

Julita Czernecka

wielkomiejscy single



wydawnictwo
poltext

wielkomiejscy single

Książkę dedykuję Rodzicom



Julita Czernecka

wielkomiejscy single



wydawnictwo
poltext

Recenzent

prof. zw. dr hab. Anna Kwak, Uniwersytet Warszawski

Redaktor

Jadwiga Witecka

Projekt okładki

Amadeusz Targoński

Koncepcja graficzna i łamanie

PERFECT MAGENTA, Władzimir Michniewič

© Copyright by Poltext sp. z o.o.

© Copyright by Julita Czernecka

Warszawa 2011

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Łódzki



Uniwersytet
ŁÓDZKI

Poltext sp. z o.o.

01-694 Warszawa, ul. Oksywska 32

tel.: 22 832 07-07; 22 632-64-20

e-mail: wydawnictwo@poltext.pl

internet: www.poltext.pl

ISBN 978-83-7561-186-1

Z pliku zostały usunięte puste strony.

Spis treści

Wstęp	9
1. Życie w pojedynkę jako zjawisko społeczne na świecie i w Polsce ...	15
1.1. Życie w pojedynkę w społeczeństwie przednowoczesnym	15
1.2. Życie bez stałego partnera w społeczeństwie nowoczesnym	17
1.3. Single w społeczeństwie ponowoczesnym	23
1.4. Upowszechnianie się kategorii społecznej singli we współczesnej Polsce	33
1.5. Konkluzje	49
2. Przegląd badań dotyczących zjawiska życia w pojedynkę	51
2.1. Problemy z definicją pojęcia „singiel”	51
2.2. Zjawisko życia w pojedynkę w świetle wyników badań światowych	55
2.3. Polskie badania życia w pojedynkę jako zjawiska społecznego	67
2.4. Konkluzje	72
3. Wybór życia w pojedynkę jako wynik tendencji ponowoczesnych ...	74
3.1. Bycie singlem jako konsekwencja realizacji wartości indywidualistycznych	74
3.2. Silne zaangażowanie w pracę zawodową	76
3.3. Idealizacja miłości oraz oczekiwanie określonych cech i zachowań partnera	83
3.4. Zmiana oczekiwań wobec modelu związku	89
3.5. Konkluzje	94
4. Bycie singlem jako skutek doświadczeń funkcjonowania w rodzinie pochodzenia i w grupach przyjacielskich	95
4.1. Nieudane małżeństwo rodziców	95
4.2. Negatywny obraz formalnych i nieformalnych związków przyjaciół	99
4.3. Idealne małżeństwo rodziców jako niedościgniony wzór	102



4.4. Zbyt silne więzi z rodziną pochodzenia	103
4.5. Nawyk życia w pojedynkę utrwalony u jedynaków	106
4.6. Inne powody bycia singlem w kontekście uwarunkowań rodzinnych ...	107
4.7. Konkluzje	109
5. Życie „solo” jako rezultat niepowodzeń w budowaniu życia we dwoje	111
5.1. Brak porównywalnego zaangażowania partnerów w budowanie związku	111
5.2. Doznanie zdrady lub porzucenia	114
5.3. Stawianie wysokich wymagań potencjalnym partnerom	118
5.4. Brak gotowości do założenia rodziny	120
5.5. Odpoczynek po okresie życia we dwoje	122
5.6. Doświadczenie niespełnionej miłości	124
5.7. Trudności w nawiązywaniu kontaktów z osobami płci przeciwnej	125
5.8. Konkluzje	127
6. Praca zawodowa jako główny wyznacznik stylu życia singli	129
6.1. Samorealizacja i pasja – praca jako wartość autoteliczna	129
6.2. Zarabianie pieniędzy – praca jako wartość instrumentalna	135
6.3. Dwa etaty jako połączenie wartości instrumentalnej i autotelicznej pracy	138
6.4. Konkluzje	142
7. Formy spędzania czasu wolnego przez singli	144
7.1. Udział w spotkaniach towarzyskich	144
7.2. Robienie zakupów	149
7.3. Domowe formy rozrywki	154
7.4. Uczestnictwo w życiu kulturalnym	160
7.5. Czas na kształcenie i realizowanie oryginalnych pasji	162
7.6. Wykonywanie obowiązków domowych	165
7.7. Korzystanie z zabiegów upiększających	167
7.8. uprawianie sportu i innych aktywności fizycznych	170

7.9. Sposoby spędzania urlopów i świąt	173
7.10. Konkluzje	180
8. Znaczenie kontaktów społecznych w życiu „solo”	182
8.1. Sieć relacji rodzinnych i towarzyskich	182
8.2. Wsparcie rodziny i przyjaciół w funkcjonowaniu w pojedynkę	189
8.3. Stosunek rodziny i przyjaciół do życia bez stałego partnera	194
8.4. Relacje intymne	200
8.5. Obawy związane z samotną starością	203
8.6. Konkluzje	208
9. Stosunek singli do życia w pojedynkę	210
9.1. Czynniki skłaniające do bycia singlem	210
9.2. Czynniki skłaniające do życia w stałym związku	217
9.3. Stopień zadowolenia singli z życia bez stałego partnera	221
9.4. Konkluzje	225
Zakończenie – typologia singli	227
Spis tabel	235
Literatura cytowana i inspirująca	237



Wstęp

Pierwsze artykuły, a następnie szeroka dyskusja na temat życia singli pojawiły się na łamach prasy w Polsce dopiero na początku XXI wieku – wydaje się, że wtedy właśnie dostrzeżono to nowe zjawisko społeczne i zaczęto poświęcać mu uwagę. W tym samym czasie w telewizji polskiej emitowano popularne amerykańskie seriale o młodych, przebojowych ludziach żyjących w pojedynkę (m.in. „Seks w wielkim mieście”, „Ally McBeal”, „Friends”); powstawały też rodzime produkcje opowiadające o perypetiach życiowych osób bez pary (m.in. serial „Magda M.”). Popularność wśród młodych ludzi zaczęły zyskiwać internetowe portale randkowe adresowane do osób samotnych. Promocji jednego z nich (single.pl) towarzyszyła ogólnopolska kampania reklamowa. Single stali się modnym tematem przeróżnych debat, audycji radiowych i programów telewizyjnych.

W mediach singli zazwyczaj przedstawia się jako ludzi w wieku od 25 do 40 lat, mieszkańców dużych miast, niemających stałego partnera/partnerki, doskonale wykształconych i niezależnych finansowo. Charakterystyczne jest to, że dyskurs publiczny na temat singli od początku był zorientowany na dość jednostronną ocenę tego zjawiska. Media mówiły o ludziach niezwykle pracowitych i twórczych, ale sku-

pionych wyłącznie na rozwoju własnej kariery zawodowej, przyjemnym spędzaniu czasu wolnego i wydających mnóstwo pieniędzy na konsumpcję dóbr luksusowych. Przypisywano im wiele negatywnych cech, takich jak egoizm i egocentryzm, przesadne skupianie się na swoich potrzebach i niechęć do inwestowania w stały związek [Czernecka 2008].

Kim są tak naprawdę single i jak wygląda ich życie, czy ma coś wspólnego z tym obrazem przedstawianym w mediach? To pytanie towarzyszyło wielu dyskusjom, którym przypatrywałam się na portalach internetowych, debatom podczas spotkań naukowych w różnych ośrodkach akademickich i w końcu dyskusjom wśród znajomych, zarówno singli, jak i nie-singli. Dlatego badanie, które zrealizowałam miało na celu pogłębienie dotychczasowej wiedzy na temat życia wielkomiejskich singli. Po pierwsze, było to zidentyfikowanie tych typów powodów życia „solo”, których respondenci byli świadomi – interesowało mnie to, na jakie przyczyny życia w pojedynkę wskazują sami single. Po drugie, opisanie stylu życia singli: aktywności zawodowej i pozazawodowej, form aktywności w czasie wolnym, form relacji międzyludzkich, poziomu konsumpcji, stosunku do własnego wyglądu, zdrowia i ciała oraz stosunku do życia w pojedynkę.

Ze względu na wieloznaczność pojęcia „singiel” w tej książce singlami nazywam osoby mieszkające w dużych miastach (powyżej 500 tys. mieszkańców), które nie są w stałym związku z inną osobą, nie mają dzieci oraz nie żyją w pojedynkę w wyniku zdarzeń losowych (np. śmierć współmałżonka, kalectwo). Uczestnicy badania zostali dobrani w sposób celowy. Były to osoby heteroseksualne w wieku 25–40 lat, ponieważ najczęściej wtedy ludzie podejmują decyzję dotyczącą tworzenia stałego związku i założenia rodziny, a jednocześnie dążą do rozwoju osobistego, zdobywania wykształcenia i rozwijania kariery zawodowej. Najmłodszy respondenci mieli 27 lat, a najstarsi – 41 lat. W badaniu wzięło udział łącznie 60 singli – po 10 kobiet i 10 mężczyzn w każdej z kategorii wiekowej: 25–30 lat, 31–35 lat, powyżej 36 roku życia. Średnia wieku badanych osób wyniosła dla kobiet 32,8 lat, a dla mężczyzn – 32,7 lat.

W czasie prowadzenia badania osoby te nie były w stałym związku przynajmniej przez okres dwóch lat (za stały związek uważa się taki, który przez zainteresowanych jest postrzegany jako „poważny” i „wyłączny”), nie były wcześniej w związku małżeńskim oraz nie miały dzieci (ale są w takim wieku, w którym mogą potencjalnie je mieć). Respondenci mieli wykształcenie wyższe i byli samodzielni finansowo. Samodzielne zamieszkiwanie nie było warunkiem uczestnictwa w badaniu, ponieważ do singli zaliczono zarówno osoby, które mieszkały w jednoosobowych gospodarstwach domowych (46/60), jak i te, które mieszkały z sublokatorami z nimi niespokrewnionymi (6/60) lub członkami rodziny (8/60).

Single biorący udział w badaniu wykonywali różne zawody i zajmowali różne stanowiska: menedżer w korporacji (12), właściciel firmy (7), dziennikarz (6), nauczyciel/lektor (6), pracownik administracji (4), przedstawiciel handlowy (4), kierownik w małej firmie (3), prawnik (3), specjalista w instytucji państwowej (3), wykładowca akademicki (2), informatyk (2), policjant (1), makler giełdowy (1), lekarz weterynarii (1), księgowy (1), fotograf (1), doradca finansowy (1), pielęgniarka (1), psycholog (1).

Uczestnicy badania byli mieszkańcami miast powyżej 500 tys. (Łodzi i Warszawy). Decydującym argumentem za wyborem do badania osób ze środowiska miejskiego było to, że obecnie polskie miasta stają się obszarami wielu przemian społecznych i kulturowych i właśnie w wielkich miastach w krajach zachodnich odnotowuje się największy przyrost liczby singli. Badania naukowe przeprowadzone przez W. van Hoorna, pokazują, że odsetek osób żyjących samotnie jest stosunkowo wysoki przede wszystkim w dużych metropoliach, wśród ludzi legitymujących się wysokim poziomem wykształcenia i wysokim poziomem dochodów, uważanych za „ludzi sukcesu” [Hoorn 2000].

W doborze respondentów zastosowano metodę kuli śnieżnej. Jest to technika, którą stosuje się w celu przeprowadzenia badań na specyficznej kategorii społecznej, a singli można do takiej zaliczyć. Metoda kuli śnieżnej polega na zebraniu informacji o kilku członkach badanej zbiorowości, z którymi badaczka była w bezpośrednim kontakcie lub ten kontakt nawiązała. Następnie osoby te zostały poproszone o wskazanie kolejnych potencjalnych uczestników badania, spełniających wymienione wyżej warunki. „Określenie kula śnieżna odnosi się do procesu akumulacji, gdyż każda odszukana osoba podaje inne osoby” [Babbie 2004, s. 206]. Analizowany tutaj materiał pochodzi z 60 wywiadów swobodnych, ukierunkowanych, przeprowadzonych z 30 kobietami i 30 mężczyznami. Czas trwania każdego wywiadu mieścił się w granicach 40–90 minut. Badania były prowadzone w latach 2006–2008.

Podjęta problematyka wymagała zastosowania jakościowych metod badawczych. Zdecydowano, że prowadzone badania mają mieścić się w nurcie badań nad stylami życia, a jakościowe podejście umożliwiło całościową analizę uzyskanych danych. Od początku nie zakładano, że badania będą statystycznie reprezentatywne. Natomiast miały pomóc w uzyskaniu jak najbardziej obszernych, dokładnych i szczegółowych danych dotyczących przyczyn, dla których badani żyją „solo” i charakterystyki wybranych aspektów stylu życia polskich singli.

„Styl życia” to pojęcie, którego używa się dość swobodnie i które jest różnie definiowane. Używa się go nie tylko w naukach społecznych, lecz także w publicystyce, literaturze i języku potocznym. Styl życia na tym najogólniejszym poziomie życia

społecznego (wymiar makrospołeczny), staje się wynikiem wzajemnie wpływających na siebie obszarów, takich jak ustrój polityczny, gospodarczy, poziom rozwoju technicznego, kultura i system wartości itp. Jednostka funkcjonuje także w określonej rzeczywistości, jaką jest np. wielkie lub małe miasto, specyfika lokalnego rynku pracy, co również wpływa na możliwości realizowania przez nią takiego lub innego stylu życia (wymiar mezzospołeczny). Te zaś warunki stwarzają jednostce określone możliwości zaspokajania potrzeb, szanse rozwoju osobowości, samorealizacji, narzucają określone normy i wzory społeczne, określając kryteria dokonywania wyborów. Jednocześnie ten poziom ogólny „przeplata się” z poziomem indywidualnych wyborów i decyzji, za którymi kryją się motywacje ludzi, ich dążenia, wyznawane wartości, światopoglądy, zawiera więc w sobie element indywidualnej kreacji (wymiar mikrospołeczny) [Wojciechowska 1979, s. 65]. Inaczej mówiąc, styl życia jest to specyficzny sposób bycia, który odróżnia daną jednostkę lub grupę od innych. Jest to pewna mniej lub bardziej świadoma strategia życiowa, którą przyjmują ludzie na podstawie podejmowanych decyzji [Siciński 1980, 1988]. Pojęcie stylu życia pozwala uchwycić z jednej strony to, co w życiu singli jest wspólne, podobne, typowe dla tej kategorii społecznej, co wynika z ich przynależności do konkretnych wspólnot i grup społecznych, określając ich miejsce w szerszej strukturze społecznej. Z drugiej strony – to, co stanowi o ich jednostkowej niepowtarzalności, będącej rezultatem przebiegu ich dotychczasowego życia, osobowości, dążeń, celów, potrzeb i zainteresowań.

Niniejsza książka składa się z dziewięciu rozdziałów. **Rozdział pierwszy** został poświęcony omówieniu zjawiska życia w pojedynkę w ujęciu historycznym – od społeczeństwa przednowoczesnego do ponowoczesnego. W syntetyczny sposób przedstawiono wybrane procesy zachodzące w ciągu ostatnich czterech dekad w życiu społeczno-gospodarczym na świecie i w Polsce, które, zdaniem socjologów, przyczyniły się do upowszechnienia się alternatywnych wobec rodziny form życia, w tym kategorii społecznej singli. W **rozdziale drugim** dokonano krótkiego podsumowania wyników badań dotyczących życia w pojedynkę, prowadzonych przez psychologów społecznych i socjologów w wybranych krajach. W **rozdziale trzecim** przedstawiono wyniki badań własnych dotyczących wyboru życia w pojedynkę jako konsekwencji realizowania przede wszystkim wartości indywidualistycznych. Omówiono przyczyny bycia singlem związane z zaangażowaniem respondentów w pracę zawodową oraz wyobrażeniami uczestników badania na temat idealnej miłości i związku oraz cech idealnego partnera lub partnerki. **Rozdział czwarty** dotyczy relacji panujących w związkach rodziców singli, członków ich najbliższej rodziny, a także w kręgu przyjaciół i znajomych jako znaczących dla decyzji o życiu

bez stałego partnera. Ponadto w tym samym kontekście (bycia singlem) omówiono wybrane aspekty funkcjonowania badanych osób w rodzinie pochodzenia, takie jak zbyt silne więzi z rodzicami, konsekwencje bycia jedynymi dziećmi, sposób wychowania, zaangażowanie w pomoc najbliższemu. Z kolei w **rozdziale piątym** zaprezentowano te wątki, które dotyczą własnych negatywnych doświadczeń singli związanych z próbami budowania życia we dwoje: brak porównywalnego zaangażowania partnerów w tworzenie wspólnego życia, doświadczenie zdrady lub porzucenia, stawianie wysokich wymagań potencjalnym partnerom, brak gotowości do założenia rodziny, chęci odpoczynku po nieudanym doświadczeniu życia we dwoje, przeżycie niespełnionej miłości, trudności w nawiązywaniu kontaktów z osobami płci przeciwnej. W **rozdziale szóstym** omówiono główny wyznacznik stylu życia singli, którym jest praca zawodowa. Uczestnicy badania podkreślali rolę rozwijania kariery oraz nabywania nowych umiejętności i kwalifikacji zawodowych jako zasadniczo kształtujących ich styl życia. **Rozdział siódmy** poświęcono wybranym sposobom spędzania czasu wolnego przez singli: udział w spotkaniach towarzyskich, robienie zakupów, domowe formy rozrywki, uczestnictwo w życiu kulturalnym, realizowanie oryginalnych pasji i przeznaczanie czasu na naukę, wykonywanie obowiązków domowych, korzystanie z zabiegów upiększających, uprawianie sportu i innej aktywności fizycznej. Ostatnia część rozdziału przedstawia sposoby spędzania urlopów i świąt. W **rozdziale ósmym** opisano sieć relacji rodzinnych i towarzyskich singli. Omówiono również rolę, jaką odgrywają rodzina i przyjaciele w udzielaniu respondentom wsparcia emocjonalnego i materialnego oraz w wykonywaniu codziennych obowiązków, które ułatwia im funkcjonowanie w pojedynkę. Przedstawiono tu także stosunek rodziny singli i ich przyjaciół do stylu życia bez stałego partnera, relacje intymne singli oraz obawy respondentów związane z samotną starością. **Rozdział dziewiąty** prezentuje czynniki, które skłaniają singli do życia w pojedynkę, oraz te, które przekonują ich do sensu życia w związku.

W rozdziałach empirycznych cytaty z wypowiedzi respondentów są oznaczone imionami oraz informacją o ich wieku (np. Ewa, 30 – czyli badana ma 30 lat). W niektórych rozdziałach pojawiła się potrzeba dodatkowego oznaczania wywiadów. Wówczas symbole oznaczają informacje dotyczące doświadczenia respondenta w odniesieniu do życia w związku: P – związki poważne, PL – związki przelotne, PPL – związki poważne i przelotne, B – brak doświadczenia w życiu we dwoje.

W samym zakończeniu książki umieszczono dwie odrębne **typologie singli**. Pierwsza została stworzona na podstawie przeprowadzonej analizy przyczyn życia w pojedynkę i obejmuje następujące typy singli: **bezkompromisowi, szczęśliwi, oswojeni, romantycy i zranieni**. Druga typologia dotyczy sposobów spędzania

czasu wolnego przez polskich singli i opisuje trzy typy: **singli aktywistów**, **singli domatorów** oraz **singli imprezowiczów**.

W tym miejscu pragnę podziękować Profesor Ewie Malinowskiej za naukową inspirację i merytoryczną pomoc przy pisaniu pracy, a także recenzentkom mojej rozprawy doktorskiej Profesor Wielisławie Warzywodzie-Kruszyńskiej oraz Profesor Annie Kwak za cenne uwagi. Chciałam również podziękować Krystynie Dzwonkowskiej-Goduli oraz Patrycji Woszczyk za życzliwą krytykę pracy i liczne wskazówki. Jestem wdzięczna także za udzielone wsparcie niniejszej publikacji Profesorom Włodzimierzowi Nykielowi, Rektorowi UŁ oraz Janowi B. Gajdzie, Dziekanowi Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ. Dziękuję także dr Andrzejowi Rostockiemu za pomoc przy publikacji książki. Nader wszystko jestem wdzięczna moim Rodzicom za udzielone mi wsparcie. Dziękuję także wszystkim singlom, którzy zechcieli podzielić się ze mną swoimi doświadczeniami i refleksjami na temat swojego życia i dzięki którym mogę przedłożyć tę książkę w ręce czytelników.



Życie w pojedynkę jako zjawisko społeczne na świecie i w Polsce

1.1.

Życie w pojedynkę w społeczeństwie przednowoczesnym

Życie samotne z wyboru nie jest zupełnie nowym zjawiskiem, istniało w każdym społeczeństwie niezależnie od epoki i typu kultury. Występowanie osób bezżennych i niezamężnych w dawnych społecznościach było dość powszechne szczególnie w krajach europejskich i krajach o rodowodzie europejskim (m.in. Stany Zjednoczone, Australia, Kanada), a zdecydowanie rzadsze w innych populacjach [Tymicki 2000]. Zjawisko „starokawalerstwa” i „staropanieństwa” charakterystyczne dla krajów kultury zachodniej można łączyć z przemianami społecznymi, kulturowymi, ekonomicznymi, które w nich zachodziły w ciągu ostatnich stuleci.

W czasach przednowoczesnych niewiele jednostek decydowało się wieść życie poza wspólnotą i rodziną. W ich gronie znajdowały się m.in. osoby wybitne, utalen-

owane, które niejednokrotnie pełniły ważne funkcje w społecznościach i wspólnotach – byli to kapłani, szamani, uzdrowiciele, wróżbici, artyści, myśliciele, filozofowie. Innym rodzajem samotników byli ci, którzy egzystowali na marginesie życia społecznego: wędrowcy, pielgrzymi, dziwacy, pustelnicy, włóczędzy, żebracy. Tacy ludzie zazwyczaj budzili w otoczeniu niepokój i lęk, wynikające z ich nietypowej sytuacji życiowej. W Europie jedynie tradycja celibatu wśród duchowieństwa – szczególnie katolickiego – była powszechnie akceptowaną alternatywą dla życia rodzinnego.

W owych czasach bardzo trudno było żyć jednostce poza rodziną. Społeczeństwo feudalne opierało się na prostym systemie produkcji dóbr, w którym ogromną rolę odgrywały małe warsztaty lub gospodarstwa rodzinne. Zatem to rodzina zapewniała bezpieczeństwo ekonomiczne, stabilizację materialną, nadawała jednostce określony status społeczny oraz zapewniała przewidywalną przyszłość. Dominowały rodziny wielopokoleniowe i wielodzietne, które cechowały się przewagą stosunków materialno-rzeczowych nad emocjonalno-osobistymi [Tyszka 2001b]. Rodzina była także silnie zakorzeniona w środowisku lokalnym i poddawana kontroli społecznej. Czasy przednowoczesne charakteryzowała bardzo sztywna struktura społeczna, a mentalność ludzi tej epoki w znikomym stopniu była podatna na jakiegokolwiek zmiany. Potrzeby czy pragnienia jednostek były zaspokajane o tyle, o ile wpisywały się w interes grupowy.

Instytucja małżeństwa była nadrzędną formą życia rodzinnego, mającą na celu zabezpieczenie ekonomiczne jednostki i reprodukcję biologiczną; małżeństwo miało charakter kontraktu, w dodatku zawieranego z inicjatywy rodziców, a nie samych narzeczonych. Decydującym i wystarczającym warunkiem do zawarcia związku małżeńskiego była porównywalna pozycja społeczna i ekonomiczna obu rodzin. Z analizy danych historycznych wynika, że w społeczeństwie feudalnym rzadko spotykano osoby niezamężne i bezżenne [Tymicki 2000].

Ponieważ życie społeczne opierało się na rodzinie, osoby niepozostające w związku małżeńskim często natrafiały na instytucjonalne przeszkody, które uniemożliwiały im realizowanie ważnych dla siebie celów życiowych, zarezerwowanych dla osób będących w związkach i posiadających rodziny. Ludzie, którzy nie mieli własnej rodziny z powodu zdarzeń losowych i w konsekwencji podjętych przez siebie decyzji, najczęściej byli postrzegani jako osamotnieni, pokrzywdzeni przez los, nieszczęśliwi, niemający perspektyw na udane i dostatnie życie. Ten negatywny wizerunek dotyczył przede wszystkim niezamężnych kobiet, ponieważ określenie „stara panna” przez wieki budziło zdecydowanie negatywne konotacje, związane nie tylko z jednoznaczną oceną nieprzydatności dla rodziny, ale także dla innych grup i całego społeczeństwa. Kobieta samotna była postrzegana jako ta, która nie znalazła na rynku

małżeńskim partnera albo z przyczyn ekonomicznych, ponieważ nie dysponowała odpowiednim majątkiem, który jako posag wносиła do rodziny męża, albo z powodu jakiejś niedoskonałości natury fizycznej, psychicznej czy społecznej [Żurek 2008, s. 48]. Jedynym przywilejem niezamężnych kobiet była możliwość wspólnego zamieszkiwania z członkami swojej bliższej lub dalszej rodziny. Status społeczny kobiety, która nie wyszła za mąż, był zdecydowanie niższy niż matek i żon. „Stare panny” nie miały żadnych praw społecznych ani szans na osiągnięcie znaczącej pozycji w swoim otoczeniu. Nieżonaci mężczyźni, niezależnie od powodu, dla którego pozostawali w stanie wolnym – mógł to być brak atrakcyjności fizycznej lub opinia hulaki, bawidamka czy hazardzisty – mogli za przyzwoleniem społecznym wchodzić w dość niezobowiązujące związki, mogli też na dowolnym etapie swojego życia założyć rodzinę, o ile oczywiście posiadali wystarczający do tego majątek.

1.2. Życie bez stałego partnera w społeczeństwie nowoczesnym

W społeczeństwie nowoczesnym warunki życia zaczęły być kształtowane w większym niż dotychczas stopniu przez czynniki zewnętrzne, a jednostka w dużej mierze oddała kontrolę nad swoją egzystencją mechanizmom rynkowym. Tradycyjny wizerunek rodziny zmienił się nieodwracalnie pod wpływem procesów industrializacji i urbanizacji [Tyszka 1995, 1997]. Działalność produkcyjna odłączyła się od sfery gospodarstwa domowego. Zmiany zapoczątkowane na przełomie XVIII i XIX wieku spowodowały przejście od społeczeństw typu rolniczego (gospodarki samowystarczalnej) do społeczeństw przemysłowych. Szybkie tempo rozwoju techniki umożliwiło powstanie nowych form produkcji opartych na wykorzystaniu maszyny parowej i zastosowaniu unowocześnionych narzędzi, co z kolei wpłynęło na zmechanizowanie systemu pracy. Pojawiło się wiele nowych specjalistycznych zawodów. Nastąpił szybki rozwój miast, w których zaczął rozkwiatać nie tylko przemysł, ale także instytucje związane z oświatą, kulturą i rozrywką. Do aglomeracji miejskich coraz tłumniej napływała ludność ze wsi i małych miasteczek w poszukiwaniu nowych możliwości zatrudnienia i lepszych warunków egzystencji [Tyszka 1995, 1997].

W czasach nowoczesnych zmieniły się ekonomiczne podstawy funkcjonowania tradycyjnej rodziny i została znacznie zredukowana kontrola społeczna wobec

poszczególnych członków społeczności. Jednostki uzyskały większą niż w społeczeństwie przednowoczesnym możliwość podejmowania decyzji dotyczących ich aktywności pozarodzinnej. Wielu młodych ludzi zdecydowało się na zmianę miejsca zamieszkania w poszukiwaniu pracy zarobkowej. Migracje ugruntowały zmiany, które przekształciły wielką rodzinę wielopokoleniową w rodzinę małą, nuklearną, którą dzisiaj określa się mianem rodziny współczesnej¹. Rodzina stała się grupą bardziej intymną, o słabszych niż wcześniejsze więziach łączących ją z dalszymi krewnymi. Pojawiły się duże i istotne różnice międzypokoleniowe. Przemianom zaczęły ulegać preferencje wobec rodzaju i jakości związku, aspiracje, motywacje, wartości, co zaowocowało przeobrażeniami w stylu życia. Na przykład w XIX-wiecznej Irlandii wstępowanie w związki małżeńskie było opóźniane przede wszystkim ze względu na złe warunki ekonomiczne i konieczność odziedziczenia gospodarstwa domowego. Często zdarzało się, że dzieci mieszkaly z rodzicami aż do osiągnięcia dorosłości, nie zakładając własnych rodzin, głównie z braku środków materialnych [Guinnane 1991, za: Koropeczyj-Cox 2005]. Możliwość samodzielnego zarabiania pieniędzy w młodym wieku eliminowała konieczność długiego wyczekiwania na kapitał w postaci odziedziczonego majątku, niezbędny do wyjścia z domu rodzinnego. Stała pensja pozwalała samodzielnie utrzymać się i wcześniej założyć własną rodzinę.

Warto zauważyć, że nie tylko mężczyźni pracowali w przemyśle, coraz częściej w fabrykach zatrudniane były także kobiety [Doniec 2001; Tyszka 2001a]. Wzrost zapotrzebowania na wykwalifikowanych pracowników spowodował upowszechnienie się edukacji, szczególnie wśród kobiet, które coraz chętniej podejmowały pracę zarobkową. Rodzina industrialna² stała się bardziej tolerancyjna, wyrozumiała i akceptująca zmiany w sposobie pełnienia ról i wypełniania obowiązków społecznych. Wszystkie wymienione powyżej procesy „pozostawały ze sobą w sprzężeniu. Tworząc zintegrowany blok wpływów, którym podlegała m.in. rodzina (...), owe rewolucyjne przemiany techniczne generowały przełomowe przemiany ekonomiczne i społeczne zmieniające radykalnie «tło» życia rodzinnego, a także pośrednio – jak również bezpośrednio – samą rodzinę” [Tyszka 2001a, s. 195]. Jednostki zaczęły podejmować autonomiczne decyzje dotyczące ich życia, dla których „nie bez znaczenia były antyfeudalne idee wolności, demokracji i równości” [Tyszka 2001a, s. 196].

¹ Z. Tyszka (2001) określa rodzinę współczesną jako rodzinę dwupokoleniową, mieszkającą oddzielnie we własnym mieszkaniu.

² Zdaniem Z. Tyski (2001) model rodziny industrialnej występował do połowy XX wieku w krajach dziś uważanych za postindustrialne, natomiast w krajach średnio rozwiniętych ciągle jest obecny.

Rozwój przemysłu i miast przyczynił się do przemian w sferze wartości. Społeczeństwa zachodnie zaczęły przechodzić proces transformacji od społeczności opartych na wartościach kolektywistycznych do tych bazujących na wartościach indywidualistycznych. „Nowy” sposób myślenia o swoim życiu – swoboda w jego kreowaniu i wzrost poczucia niezależności – stał się jednym z głównych powodów zwiększania się liczby osób (oprócz zmuszonych do tego przez sytuacje losowe), które decydowały się na pozostawanie w stanie beżennym. „Właśnie rozwój zurbanizowanych, przemysłowych społeczeństw to ten moment w dziejach, w którym pod wpływem warunków społeczno-ekonomicznych ludzie coraz częściej podejmowali decyzję o życiu w pojedynkę. Wyrażało się to wzrastającą liczbą osób niezamężnych i nieżonatych oraz takich, które opuszczały dom rodzinny i zamieszkiwały samotnie (...), radykalne zwiększenie się ilości jednoosobowych gospodarstw domowych, uznaje się za jedną z podstawowych cech społeczeństw, w których zaszły procesy urbanizacji i industrializacji” [Żurek 2008, s. 49].

W Europie od początku XVIII wieku liczba dostępnych na rynku matrymonialnym mężczyzn malała w stosunku do liczby kobiet, które częściej pozostawały w stanie beżennym. J. Hajnal upatrywał przyczyn tego zjawiska przede wszystkim w dużej fali emigracji w owym czasie, która stała się domeną mężczyzn [Hajnal 1953, za: Tymicki 2000]. „W wielu krajach europejskich zanotowano w tym okresie spadek zawieranych małżeństw zarówno przez kobiety, jak przez mężczyzn. Spadek ten był postrzegany jako odpowiedź na głosy nawołujące do ograniczenia wzrostu populacji. Na skutek tych zjawisk proporcja niezamężnych kobiet wzrosła do poziomu nienotowanego w Europie Północno-Zachodniej przed końcem XIX wieku” [Tymicki 2000, s. 24]. Kobiety samotne zyskały wówczas możliwość odgrywania ról społecznych, których nie mogły pełnić kobiety zamężne, m.in. mogły pracować jako guwernantki, nauczycielki, pielęgniarki, pracownice socjalne [Watkins 1984, za: Koropeczyj-Cox 2005]. W czasach wiktoriańskich separacja męskich i żeńskich sfer życia pomogła zredukować negatywne skutki staropanieństwa. Życie społeczne kobiet skupiało się na podtrzymywaniu relacji z krewnymi oraz znajomymi. Pozwalało to niezamężnym kobietom mieszkać w większych gospodarstwach domowych wraz z bliższą lub dalszą rodziną, czasami nawet osobami zaprzyjaźnionymi, ale niespokrewnionymi [Smith-Rosenberg 1975, za: Koropeczyj-Cox 2005]. W Europie w XIX i na początku XX wieku kobiety niezamężne były obligowane do niesienia pomocy rodzinie, u której mieszały. Często cieszyły się poważaniem i szacunkiem pozostałych domowników, choć ich pozycja nie dorównywała pozycji kobiet zamężnych.

W Stanach Zjednoczonych w tym samym czasie samotne kobiety uzyskiwały samodzielność finansową, handlując importowanymi towarami, książkami oraz tkani-

nami. Wdowy prowadziły gospody lub pośredniczyły w sprzedaży ziemi. W pierwszej połowie XIX wieku w USA kobiety zaczęły także masowo zatrudniać się w nowo powstających fabrykach. W roku 1900 zarobkowo pracowało około 20% kobiet, w większości przypadków były to osoby młode i samotne [Fisher 2004, s. 341]. W miastach przemysłowych, szczególnie wśród nowych emigrantów – ze względu na złą sytuację finansową wielu rodzin – wzrastała wartość niezamężnych kobiet. Zarabiając pieniądze, pomagały w utrzymaniu i prowadzeniu gospodarstw domowych swoich rodziców. Stawały się źródłem materialnego wsparcia dla rodziny pochodzenia wiejskiego, szczególnie w czasach wielkiego kryzysu.

Do czasów I wojny światowej staropanieństwo akceptowano, pod warunkiem że kobiety zdecydowały się poświęcić swoje życie innym, pełniąc rolę służących, nauczycielek lub dam do towarzystwa. Zawsze jednak przypisywano im niższy status społeczny niż samotnym mężczyznom, co było związane z ich gorszą sytuacją ekonomiczną. Wyjątek stanowiła arystokracja i bogata burżuazja, wśród której nawet rozwody w tym czasie nie były czymś wyjątkowym. Jednak wygodne życie w pojedynkę było przywilejem wyłącznie ludzi bogatych. Jak pisze M. Sikorska-Kowalska, „uważano, że kobieta wymagała męskiej opieki, brak tej kurateli niósł za sobą określone zagrożenia społeczne; uważano, że wzrost liczby kobiet samotnych i malejąca liczba zawieranych małżeństw były m.in. przyczyną zwiększania się liczby dzieci nieślubnych. Kobieta samotna (...) postrzegana była nie tylko jako kobieta «biedna», gorsza, której się nie powiodło w życiu, która nie zdołała znaleźć męża (...). Nędza samotnej kobiety w XIX wieku miała oblicze ekonomiczne, mentalne, duchowe, moralne. (...) Brak szans na zdobycie wysokopłatnej pracy obnażał niedostatki wykształcenia kobiet, ponadto odkrywał niższy status kobiety na rynku pracy” [Sikorska-Kowalska 2009].

Inaczej wyglądała sytuacja nieżonatych mężczyzn. W owym czasie pojawiła się subkultura amerykańskich *bachelors*, czyli starych kawalerów [Chudacoff 1999]. Byli to mężczyźni o wysokiej pozycji społecznej, dla których najważniejszymi wartościami były wolność i „korzystanie z przyjemności życia” oraz brak stałych zobowiązań, na co pozwalało życie bez partnerki. Jak wspomniano, życie w pojedynkę będące wynikiem wyboru, a nie wynikające ze zdarzeń losu, prowadzili w tym czasie głównie mężczyźni.

Dwie wojny światowe zaburzyły demograficzne proporcje ludności szczególnie w krajach europejskich. W Europie po II wojnie światowej jednym z głównych powodów życia w pojedynkę stało się wdowieństwo, dotyczące przede wszystkim kobiet. Pod koniec lat 40. XX wieku ludzie zaczęli masowo wstępować w związki małżeńskie w wieku młodszym niż kiedykolwiek wcześniej. Osób bezżennych w stosunku do

tych pozostających w związkach małżeńskich było w owym czasie bardzo niewiele. Do zawierania formalnych związków skłaniał ludzi ogólny optymizm i poczucie szczęścia po zakończeniu czasów kryzysu i wojny [Rindfuus, Morgan, Swicegood 1988, za: Koropecykj-Cox 2005]. Przemiany życia rodzinnego zachodzące w powojennej Europie miały swoje źródło m.in. w obecności kobiet na rynku pracy. Zjawisko to było coraz bardziej powszechne, choć oczywiście jego skala zależała od ustroju politycznego danego państwa, stopnia industrializacji oraz potrzeb związanych z odbudową danego kraju po zniszczeniach, których dokonała wojna. „Praca zawodowa kobiet stawała się zjawiskiem normalnym, także ze względu na rozszerzający się popyt na siłę roboczą oraz stale wzrastający poziom wykształcenia kobiet. W Europie lat 60. ubiegłego stulecia stało się oczywiste, że kobiety trwale zaistniały na rynku pracy, w sferze publicznej związanej z pracą zawodową” [Malinowska 2003, 99]. Kobiety przestały utożsamiać swoją aktywność życiową jedynie z prowadzeniem gospodarstwa domowego.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych. Sytuacja gospodarcza kraju była bardzo dobra. Modna i wkrótce powszechna stała się ideologia budowania komfortowego, szczęśliwego i stabilnego życia w rodzinnym stadle. Mężczyźni po powrocie z wojny znowu masowo podejmowali pracę, podczas gdy miliony amerykańskich kobiet, które podczas wojny pracowały zawodowo, teraz wycofywały się z rynku pracy i „zamykały w domach”. Dynamiczny wzrost gospodarczy i liczne ulgi, jakie otrzymywały małżeństwa, pozwalały na to, aby kobiety nie podejmowały pracy. Propaganda lat 50. głosiła, że kobiety nie powinny angażować się w aktywności pozadomowe, bo nadrzędną i jedyną ich rolą powinna być opieka nad dziećmi i prowadzenie domu. Pisma kobiece ostrzegały przed niebezpieczeństwami wynikającymi z łączenia pracy zawodowej z życiem domowym. Normą społeczną było życie w związku małżeńskim, a nie w pojedynkę [DePaulo, Morris 2005]. Idea małżeństwa lansowana w owym czasie doprowadziła do tego, że partnerzy byli postrzegani jako „jedność” – powinni być sobie wierni, dzielić ze sobą wszystko, nie rozstawać się aż do śmierci, a nawet posiadać identyczne pragnienia. Ideał związku wykluczał istnienie sfer życia niedostępnych dla partnera. Każda próba zdobycia niezależności, była postrzegana jako zdrada, wyparcie się lub zanegowanie miłości. Ten model życia we dwoje zaczął się mocno zakorzeniać się w świadomości społecznej [Chaumier 2004, s. 12]. Osoby żyjące bez partnera, pary bezdzietne, nie wspominając o osobach zorientowanych homoseksualnie, były piętnowane i dyskryminowane [Koropecykj-Cox 2005].

W krajach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej (w USA i Kanadzie) jeszcze na początku lat 60. rodzina i małżeństwo miały daleko posuniętą moc wiążącą – jako

układ planów życiowych, położenia społecznego oraz biografii [Beck 2004]. W społeczeństwie nowoczesnym nastąpiło upowszechnienie się idei miłości romantycznej³. Było to związane z przeobrażeniami instytucji małżeństwa w tamtym czasie. Miłość romantyczna zakładała autorefleksję dotyczącą tego, co partnerzy wzajemnie do siebie czują, czy te uczucia są wystarczająco głębokie, żeby budować trwałe związki. Miłość stała się podstawą do tworzenia dalekosiężnych planów życiowych, pozwalała budować „wspólną historię”, opartą na więzi psychicznej i porozumieniu duchowym. Druga osoba stawała się dopełnieniem – „w jakimś sensie jednostka niedoskonała (poprzez bycie w związku opartym na miłości romantycznej – J.R.) osiąga pełnię” [Giddens 2006, s. 61]. Być może właśnie dlatego instytucja małżeńska była wówczas postrzegana jako nadrzędna wobec innych form egzystencji człowieka (wydaje się, że nadal jest to dość powszechna opinia, więcej – dotyczy dzisiaj także życia w związkach nieformalnych). Związek małżeński był bardzo ważnym, nierozzerwalnym elementem, który wpisywał się w znaczący sposób w kształt całej biografii jednostki.

W tym czasie zaczęto prowadzić różnego rodzaju badania nad relacjami w związkach małżeńskich. A. Kinsey podkreślał znaczenie seksualnej ekspresji w związku, która odgrywa ważną rolę w prowadzeniu zdrowego stylu życia [Koropeczyj-Cox 2005]. Z kolei badania E. Eriksona zwracały uwagę na to, że dojrzałość społeczną osiąga się przez budowanie bliskich, intymnych związków z partnerem i wspólne wychowywanie dzieci. Życie w pojedynkę zaczęto postrzegać w kategoriach problemu. Dla E. Eriksona relacje z ludźmi oparte wyłącznie na przyjaźni i nieseksualnej miłości były ważne, ale nie mogły równać się relacjom w związku z partnerem. Relacje nieseksualne nazywał niekompletnymi substytutami życia w parze [Erikson, Erikson 1997]. Wybór życia „solo” zaczęto traktować w kategorii zachowań anormalnych. Osoby samotne postrzegano jako te, które z powodów jakiejś ułomności nie mogą wejść w stały i satysfakcjonujący związek. Uważano, że życie bez partnera nie może dawać pełnej satysfakcji, a człowiek bez „drugiej połowy” jest „niekompletny” i „niespełniony”.

³ Badania etnograficzne dotyczące tzw. miłości romantycznej, prowadzone przez H. Harris, potwierdziły, że ludzie niezależnie od kultury doświadczają tego rodzaju relacji. Badaczka przeanalizowała dane pochodzące ze stu kultur z różnych regionów świata i znalazła potwierdzenie, że miłość romantyczna wszędzie tam była znana. Wyróżniła kilka czynników, które miały być spełnione, aby można była definiować miłość romantyczną: 1) pragnienie jedności, scalenia z ukochaną osobą, zarówno w wymiarze seksualnym, jak i duchowym, mentalnym, 2) uczuciem obdarzona jest jedna wybrana osoba, 3) zmiana priorytetów i wartości w życiu zakochanej osoby [Harris 1995, za: Pillsworth, Haselton 2005].

1.3. Single w społeczeństwie ponowoczesnym

Ponowoczesność radykalnie przekształca charakter życia codziennego i zmienia najbardziej osobiste doświadczenia człowieka. Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób czasy ponowoczesne przyczyniają się do upowszechniania się życia w pojedynkę wśród młodych ludzi, należy odwołać się do kilku koncepcji poruszających ważną dla tych rozważań problematykę.

Pierwszym istotnym aspektem ponowoczesności jest niezwykle tempo zmian na poziomie instytucjonalnym, które jest nieporównywalnie szybsze niż we wszystkich wcześniejszych epokach. Co więcej, zasięg tych zmian bezpośrednio przekłada się na codzienne życie ludzi i wpływa na dokonywane przez nich wybory oraz podejmowane decyzje w różnych obszarach egzystencji. Warto tu odwołać się do koncepcji „płynnego życia” oraz „życia jako niedokończonego projektu” Z. Baumana. Płynność życia, zdaniem tego autora, to zmienność w każdym aspekcie egzystencji człowieka: „w aspekcie kwalifikacji, które mogą zapewnić miejsce we względnie stabilnym społeczeństwie; wiedzy, którą musimy posiadać, by poruszać się w tym świecie; przyzwyczajień, których trzeba się pozbyć, bowiem są balastem uniemożliwiającym znalezienie się w obecnej rzeczywistości” [Bauman 2005, s. 17]. Efektem tej zmienności jest rozwijanie się procesu prywatyzacji i indywidualizacji, a odpowiedzialność za sukces lub porażkę, za przebieg własnego życia spoczywa wyłącznie na jednostce [Bauman 2006]. Życie człowieka jest zadaniem do wykonania, a jednostki same, wykorzystując własne pomysły i zdolności, muszą to życie nieustannie reorganizować, podnosić jego jakość, osiągać coraz to nowsze cele. Dotyczy to każdego aspektu działalności człowieka: kształtowania osobowości, rodziny, przyjaciół, budowania związków i intymności, pracy zawodowej, sposobu mieszkania i spędzania wolnego czasu [Bauman 2006].

Ponowoczesność, stawiając przed jednostką szeroką gamę różnych możliwości dotyczących wyboru stylu życia, jednocześnie nie udziela żadnych wskazówek, którą opcję powinno się wybrać. Podstawy, na których ludzie opierają swoje plany życiowe są niepewne i nieprzewidywalne – dotyczy to przyszłości zawodowej, losu firmy, w której się pracuje, więzi z przyjaciółmi i partnerami życiowymi, pozycji społecznej i wynikającego z niej poczucia własnej wartości [Bauman 2007]. W takiej sytuacji, zdaniem Z. Baumana, życie może być jedynie niedokończonym projektem, co jest niewątpliwie sytuacją dyskomfortową, bo pomimo różnorodności ofert człowiek musi dokonywać wyborów na podstawie ograniczonego zakresu danych [Bauman

1998]. Z tej perspektywy single mogą być postrzegani jako ludzie, którzy chcąc sprostać wymaganiom stawianym im przez ponowoczesność, dążą do osiągnięcia coraz nowszych celów i ulepszania swojego życia. Dotyczy to przede wszystkim kwestii zawodowych i stylu życia, co powoduje, że całą swoją aktywność skupiają na reorganizacji życia, w taki sposób, aby było ono dla nich jak najbardziej satysfakcjonujące. Jednak nie udaje im się – głównie z braku czasu – wpisać w projekt swojej egzystencji budowania stałego związku, który wymaga również nakładu pracy i czasu.

Nadzieję na poczucie stabilności i przewidywalności daje, według A. Giddensa, przyjęcie określonego stylu życia. Autor definiuje styl życia jako mniej lub bardziej zintegrowany zespół praktyk, które podejmuje człowiek nie tylko dlatego, że są one użyteczne, lecz także dlatego że nadają materialny kształt odpowiedziom na pytania dotyczące własnej tożsamości. Styl życia w ponowoczesności stanowi obszar, w którym jednostki eksperymentują z kolejnymi wersjami „siebie”. Jednostki same decydują o tym, co warto przeżyć i nadają temu odpowiednią rangę. Wszystkie wybory dotyczące życia codziennego, począwszy od tego, w co się ubrać, jakim jeździć samochodem, co zjeść, jak spędzić wolny czas, z kim się spotkać, jak się zachować w pracy, są nie tylko decyzjami dotyczącymi stylu życia, ale dotyczą tego, kim jesteśmy i w jakich środowiskach przebywamy [Giddens 2001, 2006]. Ta sytuacja wymusza na jednostce, aby odpowiedziała sobie na pytanie „w jaki sposób żyć?” i co więcej, każe te odpowiedzi interpretować przez pryzmat tego, kim się jest. Ze względu na to, że w dzisiejszym świecie mamy możliwość dokonywania wyborów spośród całej gamy stylów życia, konieczne staje się strategiczne planowanie swojej przyszłości. W celu zyskania poczucia stałości, jednostki, według A. Giddensa, muszą określać, na co poświęcą swój czas, bo od tego zależy to, kim będą lub kim zechcą być. Środki masowego przekazu pokazują, do jakiego modelu życia każdy powinien aspirować. Przez bezrefleksyjny odbiór komunikatów medialnych ludzie poddają się presji bycia szczęśliwymi, uśmiechniętymi, pięknymi i młodymi, wypełniania swojego życia głównie przyjemnościami. W tym kontekście rozważań A. Giddensa i U. Becka życie singli może być interpretowane jako wynik urzeczywistniania reguł i zasad kapitalistycznego rynku pracy, który wymaga od jednostek nieustannego doskonalenia umiejętności, aby zapewnić sobie odpowiednio wysoki poziom życia. Ponadto w kulturze indywidualizmu także wybór partnera jest motywowany przez określony styl życia. Ważne jest to, kim jest partner czy partnerka, jaki ma zawód, model kariery, hobby, jak lubi spędzać czas wolny – jest to istotne, ponieważ to, kim jest partner, określa nas samych i nasze życie. Single mogą nie chcieć wiązać się z nieodpowiednimi dla siebie osobami ze względu na to, że ryzyko niepowodzenia takiego związku jest zbyt wysokie.

W rozważaniach na temat przemian, jakie zachodzą we współczesnych społeczeństwach od lat 60. XX wieku, proces indywidualizacji traktuje się jako jeden z najważniejszych czynników przemian w strukturze społecznej i zmian dotyczących stylów życia [m.in. Beck 2004; Giddens 2006; Bauman 2003, 2006, 2007]. Przyjmuje się, że „rosnące wpływy indywidualizmu są coraz częściej traktowane jako czynnik sprawczy zasadniczych przekształceń dokonujących się w sferze systemów wartości i integracji normatywnej współczesnych społeczeństw. Rosnące wpływy indywidualizmu osłabiają znaczenie tradycyjnych wartości i instytucji na wielu poziomach organizacji życia społecznego. Ustępują one miejsca wartościom, postawom i przekonaniom, które określa się mianem indywidualistycznych. O ich swoistym charakterze przesądza wysoka ocena dążeń jednostki do indywidualnej niezależności wobec autorytetów, do jej autonomii i wolności wyboru na wszelkich polach życiowej aktywności” [Boksański 2007, s. 145]. Charakteryzując indywidualizm, wymienia się z reguły takie wartości, jak: niezależność emocjonalną jednostki, osobistą inicjatywę, prywatność, wyraźną świadomość swego „ja”, korzystanie z czasu wolnego tylko dla siebie, indywidualne podejmowanie decyzji i kierowanie własnym losem, wiarę w siebie, realizację aspiracji zawodowych, samodzielność ekonomiczną i brak odpowiedzialności za innych ludzi. Uważa się, że stosunki społeczne indywidualiści opierają na zasadach wymiany, z uwzględnieniem kalkulacji zysków i strat, określając, co jest dla nich dobre, a co złe [Reykowski 1999, za: Boksański 2007]. Dokonują samodzielnych wyborów i żyją w taki sposób, w jaki chcą, stawiając zaspokajanie swoich własnych potrzeb na pierwszym miejscu, przed potrzebami innych ludzi [Beck 2004]. G. Hofstede uważa, że w kulturach indywidualistycznych wyzwaniem dla osoby mającej zobowiązania wobec rodziny są własne pragnienia, interesy i plany zawodowe. Osobiste relacje zostają podporządkowane własnym celom. Waloryzuje się czas wolny, dostrzega i ocenia wartość pracy zawodowej, w tym możliwość osiągnięcia satysfakcji czy swobody w wyborze stylu pracy [Hofstede 2000, za: Boksański 2007]. Wartości kultury indywidualistycznej „obracają się” wokół samorealizacji, poszukiwania tożsamości i rozwoju swoich zdolności.

Wielu autorów uważa, że indywidualizm przyczynia się do powstawania negatywnych zjawisk, takich jak: egoizm, powszechność osobowości narcystycznej, wzrost liczby rozwodów i liczby ludzi żyjących samotnie itp. „Indywidualizm jest właściwy społeczeństwom, w których więzi między jednostkami są luźne i każdy ma na uwadze głównie siebie” [Hofstede 2000, za: Boksański 2007, s. 25]. Wraz z rozwojem kultury indywidualistycznej ludzie coraz częściej zaczęli zadawać sobie pytania dotyczące tego, co uczyni ich szczęśliwymi i w jakich obszarach mogą realizować „siebie”. Okazało się, że wartości wyznawane w połowie ubiegłego wieku, takie jak m.in. po-

siadanie życia rodzinnego, własnego domu czy mieszkania i zapewnienie dzieciom dobrego wykształcenia, nie wystarczają już, aby osiągnąć „pełnię szczęścia”, a konwencjonalne symbole sukcesu – wysoki dochód, kariera zawodowa, określony status społeczny – nie zaspokajają już nowo rozbudzonych potrzeb „odnalezienia siebie” [Beck 2004].

Indywidualizm jako postawa i rodzaj strategii życiowej został wpisany przede wszystkim w realia życia wielkomiejskiego. Stał się konstytutywnym elementem mechanizmów rządzących społeczeństwem kapitalistycznym, a zwłaszcza rynkiem pracy, który najdynamiczniej zmienia się i rozwija właśnie w wielkich miastach. To właśnie system kapitalistyczny wymaga od jednostek przedsiębiorczości i efektywnego działania, nieustannie weryfikuje ich przydatność dla tego systemu. Ludzi przyjmuje się do pracy, awansuje, wynagradza za zdolności i kwalifikacje oraz za czas poświęcony na rzecz firmy, ale też zwalnia się tych, którzy są nieefektywni lub zbędni korporacji [Domański, Dukaczewska 1994]. To w wielkich aglomeracjach miejskich najsilniej lansowane są normy życia związane z „robieniem” kariery zawodowej, szybkim uzyskiwaniem niezależności ekonomicznej, zwiększaniem wydajności pracy, ciągłym kształceniem się, zdobywaniem nowych kwalifikacji, co wiąże się z określonymi rodzajami stylu życia⁴.

Lata 80. XX wieku to na Zachodzie przede wszystkim czas kultu pieniądza, szybkich karier i pojawienia się zarówno w USA, jak i Europie Zachodniej *yuppies* (*Young Urban Professionals*), czyli młodych profesjonalistów, żyjących w wielkich miastach, z której to grupy wywodzą się single. „Typowy *yuppies* jest chronicznym pracoholikiem, on wręcz choruje na pracę. Ponieważ jego ideałem jest profesjonalizm, wiecznie doskonali swoje umiejętności. Cechuje go hiperaktywność, czasami wspomaga narkotykami. Wysokie ciśnienie w pracy, ostra konkurencja, z którą musi walczyć oraz poziom ryzyka, który musi codziennie podejmować, narażają *yuppiego* na ciągły stres” [Grzeszczyk 2003, s. 114]. Ci młodzi ludzie osiągają wysokie dochody, a naczelnym celem ich życia jest rozwój kariery zawodowej, pracoholizm, luźne związki seksualne, odkładanie decyzji o założeniu rodziny, a szczególnie o posiadaniu dzieci na później [Jałowiecki, Szczepański 2002; Jałowiecki 2007].

„Spirala indywidualizacji” – jak ją określa U. Beck – wkroczyła nie tylko na rynek pracy, ale i w obszar życia prywatnego. Do przeobrażeń związanych z instytucją małżeństwa i związków intymnych przyczyniły się także przemiany zachodzące w drugiej połowie lat 60. w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, które stały się

⁴ Warto zauważyć, że to właśnie wielkie miasta stały się tłem popularnych seriali czy filmów o singlach, m.in. „Capital City”, „Seks w wielkim mieście”, „Ally McBeal”, „Pamiętnik Bridget Jones”.

sceną walki dotyczącej m.in. równouprawnienia kobiet. Kobiety nie chciały już żyć wyłącznie dla małżeństwa i rodziny, chciały zaistnieć w przestrzeni publicznej. Jednym z jej obszarów była właśnie praca zawodowa – w owym czasie znacząco zwiększyła się ilość zatrudnionych kobiet, szczególnie w wielkich miastach [Fisher 2004]. Proces modernizacji społeczeństw spowodował to, że kobieca ekspansja na rynku pracy stała się nieodwracalna. Było to wynikiem nie tylko zachodzących procesów ekonomicznych i demograficznych, lecz także przemian prowadzących do autorefleksji i wzrostu świadomości społecznej kobiet [Malinowska 2003]. Coraz lepiej wykształcone kobiety zaczęły cenić sobie niezależność ekonomiczną, ale także realizację własnych potrzeb, celów życiowych, swoją autonomiczność i wolność. „Znikać zaczęła opozycja «rodzina, życie prywatne – praca, życie publiczne». Wzrost ambicji zawodowych, dążeń do samorealizacji nie tylko poprzez macierzyństwo zaowocowały również wyborami «na korzyść» sfery publicznej” [Malinowska 2003, s. 100]. Wydaje się, że ta indywidualistyczna filozofia życia stała się kluczem do zrozumienia przemian, które wciąż zachodzą w obszarze życia rodzinnego i decyzji związanych z tworzeniem związków intymnych. U. Beck pisze, że w procesie faktycznego równouprawnienia kobiet pod znakiem zapytania stoją podstawy rodziny, małżeństwa, seksualności, rodzicielstwa. Wymogi rynku pracy zmuszają partnerów do ciągłego konfrontowania się z przeciwstawnymi wobec siebie wymogami: czasem poświęcanym pracy zawodowej i kształceniu się oraz czasem przeznaczonym dla partnera, na prowadzenie gospodarstwa domowego, na opiekę nad dziećmi. Ujawniają się sprzeczności w położeniu kobiet i mężczyzn, a rodzące się konflikty między płciami przeobrażają ich życie prywatne. W wyniku możliwości wyboru – samorealizacja zawodowa vs. założenie rodziny – pojawiają się różnice zdań i związane z tym napięcia⁵. Dlatego decyzje podejmowane na gruncie życia prywatnego mają – zdaniem U. Becka – aspekt zarówno osobisty, jak i instytucjonalny. Brak rozwiązań instytucjonalnych potęguje konflikty prywatne i wewnętrzne dylematy jednostek [Beck 2004].

Ponadto zmiana definiowania miłości zdestabilizowała dotychczasowy porządek społeczny, ponieważ we współczesnym świecie stało się już normą, że ludzie zako-

⁵ F. Fukuyama twierdzi, że emancypacja kobiet przyczyniła się do zwiększenia wolności mężczyzn. Zarówno kobietom, jak i mężczyznom trudno jest pogodzić pracę zawodową z domem. Czasami mówi się o tzw. „syndromie Atlasa” u mężczyzn, wynikającym ze stresu związanego z zaangażowaniem zarówno w sprawy zawodowe, jak i rodzinne. Z pewnością wpływ na zmianę relacji damsko-męskich miały także zmiany w zachowaniach seksualnych młodych kobiet. Zbieranie doświadczeń erotycznych było kiedyś dozwolone wyłącznie mężczyznom – i to nieoficjalnie. Dzisiaj młode kobiety uważają, że dla nich także zbieranie takich doświadczeń jest ważne [Beck 2004].

chują się i odkochują, zmieniając partnerów przeprowadzają się z miasta do miasta, zmieniają pracę, domy, otoczenie. Wszystko stało się niepewne: formy związków, w których funkcjonujemy, instytucja rodzicielstwa, która rozpada się na osobne macierzyństwo i ojcostwo, a dzieci stają się ostatnimi partnerami, którzy nie odchodzą [Beck 2004]. „Ostatecznie romantyczna miłość «do grobowej deski» stanowczo wyszła z mody – pisze Z. Bauman – (...) zmierzch tego pojęcia oznacza jednak nieuchronnie złagodzenie kryteriów, którym musi sprostać doświadczenie, by zasłużyć na miano miłości” [Bauman 2003, s. 14]. Zbiór doświadczeń, które określa się jako miłość, bardzo się rozszerzył, często mówi się o wspólnie spędzonej z kimś nocy jako o „uprawianiu miłości”. Wydaje się, że można się dzisiaj szkolić i doskonalić w sztuce miłosnej przez chodzenie na kolejne randki czy spotkania. Zakochiwanie się jest traktowane jako rodzaj umiejętności, której można się nauczyć przez ćwiczenia i eksperymenty [Bauman 2003]. „Można nawet w to wierzyć (i wielu, niestety, w to wierzy), że umiejętność kochania rośnie wraz z liczbą zebranych doświadczeń, że następna miłość będzie bardziej podniecająca od obecnej, choć nie tak rozkoszna i ekscytująca jak ta, która przyjdzie po niej. To jednak następne złudzenie... Ten rodzaj wiedzy, który gromadzi się w miarę wydłużania łańcuszka miłosnych epizodów, jest wiedza o «miłości» jako serii gwałtownych, krótkich, budzących wstrząs epizodów, przenikniętych aprioryczną świadomością ich kruchości i krótkotrwałości” [Bauman 2003, s. 14–15].

Z. Bauman twierdzi, że współcześnie związki opierają się na przelotnej zachciance, na regułach podobnych do robienia zakupów, ponieważ nie wymagają od partnerów większych umiejętności, niż ma je przeciętny konsument. Takie „przelotne” związki są przeznaczone – pisze autor – do natychmiastowej konsumpcji i jednorazowego użytku, bez konsekwencji dla użytkownika. Towary-ludzie, którzy okażą się wadliwi, a relacje z nimi niesatysfakcjonujące – można wymienić na inne, jeszcze lepsze i nowsze „modele” [Bauman 2003]. W kulturze konsumpcyjnej, która preferuje produkty gotowe do użycia, szybkie działanie, natychmiastową satysfakcję, efekty, które nie wymagają nakładu pracy, niezawodne recepty na wszystko – doświadczanie miłości także zostaje sprowadzone do rodzaju artykułu, który wabi, uwodzi i przyciąga ludzi, obiecując im „spełnienie bez zwłoki, wysiłek bez potu i efekt bez wysiłku” [Bauman 2003, s. 17]. Z. Bauman pisze także o tym, że kolejnym powodem, dla którego współcześni ludzie nie mają szans na tworzenie prawdziwych więzi, jest to, że są to czasy wirtualnej bliskości. Kontakty międzyludzkie, co prawda stały się jego zdaniem częstsze, ale krótsze i nie tak dogłębne jak kiedyś. Nastąpiło oddzielenie komunikacji od relacji, a kontakty stały się mniej wartościowe, mniej angażujące. Apogeum tego procesu stały się randki przez internet, w których wystarczy jedynie przycisnąć przycisk *delete*, żeby usunąć potencjalnego kandydata ze swojego profilu [Bauman 2003].

Wspólne życie zmusza ludzi do dokonywania kompromisów i ponoszenia określonych wyrzeczeń oraz przynajmniej częściowego „rezygnowania z siebie”. Dlatego każdy nowy związek należy dokładnie oszacować podejmując decyzję, czy wejście w tę relację się opłaca, czy nie. Innymi słowy, jednostki muszą dokonywać skrupulatnego bilansu, kalkulowania zysków i strat. Również eksperci od „związków międzyludzkich” – jak ich nazywa Z. Bauman – tłumaczą ludziom, że związek z drugim człowiekiem to rodzaj inwestycji, bo angażuje się w niego czas, pieniądze, wysiłek, które można poświęcać innym celom. Gdy dokonuje się takich inwestycji w drugą osobę, to oczekuje się przede wszystkim przewidywalności i bezpieczeństwa, szeroko definiowanego wsparcia i różnego rodzaju zysku. Jeśli wartość związku zaczyna „spadać”, kończy się go pamiętając, że współczesne obietnice uczuciowego zaangażowania na dłuższą metę są bez znaczenia. Jak długo ludzie widzą w związkach korzystną dla siebie inwestycję, gwarancję bezpieczeństwa i zaspokojenie swoich potrzeb, tak długo są gotowi podejmować to ryzyko [Bauman 2003]. A. Giddens używa pojęcia „czystej relacji”. To termin opisujący sytuacje, w których „jednostki wchodzi w związek dla niego samego, czyli dla tego, co każda z nich może wynieść z trwałej więzi z drugą osobą, i trwa tylko dotąd, dokąd obie strony czerpią z niej dość satysfakcji, by chcieć ją utrzymać” [Giddens 2006, s. 75].

W kontekście ponowoczesnych koncepcji dotyczących kwestii miłości i relacji damsko-męskich dla ludzi młodych najbardziej atrakcyjne jest bycie razem „tu i teraz”, które nie wiąże się z odpowiedzialnością związaną z byciem w sformalizowanym związku. Związek „tu i teraz” kończy się w momencie, kiedy nie spełnia oczekiwań – a powszechnie dostępne poradniki uczą nie tylko, jak umieć zmniejszać ryzyko porażek, lecz także jak ze związków wychodzić bez szwanku czy skutków ubocznych. Efektem tego pozornego – zdaniem Z. Baumana – „zdobywania umiejętności” miłości, nowych doświadczeń w związkach, nie jest większa umiejętność życia we dwoje tylko „od-uczenie się miłości” [Bauman 2003]. Taka interpretacja może dotyczyć także singli jako osób, które mają wyćwiczoną niezdolność kochania.

Jednocześnie – paradoksalnie – w społeczeństwie ponowoczesnym satysfakcja z życia małżeńskiego, rodzinnego czy życia we dwoje staje się jednym z głównych mierników jakości życia. Od lat 60. ubiegłego wieku wraz ze zwiększeniem się swobody seksualnej wzrósł także poziom niezadowolenia ludzi z jakości ich związków. Wpłynęło to na wzrost oczekiwań wobec partnera i związku, który ma zapewniać m.in. satysfakcję seksualną i poczucie bliskiej więzi emocjonalnej. Te wysokie wymagania dotyczą tego, że ludzie najczęściej szukają kogoś, kto byłby ideałem pokrewnej duszy, czyli kogoś, kto zapewni nam emocjonalną bliskość i poczucie jedności, z kim będzie można dzielić miłość, radości i smutki. Przynajmniej na poziomie ideologii

znalezienie „idealnej drugiej połowy” wyparło dotychczasowe powody zawierania małżeństw lub wchodzenia w długotrwałe związki [Timberger 2008]. Amerykańskie badania pokazują, że 94% badanych osób w wieku 20–29 lat poszukuje pokrewnej duszy, a 87% głęboko wierzy w to, że kiedyś uda im się taką osobę znaleźć. Ideał pokrewnej duszy legitymizuje poniekąd życie w pojedynkę, ponieważ poszukiwanie tego „jedyne” lub tej „jedynej” dyskwalifikuje przekonanie, że nie można żyć w satysfakcjonujący sposób bez partnera oraz że lepiej żyć z kimś, nawet jeśli nie jest idealny [Timberger 2008; por. DePaulo, Morris 2005]. Z jednej strony życie bez partnera powoduje odrzucenie określonych emocji, w jakiś sposób jest wyrazem porażki związanej z brakiem stabilizacji życiowej (rozumianej jako małżeństwo i rodzina) i niemożnością poradzenia sobie z lękiem przed samotnością. Z drugiej strony nadmierne skupianie się na sobie i swoich potrzebach, troska o własną satysfakcję i bezpieczeństwo czyni niemożliwym pójście na kompromis konieczny dla stworzenia stałych relacji intymnych [Bauman 2003].

Aktywne tworzenie i utrzymywanie relacji stało się podstawową „sprawnością”, której oczekujemy od swoich partnerów [Giddens 2007]. Wzory zachowań i sposoby odczuwania związane z zachowaniami seksualnymi, związkami emocjonalnymi stały się zmienne, a ludzie zaczęli mieć problem z identyfikacją tego, czym jest miłość⁶, a czym nie jest. Mężczyźni i kobiety, stojąc wobec własnych wyborów, muszą odpowiadać na pytania, w jakich związkach chcą uczestniczyć, jakie relacje będą odpowiadać ich potrzebom emocjonalnym. Kiedy subiektywnie zaczynają odczuwać brak satysfakcji z bycia w związku (co definiuje się na ogół jako pogorszenie się jakości życia jednostki), wiele osób decyduje się na opuszczenie partnera i poszukiwanie satysfakcji w kolejnych, rekonstruowanych związkach [Wachowiak 2001b] bądź życie w pojedynkę.

Konsekwencją opisywanych powyżej przemian stało się stopniowe upowszechnianie się w krajach zachodnich od lat 70. ubiegłego wieku alternatywnych wobec tradycyjnej rodziny form życia. Nastąpił wzrost liczby związków kohabitacyjnych, czyli wspólnego zamieszkiwania partnerów, którzy nie są małżeństwem, oraz związ-

⁶ „Miłość nie jest pragnieniem, nie jest zjawiskiem warunkowanym, nie jest też wyzwoleniem ego; jest ona natomiast trwałym i niezwykle intensywnym działaniem, które poszukuje jedności i totalności naszej egzystencji. Jest wiecznym poszukiwaniem jedności egzystencjalnego wzruszenia (uczuć), zdziwienia (poznania) i tego, co zewnętrzne wobec ego. Działanie to może mieć charakter stricte interakcyjny, wyobrażeniowo-interakcyjny bądź odnosić się myślowo i relacyjnie do obiektu zewnętrznego wobec podmiotu, z którym chce się zjednoczyć zjawiskowo, mimo że w istocie jest już Jednym. Miłość nie pojawia się, bowiem istnieje «całościowo», zanim zaczniemy o niej dyskutować i ją badać” [Konecki 2003].

ków LAT (*Living Apart Together*), czyli osób pozostających w stałych związkach, ale mieszkających w oddzielnych gospodarstwach domowych. Upowszechniły się małżeństwa bezdzietne z wyboru tzw. DINKS (*Double Incomes No Kids* – podwójny dochód bez dzieci). Grupy młodych ludzi zaczęły wspólnie zamieszkiwać w jednym mieszkaniu, tworząc tak zwane kółka przyjacielskie, określane jako *Friends*. Wzrósł odsetek związków homoseksualnych oraz tzw. singli, czyli osób żyjących w pojedynkę [Slany 2002a, 2002b; Balcerzak-Paradowska 2004]. Zdaniem K. Slany badania socjologów i demografów w krajach zachodnich wskazują, że alternatywne scenariusze życia są coraz bardziej atrakcyjne wśród różnych grup ludzi, szczególnie ludzi młodych [Slany 2002a].

W społeczeństwach wysoko rozwiniętych w ciągu kilku ostatnich dekad zwiększyła się także liczba osób pozostających w stanie wolnym. W Austrii, Belgii, Niemczech w ciągu ostatnich 50 lat o połowę spadła liczba zawieranych małżeństw. Udział gospodarstw jednoosobowych na początku lat 80. XX wieku w Republice Federalnej Niemiec przekroczył 30%, z czego 12,5% obywateli nie miało stałego partnera. To zjawisko według U. Becka ma nadal „tendencję wzrastającą” [Beck 2004]. Liczba jednoosobowych gospodarstw domowych w państwach Unii Europejskiej to około 28% wszystkich gospodarstw. Wyjątek stanowi Finlandia i Szwecja, bo tu jednoosobowe gospodarstwa stanowią 35% ogółu [Szukalski 2004a].

Odwołując się do wyników badań dotyczących kształtowania się liczby jednoosobowych gospodarstw domowych w wybranych krajach europejskich (tab. 1), możemy zauważyć, że w ostatnich dekadach był widoczny ich zdecydowany wzrost. Dotyczy to także społeczeństw mocniej związanych z wartościami tradycyjnymi, m.in. w Hiszpanii, Irlandii, Polsce, w niewielkim wymiarze także we Włoszech. Z analiz wielu badaczy wynika, że wzrost ten dotyczy najczęściej gospodarstw domowych trzydziestolatków, którzy nie odpowiadają stereotypowi „starego kawalera” czy „starej panny”, bo są osobami młodymi, stanu wolnego, pracującymi i niezależnymi finansowo [Warzywoda-Kruszyńska, Krzyszkowski 2001; Szukalski 2004a].

W USA w ciągu czterech ostatnich dekad podwoiła się liczba jednoosobowych gospodarstw domowych: w 1960 roku było ich 13%, w 1980 roku – 23%, a 2002 roku – 26% [Morrow 2003]. Między rokiem 1975 i 1999 procent osób w wieku 30–34 lata, które nie weszły w związek małżeński w tym kraju, wzrósł z 6% do 29% wśród mężczyzn i z 9,5% do 21% wśród kobiet [U.S. Cenzus Buremu 2004]. Według amerykańskich statystyk najbardziej wzrósł odsetek kobiet, które nie były mężatkami: w wieku 24 lat z 36% do 72% oraz w wieku od 30 do 34 lat wzrósł z 6% do 22% [tamże]. W roku 2000 na 27,2 mln jednoosobowych gospodarstw domowych jedna czwarta była tworzona przez ludzi młodych, którzy nie mieli więcej niż 35 lat, byli

niezależni finansowo i nigdy nie byli w związku formalnym. Z kolei kanadyjskie dane pokazują, że w 2001 roku aż 64% osób pozostawało w stanie wolnym przed 30. rokiem życia, 38% było w stanie wolnym między 30.–34. rokiem życia, a około 27% pozostawała bezżenna do 39. roku życia [Statistics Kanada, General Social Survey 2001, za: Crompton 2005]. Warto wspomnieć także o kwestii dotyczącej zachowań młodych Japończyków. Kilka milionów młodych kobiet i mężczyzn stanu wolnego w wieku 20–35 lat nadal mieszka z rodzicami. W roku 2000 stanowili 10% całej populacji [Motohiro 2000]. Profesor Y. Masahiro prognozuje, że jest to w Japonii tendencja o charakterze wzrostowym, mająca poważne konsekwencje ekonomiczne, ponieważ młodzi, dobrze wykształceni single nie są zainteresowani znalezieniem stałej pracy ani założeniem własnej rodziny ze względu na to, że nadal pozostają na utrzymaniu swoich rodziców [Genda 2000].

Tabela 1. Odsetek gospodarstw jednoosobowych w wybranych krajach europejskich w latach 1985–2000

Państwo	1985	1990	1995	2000
Austria	25,0	26,0	29,0	30,3
Belgia	18,0	25,0	27,0	29,6
Estonia	–	–	30,0	37,0
Finlandia	28,0	32,0	35,0	–
Francja	26,0	26,0	29,0	31,0
Grecja	16,0	18,0	21,0	21,6
Hiszpania	–	11,0	13,0	14,9
Irlandia	19,0	22,0	23,0	31,8
Niderlandy	26,0	30,0	31,0	35,2
Szwecja	36,0	40,0	35,0	29,6
Włochy	19,0	20,0	21,0	–
Węgry	20,0	24,0	26,0	–
Polska	14,6	18,3	19,7	24,8

Źródło: projekt IPROSEC [za: Szukalski 2004a].

Jak wynika z powyższych analiz, w społeczeństwie ponowoczesnym wykształcił się nowy sposób pojmowania rodziny jako „umowy terminowej” i związków na

„czas określony” [Beck 2004]. Upowszechnienie się wartości indywidualistycznych przyczyniło się do możliwości wyboru, bo jak pisze U. Beck, „przestało być jasne, czy i kiedy zawierać związek małżeński, czy żyć wspólnie bez zawierania związku, czy też wstępować w związek i nie żyć wspólnie, czy dziecko przyjmować lub wychowywać w rodzinie, czy poza nią, mieć dziecko z tą osobą, z którą się wspólnie żyje, czy z tą, którą się kocha, ale która żyje z kimś innym, czy zdecydować się na dziecko przed, po czy w trakcie robienia kariery” [Beck 2004, s. 153].

1.4. Upowszechnianie się kategorii społecznej singli we współczesnej Polsce

Lata 90. XX wieku przyniosły w Polsce przeobrażenia w sferze politycznej, oparte na upowszechnianiu się idei demokratycznych, oraz zmiany ekonomiczne związane z początkami funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej. Największe polskie miasta zaczęły ulegać najbardziej dynamicznej transformacji, stając się podmiotem tych gospodarczych, kulturowych i społecznych przemian. W środkach masowego przekazu zaczęto propagować nowe wzory zachowań i nowe sposoby myślenia, silnie lansując wartości indywidualistyczne i nowe style życia związane z samorealizacją, sukcesem zawodowym i wzrostem konsumpcji [Słany 2002b]. Stały się one bardzo atrakcyjne dla młodych Polaków, ponieważ opierały się na wolności wyboru i własnych osiągnięciach [Ziółkowski 1998]. Polska rzeczywistość zaczęła upodabniać się do realiów życia krajów zachodnioeuropejskich. Młodzi ludzie skierowali swoją uwagę przede wszystkim na rozwijanie własnej kariery zawodowej, na dalszy plan odkładając decyzję o budowaniu stałego związku i zakładaniu rodziny.

1.4.1. Przemiana systemu wartości młodych Polaków

Wielu badaczy przemian życia społecznego podkreśla, że w Polsce po 1989 roku zaczęły współistnieć dwie przeciwstawne wobec siebie formy organizacji życia społecznego: kolektywistyczna i indywidualistyczna, które odnoszą się do dwóch kontrastowych systemów zasad, na których opiera się życie społeczne i odpowiadające

mu instytucje, formy kultury, formy mentalności i systemy wartości. Szybkie tempo przemian spowodowało, że pojawiły się jednocześnie wartości przypisywane fazie społeczeństwa nowoczesnego i ponowoczesnego. W historycznym rozwoju kapitalizmu fazy te kształtowały się w krajach Europy Zachodniej jedna po drugiej, w Polsce wystąpiły w tym samym czasie [Ziółkowski 1994]. Polacy nadal mocno są związani z wartościami kolektywistycznymi, zarówno tymi nawiązującymi do tradycji sprzed II wojny światowej – ceniącymi posiadanie rodziny i przywiązującymi wagę do wiary religijnej, a także tymi bazującymi na doświadczeniach z czasów PRL, kiedy liczyło się dobro wspólnoty i poczucie równości. Jednocześnie przełom, który nastąpił pod koniec lat 80. XX wieku, spowodował otwarcie się na wartości indywidualistyczne, zwiększył poczucie odpowiedzialności za własny los, autonomię, uwzględnianie zysków i strat zarówno przy planowaniu osobistego życia i kariery zawodowej, jak i stosunków międzyludzkich w ogóle [Reykowski 1993]. Postępująca demokratyzacja społeczeństwa polskiego oraz związany z nią rozwój gospodarki wolnorynkowej sprawiły, iż zmienił się dotychczas w miarę jednolity porządek normatywny. Wydaje się, że obecnie Polska znajduje się na pograniczu tych dwóch systemów (indywidualistycznego i tradycyjnego) i „trzech kultur” (przednowoczesnej, nowoczesnej i ponowoczesnej), tym samym posiadając niejednolity system wartości.

Wpłynęło to – jak to określa A. Miszalska – na „pragmatyzację świadomości”, której zaczęło ulegać po 1989 roku społeczeństwo polskie, co oznaczało przyjęcie strategii skierowanej na szybkie osiągnięcie sukcesu finansowego i nieuchronny zwrot w kierunku wartości materialistycznych. „Społeczeństwo wychodzące z długotrwałego kryzysu gospodarczego i niedostatku, z ekonomiki permanentnych niedoborów, ma naturalną skłonność do odbudowy swojego standardu życiowego. Dlatego będzie koncentrować swoje zabiegi życiowe i aktywność na celach ekonomiczno-socjalnych: na zdobywaniu środków egzystencji, dążeniu do podniesienia poziomu życia i zapewnienia sobie bezpieczeństwa ekonomicznego. W praktyce oznacza to nacisk na zarabianie pieniędzy, dorabianie się, bogacenie, konsumpcję (...) wszystko to osłabia zainteresowanie innymi niematerialistycznymi celami i wartościami” [Miszalska 1997, s. 59]. Zdaniem autorki charakterystyczne w Polsce były w tym czasie dwie postawy. Pierwsza uzależniała los jednostki i jej sytuację ekonomiczno-społeczną od czynników zewnętrznych, a druga tzw. strategia rynkowa wywodziła się z etosu indywidualistycznego i była motywowana gotowością „wzięcia losu w swoje ręce”. Ta druga postawa upatrywała możliwości osiągnięcia sukcesu życiowego dzięki rezultatom własnej pracy, przedsiębiorczości, konkurencyjności, podejmowaniu ryzyka, mobilności i elastyczności [Miszalska 1997; Domański, Dukaczewska 1994].

Zmiany, które obserwujemy po 1989 roku, dotyczą przede wszystkim kolejności w hierarchii wartości życiowych Polaków. Chociaż nadal rodzina pozostaje w czołówce najważniejszych wartości, to nastąpił znaczny wzrost znaczenia sfery samorealizacji zawodowej i samodzielności ekonomicznej oraz wzrost znaczenia wykształcenia. W badaniach z lat 90. XX wieku naczelnymi wartościami dla młodych Polaków, czyli ówczesnego pokolenia 20- i 30-latków były kolejno: szczęśliwe życie rodzinne, zdrowie, posiadanie przyjaciół i znajomych, rozwój własnych zainteresowań i pasji życiowych. „Wartości te wyraźnie górują nad pracą zawodową, posiadaniem dużych pieniędzy, działalnością prospołeczną i spokojnym życiem. Te zaś z kolei – nad wartościami hedonistycznymi oraz karierą i stanowiskami” [Wojciechowska-Miszalska 1991, s. 160]. Badacze zaobserwowali dużą rozbieżność między tym, co młodzi ludzie uważali za ważne w swoim życiu, a tym, co chcieliby faktycznie osiągnąć. „Presja potrzeb materialnych daje o sobie najsilniej znać w celach i aspiracjach młodzieży: 37,5% wiąże je z niezależnością materialną, wyższymi zarobkami i – ogólnie – lepszą sytuacją materialną, 23% z posiadaniem własnego mieszkania. Miejsca kolejne zajmują cele związane ze sferą pracy – 12,1% młodych ludzi. Kolejną ważną dziedziną (...) jest życie rodzinne. Dla 14% jest to sam fakt założenia rodziny i posiadania dzieci” [Wojciechowska-Miszalska 1991, s. 165]. Szczególnie ci, którzy ukończyli studia, częściej skłaniali się do wybierania czy kierowania się w swoim życiu wartościami związanymi z karierą zawodową, samorealizacją, zdobywaniem wysokich stanowisk oraz z rozwojem kariery zawodowej. Było to związane także z tym, że pod koniec lat 90. zaczął maleć poziom stresu związanego z transformacją społeczno-gospodarczą, ludzie wykształcili w sobie umiejętności poruszania się w „nowej rzeczywistości”. Upowszechniło się przekonanie, że każdy jest kowalem swojego losu, a sukces życiowy zależy przede wszystkim od indywidualnych nakładów poniesionych przez daną jednostkę. Na znaczeniu zyskał dobry status materialny, wykształcenie, które daje możliwości uzyskania satysfakcjonujących dochodów i prestiżu społecznego [Tyszka 2005a].

Sondaże prowadzone w ostatnich latach potwierdzają, iż rodzina, dzieci, dom to ciągle jedne z najważniejszych deklarowanych dążeń Polaków, niezależnie od ich wieku i społecznego statusu. Mimo że w polskiej tradycji i kulturze więzi rodzinne ciągle lokują się wśród najwyżej cenionych wartości – tak jak to było na przełomie lat 80. i 90. – to w porównaniu z 1988 rokiem wyraźnie spada odsetek osób, które swoje cele wiążą ze sferą życia osobistego i rodzinnego. Jeśli chodzi o hierarchię dążeń życiowych Polaków, to jak się okazuje w badaniach sondażowych⁷, na początku XXI wieku,

⁷ Respondenci, którzy przyznali, że ich życie motywowane jest jakimiś aspiracjami, poproszeni zostali o wymienienie (w pytaniu otwartym) nie więcej niż trzech spośród celów, na osiągnięciu których szczególnie im zależy.

na pierwszym miejscu lokuje się praca (30%), na drugim chęć stabilizacji finansowej oraz podwyższenie standardu życia (25%). Również wykształcenie zajęło dość wysoką pozycję na liście celów życiowych Polaków, ponieważ o chęci kontynuowania nauki lub podwyższania kwalifikacji mówił co szósty badany. Niemal tyle samo osób (16%) przyznało, że dążą do posiadania swojego mieszkania lub domu. Dopiero piątą pozycję zajęło posiadanie dzieci (14%), a co dwunasty respondent (8%) pragnął założenia własnej rodziny. Również dość wysoko w hierarchii znalazł się czas wolny – co dziewiąta osoba przyznała, że chciałaby mieć udany urlop, najchętniej spędzony za granicą lub związany ze zwiedzaniem nowych miejsc [BS/69/2006]. W innym badaniu CBOS⁸ dotyczącym komponentów udanego życia za najważniejsze elementy szczęśliwego życia uznano: dobre zdrowie (51%), pieniądze (46%), szczęście rodzinne (34%), odpowiedni zawód oraz posiadanie zatrudnienia (24%). Dużo dalej na liście znalazła się miłość, której znaczenie podkreślał tylko co dziewiąty badany (11%) [BS/77/2006].

Szybkie tempo przemian po 1989 roku spowodowało, że praca zawodowa stała się jedną z najważniejszych wartości w życiu młodych osób. Badania CBOS wskazują na większe niż dawniej zaabsorbowanie ludzi życiem zawodowym, zapracowanie i wzrost lęku przed utratą zatrudnienia. Zdaniem części badanych osób na zmianę stosunków międzyludzkich miało wpływ także silniejsze niż dawniej nastawienie na zarabianie pieniędzy [BS/170/99]. Większość ankietowanych w tym badaniu (63%) miała poczucie, że po przełomowym 1989 roku pogorszyły się ich relacje z innymi ludźmi. Fakt ten najczęściej wiązany jest z brakiem czasu wolnego (40%), wzrostem zaabsorbowania pracą zawodową (31%), pogonią za pieniędzmi (25%) [BS/170/99]. Następuje proces społecznej izolacji, czyli zamykania się lub ograniczania kontaktów wyłącznie do kontaktów z najbliższą rodziną (współmałżonkiem, partnerem, dziećmi itp.). Jest to związane z „kurczeniem się” czasu wolnego, który ludzie mogliby poświęcić na spotkania towarzyskie, a przeznaczają głównie na sprawy zawodowe [BS/175/2005]. Ponadto zdecydowana większość badanych zgodziła się ze stwierdzeniem, że praca nadaje sens życiu (92%), że warto być pracowitym (92%), że każdą pracę należy wykonywać z sercem, nawet jeśli nie jest specjalnie znacząca (92%) oraz że pracowitość to konieczny warunek do osiągnięcia sukcesów w życiu (89%) [BS/187/2006]. Przekonanie, że praca zawodowa nadaje sens życiu, wyrażali najczęściej młodzi, dobrze wykształceni ludzie. Wśród badanych mających od 18 do 24 lat niemal dwie trzecie zgodziło się z tym poglądem. Im wyższe wykształcenie

⁸ Badanych zapytano, co ich zdaniem jest najbardziej potrzebne, aby życie było udane. Zastosowano pytanie otwarte, dzięki czemu respondenci mieli możliwość formułowania swobodnych odpowiedzi, które następnie pogrupowano, tworząc prezentowane w komunikacie kategorie.

mieli respondenci, tym wyżej cenili pracę i postrzegali ją jako wartość samą w sobie [BS/87/2004].

Przekonanie o tym, że warto się uczyć, jest obecnie w Polsce niemal powszechne – wyraża je 93% ankietowanych, przy czym 70% – w sposób zdecydowany. Posiadane wykształcenie jest czynnikiem najmocniej różnicującym opinie dotyczące wartości uczenia się – im wyższy jego poziom, tym bardziej zdecydowane przekonanie, że warto inwestować w naukę, ponieważ przynosi to wymierne korzyści. Najbardziej są o tym przekonani ci, którzy najlepiej zarabiają, mieszkają w wielkich miastach, posiadają własne firmy lub zajmują stanowiska kierownicze. Uzyskanie wysokich zarobków jest najważniejszą przyczyną, dla której warto się uczyć, według prawie dwóch trzecich ankietowanych. Interesujący zawód zajmuje drugie miejsce (czynnik wymieniany przez 40% badanych). W przekonaniu co trzeciego Polaka, ludzie kształcą się, aby prowadzić łatwiejsze życie (35%) i/lub zyskać niezależność i samodzielność (33%). Badani wskazali, że w dzisiejszych czasach liczy się również rozwój intelektualny i samodoskonalenie (23%) [BS/72/2007].

Obecnie młodzież ma większe ambicje życiowe niż jej rówieśnicy pod koniec lat 80. Dotyczy to przede wszystkim planów edukacyjnych, ponieważ zdecydowana większość młodych ludzi chce podjąć wyższe studia. Również większa niż w roku 90. jest motywacja do posiadania dóbr materialnych – wzrósł odsetek młodych ludzi, którzy sądzą, że za 10–15 lat będą mieć samochód (z 34% do 58%) i mieszkać we własnym domu (z 26% do 53%). Natomiast podobnie jak przed laty, do najważniejszych priorytetów młodzież zalicza życie rodzinne (57%), ciekawą, zgodną z zainteresowaniami pracę (42%), miłość, przyjaźń (35%). Co ciekawe, wzrosło znaczenie życia rodzinnego jako celu życiowego, ale zmalało – miłości i przyjaźni. Młodzi ludzie nie odczuwają już tak silnie zagrożenia bezrobociem, ponieważ uważają, że najlepszym sposobem radzenia sobie z taką sytuacją jest nieustanne dokończanie się. „Młodzi ludzie wierzą w sukces i z coraz większym optymizmem spoglądają w przyszłość. Nadzieja urzeczywistnienia zamierzeń idzie w parze ze świadomością dużych wysiłków, jakie należy jeszcze podjąć, oraz zagrożeń czyhających na drodze do ich realizacji (...). Wydaje się, że młodzież (...) dobrze zaadaptowała się do nowej rzeczywistości akceptując w dużej mierze zasady i środki realizacji własnych zamierzeń. Należy szczególnie podkreślić znaczenie, jakie młodzi ludzie przypisują edukacji i zdobyciu jak najwyższego wykształcenia” [BS/95/99, s. 23].

Proces demokratyzacji i funkcjonowanie w warunkach gospodarki wolnorynkowej stały się nowymi doświadczeniami wymuszającymi zmiany w procesie edukacji, nabywania nowych umiejętności pracy, uczenia się nowych zawodów, podejmowania ryzyka i rywalizacji. Zmiany te miały przede wszystkim istotny wpływ na opóź-

nianie decyzji o zawieraniu małżeństw i rodzeniu dzieci. Zachodzące „przemiany demograficzne, gdyby pominąć sferę aksjologiczną, mogłyby świadczyć o przejściu orientacji indywidualistycznych i odchodzeniu od orientacji kolektywistycznych, opierających się na rodzinie. Tak więc na to, co dzieje się w Polsce, działają z jednej strony przemiany strukturalne (waga nowego imperatywu – ekonomicznego), a z drugiej globalny trend kulturowy i łatwo dostępne wzory zachodnich społeczeństw” [Slany 2002b, s. 48].

W czasach PRL zasadnicze znaczenie dla podejmowania decyzji o założeniu rodziny miał fakt posiadania stabilnego zatrudnienia, poczucie wsparcia ze strony zakładu pracy w sytuacjach kryzysowych, liczne uprawnienia i prawo do świadczeń socjalnych dla rodziny, a także niezależność finansowa, choćby na niskim poziomie. Posiadanie rodziny nie było traktowane przez przeważającą część społeczeństwa jako konkurencyjne wobec kariery zawodowej [Warzywoda-Kruszyńska 2004]. Sytuacja ta zmieniła się radykalnie po 1989 roku, kiedy wzrosło bezrobocie i nasiliły się nierówności społeczne. Młodzi ludzie stawali przed dylematem – praca czy rodzina? Na początku lat 90. wyraźnie nasiliło się wiele negatywnych zjawisk w życiu rodzinnym Polaków. Zmalało poczucie pewności jutra, wzrósł poziom stresu wynikający z obawy utraty pracy i niewystarczającymi dochodami, a co za tym idzie mniejszej możliwości zapewnienia dzieciom odpowiedniego startu życiowego. „Stres wzrastał się jeszcze bardziej w związku z przeświadczeniem (...), że w pokonywaniu różnych trudności można i należy w zaistniałej sytuacji liczyć przede wszystkim na siebie” [Tyska 2005a, s. 28].

M. Potoczna zmiany zachowań matrymonialnych interpretuje jako wynik kryzysu wartości rodzinnych, spowodowany upowszechnieniem się w codziennych zachowaniach i wyborach ludzi idei indywidualistycznych, postaw prokonsumpcyjnych, oraz chęci osiągnięcia wysokiego statusu materialnego. Autorka pracy twierdzi, że nie bez znaczenia dla tych wszystkich przeobrażeń w sferze rodzinno-prokreacyjnej była umiejętność przystosowania się jednostek do trudnych warunków ekonomiczno-społecznych lat 90., a szczególnie do sytuacji na rynku pracy, która rodziła konflikty między pełnieniem ról zawodowych i rodzinnych [Potoczna 2004]. Jak pisze autorka, w latach 90. najważniejszą przeszkodą w formalizowaniu związków była zmienna sytuacja na rynku pracy, brak mieszkań, zagrożenie bezrobociem, niskie dochody. To wszystko powodowało, że młodzi ludzie skupiali się przede wszystkim na pracy zawodowej i podwyższaniu swoich kwalifikacji. Zarobione pieniądze przeznaczali w dużej części na studia, kursy i specjalistyczne szkolenia.

Z danych pochodzących z Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku wynika, że w ostatnich latach przesunęła się granica wieku zawierania małżeństw. Prawie

40% osób w wieku 25–29 lat pozostaje nadal kawalerami lub pannami. Sytuacja ta zmienia się diametralnie w następnej kategorii wiekowej. Wśród 30–34-latków kawalerami i pannami jest już niecałe 20%, ale w stanie wolnym nadal pozostaje 43% (bo kolejne 23% to osoby rozwiedzione i owdowiałe). W kolejnej kategorii 35–39-letnich panien i kawalerów jest już tylko 13%, a osób wolnych – 20%. W połowie lat 90. w Polsce było więcej rozwodów niż zawieranych małżeństw. Najczęściej o rozwody zaczęły występować osoby z wyższym wykształceniem, częściej kobiety niż mężczyźni. Najczęstszą przyczyną rozwodów była niewierność i niezgodność charakterów [Kluzowa 2005]. Dane dotyczące wieku nowożeńców w latach 1990–2005 pokazują, że spadała liczba małżeństw zawieranych przez osoby w kategorii wiekowej 20–24 lata, a wzrosła w kategorii wiekowej około 30. lat. Szczególnie widać to przesunięcie w statystykach dotyczących mieszkańców wielkich miast, gdzie w 1990 roku w wieku 20–24 lata związek małżeński zawarło 99,8 kobiet i 98,6 mężczyzn, natomiast w 2005 roku już tylko 48,7 kobiet i 34,2 mężczyzn (na 1000 osób mieszkających w miastach z danej grupy wiekowej i danej płci). W roku 1998 w kategorii wiekowej 25–29 lat związek zawarła jedna czwarta kobiet i ponad połowa mężczyzn, a w 2005 roku prawie połowa kobiet i blisko dwie trzecie mężczyzn. Osób w wieku 30–34 lat formalizujących związek było w 1990 roku 8,2% kobiet i 13,6% mężczyzn, a w roku 2005 – 13,8% kobiet i 21,8% mężczyzn. Dane statystyczne dla osób po 35. roku życia zmieniają się w tym okresie minimalnie. W związku z tym możemy przyjąć, że szanse znalezienia partnera po 35. roku życia nie znikają zupełnie, ale są bardzo małe. Zdaniem P. Szukalskiego mamy do czynienia z odracaniem momentu zawierania małżeństwa oraz spadkiem liczby osób, które kiedykolwiek zawarły związek małżeński. „Jest to przejaw znanej w Europie Zachodniej i w USA tendencji do zawierania małżeństwa i zakładania rodziny w warunkach społeczeństwa ryzyka dopiero w momencie osiągnięcia „małej stabilizacji” życiowej, przede wszystkim zdobycia przez siebie i swojego partnera odpowiedniego statusu zawodowego. Proces ten w polskich realiach wymuszony był dostosowaniem się do warunków rynku pracy” [Szukalski 2004a, s. 34].

Pojawienie się zjawiska bezrobocia długookresowego także modyfikowało – choć niejednoznacznie – decyzje w sferze prokreacji [Szukalski 2004a]. W ostatnich latach można mówić o kontynuacji trendów demograficznych, które pojawiły się w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku, dotyczących m.in. macierzyństwa i liczby dzieci w rodzinie. Odroczeniu decyzji o małżeństwie towarzyszyło odkładanie w czasie decyzji o macierzyństwie, co spowodowało wzrost średniego wieku kobiet rodzących pierwsze dziecko (przesunięcie z przedziału wiekowego 20–24 lata do przedziału 25–29 lat). W roku 1990, u progu przemian ustrojowych, średnia liczba dzieci

rodzonych przez kobietę w wieku prokreacyjnym wynosiła 2,04, w 1995 roku – 1,61, w 1998 roku – 1,43, a w 2003 roku – najgorszym pod tym względem od lat 50. XX wieku – tylko 1,22.

Świadomość zagrożenia bezrobociem czy utratą pracy spowodowała, że znacząco wzrósł odsetek młodych ludzi, którzy kontynuowali naukę (współczynnik skolaryzacji dla osób w wieku 19–24 lata w szkolnictwie wyższym wynosił w 1988 roku – 8,4, natomiast w 2002 roku – 34,5). Obecnie co trzeci młody Polak stara się uzyskać dyplom studiów wyższych. Z tej przyczyny wydłuża się czas nauki i zarazem okres odraczania decyzji o byciu w stałym związku, zwłaszcza że wielu młodych ludzi uczy się zaocznie lub na uczelniach prywatnych, co wymaga wysokich nakładów finansowych. W latach 1996–2006 liczba studentów wzrosła ponad dwukrotnie, a licząc od 1990 roku prawie pięciokrotnie [Dziedziczak-Foltyn 2007].

Jak pisze P. Szukalski, najbardziej widoczną zmianą, która nastąpiła między rokiem 1988 i 2002, był gwałtowny wzrost liczby gospodarstw nierodzinnych (np. wspólnego zamieszkiwania osób będących w związkach nieformalnych, osób samotnie wychowujących dzieci). W ciągu tego okresu wskaźnik podniósł się o 6,5 punktu procentowego, czyli o jedną trzecią wartości początkowej. Wzrosła też liczba gospodarstw jednoosobowych [Szukalski 2004a]. Z Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku wynika, że w Polsce, w ciągu ostatnich lat przybyło szczególnie jednoosobowych gospodarstw domowych, które tworzą osoby w wieku około 30 lat. Porównanie danych pochodzących ze spisów z roku 1988 i 2002, dotyczących liczby jednoosobowych gospodarstw domowych tworzonych przez dwudziesto- i trzydziestolatków, wskazuje, że liczba ta wzrosła o 5 punktów procentowych [Główny Urząd Statystyczny].

Tabela 2. Jednoosobowe gospodarstwa domowe w latach 1960–2002 (w %)

Jednoosobowe gospodarstwa domowe	1960	1970	1978	1988	1995	2002
Ogółem	16,2	16,1	17,4	18,3	19,7	24,8
Miasto	21,1	19,9	20,7	20,3	22,0	27,7
Wieś	10,8	10,6	11,9	14,5	15,1	18,8

Źródło: spisy powszechne z lat 1960, 1970, 1978, 1988, 2002 i mikrosпис 1995 [GUS].

W okresie ostatnich kilku dekad, zdaniem P. Szukalskiego, mamy w Polsce do czynienia z przemianami składu i wielkości rodzin oraz gospodarstw domowych spowodowanymi czynnikami modernizacyjnymi [Szukalski 2004a]. Osoby wysoko wykształcone, mieszkające w wielkich miastach cechuje zdolność wyboru określo-

nego stylu życia, nowatorskiego i nietradycyjnego zachowania. Te zmiany społeczne wynikają z powolnego upodabniania się realiów życia ekonomicznego i kulturowego Polski do innych krajów europejskich [Szukalski 2004b]. Dla młodych ludzi wzory te są szczególnie atrakcyjne, bo oferują wolność, nowy rodzaj prestiżu, który opiera się na własnych osiągnięciach [Ziółkowski 1998]. Jednocześnie wynikiem przemian w hierarchii wartości życiowych i sytuacji na rynku pracy stało się odkładanie decyzji o założeniu własnej rodziny. Młodzi Polacy odsuwają w czasie zarówno kwestię szukania odpowiedniego partnera, jak i formalizacji związku. W pierwszej kolejności zależy im na ustabilizowaniu własnej pozycji na rynku pracy, robieniu kariery zawodowej oraz osiągnięciu odpowiedniego poziomu ekonomicznego i materialnego.

1.4.2.

Rola wielkich miast w promowaniu pracy jako nadrzędnej wartości

W latach 90. XX wieku to właśnie w największych polskich miastach zaczęły powstawać nowe instytucje społeczne takie jak m.in.: giełda, szkolnictwo niepubliczne, prywatne stacje radiowe i telewizyjne. Swoje placówki w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, Łodzi czy Trójmieście otworzyło wiele międzynarodowych korporacji, lokowały się tam także liczne siedziby rodzimych firm oraz wielu różnego rodzaju organizacji i instytucji, umożliwiających swoim pracownikom wspinanie się po szczeblach kariery zawodowej. Największe znaczenie mieli przedstawiciele tzw. *knowledge class*, czyli wysoko wykwalifikowani specjaliści i eksperci. Pojawiły się nowe zawody związane m.in. z zachęcaniem ludzi do zachowań prokonsumpcyjnych, z przekazywaniem informacji i funkcjonowaniem środków masowego przekazu. Zaczął się rozwijać rynek reklamy, konsultingu, public relations, marketingu i nowoczesnych mediów. W organizacjach biurokratycznych i w sektorze usług, związanych z wymienionymi dziedzinami, nastawionych na masowego klienta, coraz większe znaczenie zaczęły odgrywać umiejętności m.in. zarządzania, autoprezentacji, znajomości zachowań ludzi [Ziółkowski 1997].

Wraz z pojawieniem się nowych zawodów wzrosło zapotrzebowanie na dobrze wykształconą kadrę. W pierwszej połowie lat 90. podwoiła się liczba osób studiujących. Rozszerzyła się także oferta edukacyjna i zaczęło się rozwijać szkolnictwo prywatne. Młodzież chętnie wybierała takie kierunki studiów jak: finanse, ekonomia, zarządzanie, marketing, międzynarodowe stosunki gospodarcze. Stały się one symbolem społecznego statusu i możliwości awansu [Miszalska 1997]. Wiele młodych

osób zaczęło migrować z mniejszych miejscowości i wsi do wielkich miast, które ich zdaniem stwarzały warunki do wygodnego i dostatniego życia, dawały możliwość „robienia” kariery zawodowej, a tym samym możliwość osiągnięcia wyższego statusu społecznego. Polskie miasta stały się atrakcyjnym miejscem życia dla młodych ludzi, nie tylko ze względu na działające w nich liczne placówki edukacyjne i atrakcyjny rynek pracy, ale także intensywnie rozwijające się ośrodki kulturalne, rekreacyjne, centra handlowo-rozrywkowe, z których można było korzystać w wolnym czasie. Młodzi ludzie zaczęli podlegać pewnemu przymusowi, presji bycia nowoczesnym i podążania za indywidualistycznymi wartościami lansowanymi najsilniej w środowiskach wielkomiejskich. Te wartości szczególną popularność uzyskały wśród osób dążących do upodobnienia się do zachodnich *yuppies*, mających wysokie kwalifikacje zawodowe i silnie zorientowanych na sukces. Charakteryzował ich nie tylko rzeczowy, lecz także emocjonalny związek z wykonywaną pracą, ze swoim pracodawcą oraz profesjonalny etos. Młodych indywidualistów można opisać jako postacie wielowymiarowe, łączące pracę, zabawę, wypoczynek, potrzeby kulturalne i artystyczne, a także prospołeczne. „W ten typ postaci wpisana jest wysoka potrzeba osiągnięcia, czyli pragnienie sukcesu zawodowego i rodzinnego, podwyższone stany empatyczne, umożliwiające wczuwanie się w role nowoczesne i kreatywne” [Jałowiecki, Szczepański 2002, s. 294].

Praca zaczęła być na ogół traktowana jako najważniejszy element życia, któremu poświęca się całą swoją aktywność, energię, czas i plany [Palska 2000]. Wyznawane wartości związane z pracą wpłynęły na ukształtowanie się całego szeregu norm i cech, takich jak samodyscyplina, sumienność, uczciwość, solidność, które zaczęły tworzyć spójny system aksjonormatywny [Bukowski 1998, za: Palska 2000]. H. Palska, prowadząca badania nad nowymi stylami życia Polaków, stwierdziła, że większość jej respondentów można było nazwać pracoholikami. Określiła ich mianem „klasy na dorobku”, którą cechuje silna niepewność świata, ale duża pewność siebie. Mimo że wielu badanych odczuwało duży stres związany z wykonywaniem pracy zawodowej, to przyznawało, że cieszą się z tego, w jaki sposób „ulokowali” życiową aktywność. Szczególnie młodych ludzi cechował duży optymizm, skłonność do ryzyka, wysokie wymagania stawiane sobie i innym, odporność na zmianę, czasami bezwzględne traktowanie ludzi i nastawienie na rozwój. Zarobione pieniądze młodzi Polacy, którzy nie mieli jeszcze własnych rodzin, wydawali przede wszystkim na przyjemności, ekskluzywne dobra materialne i rozrywkę [Palska 2000].

Inne badania na temat postaw Polaków wobec pracy zawodowej prowadziła w połowie lat 90. M. Falkowska [1997b]. Autorka wymienia dwie główne postawy: pasywną i aktywną. Pierwsza cechuje osoby starsze i w średnim wieku, które długi czas

funkcjonowały na rynku pracy w czasach PRL. Ich zachowania w „nowej rzeczywistości” charakteryzuje duża bierność i niechęć do wprowadzania zmian w swoim życiu. Druga postawa jest reprezentowana głównie przez ludzi młodych, aktywnie działających na rynku pracy. Osoby dwudziesto- i trzydziestoletnie mieszkające w wielkich miastach, dobrze wykształcone, najczęściej charakteryzuje postawa „ambitna”. Takie osoby potrafią się szybko dostosować do zmieniających się potrzeb rynku pracy, uczestniczą w szkoleniach, mają pewność zatrudnienia i satysfakcję z zarobków. Nieustanne podnoszenie kwalifikacji jest, zdaniem autorki, wskaźnikiem ich wysokich aspiracji zawodowych i oczekiwań finansowych. Pełnią najczęściej funkcje kierownicze lub mają własne firmy. Zdarza się, że pracują nie tylko na jednym etacie, bo chcą dorobić do pensji. Znają języki obce, podróżują, cenią sobie barwne, pełne rozrywek i spotkań towarzyskich życie. Kategoria ta wydaje się najlepszym przykładem zmian, jakie zachodzą w pokoleniu nieobciążonym doświadczeniami realnego socjalizmu.

Pierwsze pokolenie, które doświadczyło szybkiego tempa zmian w naszym kraju po 1989 roku, to dzisiejsi 40-latkowie, którzy zrobili błyskotliwe kariery mając dwadzieścia kilka lat na początku lat 90. Kolejne pokolenie to trzydziestolatkowie, opisywani często jako „młode wilki”, nastawieni na sukces, o świetnych kwalifikacjach, znający języki obce, gotowi dużo pracować za dobre pieniądze [Grzeszczyk 2003]. W. Wrzesień stawia tezę, że osoby, które wkroczyły w dorosłe życie już po przemianach rozpoczętych w 1989 roku, przyczyniły się w bardzo dużym stopniu do ukształtowania się cech współczesnej kultury w naszym kraju. Jego zdaniem jest to pokolenie bardzo zróżnicowane wewnętrznie – autor wyróżnia trzy bliskie generacje: Pokolenie 89’ – to roczniki 1964–1970, Dzieci Transformacji – to urodzeni w latach 1971–1976 i Maruderzy Końca Wieku – to osoby urodzone między 1977 a 1982 rokiem. Wszystkie osoby urodzone w latach 1964 a 1982 nazywa Pokoleniem Końca Wieku. Jego zdaniem są to ludzie bardzo aktywni i nastawieni na „sukces zawodowy i finansowy oraz wydawanie zarobionych pieniędzy na życie barwne, pełne rozrywek” [Wrzesień 2001a]. Dobrym przykładem nowego w naszych warunkach stylu pracy (z jego uznaniem dla profesjonalizmu, wysokimi aspiracjami i silną potrzebą samorealizacji) i powiązanego z nim stylu życia (lansowane wzory wypoczynku, podróże po świecie, wysokie aspiracje materialne i konsumpcyjne, uczestnictwo w kulturze) są postawy przyjęte przez grupę określaną przez nas umownie „ambitnymi” [Falkowska 1997b, s. 190].

Powyższe rozważania sugerują, że młodzi ludzie szybko zaakceptowali indywidualistyczne postawy przejmowane z Zachodu. Jednak E. Grzeszczyk, która badała, w jaki sposób młodzi Polacy realizują amerykańskie wzory sukcesu (uniwersalne dla całego zachodniego świata), stwierdziła, że te wzory nie pochodzą wyłącznie z ostat-

nich 20 lat rozwoju kapitalizmu na Zachodzie. Jej zdaniem, są to rozmaite wzory sukcesu, choć w „zachodnim stylu”: „Jedni marzą o prowadzeniu własnej, początkowo niewielkiej firmy, jak amerykański *self-made man* reprezentatywny dla pierwszej połowy XIX wieku. Inni są pod wrażeniem stylu pracy i zarobków w wielkich korporacjach, są w stanie utożsamić się z firmą (...), jeszcze inni (...) przyjmują taktykę wykorzystywania do maksimum możliwości, jakie daje im praca w danej firmie i porzucenia jej bez wahania, gdy tylko pojawi się ciekawsza propozycja” [Grzeszczyk 2003, s. 20]. Autorka przyznaje, że młodzi ludzie w Polsce znają amerykańskie wzory sukcesu propagowane przez media, zaszczepiane przez korporacje, poradniki itp. Chociaż na poziomie deklaracyjnym nie stanowią one dla nich ostatecznego punktu odniesienia, to na poziomie zachowań większość czasu i wysiłku skupiają właśnie na pracy i karierze zawodowej. Wobec tego ich zachowania na zewnątrz wyglądają jak te realizowane według zachodnich wzorów, które mimo swoich wad są atrakcyjne, bo przynoszą profity. „Ta rozbieżność między deklaracjami a konkretnymi działaniami świadczyć może o tym, że respondenci funkcjonują jakby w «podwójnym myśleniu»: na poziomie intelektualnym i etycznym odrzucają propagowane wzory, ale jednocześnie przyjmują pragmatyczną strategię takiego działania, jakie w określonych okolicznościach przynosi największe efekty. Skoro obecnie «mieć» jest podstawą, aby «być», należy zachować się tak, żeby zapewnić sobie oraz ewentualnie swojej rodzinie ową podstawę bytu” [Grzeszczyk 2003, s. 285].

E. Grzeszczyk [2003], opisując postawy młodych Polaków wobec pracy, wymienia kilka ich typów.

Typ „pragmatyka” jest najbardziej powszechny. Praca dla pragmatyków jest obowiązkiem, ale też źródłem zapewnienia sobie życia na odpowiednim poziomie materialnym. Takie osoby potrafią ciężko pracować, czasami bywają pracoholikami, ale nie chcą się zatracać całkowicie w pracy, ponieważ ważne są dla nich takie wartości jak samorozwój i rodzina. Chcą żyć wygodnie, na tzw. „odpowiednim poziomie”. Jeśli otrzymują lepszą propozycję pracy, to bez wahania ją przyjmują. Planują swoją karierę i posiadają ustalony system hierarchii wartości. Miarą sukcesu dla pragmatyków jest stabilizacja. Zwykle nie odnoszą spektakularnych sukcesów, bo wiedzą, że musieliby ponieść tego bardzo wysokie koszty. Z kolei „pracoholicy” pracę zawsze stawiają na pierwszym miejscu, a wszystko inne musi zejść na dalszy plan. Tacy ludzie zostają w pracy po godzinach, a po powrocie do domu często włączają komputer i kontynuują wykonywanie zadań zawodowych. Związki z bliskimi czy wypoczynek są dla nich mało istotne. Pracoholicy pragną się sprawdzać, lubią wyzwania, ciągły rozwój, chcą zdobyć pozycję, stawiają sobie wysokie wymagania, często pracują na kilku etatach lub łączą pracę z kształceniem się. Boją się utraty pracy, pominięcia w awansie.

Mówiąc o sukcesie nie mówią o pieniądzach, ale o samorealizacji. Dla „graczy” praca oznacza maksymalizację osobistych zysków. Dzięki niej osiągają wytyczone cele, chcą zejść daleko w karierze zawodowej, którą mają dokładnie zaplanowaną. Nic nie jest przypadkowe w ich biografii. Najbardziej aktywnie wśród wszystkich typów kształtują swój los. Nie boją się zmian – aby osiągać korzystne warunki pracy, zmieniają nawet miejsce zamieszkania, ale mają także pozytywny stosunek do wartości związanych z rodziną.

Następny typ to „marketingowcy”, którym praca daje możliwość kreowania własnego wizerunku. To zdaniem E. Grzeszczyk najbardziej amerykański wzór kariery młodych ludzi, który zaadaptował się w Polsce. Traktują oni siebie jako towar, który należy umiejętnie zareklamować i sprzedać. Potrafią manipulować ludźmi i wywierać na nich odpowiednie wrażenie. Często odnoszą sukces, wierzą w siebie i są pozytywnie nastawieni do świata. Z kolei dla „idealistów” praca jest powołaniem, to miejsce realizowania ideałów życiowych. Nie są zupełnie oderwani od rzeczywistości – cenią prestiż i wynagrodzenie. Jednak kwestie finansowe są dla nich mniej ważne niż poczucie przydatności. Mają inklinacje w kierunku pracoholizmu, bo bardzo poważnie traktują swoje obowiązki. Lubią wyzwania, są odporni na stres. Mają wygórowane oczekiwania wobec siebie i innych. Ludzie „zabawy” traktują pracę jako przyjemność, chcą iść przez życie bezproblemowo. Cenią sobie pracę, bo lubią spędzać czas w ciekawy sposób, uczyć się nowych rzeczy i poznawać ludzi. Myślą pozytywnie, są konformistami, potrafią być zaangażowanymi i sumiennymi pracownikami. Lubią sytuacje, w których się coś dzieje, cenią sukces finansowy, bo umożliwia im przyjemne życie. Zarobione pieniądze przeznaczają na modne stroje, kosmetyki, zabawę w klubach, nowoczesny sprzęt lub wyjazdy.

Ostatni wymieniony przez E. Grzeszczyk typ to „postmaterialiści”, dla których praca jest sposobem na zdobycie pieniędzy potrzebnych na realizację wartości postmaterialnych. Ważny jest dla nich samorozwój i życie w harmonii. Dzięki pracy osiągnęli zadowalający materialny poziom życia, stać ich nawet na dobra luksusowe, ale wykorzystywanie energii na to, aby mieć więcej pieniędzy, ich już nie interesuje.

Jak widać z przedstawionych typologii postaw wobec pracy, w społeczeństwie polskim z jednej strony działania młodych ludzi mają charakter zbliżony do tych obecnych w społeczeństwach dojrzałego kapitalizmu, z drugiej – mają charakter improwizowanych strategii adaptacyjnych [Ziółkowski 2000]. Jednak z całą pewnością można stwierdzić, że większości młodych ludzi praca zawodowa i rozwój kariery zaczęły pochłaniać czas, który do tej pory był zarezerwowany na spotkania towarzyskie. A mniej czasu wolnego przyczyniło się do tego, że młodzi ludzie wchodzący w dorosłe życie zaczęli odsuwać plany związane z założeniem rodziny na później.

1.4.3.

Zmiana oczekiwań wobec partnera oraz jakości życia we dwoje

Rozszerzanie się możliwości podjęcia pracy przez specjalistów i osoby wysoko wykwalifikowane przy jednocześnie propagowanej równości kobiet i mężczyzn na rynku pracy spowodowały wydłużenie się procesu edukacji oraz czasu mieszkania z rodzicami – co ma wpływ na opóźnianie podejmowania decyzji o założeniu własnej rodziny [Warzywoda-Kruszyńska, Szukalski 2004; Slany 2002b; Żurek 2008]. Niewątpliwie współczesnych młodych Polaków charakteryzują wysokie aspiracje edukacyjne, czego dowodzi wzrastający odsetek osób z wyższym wykształceniem, szczególnie wśród młodych kobiet. Z badań wynika, że kobiety częściej niż mężczyźni kończą studia (10,4% kobiet i 9,3% mężczyzn), szkoły policealne (odpowiednio 4,6% i 1,6%) oraz licea ogólnokształcące (11,6% i 5,4%) [Dziedziczak-Foltyn 2007]. Największe różnice obserwuje się w grupie wiekowej studentów 30 lat i więcej, gdzie przewaga kobiet jest obecnie największa (w 2006 roku kobiety w tej kategorii wiekowej stanowiły 67% ogółu studiujących). Dość istotna jest również różnica w niższych przedziałach wiekowych – w 2006 roku w grupie wiekowej 19-latków kobiety stanowiły 62% wszystkich uczących się osób, a w przedziale 20–23 lata – około 56% [Dziedziczak-Foltyn 2007]. Kobiety są bardziej niż mężczyźni zainteresowane podnoszeniem swoich kwalifikacji zawodowych i kontynuacją kształcenia na studiach podyplomowych oraz karierą naukową, o czym świadczy rosnący udział kobiet wśród słuchaczy studiów doktoranckich oraz osób uzyskujących stopień naukowy doktora i doktora habilitowanego [Dziedziczak-Foltyn 2007]. Mimo że aktywność edukacyjna kobiet nie spowodowała wyraźnej zmiany w ich statusie społeczno-ekonomicznym, obserwuje się trend zmniejszania się różnic w zakresie sytuacji ekonomicznej między kobietami i mężczyznami [tamże].

Wzrastające aspiracje zawodowe kobiet przyczyniają się do odchodzenia od tradycyjnego podziału ról w związku (według którego jedynie mężczyzna pracuje zawodowo, kobieta zaś zajmuje się domem i dziećmi). Od roku 2000 o 10 punktów procentowych zmalała ogólna liczba osób preferujących tradycyjny wzór małżeństwa, a przybyło zwolenników modelu partnerskiego. Najwięcej osób (41%) opowiada się za równym podziałem obowiązków zawodowych i rodzinnych. Prawie co trzecia osoba uważa tradycyjny model małżeństwa za najlepszy. Za partnerskim modelem związku opowiada się zdecydowanie więcej kobiet, szczególnie tych mieszkających w dużych miastach (47%), a zdecydowanie mniej za modelem tradycyjnym (28%). Jeśli chodzi o mężczyzn, to istnieje niewielka różnica między liczbą zwolenników „tra-

dycji” (37%) i „partnerstwa” (35%). Jak potwierdza K. Arcimowicz, przemiany w pojmowaniu męskości przez społeczeństwo polskie dokonują się wolniej niż w krajach zachodnich. Jego zdaniem opór wobec tych zmian może wynikać z faktu, że polskie społeczeństwo nadal jest mocno tradycyjne i silnie oddziałuje na nie religia katolicka [Arcimowicz 2008].

Wyobrażenia badanych o podziale ról w małżeństwie warunkują cechy społeczno-demograficzne (czynnik silniejszy niż płeć partnerów) takie jak: wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie, dochody. Partnerski model małżeństwa najczęściej preferują ludzie młodzi – do 24 roku życia (53%), w tym szczególnie uczniowie i osoby studiujące (60%), mieszkańcy dużych, ponadpółmilionowych miast (53%), mający wykształcenie średnie (50%) i wyższe (53%). Największe rozbieżności w preferencjach dotyczących określonego modelu małżeństwa czy związku występują między kobietami i mężczyznami z wyższym i średnim wykształceniem. „Konflikt płci” związany z różnym definiowaniem ról w małżeństwie silniej ujawnia się w grupie osób lepiej wykształconych, co, jak się wydaje, wynika z większych aspiracji zawodowych obu płci [BS/52/2006].

Zasady obowiązujące na rynku pracy niejako narzucają wymóg tworzenia związków partnerskich⁹. Jak trafnie zauważył K. Arcimowicz, „współczesne kobiety pragną, by mężczyźni częściej wyrażali uczucia, byli bardziej empatyczni. Oczekują też od partnerów większego zaangażowania w prace domowe i opiekę nad dziećmi. Życzenia te mogą być dość trudne do zrealizowania, ponieważ mężczyźni mają niewielką motywację do przejmowania tradycyjnych kobiecych zachowań” [Arcimowicz 2008, s. 53]. Okazuje się jednak, że wprowadzenie partnerskiego modelu jest bardzo trudne, a w realizacji, a dla wielu związków wręcz niemożliwe do osiągnięcia, ponieważ jest to „model współżycia wskazany dla osób ambitnych i kreatywnych, które nie obawiają się podejmowania wciąż nowych wyzwań” [Dąbrowska 2001, s. 34]. Najczęściej konflikty pojawiają się, kiedy partnerzy zaczynają sobie zadawać pytania, kto

⁹ Badacze nauk społecznych uważają, że jest kilka istotnych cech, które stanowią bazę tworzenia relacji partnerskiej. Związek partnerski powinien być oparty na zasadzie równości kobiety i mężczyzny oraz trwałej więzi między nimi – na miłości, szacunku, odpowiedzialności za siebie i współpartnera, a także wierności [Dąbrowska 2001]. Bardzo ważny jest prawidłowy przepływ komunikacji, dbanie o zaspokajanie swoich potrzeb, silna i komplementarna więź emocjonalna i seksualna, okazywanie czułości, opiekuńczości i oddania, a także więź intelektualna, która umacnia przyjaźń i podtrzymuje wzajemną atrakcyjność partnerów. Podstawę związku partnerskiego stanowi wspólny system wartości, styl życia i uczestnictwo w kulturze. Istotny jest podobny poziom wykształcenia partnerów i zgodność w postrzeganiu celów życiowych. W związku partnerskim ważna jest także – choć nie najważniejsza – egalitarność ekonomiczna w materialnej sferze życia.

rezygnuje z niezależności ekonomicznej, kto poniesie ryzyko braku zabezpieczenia w przyszłości [Beck 2004]. Ta równość między kobietami i mężczyznami, interpretowana w kontekście urzeczywistnienia się społeczeństwa rynku pracy, oznacza pojawienie się mobilnego społeczeństwa osób samotnych, ponieważ wymagania rynku pracy nie uwzględniają stabilnych związków, posiadania rodziny i dzieci. „Gdy żyjemy w pojedynkę, wzrasta w nas tęsknota za partnerem czy partnerką, jak również nieprawdopodobieństwo włączenia owej osoby rzeczywiście w plan «własnego życia». Życie jest wypełnione nieobecnością drugiej osoby. Nie ma w nim miejsca dla niego, czy dla niej” [Beck 2004, s. 163].

W związku ze zwiększaniem się liczby młodych osób odkładających w czasie decyzję o założeniu rodziny badacze starają się odpowiedzieć na pytanie o przyczyny tego zjawiska. Jak się okazuje, badani przez CBOS młodzi Polacy wskazują przede wszystkim na czynniki pozaekonomiczne. Obawiają się problemów związanych z pogodzeniem ról zawodowych z rodzinnymi, towarzyszy im lęk przed obowiązkami rodzicielskimi, utratą wolności i niezależności. Ponadto czują obawę przed nieudanym związkiem i małżeństwem, a także mają problemy w znalezieniu odpowiedniego kandydata na męża lub kandydatki na żonę [BS/186/184/96]. W innym badaniu mężczyźni, mówiąc o przyczynach odrzucania decyzji o wejściu w stały związek, wskazywali na to, że nie zarabiają wystarczająco dużo pieniędzy, aby zapewnić rodzinie odpowiednio wysoki poziom życia. Natomiast kobiety obawiały się zajścia w ciążę i tym samym zmniejszenia swoich szans na zdobycie doświadczenia zawodowego i stałego zatrudnienia [Potoczna 2004]. Zdaniem M. Potocznej konkretne decyzje matrymonialne są podejmowane przez ludzi wtedy, kiedy są oni przekonani, że poprawi to sytuację obojga partnerów, czyli zwiększy osiąganą przez nich użyteczność. Podjęcie takiej decyzji poprzedza swoista kalkulacja korzyści, które może jednostka zyskać, i strat, jakie musi ponieść „przy ograniczonych środkach potrzebnych jej do zaspokojenia różnorodnych potrzeb i realizacji celów życiowych w sytuacji konkurencji z innymi” [Potoczna 2004, s. 198].

Osoby dobierające się w pary najczęściej dokonują wyboru partnera na zasadzie podobieństwa zarówno wieku, jak i wykształcenia. Zwykle około 80% ludzi zawiera małżeństwa, w których obserwuje się wysoki poziom homogamii [Kluzowa 2005]. Inne badania, które dotyczyły tego, jakie kryteria w doborze partnera przyjmują kobiety, a jakie w doborze partnerki mężczyźni, pokazują, że obie płcie wskazują na kilka zbliżonych cech: 85% respondentów wskazuje podobny poziom wykształcenia, 70% pochodzenie z tej samej klasy społecznej, 79% miłość do partnera, 64% wybiera partnerów w zbliżonym wieku, gdzie różnica nie jest większa niż pięć lat. Badani oczekiwali od związku także: szczęścia – 88%, oparcia w drugiej osobie – 73% oraz chęci posiadania

dzieci – 55%. Te wyniki wskazują, że ciągle aktualna jest zasada dobierania partnera na zasadzie dużego podobieństwa [Wachowiak, Frączak 2001]. Mężczyźni, mówiąc o „modelu” żony, wskazywali także na zewnętrzne walory kobiety takie jak: uroda, elegancja, dbałość o swój wygląd (80%). Zwracali uwagę na funkcję kobiety jako osoby dbającej o integrację rodziny, ciepłą atmosferę i na opiekuńczość (70%), wymieniali czynniki emocjonalne – miłość, przyjaźń, tolerancję, wyrozumiałość, troskę o wychowanie dzieci (68%), a także wskazywali na takie cechy, jak pracowitość oszczędność, gospodarność (42%) [Wachowiak, Frączak 2001]. Z kolei w „modelu” męża dla kobiet bardzo istotną rolę odgrywają takie cechy jak: przedsiębiorczość, zaradność, pracowitość, zapewnienie rodzinie odpowiedniego poziomu materialnego (80%), troskliwość, tolerancyjność, czułość, łatwość okazywania uczuć, empatia (54%) [Nowak 1994; Wachowiak, Frączak 2001]. Wszystkie te przemiany postaw, zmiana spojrzenia na jakość swojego życia, wartości, którymi się kierują młodzi ludzie, zrodziło inne niż do tej pory, bo bardziej ekonomiczne podejście do oczekiwań wobec konkretnych cech, które powinien mieć potencjalny partner czy partnerka.

Zwiększająca się akceptacja dla indywidualnie zorientowanych planów życiowych młodych kobiet i mężczyzn, a także postępująca demokratyzacja stosunków między obiema płciami, powoduje, że oczekiwania wobec potencjalnego kandydata na męża czy kandydatki na żonę stają się coraz bardziej wygórowane. Wspólne życie zmusza do dokonywania kompromisów i ponoszenia określonych wyrzeczeń. Dlatego każde „wejście” w związek należy dokładnie oszacować, podejmując decyzję, czy to „się opłaca” i czy cena za poświęcenie oraz dyskomfort powodowany ustępstwami nie jest zbyt wygórowana. Innymi słowy, współcześni młodzi Polacy są zmuszeni do dokonania skrupulatnego bilansu, skalkulowania zysków i strat życia w parze.

1.5. Konkluzje

Współczesny singiel współtworzy odmienną kategorię ludzi niż ci, o których mówiło się „starzy kawalerowie” lub „stare panny”. Postrzegany jest jako aktywny, ambitny, żyjący „solo” z wyboru, a nie przymusu. W przeszłości ludzie rzadko dobrowolnie decydowali się na życie poza rodziną czy wspólnotą. Niezameżniami lub niezonatymi pozostawali najczęściej ludzie postrzegani jako nieatrakcyjni fizycznie lub niewystarczająco zamożni, których pozycja społeczna była zdecydowanie niższa od osób posiadających własne rodziny.

Ponowoczesność radykalnie przekształciła charakter życia codziennego i zmieniła doświadczenia człowieka, silnie lansując takie wartości, jak autonomia, niezależność, kierowanie własnym losem, samodzielność ekonomiczna i ponoszenie odpowiedzialności wyłącznie za siebie. Dążenie do indywidualizacji znalazło odzwierciedlenie zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym jednostek rodząc wiele konfliktów i wewnętrznych dylematów. Wymogi współczesnego rynku pracy są związane z koniecznością nieustannego doksztalcania się i nabywania nowych umiejętności, co jest zadaniem niezwykle czasochłonnym. Szczególnie młodzi ludzie poddawani są dzisiaj presji osiągnięcia sukcesu zawodowego, zapewnienia sobie autonomii materialno-finansowej, co powoduje, że na plan dalszy odkładają decyzję o założeniu rodziny. Skutkiem tych przemian jest podniesienie się wieku wstępowania w związki małżeńskie i wzrost odsetka młodych osób niezamężnych lub bezzennych, żyjących w jednoosobowych gospodarstwach domowych. Tę kategorię stanowią na ogół osoby dobrze wykształcone, mające duże aspiracje zawodowe, które rezygnują z założenia rodziny, ponieważ wolą swój czas poświęcić na rozwój własnej kariery.

Podsumowując niniejsze rozważania, należy stwierdzić, że jednym z najważniejszych czynników przemian w strukturze społecznej stał się rozwój tendencji indywidualistycznych w krajach zachodnich i w Polsce po 1989 roku. Praca zawodowa zaczęła silnie kształtować styl życia, relacje z innymi ludźmi, rodzaj i poziom konsumpcji oraz sposób spędzania czasu wolnego. Młodzi ludzie stali się *homo eligens*, społeczeństwem świadomego wyboru, układającymi odpowiednie strategie, które mają zapewnić im sukces zawodowy. Przyczyniło się to do upowszechnienia się alternatywnych form życia rodzinnego oraz pojawienia się kategorii społecznej singli.



Przegląd badań dotyczących zjawiska życia w pojedynkę

2.1.

Problemy z definicją pojęcia „singiel”

W życiu codziennym często posługujemy się pojęciem „singiel”, rozumiejąc je niejako intuicyjnie. Starając się precyzyjnie określić ten termin, natrafiamy na pewnego rodzaju trudności. Z perspektywy formalnej single to osoby stanu wolnego, niebędące w związku małżeńskim. Taką zbiorowość współtworzą: osoby, które nigdy nie były zamężne lub żonate, czyli kawalerowie i panny, oraz osoby po rozwodach, owdowiałe, w separacji.

W dosłownym tłumaczeniu z języka angielskiego *single* oznacza: pojedynczy, wolny, samotny, kawaler, panna. W literaturze amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej do kategorii *single* zalicza się bardzo szeroką grupę osób, bez uwzględniania ich sytuacji formalnej i statusu cywilnego oraz społecznego. Poza tym pojęcie singiel stosuje się wymiennie z innymi terminami takimi jak *singlehood* (samotność)

i *singleness* (beżzenność), *not married*, *unmarried*, *bachelor* (nieżonaty/niezamężna), oznaczającymi status matrymonialny. Natomiast takie pojęcia, jak *lonely*, *loneliness* (samotny/samotna, osamotnienie) zwykle stosuje się do opisu samotności psychicznej, stanu opuszczenia.

Dla niektórych badaczy pojęcia takie jak poczucie osamotnienia, samotność i życie w pojedynkę są powiązane znaczeniowo, a przecież występują tu znaczne różnice definicyjne. Samotność nie może być dowiedziona, jak zauważa P.A. Gordon, wyłącznie na podstawie obiektywnych skal pomiaru ilości i frekwencji interakcji społecznych, ale trzeba ją rozpatrywać także przez pryzmat czynników decydujących o jakości tych interakcji społecznych i życia w pojedynkę jako preferencji życiowej, czyli wyboru takiego stylu życia [Gordon 2003]. Badania prowadzone nad różnymi formami samotności dotyczą różnych jej aspektów, m.in. alienacji emocjonalnej (*emotional loneliness*; *emotional alienation*) czy emocjonalnego osamotnienia ze względu na niespełnioną potrzebę bycia w bliskiej relacji z kimś, kto odwzajemni miłość. Wyniki badań pokazują, że taki rodzaj samotności może w konsekwencji doprowadzać do depresji, napięcia, zaburzeń snu, problemów somatycznych, poczucia bezsensu i pustki [Weiss 1975, 1981, za: Cockrum, White 1985]. Drugi wyróżniany typ samotności to rodzaj osamotnienia w wymiarze społecznym, czyli kiedy jednostka nie ma przyjaciół, znajomych, krewnych, czyli osób z którymi spędza czas wolny, wymienia się informacjami (*social isolation*). Ten rodzaj osamotnienia przyczynia się z kolei do poczucia wykluczenia, znudzenia życiem, malkontenctwa [Weiss 1975, za: Cockrum, White 1985].

Osoby beżzenne zazwyczaj nazywano „starymi pannami” lub „starymi kawalerami”, a ich samotność postrzegano jako wynik bezradności życiowej, defektów urody czy złego charakteru. Zmiany w systemie wartości wpłynęły na przekształcenie się terminów określających osoby żyjące samotnie, jednocześnie przyczyniając się do zmiany ich funkcjonowania w społecznej percepcji. Pojawiła się kategoria osób samotnych z wyboru, aktywnych na polu zawodowym i towarzyskim, zadowolonych ze swojego życia „solo”. Jak podkreśla J. Gajda, życie w samotności przestaje świadczyć o „inności” czy „byciu gorszym” [Gajda 1987]. Chociaż tradycyjne postrzeganie osób samotnych jako biernych i osamotnionych jest dziś wypierane przez „aktywny” typ singla, istnieje jeszcze silna stereotypizacja takich osób [DePaulo, Morris 2005]. Nadal też funkcjonują pojęcia staropanieństwa i starokawalerstwa, bazujące na negatywnym stereotypie osób samotnych, identyfikowanych z osamotnieniem i biernością.

Jeden z pionierów badań nad życiem w pojedynkę, P. Stein, określał mianem singli osoby, które nie są w związku małżeńskim ani nie utrzymują stałego nieformalnego związku homo- lub heteroseksualnego [Stein 1976]. W przypadku propozycji tego

autora nadal nierozwiązany pozostaje problem, czy singlami nazywać osoby, które pozostają krótkotrwale czy długotrwale „bez pary”. Przy czym należałoby równie precyzyjnie określić znaczenie terminów dotyczących czasu – czy singlami można nazywać osoby, które nie są w związku „dopiero” kilka tygodni lub miesięcy, czy można ich tak określać dopiero wtedy, kiedy żyją w pojedynkę przez kilka lat.

Kolejnym problemem definicyjnym omawianego pojęcia jest to, czy do kategorii singli możemy zaliczać wyłącznie osoby żyjące w jednoosobowych gospodarstwach domowych, czy też osoby zamieszkujące z krewnymi lub niespokrewnionymi. Jeśli założymy, że singlami są osoby żyjące w jednoosobowych gospodarstwach domowych, nie wyklucza to, że mogą żyć w stałych związkach, choć ich partnerzy z nimi nie mieszkają. Należy także wyjaśnić, co należy rozumieć przez pojęcie „stały” czy „poważny” związek, a co przez „niestały” związek, nazywany „przelotną znajomością” czy „przygodą seksualną”. Nie bez znaczenia pozostaje to, czy single mogą mieć i wychowywać dzieci, czy jest to pojęcie zarezerwowane wyłącznie dla osób bezdzietnych. Jak trafnie pisze A. Żurek, w definicji pojęcia singiel brak także czynnika wskazującego na etap rozwoju indywidualnego, na którym znalazła się taka osoba. „Określenie singiel nie zawiera w sobie również kategorii oceniających, które mówią o sukcesie lub jego braku, jaki stał się udziałem danego człowieka. Nie chodzi tu o jakiś rodzaj etykietowania, ale o to, że singlem jest zarówno osoba, która taki styl życia wybrała, jak i ta, dla której jej samotność życiowa i nieposiadanie partnera jest ciężką traumą, będącą wynikiem splotu nieszczęśliwych sytuacji” [Żurek 2008, s. 24].

Niektórzy badacze bardzo precyzyjnie definiują to pojęcie. Na przykład nazywają singlami wszystkie osoby, które nie mieszkają z rodzicami lub partnerem [Muller 2003, za Żurek 2008]. Dla innych singlami są osoby niezamężne lub nieżonate, które żyją w jednoosobowych gospodarstwach domowych oraz mają jedynie przelotne związki seksualne [Buunk 1989, za: Żurek 2008]. Te definicje nie rozstrzygają kwestii poprzednich doświadczeń singli i ich obecnych motywacji, które mogą być bardzo rozbieżne. Inną definicję podaje amerykańska socjolog K. Timberger, zaliczając do kategorii singli bardzo różne osoby, zarówno te, które mieszkają w jednoosobowych gospodarstwach domowych albo mieszkają z krewnymi lub osobami niespokrewnionymi, jak i te, które są kawalerami i pannami oraz osoby rozwiedzione, bezdzietne i posiadające dzieci, utrzymujące stały związek z drugą osobą (związek w rozumieniu relacji „romantycznej”), a także takie, które nigdy nie były w żadnym związku [Timberger 2008].

Jeszcze inna definicja odnosi się do singli jako młodych dorosłych, którzy nie mają stałych partnerów i mieszkają ze swoimi rodzinami [Masahiro 1999]. Y. Masahiro, używa terminu „rozpuszczeni single” (*spoiled singiel*), ponieważ według niego są

to pełnoletni ludzie, pracujący i posiadający względną niezależność finansową, ale nadal mieszkający z rodzicami. Nie chcą ani żyć w pojedynkę, ani tworzyć związków. Rodzice zapewniają im utrzymanie, „nie wtrącając się” w ich sposób życia. Mają dzięki temu tak zwany „wikt i opierunek”, traktują rodziców jak służących, a dom jak hotel. Dzięki temu posiadają znaczne oszczędności, co daje im możliwość zwiększonej konsumpcji dóbr luksusowych, na które nie mogliby sobie pozwolić, gdyby mieszkali sami [Masahiro 1999, za: Motohiro 2000].

W swojej książce o samotnych kobietach E. Paprzycka zauważa, że definicje życia w pojedynkę autorstwa zachodnich badaczy uwzględniają kilka podstawowych kryteriów dotyczących tej kategorii społecznej: 1) niepozostawanie w związku małżeńskim i stałym związku hetero- lub homoseksualnym (z wyłączeniem osób kohabitujących), 2) samodzielne mieszkanie lub prowadzenie jednoosobowego gospodarstwa domowego, 3) nieodczuwanie braku partnera oraz 4) akceptacja wyboru tej formy życia [Paprzycka 2008].

Jeśli chodzi o sposób określania „singla” w polskich opracowaniach, zakres definicyjny tego pojęcia jest także bardzo szeroki. E. Grzeszczyk pisząc o *single professional women* definiuje je jako kobiety heteroseksualne, niezamężne lub nieposiadające stałego partnera, pracujące zawodowo, mające ponad średnie wykształcenie i mieszkające w dużych miastach [Grzeszczyk 2005]. E. Paprzycka definiuje „nowe samotne kobiety” również jako kobiety wykształcone, niezależne finansowo, niepozostające w stałym związku [Paprzycka 2007]. Z kolei K. Słany wskazuje, że single podejmują decyzję o takim sposobie życia (bez stałego partnera), a jednocześnie samotność nie jest dla nich ostatecznym wyborem. Uczestniczą bardzo aktywnie w konsumpcji dóbr kulturalnych i materialnych, które tworzone są specjalnie dla nich, szczególnie w wielkich miastach. Singli łączy często wspólne miejsce zamieszkania z ludźmi znajdującymi się w podobnej sytuacji życiowej [Słany 2002a]. Jeszcze inny sposób wyjaśnienia tego pojęcia przyjmuje A. Żurek, która definiuje singli jako „osoby, które nie podjęły jeszcze decyzji o zmianie swego statusu rodzinnego, te, które w wyniku splotu okoliczności życiowych zostały postawione przed koniecznością życia samotnego i samodzielnego oraz osoby, które dokonały wyboru takiego stylu życia. (...) struktura wieku singli obejmuje osoby bardzo młode, często uczące się lub studiujące, jak i takie, które znajdują się w fazie późnej dorosłości i starości” [Żurek 2005b, s. 77].

Wyniki badań, które zostaną przedstawione w dalszej części pracy, również dotyczą różnych kategorii społecznych, jednak przede wszystkim są związane z singlami żyjącymi w wielkich miastach, czyli ludźmi młodymi, dobrze wykształconymi, niezależnymi finansowo i materialnie, niepozostającymi w związkach małżeńskich.

2.2. Zjawisko życia w pojedynkę w świetle wyników badań światowych

Na Zachodzie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, badania grupy społecznej *singles* zaczęły się rozwijać w latach 70. XX wieku. Pisały na ten temat m.in. M. Edwards i E. Hoover (1974, 1977), a jako pierwszy zgłębił tę problematykę P. Stein (1975, 1976, 1981), badając społeczne uwarunkowania tego zjawiska społecznego. Od tego czasu zostało zrealizowanych wiele badań na temat osób żyjących w pojedynkę. Badano nie tylko osoby młode, które nie wstąpiły jeszcze w związek małżeński, lecz także osoby rozwiedzione, owdowiałe i te będące w starszym wieku. Badaczy interesowało to, w jaki sposób biorą one udział w życiu społecznym, czy czują się osamotnione, od kogo otrzymują wsparcie, jakie są ich relacje z bliskimi, jak wygląda ich życie towarzyskie i sieć kontaktów oraz w jaki sposób oceniają satysfakcję z życia [Barrett 1981; Hiltz 1981; Ferraro 1984; Lopata, Heinemann, Baum 1982; Rice 1989; Lamme, Dykstra, Van Groenou 1996; Moore, Stratton 2001]. Dużo uwagi poświęcono także problemom samotności ludzi w wieku średnim [Loewenstein, Bloch, Campion, Epstein, Gale, Salvatore 1981; Houseknecht, Vaughan, Statham 1987; Nadelson, 1989; Anderson, Stewart 1994; Lewis, Borders 1995; Marks 1996].

Lata 90. to okres, w którym bardzo dynamicznie zaczął rozwijać się obszar badań poświęconych zagadnieniom dotyczącym życia samotnych kobiet, ich oczekiwań wobec potencjalnych partnerów, stylu życia, samooceny i zadowolenia z życia [Adams 1971; Bahr, Garrett 1976; Wakil 1980; Chandler 1991; Dalton 1992; Kaslow 1992; Chasteen 1994; Gordon 1994]. Jeśli chodzi o mężczyzn, to tematyka ta była badana najczęściej pod kątem samotnego ojcostwa, refleksji na temat znaczenia posiadania lub nieposiadania rodziny i dzieci przez mężczyzn [Ehrenreich 1983; Oppenheimer, Kalmijn, Lim 1997; Akerlof 1998; Nock 1998; Chudacoff 1999; Coltrane 2000; Eggebeen, Knoester 2001; Steig, Jones 2002].

Współczesne badania, głównie amerykańskie, na temat singli skupiają się już raczej nie na samych przyczynach życia w pojedynkę, ale na problematyce tzw. singlizmu, czyli na kwestiach dotyczących dyskryminacji, stereotypizacji i stygmatyzacji singli [Smith 1988; Cargan 1981; Lau, Gruen 1992; DePaulo, Morris 2005; Kaiser, Kasy 2005].

2.2.1.

Przyczyny życia w pojedynkę

Pionierskie studia nad przyczynami życia w pojedynkę były prowadzone w latach 50. XX wieku [Kuhn 1955]. Okazało się, że wówczas ludzie nie wstępowali w związki małżeńskie przede wszystkim dlatego, że byli w trudnej sytuacji życiowej, co było związane z: 1) niechęcią do instytucji małżeństwa lub wrogim nastawieniem do płci przeciwnej, 2) homoseksualizmem, 3) uzależniającą, toksyczną miłością do jednego lub obydwójga rodziców, uniemożliwiającą zaangażowanie się emocjonalne, 4) złym stanem zdrowia – kalectwem lub zaburzeniami psychicznymi, 5) brakiem atrakcyjności fizycznej, 6) niechęcią do brania odpowiedzialności, 7) nierealnymi oczekiwaniami wobec znalezienia jedynej, prawdziwej romantycznej miłości, 8) tym, że małżeństwo i cele zawodowe są w stosunku do siebie w opozycji, 9) problemami ekonomicznymi, 10) brakiem edukacji, 11) geograficzną izolacją, która drastycznie zmniejsza szansę na spotkanie potencjalnego kandydata lub kandydatki [Kuhn 1955].

W latach 70. w Stanach Zjednoczonych zaczęła rosnąć liczba osób, które wchodziły w związki małżeńskie dopiero po 30. roku życia, oraz znacząco wzrósł odsetek par kohabitujących i ludzi żyjących w pojedynkę. W roku 1975 P. Stein przeprowadził eksploracyjne badania dotyczące przyczyn życia w pojedynkę. Badania zostały przeprowadzone metodą wywiadów pogłębionych i objęły grupę 20 dorosłych kobiet i mężczyzn w wieku od 27 do 45 lat [Stein 1975]. Średnia wieku dla mężczyzn wyniosła 34,6 lat, a dla kobiet – 28,7 lat. Osoby biorące udział w badaniach miały wykształcenie wyższe¹⁰. Cztery z przebadanych kobiet były po rozwodach. Sześć kobiet mieszkało kiedyś z partnerami przez okres od sześciu miesięcy do trzech lat. Siedmiu spośród badanych mężczyzn było już żonatych, a pozostali przyznali, że był taki okres w ich życiu, w którym mieszkali z kobietami. Tylko jedna z badanych kobiet nigdy nie była z żadnym mężczyzną związana na stałe. Respondenci celowo zostali dobrani w ten sposób, aby tworzyć „kombinacje” osób, które mają doświadczenia ze związków formalnych i stałych związków nieformalnych. P. Steinowi zależało na porównaniu doświadczeń badanych związanych z różnymi rodzajami życia w związku. W trakcie wywiadów badani wskazywali na wiele negatywnych czynników, które

¹⁰ W grupie kobiet znalazły się dwie pracownice socjalne, projektantka wnętrz, nauczycielka szkoły podstawowej, nauczycielka szkoły średniej, nauczycielka college'u, pedagog, statystyk, edytor tekstu. Jeśli chodzi o zawody mężczyzn, to w badaniu wzięli udział: prawnik, dwóch pisarzy, sprzedawca mebli, dwóch profesorów college'u, analityk, programista, pracownik służby zdrowia i sekretarz.

uwarunkowały ich decyzję o życiu w pojedynkę, podkreślając, że wszystkie bazują na ich własnych doświadczeniach życiowych. Respondenci czuli presję ze strony rodziny i znajomych, aby zawrzeć związek małżeński. Zdaniem badanych życie w pojedynkę zapewnia przede wszystkim wielość i różnorodność doświadczeń oraz zmienny i ekscytujący styl życia. Bardzo istotna okazała się samowystarczalność i niezależność ekonomiczna. Single wskazywali, że mają silne grupy wsparcia w postaci członków rodziny, przyjaciół, znajomych, współlokatorów oraz specjalistów, do których mogą zwrócić się o pomoc w trudnych dla siebie chwilach (m.in. psychoterapeutów). Odpowiedzi świadczyły o przekonaniu, iż życie w pojedynkę daje możliwość eksperymentowania w sferze seksualnej i zapewnia dużą dostępność nowych partnerów. Równie często badani zwracali uwagę na możliwość zarówno nawiązywania nowych znajomości oraz utrzymanie stałych relacji przyjacielskich, o które trudno dbać będąc w stałym związku (głównie ze względu na to, że całą uwagę skupia się wyłącznie na partnerze). Niechęć do małżeństwa była niejednokrotnie wiązana ze strachem przed utratą wolności i uzależnieniem swojego życia od życia partnera. Większość przebadanych osób podkreślała, że małżeństwo lub nieformalny stały związek zdecydowanie zmniejsza możliwości samorozwoju i „robienia” kariery zawodowej. Respondenci mówili także, że podczas pozostawania w stałych związkach towarzyszyło im poczucie osamotnienia i izolacji. Małżeństwo było przez nich postrzegane jako rodzaj „pułapki”, w której brakuje porozumienia między partnerami. Badani przyznali, że postrzegają życie w pojedynkę w sposób pozytywny, ponieważ środki masowego przekazu kreują wizerunek singli jako osób szczęśliwych i zadowolonych ze swojego położenia życiowego [Stein 1975].

Trzy dekady później S. Crompton wskazała następujące powody unikania stałych związków przez mężczyzn i kobiety w różnym wieku. Było to spowodowane m.in.: 1) brakiem wiary w to, że jednostka musi być częścią pary, 2) wiekiem – powyżej 40. roku życia ludzie zdecydowanie rzadziej deklarowali chęć bycia w związku niż ci, którzy byli młodszy (szczególnie dotyczyło to kobiet), 3) brakiem ustabilizowanej sytuacji zawodowej badanych, 4) długotrwałą chorobą, 5) posiadaniem dzieci [Crompton 2005].

Z kolei B. Stieg i L. Jones przebadali 60 mężczyzn w wieku 25–33 lat, którzy nigdy nie byli w związku małżeńskim. Dziesięć najważniejszych powodów, dla których ich respondenci pozostawali singlami, to: 1) mogą uprawiać seks bez potrzeby bycia w stałym związku, 2) mogą cieszyć się z bycia w parze bez potrzeby formalizowania związku, 3) unikają ryzyka związanego z potencjalnym rozwodem i konsekwencji finansowymi rozpadu związku formalnego, 4) nie chcą obecnie mieć dzieci, 5) nie muszą zawierać z partnerką kompromisów i zmieniać swojego życia, 6) czekają na

idealną partnerkę, która jeszcze się nie pojawiła w ich życiu, 7) nie odczuwają presji społecznej, żeby się ożenić, 8) nie chcą wiązać się z kobietami, które mają już dzieci, 9) chcą mieć własny dom jeszcze przed tym, jak się ożenią, 10) chcą się cieszyć z życia w pojedynkę tak długo, jak będą mogli [Steig, Jones 2002].

M. Matlin wskazała, że niechęć do zamążpójścia wśród kobiet wynika przede wszystkim z dwóch sytuacji: izolacji społecznej badanych lub ich dużej aktywności społecznej [Matlin 1996, za: Slany 2002b]. Inne badania wskazały, że im kobiety są młodsze, lepiej wyedukowane i im lepszą mają sytuację materialną, tym dłużej zwlekają z decyzją o poszukiwaniu stałego partnera, realizując w pierwszej kolejności ambicje zawodowe. Poza tym małżeństwo i założenie własnej rodziny nie należą do priorytetowych celów życiowych młodych singielek. Samodzielność finansowa zapewnia im poczucie bezpieczeństwa, dlatego potencjalny partner nie jest przez nie postrzegany jako ten, który ma im zapewnić stabilizację sytuacji życiowej [Lichter, Anderson, Hayward 1995].

Z powyższych wyników badań wynika, że osoby, które decydują się na życie „solo” najczęściej są młode, dobrze wykształcone, a niechęć do bycia w stałym związku związana jest przede wszystkim z lękiem przed utratą wolności i niezależności oraz chęcią rozwijania kariery zawodowej. Część badanych ceniła sobie życie w „luźnych” związkach, bez zobowiązań. Kolejnym powodem życia w pojedynkę okazały się bardzo wysokie wymagania wobec potencjalnego partnera i czekanie na idealną, prawdziwą miłość.

2.2.2.

Styl życia singli

Badania nad stylem życia osób żyjących w pojedynkę zwykle skupiają się na aspektach takich jak m.in. potrzeby singli, sieć towarzyska, zachowania konsumpcyjne oraz życie seksualne. Jeśli chodzi o potrzeby osób żyjących w pojedynkę, to M. Johnston i S. Eklund zwracają uwagę na chęć nawiązania intymnej, bliskiej relacji z inną osobą dorosłą obejmującej: 1) potrzebę dzielenia się swoimi doświadczeniami, uczuciami, przeżyciami, 2) zaspokojenie potrzeby życia we wspólnocie, 3) seksualną satysfakcję, 4) akceptację życia w pojedynkę jako prawomocnego i równorzędnego stylu życia wobec życia w parze [Johnson, Eklund 1984]. Badacze podkreślają, że relacją, która pozwala singlom przewyciężyć poczucie osamotnienia, są bliskie więzi z przyjaciółmi i znajomymi, z którymi single spędzają czas i dzielą swoje pasje (*social ties*) [Weiss 1973, za: Johnson, Eklund 1984].

W życiu singli relacje z przyjaciółmi odgrywają bardzo istotną rolę, która przyczynia się do tego, że w większym stopniu akceptują oni swoje życie w pojedynkę. Najsilniejszy wpływ na dobre samopoczucie ma w przypadku singli budowanie stałych więzi z innymi ludźmi. Niejednokrotnie jest to dla nich ważniejsze niż chęć życia w związku z drugą osobą. Z badań wynika, że single przyjaźnią się najczęściej z osobami o podobnym do ich położeniu życiowym (także singlami). Duża część tych znajomości jest zawierana w miejscu pracy [Austrom 1984; Burr, Hill, Nye, Reiss 1979]. Z badań P. Steina wynika, że single przyjaźnią się zarówno z osobami tej samej płci, jak i płci przeciwnej. Przyjaźnie między mężczyznami, jak podkreśla autor, są mniej spontaniczne i mniej intymne niż między kobietami. Jego zdaniem jest to związane z normami, stereotypami, męską rywalizacją i obawą przed posądzeniem o homoseksualizm [Stein 1978]. Z kolei badania prowadzone przez M. Adams wskazały, że dla obu płci związki z bliskimi przyjaciółmi odgrywają znaczącą rolę w odczuwaniu wysokiej satysfakcji z życia „solo”. Jedną z głównych aktywności, która miała przeciwdziałać ich poczuciu osamotnienia i braku szczęścia, było częste odwiedzanie przyjaciół [Adams 1976]. Grupy wspierające singli to przede wszystkim przyjaciele z pracy, z różnych organizacji, tego samego miejsca zamieszkania i osoby z rodziny. Kręgi przyjacielskie są najważniejszym źródłem społecznego wsparcia i satysfakcji z życia dla singli, w zdecydowanie większym stopniu niż w przypadku osób w stałych związkach [Miller 1999]. Różnice w procesie socjalizacji przyczyniają się do tego, że mężczyźni mają mniejsze umiejętności w budowaniu systemu wsparcia społecznego, utrzymują relacje z mniejszą liczbą przyjaciół i znajomych, niż to czynią kobiety. Kobiety zdecydowanie częściej mają rozbudowane sieci znajomych, przyjaciół i rodziny, z którymi łączą je głębokie więzi, zapewniające poczucie bezpieczeństwa [Cockrum, White 1985; Lowenstein 1981; Primakoff 1983]. Podsumowując badania na ten temat, można stwierdzić, że mężczyźni budują w swoim życiu mniej bliskich relacji z innymi osobami niż kobiety, które opierają związki z ludźmi na intymności, dzieleniu się problemami i udzielaniu wsparcia [Cockrum, White 1985].

Przeprowadzono niewiele badań, które dotyczyły życia seksualnego singli. Niektórzy badani przez P. Steina stwierdzili, że nie mają potrzeby bycia w stałym związku, żeby mieć udane życie seksualne. Zaznaczali, że relacje intymne nie powinny ograniczać się tylko do jednej osoby. Część respondentów przyznała wprost, że miłości i seksu nie należy postrzegać w kategoriach „wyłącznieści” czy „ekskluzywności” zarezerwowanej dla jednej relacji. Większość z nich uważała, że można mieć w życiu kilka satysfakcjonujących relacji, zarówno seksualnych, jak i niesekualnych [Stein 1978]. M. Adams badała także obszar seksualności singli. Autorka stwierdziła, że ich życie seksualne nie zawęża się tylko do przelotnych znajomości i przygodnego seksu, ale bardzo ważną rolę odgrywa autoerotyzm [Adams 1976].

Kolejne obszary badań stylu życia singli dotyczą ich zachowań konsumenckich i ich pochodzenia. M. Matlin, omawiając wyniki badań prowadzonych w latach 80., wskazuje, że kobiety samotne w wieku powyżej 30 lat były lepiej wykształcone, częściej pracowały na wysokich stanowiskach. Badania J. Marrow ujawniły, że single wydają na własne potrzeby przeciętnie półtora razy więcej niż osoby mieszkające w parach lub w wieloosobowych gospodarstwach domowych [Marrow 2003]. Warto wspomnieć także o badaniach prowadzonych przez Y. Masahiro, który zajmował się tą problematyką w Japonii. Jego zdaniem młodzi ludzie, którzy mogliby być samodzielni życiowo wolą zarobione pieniądze przeznaczyć na własne „przyjemności” takie jak: ubrania, kosmetyki, imprezy, wakacje, niż zainwestować je w zakup lub wynajęcie własnego mieszkania. W Japonii większość singli nadal mieszka z rodzinami. Y. Masahiro nazywa ich „rozpuszczonymi singlami”, ze względu na to, że nadal korzystają z materialnego wsparcia rodziców, którzy wyręczają ich w codziennych obowiązkach domowych. Single nie muszą sami pracować, gotować ani sprzątać [Masahiro 1999; Genda 2000]. Część z nich nie podejmuje pracy zarobkowej, ponieważ są zainteresowani pracą jedynie w renomowanych firmach, pracą, dającą im zarówno przyjemność, satysfakcję, jak i wysokie zarobki.

Z powyższych badań wyłania się obraz singla, w którego życiu bardzo ważną rolę odgrywają związki z przyjaciółmi, co pozwala mu wspólnie z nimi spędzać czas wolny i przeciwdziałać poczuciu osamotnienia. Ponadto singiel to osoba, która wydaje pieniądze na dobra luksusowe i własne przyjemności. To, że nie jest w stałym związku, nie jest równoznaczne z tym, że nie ma przelotnych romansów.

2.2.3.

Stereotypizacja i dyskryminacja singli

Wyniki badań prowadzonych w latach 70. najczęściej wskazywały na to, że osoby żyjące w pojedynkę postrzegane są jako ludzie niestabilnych emocjonalnie i „niepełnych” z powodu braku partnera [Edwards, Hoover 1974; Adams 1976; Stein 1979]. Część współczesnych badań również potwierdza te tezy. Jednak jak zauważają R. Lucas i P. Dyrenford, tezy dotyczące tego, że ludzie będący w stałych związkach czują się szczęśliwsi niż single, są generalizacjami [Lucas, Dyrenforth 2005]. Najnowsze badania amerykańskie skupiają się właśnie na problemach dyskryminacji tej kategorii społecznej (problematykę tę ogólnie nazwano *singlismem*) [DePaulo, Morris 2004] oraz negatywnych skutkach życia w pojedynkę [Gordon 2003; Kaiser, Kashy 2005]. Jak pokazują wyniki badań, wśród badanych nie ma dużego stopnia samoidenty-

fikacji z określeniem „jestem singlem” i badani raczej nie czują się częścią większej, stereotypowo postrzeganej grupy. Zwykle mówią o tym, że są niezamężni lub niezona [Koropecyj-Cox 2005].

Stereotyp singielki wywołuje zarówno pozytywne, jak i negatywne konotacje. Badania przedstawiające ocenę, czy stereotypowe postrzeganie kobiet zamężnych i niezamężnych, niejednokrotnie są wzajemnie sprzeczne. Najbardziej pozytywny wizerunek jest związany z postrzeganiem współczesnych młodych kobiet jako robiących karierę, profesjonalistek, gwiazd telewizyjnych. Badania przedstawiają kobiety nigdy niezamężne jako inteligentne, cieszące się dobrym zdrowiem psychicznym, bardziej asertywne i zrównoważone, nie wykazujące poczucia osamotnienia i mające pozytywny obraz siebie oraz otaczającej je rzeczywistości [Matlin 1996, za: Slany 2002a]. Z kolei negatywne postrzeganie wiąże się nierozłącznie z pojęciem „stara panna” i złym wizerunkiem takich kobiet, przedstawianych zwykle jako neurotyczne, zgorzkniałe, sfrustrowane i niezaspokojone seksualnie [Faludi 1991, za: Koropecyj-Cox 2005]. Singielkom przypisuje się większy egoizm i egocentryzm, mniejszą atrakcyjność seksualną, brak kobiecości, mniejszą zdolność do miłości i do opieki nad innymi, mniejszą stabilność emocjonalną [Cockrum, White 1985; Johnston, Eklund 1984]. Ponadto postrzega się je jako niestabilne emocjonalnie i posiadające gorszą kondycję psychiczną [Johnston, Eklund 1984]. M. Matlin „opierając się na badaniach Eaugha i Malstroma z 1981 roku, pokazuje, iż w oczach społeczeństwa singielki były postrzegane jako mniej towarzyskie niż rozwiedzione i zamężne, mniej atrakcyjne niż rozwiedzione, wdowy i zamężne, mniej odpowiedzialne niż zamężne” [Slany 2002a].

Mężczyźni także byli negatywnie oceniani. Pozytywne cechy przypisuje się albo młodym kawalerom, tzw. profesjonalistom, „robiącym” karierę zawodową, zbyt zaabsorbowanym pracą, żeby rozważać małżeństwo, albo samotnym kowbojom, zbyt niezależnym, aby prowadzić domowe życie. Negatywne za to są wizerunki playboya – egoistycznie nastawionego, niedojrzałego singla lub ekscentryka, osoby z tzw. marginesu społecznego, a także maminsynka [Koropecyj-Cox 2005]. Życie w pojedynkę w przypadku mężczyzn jest postrzegane jako wybór, odrzucenie chęci bycia w związku, a nie braku możliwości znalezienia partnerki [Deaux, Taynor 1973, za: Cockrum, White 1985].

B. DePaulo i W. Morris, które prowadzą w USA badania nad singlizmem, podkreślają, że współczesna kultura zachodnia, lansuje „kult pary”, a miłość prezentowana chociażby w środkach masowego przekazu jest pokazywana jako jedyna droga, która wiedzie do spełnionego i szczęśliwego życia. Życie singli postrzegane jest jako pozbawione możliwości doświadczania miłości, mniej fascynujące i mniej szczęśliwe od

życia ludzi żyjących w parach [DePaulo, Morris 2005]. Badaczki podkreślają, że współczesne teorie rodziny i małżeństwa zwracają uwagę na to, że pojęcie spełnionego życia nierozzerwalnie wiąże się z realizacją planu życiowego, w którym uwzględnia się wstąpienie w związek małżeński i założenie rodziny. Konsekwencją takiego toku myślenia jest według nich przyznanie, że jednostki żyjące w sposób alternatywny nie mogą czuć się spełnione – dotyczy to przede wszystkim singli, gdyż posiadanie partnera (także w związku nieformalnym) jest traktowane jako wyraz dojrzałości i oznaka prawidłowego rozwoju emocjonalnego jednostki.

B. DePaulo i W. Morris przeprowadziły badania na grupie 1000 studentów college'u dotyczące postrzegania singli. Badania te pokazały, że single są postrzegani jako osoby: samotne, nieszczęśliwe, nastawione wyłącznie na siebie, bardziej niezależne, niedojrzałe emocjonalnie i społecznie, bardziej nieśmiałe, bardziej zazdrosne w stosunku do osób żyjących w stałych związkach – o których wypowiedziano się jako o osobach szczęśliwych, kochających, lojalnych, potrafiących zawierać kompromisy, bardziej pewnych siebie i emocjonalnie zrównoważonych [DePaulo, Morris 2005]. Badaczki uważają, iż ten sposób postrzegania singli stanowi jedną z najważniejszych implikacji ideologii małżeństwa i rodziny, która jest silnie zakorzeniona w świadomości społecznej.

W teoriach związanych z cyklem życia jednostki i w teoriach rodziny znajdujemy wyjaśnienia, że wstąpienie w związek małżeński i posiadanie dzieci przez jednostkę jest społecznie oczekiwane. Jest to związane z tym, że w większości kultur, zarówno współczesnych, jak i przeszłych, zakładanie rodziny jest traktowane jako synonim dorosłości, a życie w pojedynkę jako stan przejściowy, który poprzedza wejście w role małżeńskie i rodzicielskie. Różnice wynikające z kontekstu kulturowego i historycznego uwalniają współczesną jednostkę od przymusu wstąpienia w związek małżeński i realizowania roli rodzica. Mimo że wydaje się, iż uwarunkowania społeczne sprzyjają powstawaniu alternatywnych wobec rodziny form życia, a bycie singlem nie jest aż tak bardzo piętnowane dzisiaj jak było kiedyś, to wciąż żyjemy w świecie, w którym społeczne oczekiwania są nadal związane z tworzeniem trwałego związku (dodajmy: heteroseksualnego), a także posiadaniem dzieci [DePaulo, Morris 2005].

Zreferowane powyżej wyniki badań pokazują, że wciąż istnieje negatywny obraz singli, którym przypisuje się takie cechy jak: egoizm, brak poczucia szczęścia, mniejszą zdolnością do odczuwania uczuć wyższych, rozchwianie emocjonalne i mniejszą atrakcyjność. Zdaniem badaczy tego zjawiska, stereotyp ten wynika między innymi z faktu, że współczesna kultura mocno lansuje kult pary i posiadania rodziny.

2.2.4.

Stosunek singli do życia bez stałego partnera

W literaturze światowej można znaleźć wiele artykułów z zakresu psychologii i psychologii społecznej poświęconych zjawisku samotności w kontekście pomiaru poziomu szczęścia odczuwanego przez singli i stopnia ich satysfakcji z życia [Koropeckyj-Cox 2005; Rook, Zettel 2005; Gordon 2003]. Badania dotyczące oceny życia w pojedynkę wskazały wiele pozytywnych i negatywnych cech przypisywanych temu stylowi życia.

Wyniki badań przeprowadzonych przez M. Matlin pokazują, że kobiety zamężne, jak i samotne, nie różnią się w ocenie poziomu satysfakcji ze swojego życia [Matlin 1996, za: Slany 2002a]. Na ocenę życia w pojedynkę największy wpływ miał poziom wykształcenia, status ekonomiczny i wiek badanej. Z badań wynika, że postrzeganie życia w pojedynkę przez kobiety samotne jest uzależnione także od presji wywieranej przez rodzinę w kierunku znalezienia partnera, a także od siły więzi z przyjaciółmi [Gordon 2003]. Kobiety, mówiąc o zaletach życia w pojedynkę, wskazywały głównie na poczucie wolności i niezależności, możliwość swobodnego dokonywania wyborów, możliwość osiągania preferowanych celów oraz brak zmartwień związanych z posiadaniem dzieci. M. Adams, badająca samotne kobiety, wskazała, że istnieją trzy zasadnicze czynniki, które czynią samotne życie przyjemnym: ekonomiczna niezależność, społeczna i psychiczna autonomia, niezależność w decydowaniu o tym, że się żyje w pojedynkę [Adams 1976]. O poziomie zadowolenia z jakości swojego życia decydowała także siła wsparcia, które kobiety otrzymywały od rodziny i przyjaciół. Każda z badanych kobiet była w stanie wymienić przynajmniej dziesięć osób, do których bez ograniczeń mogłaby się zwrócić z prośbą o pomoc [Matlin 1996, za: Slany 2002a; Timberger 2008].

Wyniki innych badań pokazały, że istnieją także negatywne konsekwencje życia „solo”, m.in. singielki częściej odkrywają u siebie takie cechy, jak: obsesyjność, kompulsywność, częściej niż mężatki mówią o monotonii życia codziennego. Kobiety niejednokrotnie podkreślały także, że obawiają się samotnego starzenia się. Narzekały też, że brakuje im bliskości, przytulania i relacji intymnych z partnerem. Mówiły także o izolacji w społeczności lokalnej, gdzie większość ludzi żyje w stanie małżeńskim. Do negatywnych aspektów życia zaliczały także to, że nigdy nie będą miały własnych dzieci [Matlin 1996, za: Slany 2002a].

Z kolei badani przez P. Steina single również wskazywali wady życia w pojedynkę i pozytywne aspekty posiadania stałego partnera. Mówili o tym, że ze względu

na romantyczny charakter małżeństwa, rolę, jaką odgrywa miłość, więź psychiczną i fizyczną z partnerem, istnieje silne pragnienie przeżycia ceremonii ślubu. Równie istotny jest wpływ rodziców na podjęcie decyzji o formalizacji związku, chęć spełnienia ich oczekiwań, a także oczekiwań innych osób. Podkreślano, że małżeństwo ma na celu zapewnienie poczucia stabilizacji i osiągnięcia wyższej pozycji społecznej. Bycie singlem miało – zdaniem niektórych respondentów – czasami wywoływać uczucie „duszenia się” w samotnym życiu, któremu towarzyszy nuda, brak poczucia szczęścia, złość, frustracja seksualna i psychiczna oraz osamotnienie i poczucie izolacji [Stein 1975].

Badania dotyczące satysfakcji z życia osób żyjących w pojedynkę i żyjących w stałych związkach były prowadzone od początku lat 70. XX wieku. Wyniki tych badań wskazują, że ludzie mający partnera cieszą się lepszym samopoczuciem i są bardziej szczęśliwi niż single. Tłumaczono to tym, że status osoby zamężnej/żonatej jest akceptowany społecznie, natomiast osoby żyjące w pojedynkę są poddawane presji, aby znaleźć stałego partnera. Nie prowadzono jednak szczegółowych, rzetelnych i długoterminowych badań skupionych na zależności poczucia szczęścia od statusu matrymonialnego [Lucas, Dyrenford 2005]. Badania porównawcze bezżennych kobiet i mężczyzn wskazały, że kobiety w średnim wieku są bardziej zadowolone z życia, lepiej wykształcone, osiągają lepszą pozycję zawodową, uzyskują większe dochody niż mężczyźni [Bernard 1972].

Z badań K. Timberger wynika, że samotne kobiety łatwiej godzą się z prawdopodobieństwem tego, że nie będą miały dzieci, niż z tym, że nie będą miały partnera. Zdaniem autorki dobrowolna rezygnacja z posiadania potomstwa wynika z tego, że singielki deklarują silne przywiązanie do ideału romantycznej pary. Posiadanie dzieci jest rozważane tylko w przypadku, kiedy trafi się na odpowiedniego partnera. Współczesna kultura nadal idealizuje rodzinę, czyli parę z dziećmi lub samotnego rodzica. W związku z tym, zdaniem K. Timberger, istnieje presja, aby kobieta jednocześnie spełniała się zawodowo i wychowywała dzieci. Większość singielek poddaje się tej presji społecznej. Szczególnie młode kobiety, które zazwyczaj mają matki pracujące zawodowo, wiedzą, że także powinny mieć dzieci i wierzą, że jest możliwe pogodzenie pracy i macierzyństwa. Jednak z badań w dziedzinie gerontologii wynika, że bezdzietność wydaje się czynnikiem nieistotnym i niemającym wpływu na poczucie szczęścia u starszych kobiet. Znacznie ważniejszy jest wtedy kontakt z przyjaciółmi niż z własnym potomstwem [Lang 1991, za: Timberger 2008].

Badania K. Timberger poświęcone kobietom 40- i 50-letnim ujawniły, że żadna z nich nie zdecydowała się w przeszłości na życie bez partnera. Znalazły się w sytuacji, w której z czasem zaakceptowały swoją samotność, a brak partnera „obróciły”

na własną korzyść. „To, że czerpiemy korzyści z życia, którego wcześniej nawet sobie nie wyobrażałyśmy ani nie wybrałyśmy, nie jest bierną akceptacją, ale procesem aktywnego odkrywania i zmiany. (...) tworzenie satysfakcjonującego życia w pojedynkę – podobnie jak budowanie dobrego małżeństwa – jest procesem rozwojowym, odkrywaniem własnego ja i żmudną pracą” [Timberger 2008, s. 18]. Autorka tych badań stawia tezę o pojawieniu się nowego typu kobiety samotnej, której nie można utożsamiać z tradycyjnie postrzeganą „starą panną” lub 20-, 30-letnią singielką. Jej zdaniem nowa singielka to dojrzała kobieta, zadowolona i szczęśliwa z tego, że żyje w pojedynkę. Zdaniem K. Timberger kobiety te czerpią satysfakcję z posiadania własnego domu, satysfakcjonującej je pracy, która pozwala na niezależność materialną, ze swojej seksualności, z kontaktów z przedstawicielami młodszego pokolenia. Poczucie bliskości i intymne relacje zapewniają im przyjaciele i rodzina [Timberger 2008].

Oczywiście warto podkreślić, że wyniki badań na temat satysfakcji życiowej singli zależne są od tego, jaką konkretnie kategorię osób poddaje się analizie. Satysfakcja lub brak satysfakcji z życia w pojedynkę zależy od ich indywidualnej sytuacji życiowej. Potrzeby, cele życiowe i wartości zmieniają się wraz z wiekiem. Młodszy single, 30-letni, skupieni są częściej na realizacji ambicji zawodowych i nie myślą o zakładaniu rodziny jak ci starsi, którzy częściej wskazują na chęć posiadania partnera i dzieci, co miałoby przeciwdziałać ich poczuciu osamotnienia i izolacji [Lewis, Moon 1997].

Kolejne badania dotyczyły motywacji singli do wejścia w stały związek. W głównej mierze zależy ona od ich wieku i doświadczeń życiowych. Kręgi przyjaciół, praca zawodowa, spędzanie czasu wolnego w ulubiony sposób – to wszystko powoduje, że single czerpią satysfakcję z takiego stylu życia i nie czują silnej potrzeby łączenia się w pary. Ciekawe wyniki badań przedstawiła S. Crompton, która rozróżniła singli pragnących związać się z kimś na stałe i tych, którzy tego nie chcą. Tych, którzy szukają swojej „drugiej połowy”, cechuje lepsze wykształcenie, wyższe dochody i aktywniej spędzany czas wolny. Częściej pozostają oni w przelotnych związkach intymnych. Wykazują większe przywiązanie do idei romantycznego związku i skupiają swoją uwagę na poszukiwaniu „idealnego partnera”. Te osoby, które chciały założyć rodzinę w przyszłości, pochodziły najczęściej z rodzin przywiązanych do wartości tradycyjnych [Crompton 2005].

Z kolei badania W. de Hoorna pokazują, że istnieje pewna zależność między doświadczeniami życiowymi singli a ich planami na przyszłość – częściej decydują się żyć w pojedynkę te osoby, które już wcześniej były w związku, niż te, które zawsze żyły samotnie. „Większość ludzi mieszkających samotnie uważa, że przyczyną tego jest niemożność znalezienia odpowiedniego partnera. Większość z nich sądzi także,

że ta forma życia ma więcej wad niż zalet; odmiennego zdania są tylko ludzie młodzi, zauroczeni krótkofalowymi profitami płynącymi z wolności" [Hoorn 1999, za: Slany 2002b, s. 122]. W de Hoorn stworzył typologię osób samotnych. Składają się na nią cztery typy jednostek żyjących w pojedynkę, określanych jako single: „tęskniący”, „ambiwalentni”, „ubolewający” i „zadowoleni”. Prawie połowa badanych zalicza się do pierwszej kategorii – singli „tęskniących” (45%), czyli tych, którzy chcą mieć partnera i mają negatywny obraz życia w pojedynkę. Na drugiej pozycji plasują się single „ambiwalentni” (20%), którzy chcą mieć partnera, ale zarazem mają pozytywny obraz życia w pojedynkę oraz single „zadowoleni” (20%), którzy pozytywnie postrzegają życie „solo”. Najmniej liczną grupę stanowią single „ubolewający” (10%), którzy mają negatywny obraz samotnego życia, a jednak chcą żyć w ten właśnie sposób. Pozostali nie zostali zakwalifikowani do żadnej powyższej kategorii (5%) [Hoorn 1999, za: Slany 2002b]. Jednym z czynników, który zadecydował o kształcie tej typologii był stosunek badanych do posiadania dzieci. Te osoby, które w swoich planach życiowych uwzględniały macierzyństwo lub ojcostwo, preferowały życie w parze, a te, które nie planowały dzieci, wołały żyć w związkach kohabitacyjnych. „Najwięcej osób niepragnących posiadać dzieci należało do kategorii ubolewających i zadowolonych. Relatywnie dużo osób mieszkających wcześniej z partnerem należało również do tej kategorii” [Slany 2002b, s. 123].

Z kolei badania P. Steina ujawniły, że dla osób wybierających życie w pojedynkę małżeństwo i bycie w stałym związku nie są konieczne do tego, aby mogły odnaleźć w swoim życiu wsparcie emocjonalne, mieć satysfakcjonujące życie intymne i prowadzić aktywne życie towarzyskie. P. Stein na podstawie wyników swoich badań wyróżnił cztery kategorie singli: 1) ci, którzy żyją w pojedynkę z własnego wyboru i jest to dla nich stan permanentny, 2) single z wyboru, którzy postrzegają życie „solo” jako stan przejściowy, 3) ci, którzy są singlami z przypadku i nie chcą pozostawać nimi dłużej, 4) osoby żyjące w pojedynkę z przypadku, ale uważający, że pozostaną singlami na zawsze. Oczywiście P. Stein podkreślał, że w ciągu trwania cyklu życiowego, jednostki mogą przechodzić z jednej kategorii do innej. Jest to uzależnione od ich wieku, tego, czy postrzegają swoje życie jako wynik własnej decyzji, czy splotu okoliczności zewnętrznych oraz od stopnia zadowolenia ze swojego życia [Stein 1976].

Podsumowując wyniki badań dotyczące stosunku do życia w pojedynkę, można stwierdzić, że za największe zalety bycia singlem uważa się poczucie wolności i niezależności odnoszące się do podejmowania decyzji w różnych obszarach życia. Ponadto na pozytywny sposób postrzegania bycia singlem wpływa posiadanie wsparcia otrzymywanego od rodziny i przyjaciół. Za główne wady tego stylu życia uważa się brak poczucia szczęścia, osamotnienie, niezaspokojoną potrzebę przeży-

cia romantycznej miłości. Badacze wskazują na różne postawy wobec życia „solo”. Z jednej strony, osoby młode, niezależnie od płci, najczęściej są bardziej zadowolone z bycia singlami, dostrzegając w tym stylu życia więcej zalet niż wad i traktując ten stan jako przejściowy, etap przed założeniem rodziny. Z drugiej strony, z wiekiem rośnie odsetek tych, którzy akceptują samotność jako tak zwany permanentny wybór, co tłumaczy się przyzwyczajeniem do samotności i nieumiejętnością zrezygnowania z niezależności.

2.3. Polskie badania życia w pojedynkę jako zjawiska społecznego

W związku z tym, że w społeczeństwie polskim dopiero na przełomie XX i XXI wieku zaobserwowano wzrost liczby jednoosobowych gospodarstw domowych, prowadzonych przede wszystkim przez ludzi młodych, stosunkowo niewiele jest jeszcze badań na ten temat. W Polsce ta problematyka pojawiła się przy omawianiu kwestii kohabitacji [m.in. Slany 2002b; Kwak 1995, 2001]. W. Warzywoda-Kruszyńska i P. Szukalski pisali na ten temat w kontekście przemian zachodzących w rodzinie, zwracając uwagę nie tylko na kwestię wzrastającej liczby osób żyjących w pojedynkę, lecz także zmian ich położenia społecznego i cech demograficznych [Warzywoda-Kruszyńska, Szukalski 2004]. Badacze ci zauważyli, że w społeczeństwie polskim pojawiła się tendencja do wybierania życia w pojedynkę, szczególnie przez osoby młode. W ostatnich latach przybywa w kraju badaczy, którzy zajmują się problematyką osób żyjących w pojedynkę.

Jednym z pierwszych badaczy, który zajął się analizą zjawiska osób bezżennych i niezamężnych był K. Tymicki. Przeprowadził on demograficzną analizę zbiorowości „starych kawalerów” oraz „starych panien”, którzy przekroczyli wiek 35 lat i nie posiadali dzieci. Przeprowadzona analiza dotyczyła rekonstrukcji okoliczności historycznych i demograficznych, jakie towarzyszyły pojawieniu się tego zjawiska. Autor postawił tezę, że istnienie tej kategorii społecznej jest konsekwencją zasad dobierania się ludzi w pary zarówno w aspekcie biologicznym, jak i społecznym [Tymicki 2000]. K. Tymicki podkreśla, że w tej populacji osób dominują jednostki o bardzo wysokim poziomie wykształcenia (głównie kobiety pochodzące z rodzin inteligenckich) lub bardzo niskim poziomie wykształcenia (przede wszystkim mężczyźni pochodzący

z rodzin robotniczych i rolniczych). Niezamężność i beżzenność jest spowodowana brakiem odpowiednich kandydatów na rynku matrymonialnym wynikającym z tendencji do poślubiania osób o podobnym statusie społecznym. Zdaniem autora w krajach Europy Zachodniej liczba osób w stanie wolnym będzie rosła. Jest to spowodowane głównie rozszerzaniem się kohabitacji (życie ze stałym partnerem bez formalizacji związku), a także przesuwaniem się w czasie decyzji o zawarciu związku małżeńskiego.

Inne badania nad osobami żyjącymi w pojedynkę prowadziła A. Żurek, która skupiła się na grupie osób w wieku od 20 do 50 lat, które żyły w jednoosobowych gospodarstwach domowych. Badania obejmowały kawalerów, panny, osoby rozwiedzione i owdowiałe, mieszkające w Poznaniu i okolicznych mniejszych miastach. Badania składały się z dwóch części: jedna obejmowała badania ilościowe przeprowadzone na zbiorowości 600 osób, druga dotyczyła przeprowadzania wywiadów pogłębionych z 400 respondentami, którzy wcześniej brali udział w badaniach ilościowych. Problematyka badania dotyczyła: przyczyn realizowania stylu życia w pojedynkę, organizacji życia codziennego, relacji utrzymywanych z rodziną, przyjaciółmi i pozostałymi osobami, które tworzyły ich środowisko, a także wsparcia, jakie otrzymują badani od bliskich im ludzi. Badania obejmowały osoby stanu wolnego, które niekiedy miały „sympatie” lub tworzyły związki typu LAT – *Living Apart Together* (osoby mieszkające w osobnych gospodarstwach domowych). Biorący udział w badaniach mieli zarówno wykształcenie podstawowe, zawodowe, średnie, jak i wyższe. Utrzymywali się z pracy zawodowej lub stypendiów, rent, emerytur czy zasiłków. Badaniu została poddana bardzo zróżnicowana zbiorowość społeczna jednostek mieszkających samotnie. A. Żurek wskazuje na wiele przyczyn realizowania stylu życia w pojedynkę: 1) dążenie do uzyskania niezależności, 2) brak odpowiedniego partnera, 3) brak wolnego czasu oraz możliwości swobodnego dysponowania nim, 4) uniezależnienie się od rodziców i innych członków rodzin pochodzenia, 5) chęć posiadania większej ilości pieniędzy dla siebie i swobody w ich wydawaniu, 6) wymogi związane z wykonywaną pracą zawodową, 7) złe doświadczenia związane z małżeństwem lub kohabitacją [Żurek 2008].

Jeśli chodzi o badania dotyczące zjawiska singli, to były one prowadzone m.in. przez E. Grzeszczyk (2005) i dotyczyły wyłącznie młodych kobiet. Badaczka brała udział w międzynarodowym projekcie „Single Professional Women: A Global Phenomenon. Challenges and Oportunities”. Badania obejmowały Polskę, USA, Indie oraz Niemcy i dotyczyły wykształconych, niezamężnych i nieposiadających partnera, heteroseksualnych kobiet, mieszkających w dużych i średnich miastach. Badaczy interesowało to, w jaki sposób przyczyny ekonomiczne i uwarunkowania psychologiczne

oraz społeczne wpłynęły na pojawienie się samotnie żyjących młodych kobiet na świecie. E. Grzeszczyk badała opinie na ten temat w naszym kraju. W badaniach, które prowadziła, wzięli udział młodzi ludzie, mężczyźni i kobiety, głównie w wieku 20 i 30 lat, którzy byli zarówno stanu wolnego, jak i żyli w związkach małżeńskich. Były to badania jakościowe, które obejmowały: analizę 29 pisemnych wypowiedzi, analizę forum internetowego oraz wywiady pogłębione prowadzone w ramach innych badań autorki (szczegółowe dane na ten temat nie są autorce niniejszej pracy znane). Łącznie E. Grzeszczyk otrzymała 43 wypowiedzi. Do najważniejszych przyczyn, dla których młode, posiadające doskonałe kwalifikacje edukacyjne i zawodowe Polki nie wychodzą za mąż, w opinii respondentów, należą: 1) ogólnocywilizacyjne przemiany, takie jak wzrost indywidualizmu i zmiany w modelu tradycyjnych ról płci, 2) transformacja w krajach postkomunistycznych Europy Centralnej zmierzająca w kierunku gospodarki rynkowej, 3) dominacja sfery pracy zawodowej w systemie realizowanych wartości, 4) recesja na rynku pracy, 5) spadek atrakcyjności modelu „Matki Polki”, 6) problemy w komunikacji potrzeb i oczekiwań między kobietami i mężczyznami. Autorka badań stawia tezę o tym, że w Polsce liczba *single professional women* będzie w przyszłości wzrastać, ponieważ kobiety nie rezygnują z możliwości edukacyjnych i zawodowych i będą opóźniały decyzję o budowaniu stałego związku.

Kobiety samotne badała także E. Paprzycka. Uczestniczkami jej badań były kobiety w wieku około 30 lat, niezależne ekonomicznie, bezdzietne, które żyły w jednoosobowych gospodarstwach domowych, w dużych i średnich miastach, i w trakcie trwania badań nie były w stałym związku. W badaniach uczestniczyło 20 kobiet. Celem badań ich autorka uczyniła zrekonstruowanie obrazu kobiecości i jej kształtowania się w poszczególnych fazach życia w różnych kontekstach socjalizacyjnych oraz odtworzenie doświadczeń związanych z życiem bez partnera. Na podstawie analizy przeprowadzonych wywiadów biograficznych z uczestniczkami badania, do głównych społecznych uwarunkowań życia w pojedynkę młodych kobiet autorka zalicza: 1) trudność znalezienia odpowiedniego kandydata, 2) wygórowane wymagania wobec partnera, 3) wykształcenie i poziom inteligencji kobiet, 4) większą świadomość siebie i niechęć do przyjmowania narzuconych tradycyjnych sposobów pełnienia roli kobiety, 5) niezależność ekonomiczną i potrzebę rozwoju zawodowego, 6) negatywne doświadczenia w relacjach z mężczyznami, 7) wcześniejsze niesatysfakcjonujące związki. Wśród przyczyn życia w pojedynkę wskazywanych przez badane E. Paprzycka wymienia także przyczyny psychologiczne: posiadanie cech osobowościowych utrudniających bycie w związku oraz przyzwyczajenie do życia w pojedynkę. Ponadto wskazuje na przyczyny obiektywne, czyli brak czasu i „przegapienie” odpowiedniej pory na znalezienie stałego partnera [Paprzycka 2008].

Przedmiotem analiz zawartych w poprzedniej mojej pracy jest wizerunek singla w polskiej prasie. Ze względu na charakter badań analizie poddano artykuły z dwóch współcześnie najbardziej popularnych tygodników opiniotwórczych w Polsce – „Polityki” i „Wprost”. Po dokonaniu przeglądu wszystkich wydań z lat 2000–2006, do analizy treści zostały wybrane najobszerniejsze artykuły, których tematem była nowa grupa społeczna: single. W wyniku badań ustalono m.in. przyczyny życia w pojedynkę wymieniane w artykułach: 1) emancypacja kobiet we współczesnych społeczeństwach, uzyskanie przez nie niezależności finansowej, posiadanie bardzo dobrego wykształcenia i chęć poświęcania czasu rozwojowi własnej kariery zawodowej, 2) przywiązanie mężczyzn do patriarchalnego podziału ról i tradycyjnych wartości oraz ich niechęć i obawa przed wiązaniem się z wyemancypowanymi kobietami, 3) pojawienie się społeczeństwa konsumpcyjnego, 4) negatywne cechy singli, tj. egocentryzm, egoizm, niechęć do zawierania kompromisów z drugą osobą, 5) brak czasu na szukanie partnera, ze względu na rozwijanie kariery zawodowej, 6) bardzo wysokie oczekiwania wobec potencjalnego partnera, 7) nadmierna kalkulacja zysków i strat związanych z wejściem w związek, 8) pogoń za szaleńczą idealną miłością, 9) brak chęci brania odpowiedzialności za własne życie i „wygodnictwo” singli, które wiąże się z długim okresem mieszkania z rodzicami, 10) konsekwencja bycia jedynakiem i przyzwyczajenie się do samotności oraz do skupiania na sobie uwagi rodziców, 11) zanik kontaktów osobistych przez używanie internetu, telefonów komórkowych i innych sposobów nowoczesnej komunikacji, 12) strach przed nieudanym związkiem, 13) wybór życia w pojedynkę [Czernecka 2008].

Inne badanie dotyczące stylu życia polskich singli zostały zrealizowane przez firmę MillwardBrown SMG/KRC w latach 2004–2005. W badaniu brali udział ludzie w wieku 25–35 lat, mieszkający w miastach liczących powyżej 200 tys. mieszkańców, bezdzietni. Łącznie przebadano 194 osoby żyjące w pojedynkę. Z badań wynika, że dla singli bardzo ważna jest kariera zawodowa i sukces finansowy. Jedna trzecia badanych deklaruwała, że pracuje przede wszystkim po to, aby zrobić karierę, a ponad połowa wszystkich badanych chce na polu zawodowym osiągnąć maksimum swoich możliwości. Single wykazują bardzo pragmatyczne podejście do pracy i kariery, poświęcając im bardzo dużo czasu. Ich stosunek do kariery jest dość spójny i konsekwentny, a pracę zawodową utożsamiają przede wszystkim z sukcesem życiowym. Miarą sukcesu są dla singli pieniądze – opinię tę podzielało 29,4% osób. Okazało się, że single konsekwentnie realizują strategię drogi życiowej, która gwarantuje im sukces finansowy, wysoki status społeczny i zawodowy. Blisko połowa z nich marzy, aby w przyszłości otworzyć własną firmę. Jeśli chodzi o wartości wyznawane przez singli, to niezależnie od ich silnego nastawienia na „robienie” kariery zawodowej,

64,6% docenia znaczenie posiadania rodziny. Tylko jedna czwarta z nich deklaruje, że jest w stanie poświęcić czas przeznaczony na budowanie rodziny w celu rozwijania kariery. „Ponad 70% singli uważa, że związek partnerski jest ważny. (...) Pozostaje pytanie, skoro dla większości singli związek jest ważny, dlaczego go nie budują? Singiel dużo energii lokuje w realizację aspiracji zawodowych, poszerzanie zasobów gwarantujących sukces finansowy, w realizację swoich pasji, życie towarzyskie. Badanie nie rozstrzyga, czy lokowanie energii w wyżej wymienionych sferach jest funkcją braku partnera, czy świadomym wyborem, którego konsekwencją jest bycie singlem” [Plaga, Zawadzka 2005]. Jeśli chodzi o posiadanie bliskich przyjaciół, to ze stwierdzeniem: „chciałbym mieć bliskich przyjaciół, którzy wesprą mnie w trudnych chwilach” zgodziło się 73,8% uczestników badania.

Single lubią życie pełne doznań, zmian i nowości, zdają się żyć tym, co przynosi im dzień dzisiejszy, nie skupiają się na rozmyślaniu o przyszłości. Połowa singli przyznała, że lubi ryzyko, pragnie mocnych wrażeń i przygód. „Singiel chłonie to, co nowe i niepoznane, chce być twórczy i nietuzinkowy. Jest otwarty na nowe kultury, zjawiska. Singla cechuje wysoki próg wrażliwości, interesuje się on sztuką” [Plaga, Zawadzka 2005]. Za osoby kreatywne i nieprzeciętne uważa się ponad połowa singli, również tylu uważa się za perfekcjonistów. Zdecydowana większość singli jest przekonana, że ma znaczący wpływ na swoje życie ($\frac{3}{4}$ badanych). Z badań wynika, że single są otwarci na świat, potrafią lepiej posługiwać się językami obcymi, dużo podróżują, a ich aktywność dobową znacząco różni się od aktywności pozostałej części populacji [Plaga, Zawadzka 2005]. Są nastawieni na „konsumowanie” kultury wysokiej. Rzadko oglądają telewizję, ale często słuchają muzyki i czytają książki. Single czas wolny spędzają głównie poza domem, spotykając się ze znajomymi w pubach, restauracjach, kawiarniach i chodząc na imprezy do dyskotek i klubów. Więcej czasu niż osoby żyjące w parach spędzają także przyjmując gości w domu. Niewiele czasu poświęcają na wykonywanie różnych prac domowych, czytanie kolorowych czasopism, na spotkania z dalszą rodziną, pielęgnację ogrodu. Z badań wynika, że single prowadzą bardzo aktywny tryb życia: spacerują, pływają, ćwiczą na siłowni, żeglują, jeżdżą na nartach i konno, ćwiczą jogę, grają w tenisa ziemnego i squasha, biorą udział w zajęciach aerobiku, nurkują, uprawiają wspinaczkę.

Jeśli chodzi o kwestię konsumpcji, to R. Plaga i M.K. Zawadzka piszą: „Singiel wydaje więcej na siebie. Nie szuka okazji ani najniższych cen. (...) Singiel dba o siebie, ceni markowe produkty, dobrej jakości. Dużo wydaje na siebie, ale adekwatnie do zdobytego statusu i zdolności nabywczej. Singiel żyje szybko, dużo pracuje i nie ma czasu na szukanie okazji” [Plaga, Zawadzka 2005]. Wyniki tych badań pokazują, że single wydają dużo pieniędzy na kosmetyki i artykuły higieny osobistej, a robiąc za-

kupy najczęściej nie szukają tańszych produktów. Jedna czwarta singli uważa, że ma skłonność do bezmyślnego wydawania pieniędzy, jednak większość z nich sądzi, że dobrze gospodaruje swoimi pieniędzmi. Single deklarują, że nie lubią mieć długów i faktycznie sporadycznie je zaciągają [Plaga, Zawadzka 2005].

Jak widać z przytoczonych analiz, polskie badania, choć jest ich niewiele, przedstawiają bardzo różne kategorie osób żyjących w pojedynkę. Na uwagę zasługuje fakt, że w naszym kraju, tak jak na Zachodzie, część badań jest poświęcona wyłącznie samotnym i dobrze wykształconym kobietom. Być może jest to związane z tym, że proces autonomizacji w większym stopniu dotyczy młodych kobiet. Z jednej strony dążą do niezależności ekonomicznej, samoutrzymywania się, stając się zależne od rynku pracy, z drugiej poddawane są silniejszej niż mężczyźni presji nakłaniającej do budowania rodziny. Portret wielkomiejskiego singla uwidacznia u młodych Polaków tendencję do przejmowania postaw indywidualistycznych. Uważają się oni za osoby nietuzinkowe, cenią przede wszystkim życie pełne doznań i lubią aktywnie spędzać czas wolny. Praca zawodowa i zarabianie pieniędzy są dla nich wartościami nadrzędnymi i choć większość z nich docenia znaczenie rodziny, to niektórzy single są skłonni zrezygnować z jej założenia na rzecz rozwoju kariery.

2.4. Konkluzje

Badania na temat życia w pojedynkę obejmują różne kategorie osób i tym samym czynią przedmiotem analizy zróżnicowane aspekty ich życia. Dzięki temu portret tych, którzy żyją „solo”, jest złożony, ciekawy, czasem nawet wewnętrznie sprzeczny. Pionierskie badania, prowadzone w latach 50., wskazują, że życie w pojedynkę było raczej spowodowane splotem okoliczności zewnętrznych i posiadania cech, na które jednostka nie miała wpływu (tj. małej atrakcyjności fizycznej, złego stanu zdrowia czy złej sytuacji ekonomicznej), niż wynikiem podejmowanych decyzji.

Stale pogłębiający się proces indywidualizacji w krajach zachodnich, a także w Polsce po 1989 roku, spowodował, że jednostki coraz częściej zaczęły wybierać życie „solo”. Wyniki badań światowych i polskich pokazują, że na życie w pojedynkę decydują się przede wszystkim ludzie 20- i 30-letni, dla których najważniejsze są wartości związane poczuciem wolności i niezależności oraz chęć rozwijania kariery zawodowej. Single są zazwyczaj dobrze wykształceni i samodzielni finansowo. Spę-

dzają czas w sposób aktywny, wydając pieniądze na własne przyjemności. Większość z nich może liczyć na pomoc swojej rodziny czy przyjaciół, których ma wielu, więc nie można o nich mówić jako o osobach samotnych. Single cenią tak zwane „przelotne” czy „luźne” związki, które nie wymagają od nich zobowiązań i nie determinują ich przyszłego życia. Z omawianych badań wyłania się portret singla, którego determinują: bardzo wysokie wymagania wobec potencjalnego partnera oraz tęsknota i dążenie do przeżycia romantycznej miłości.



Wybór życia w pojedynkę jako wynik tendencji ponowoczesnych

3.1.

Bycie singlem jako konsekwencja realizacji wartości indywidualistycznych

W rozdziale pierwszym zostały opisane istotne zmiany o charakterze makrospołecznym, które zaczęły zachodzić w Polsce po 1989 roku. Jednym z najważniejszych skutków tych przemian są przeobrażenia akceptowanej powszechnie hierarchii wartości. Zmiany te dotyczą przede wszystkim młodych ludzi, którzy dużo czasu poświęcają na naukę i rozwijanie kariery zawodowej, odkładając decyzję o założeniu własnej rodziny. W związku z powyższą konstatacją jednym z celów tej pracy było ustalenie, jakimi wartościami kierują się w swoim życiu respondenci i jaki wpływ mają te wartości na wybór życia w pojedynkę. Wyniki badania przedstawione zostały w tabeli 3.

Tabela 3. Najważniejsze wartości wskazywane przez singli

Wartości	Ogółem wskazań	Kobiety	Mężczyźni
Bycie niezależnym i wolnym	41	24	17
Rozwijanie kariery zawodowej i możliwość wykonywania satysfakcjonującej pracy	33	19	14
Znalezienie idealnego partnera i miłości	33	18	15
Kształcenie się	31	17	14
Założenie rodziny i posiadanie dzieci	19	9	10
Osiągnięcie stabilizacji materialnej	19	5	14
Inne	19	10	9

Źródło: opracowanie własne.

Jak widać z danych tabeli 3, dla uczestników badania priorytetami są: osiągnięcie wolności i niezależności, rozwój kariery zawodowej i praca dająca satysfakcję, a także – znalezienie idealnego partnera i romantycznej miłości. Dla trzech czwartych respondentów ważne jest nabywanie nowej wiedzy i doskonalenie własnych umiejętności. Połowa badanych chce w przyszłości mieć szczęśliwą rodzinę, własny dom i dzieci. Twierdzą oni, że każdy powinien osiągnąć stabilizację uczuciową, stworzyć szczęśliwy związek, znaleźć swoją „drugą połowę”. Również połowa respondentów za najważniejszą wartość w swoim życiu uznała osiągnięcie stabilizacji ekonomicznej, polepszenie swojej sytuacji materialnej oraz odniesienie sukcesu finansowego. Wśród innych wymienianych przez respondentów wartości znalazły się: osiągnięcie spełnienia, przez które rozumieли zadowolenie z życia, realizację celów i marzeń, życie w zgodzie ze sobą, wewnętrzna dojrzałość, bycie wiernym swoim ideałom. Dla kobiet istotne są: dobre kontakty z ludźmi, cieszenie się zaufaniem innych i pomaganie bliskim, duże grono przyjaciół, bycie osobą, na której inni mogą polegać, cieszenie się szacunkiem innych, posiadanie umiejętności zgodnego współżycia z innymi ludźmi. Kolejne wymieniane przez respondentów wartości są związane z możliwością podróżowania, poczuciem bezpieczeństwa, udanym życiem seksualnym, dobrym zdrowiem i sprawnością fizyczną, życiem z pasją, byciem dobrym człowiekiem.

W powyższym zestawieniu wartości, którymi w swoim życiu kierują się single, znalazły się zarówno wartości indywidualistyczne charakteryzujące społeczeństwo ponowoczesne, jak i wartości kolektywistyczne (tradycyjne) utożsamiane ze społeczeństwem przednowoczesnym i nowoczesnym. Charakterystyczne jest, że respondenci

częściej wskazywali wartości z pierwszej grupy. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych, wykonywanie satysfakcjonującej pracy, rozwijanie kariery zawodowej i osiągnięcie wysokiego statusu materialnego są dla nich ważniejsze niż znalezienie stałego partnera i założenie rodziny. Najważniejsza dla singli jest realizacja wolności i niezależności w każdym obszarze życia, zarówno zawodowego, jak i prywatnego, i to ona w największym stopniu wpływa na podejmowane przez nich wybory i decyzje.

3.2.

Silne zaangażowanie w pracę zawodową

Funkcjonowanie w pojedynkę przez młodych ludzi jest możliwe dzięki miejscu, w którym żyją: wielkie miasto oferuje dużo większe (niż mała miejscowość) możliwości realizowania wartości indywidualistycznych, przede wszystkim tych związanych z rozwojem w sferze zawodowej (wymiar mezzospołeczny). Jak pokazują przedstawione wyżej wyniki badania, dla singli najważniejszą lub jedną z najważniejszych wartości w życiu jest właśnie rozwój kariery zawodowej, znalezienie satysfakcjonującej pracy oraz zdobywanie nowych kwalifikacji i umiejętności. Silne zaangażowanie w pracę zawodową staje się jedną z najczęściej wymienianych przez respondentów przyczyn ich życia w pojedynkę. Wskazują na nią przede wszystkim single w wieku około „30-stki”: starając się ustabilizować swoją pozycję zawodową, nie mają czasu na szukanie partnera i budowanie stałego związku.

Poświęcanie całej uwagi karierze zawodowej to jeden z głównych powodów, dla których single nie znajdują czasu, aby umawiać się na randki. Jedna z respondentek przyznała, że oprócz pracy zawodowej, czas swój poświęca nauce na dwóch kierunkach studiów oraz aktywności społecznej. Uważa się za singielkę z wyboru, ponieważ jak sama przyznała: „Dopóki nie skończę studiów, nie znajdę satysfakcjonującej pracy i nie zrobię chociaż minimalnej kariery zawodowej, to singlem zostanę” [Olga, 28, P]. Brak zobowiązań wynikających z posiadania własnej rodziny umożliwia godzenie wielu obowiązków związanych z obciążeniami zawodowymi i uczestnictwem w szkoleniach oraz kursach podnoszących kwalifikacje badanych. Taką opinię podzieliła także inna uczestniczka badania, dla której priorytetem jest osiągnięcie niezależności finansowej i satysfakcji zawodowej: „Singlem to jestem z wyboru, jestem singlem sama dla siebie. Nie potrzebuję nikogo przy swoim boku, chcę się skupić na karierze osobistej” [Blanka, 27, PPL]. Inna singielka podkreśliła, że najlepszy i niepowtarzalny (jedyny) moment na „rozkrcenie” zawodowej kariery jest zawsze

do „trzydziestki”. W tym wieku ludzie nie są jeszcze „obciążeni” posiadaniem rodziny i swój czas mogą poświęcać wyłącznie swojemu życiu zawodowemu. Ta sama osoba dodała, że chce zostać zauważona i doceniona przez swoich szefów, a także zdobyć jak największe doświadczenie w wykonywanych przez siebie zawodach. Przyznała, że „na debiut po trzydziestce” jest stanowczo za późno, dlatego obecnie cała jej aktywność życiowa skupia się na pracy zawodowej. Lubi intensywne życie, a praca sprawia jej „dużą frajdę”, ale przez to nie ma czasu na „romanse” [Ewa, 30, PL].

W wypowiedziach singli pochodzących z małych miejscowości bardzo często pojawia się temat związany z początkiem kariery zawodowej. To przede wszystkim z myślą o podjęciu wymarzonych studiów, znalezieniu ciekawej, a zarazem dobrze płatnej pracy pozwalającej uzyskać niezależność finansową, ci single podjęli decyzję o przeprowadzce do wielkiego miasta: Łodzi, Warszawy, Poznania, Krakowa czy Wrocławia. Wielkie miasto, zdaniem singli, daje więcej możliwości, nie tylko związanych z wyborem szkoły, kierunku studiów, ale także znalezienia praktyki zawodowej podczas studiowania. Jedna z uczestniczek badania przyznała, że już do szkoły średniej dojeżdżała do Łodzi, do jednego z najlepszych liceów, po ukończeniu którego łatwiej było jej zdać egzaminy na wybrane studia. Jej zdaniem, mieszkając i ucząc się w małej miejscowości nie miałyby szans ani na znalezienie satysfakcjonującej ją pracy, ani realizowanie swoich pasji, które sprawiają jej przyjemność: „To miasto oferuje dużo więcej, daje lepsze perspektywy (...). W tym momencie nie wyobrażam sobie, żebym miała żyć gdzieś na wsi (...), ale jestem zdana na siebie” [Maja, 29, PPL]. Respondentka nie mogła liczyć na pomoc finansową ze strony ojca, samotnie wychowującego jej dwóch młodszych braci. Chcąc mieszkać w Łodzi i samej zarobić na utrzymanie, zdecydowała się podjąć pracę w dużej korporacji. Zarabia wystarczająco dużo, ale kosztem czasu na życie towarzyskie. Większość singli, którzy podjęli decyzję o wyprowadzce z małej miejscowości, uważa, że mieli trudniejszy „start” w dorosłe życie niż ci, którzy pochodzą z wielkich miast. Zostali niejako skazani na życie w pojedynkę, ponieważ, w ich opinii, musieli poświęcać dużo czasu na pracę zawodową, aby otrzymać odpowiednio wysokie wynagrodzenie i samemu się utrzymać. Jedna z wypowiedzających się na ten temat kobiet uważa, że gdyby nie jej determinacja związana z tym, że za wszelką cenę chciała skończyć studia (jako pierwsza w rodzinie), musiałaby wrócić do rodzinnego miasteczka. Jej rodzice nie byli w stanie pomóc jej materialnie. Studiowała zaocznie, aby pracować w ciągu tygodnia. Brała wszystkie możliwe nadgodziny oraz dodatkowe zlecenia. Podczas gdy jej koleżanki ze studiów bawiły się w klubach i chodziły na randki, ona pracowała lub się uczyła [Agnieszka, 34, PPL]. Pozostali single wypowiedzający się na ten temat uważali, że ze względu na brak „naturalnego zaplecza” w postaci pomocy najbliższej rodziny (np. możliwość wspólnego

nego mieszkania z rodzicami), muszą lub musieli w przeszłości poświęcać pracy dużo czasu, aby zarobić na wynajem lub kupno własnego mieszkania, zapłatę za studia czy kursy, tym samym musieli ograniczyć albo zrezygnować z życia towarzyskiego.

Niektórzy single podkreślali, że najpierw chcą osiągnąć odpowiednią pozycję zawodową, aby ustabilizować swoją sytuację materialną, a dopiero później założyć rodzinę. Jeden z wypowiadających się na ten temat mężczyźni chciałby mieć w przyszłości rodzinę, ale żeby ją założyć musi mieć pewność, że zapewni jej odpowiednio wysoki poziom egzystencji i poczucie stabilizacji ekonomicznej. Stwierdził, że aby mieć dzieci, najpierw trzeba mieć odpowiednią ilość pieniędzy po to, aby zapewnić im „dobry start”. Badany przyznał, że nie chce być sfrustrowanym rodzicem z powodu tego, że czegoś nie może kupić swojemu dziecku [Dominik, 27, PPL]. Podobnego zdania był inny badany mężczyzna, dla którego niedawno założona firma jest sposobem na „uporządkowanie życia”, które do tej pory toczyło się „na wariata”. Oznajmił, że brakuje mu stabilizacji finansowej, żeby myśleć o tym, by się z kimś na stałe związać. Jako singiel ma niewielkie potrzeby, ale dodaje: „Jednak z punktu widzenia tego, że jesteś z kimś, planowanie dziecka pochłania masę pieniędzy. Owszem dorobiłem się jakichś pieniędzy, ale to nie jest tak, że wybuduję sobie dom. Chciałbym zapewnić komuś taki komfort, że nie musi myśleć od pierwszego do pierwszego. I stąd ten pomysł na firmę” [Kacper, 34, P]. Badani mężczyźni podkreślali, że obecnie muszą zatroszczyć się wyłącznie o swój byt oraz spełnianie własnych potrzeb. Myślenie o założeniu rodziny wiąże się dla nich z innym postrzeganiem spraw finansowych. Aby mieć w przyszłości rodzinę, muszą obecnie zmaksymalizować swój wysiłek włożony w pracę zawodową po to, aby w przyszłości czerpać z tego profity materialne.

Kolejny awans i poszerzenie dotychczasowego obszaru działań zawodowych staje się naczelnym wyzwaniem dla singli, którzy nie są już na początku kariery, lecz w momencie, w którym zaczyna ona „nabierać tempa”. Dla uczestniczki badania, pracującej w dużej międzynarodowej korporacji, osiągnięcie sukcesu zawodowego i zdobycie stanowiska menedżera działu ma nieporównywalnie większe znaczenie niż znalezienie stałego partnera czy założenie rodziny. Praca daje jej ogromną satysfakcję i nie wyobraża sobie, żeby podobną mogła odczuwać z powodu posiadania męża i dzieci. Interesuje ją przede wszystkim posiadanie władzy, a myślenie o rodzinie odsuwa na dalszy plan. Respondentka zamierza w ciągu najbliższych kilku lat rozwijać karierę w oddziale firmy za granicą, ponieważ jak sama przyznała: „Czuję, że moje szanse się tutaj wyczerpują, nie ma tutaj dla mnie odpowiedniej pracy” [Maja, 29, PPL]. Awans na stanowisko kierownika zespołu projektowego o charakterze międzynarodowym jest z kolei marzeniem mężczyzny pracującego także w wiel-

kim koncernie. Zdaje on sobie sprawę z tego, że aby osiągnąć sukces w pracy, nie może wiązać się z nikim na stałe, bo związek wymagałby od niego „zakotwiczenia się” w jednym miejscu. Wykonywany przez niego zawód wymaga ciągłego podróżowania. Wie, że za kilka lat będzie musiał wyjechać z Polski, ponieważ tylko w krajach Europy Zachodniej działają korporacje, które umożliwią mu rozwój w takim kierunku zawodowym, o jakim myśli. Zdaniem badanego, możliwość zrealizowania swoich zawodowych ambicji i marzeń nie idzie w parze z utrzymaniem szczęśliwej stałej relacji z partnerem/partnerką [Piotr, 28, PPL]. Także dla kolejnego respondenta, pracującego w charakterze prezentera radiowego i telewizyjnego, kariera zawodowa jest obecnie najważniejsza: „Chciałbym zrealizować swój plan maksimum, czyli mieć swój własny talk show, jakiś superfajny, w superfajnej stacji. Na razie jakimiś tam małymi kroczkami się do tego zbliżam, ale trzeba się jeszcze uzbroić w cierpliwość i tyle. To jest pewien standard, że człowiek robi to, co mu przynosi satysfakcję, daje przyjemność i żeby czuł moc, spełnienie, dlatego że tutaj w pracy jest fajnie, tutaj mi idzie jak z płatka, i to właśnie pielęgnuję najbardziej” [Łukasz, 33, PPL]. W opinii badanego jego życie jest obecnie „wyjąłowane” – pozbawione pozazawodowych aktywności, ponieważ cały czas poświęca jedynie pracy, o której mówi, że jest „kręgosłupem, który trzyma życie w pionie”. Uważa, że żaden związek z kobietą nie mógłby przetrwać z powodu jego ciągłych nieobecności: „Dlatego ja teraz nie zawracam kobietom głowy czymś poważnym i serca, bo bym się czuł nieuczciwie, skoro zasuwał między Łodzią i Warszawą, cały czas inwestuję i rozkręcam swoją karierę” [Łukasz, 33, PPL]. Mimo że w trakcie rozmowy nieustannie deklarował, że poszukuje „wymarzonej kobiety”, to stwierdził: „Nie poświęcę ani promila swojej kariery do momentu, aż nie będę wiedział, że to jest to” [Łukasz, 33, PPL]. Podobnego zdania byli także inni single, którzy twierdzili, że życie w pojedynkę umożliwia im planowanie czasu w sposób pozwalający na maksymalne jego wykorzystanie na samorozwój oraz podejmowanie nowych wyzwań zawodowych: „Jedną z podstawowych rzeczy to praca oczywiście, gdybym dostał pracę, to chciałbym za granicę się wynieść (...). Oczywiście że nie jest to postanowione, nie jest to jakoś ustalone. Jeżeli złapać tę robotę, to za kilka albo kilkanaście razy większą płacę (...). Tu nic człowieka nie trzyma” [Maciej, 30, P], „Wiązanie mojej przyszłości zależy, kiedy obronię doktorat. Posiadanie doktoratu to dla zachodnich firm oznacza, że masz już kilka lat doświadczenia. W mojej specjalizacji w Łodzi pracy się nie dostanie i muszę się przekwalifikować, ale to znaczy tylko tyle, że będę się musiał czegoś nowego nauczyć i już. (...) Na razie nie jestem obciążony rodziną, więc mogę sobie w każdym momencie wyjechać na pięć lat, wszystko sprzedać łącznie z książkami” [Jakub, 34, P]. Niektórzy single nie potrafią sobie wyobrazić sytuacji, w której musieliby zrezygnować z części swojej działalności zawodowej na rzecz rodziny, gdyby ją mieli.

Single podkreślają, że muszą maksymalnie angażować się w sprawy zawodowe po to, aby utrzymać swoją pozycję na rynku pracy. Nawet ci, którzy bezpośrednio nie deklarowali, że praca jest na pierwszym miejscu w ich hierarchii wartości, podkreślali, że całkowicie wypełnia im czas i z tego powodu nie mają możliwości budowania stałego związku. Jeden z mężczyzn był zdania, że to sytuacja na rynku pracy zmusza go do tego, aby pracował praktycznie przez siedem dni w tygodniu. Aby się utrzymać, pracuje na etacie, a poza tym prowadzi własną firmę. Ma problemy, aby wygospodarować czas wolny na spotkania z rodziną i przyjaciółmi, nie mówiąc o tym, że nie ma wolnej chwili, by umawiać się na randki i szukać swojej „drugiej połowy” [Dominik, 27, PPL]. Inna singielka, także pracująca na dwóch etatach, poświęca większość swojego czasu pracy zawodowej, ponieważ nie jest w stanie „wyżyć” tylko z jednej pensji. Z jednej strony jej priorytetem jest znalezienie „tej właściwej osoby”, ale z drugiej brakuje jej energii, aby aktywnie szukać partnera, choć przyznała, że gdyby bardzo się postarała, mogłaby zorganizować swoją pracę tak, aby wygospodarować czas na randki. O swoich dylematach mówiła w następujący sposób: „Choć wiem, że ja nie jestem dla pracy, tylko praca jest dla mnie (...) to boję się, jakbym to pogodziła nie mając weekendów, jest to trudne. Takie są czasy wszyscy jesteśmy zagonieni i każdy ma wiele spraw, nie wiem, czy ktoś by chciał znaleźć dla mnie tyle czasu, nie wiem, może będę sama do końca życia. (...) To jest błędne koło, coraz więcej pracujesz, jesteś sama, więc więcej pracujesz” [Inga, 32, B].

Silne zaangażowanie w pracę zawodową respondentów stało się także przyczyną rozpadu wcześniejszych związków obecnych singli. Niejednokrotnie uczestnicy badania opowiadali, jak z powodu poświęcania się karierze zawodowej brakowało im czasu dla partnera lub partnerki, co w konsekwencji prowadziło do „rozluźnienia się” więzi i rozpadu tych relacji. Tak było w opisanym przypadku: „Tamten długi związek skończył się przez to, że spełniałem się w pracy, zajmowałem się robieniem jakiejś tam kariery i od jakiegoś czasu pod jednym dachem nie żyła para ludzi, tylko dwa niezależne byty. Zajęci swoimi sprawami i zatracający się w tym. (...) Każde z nas robiło tak zwaną karierę i w sumie w jednym domu żyły później dwie osoby, a nie para. Za mało czasu sobie poświęcaliśmy, tak jakoś wyszło (...). Straciliśmy to, co było dla nas wspólne, po prostu znikło wiele rzeczy między nami. Może z braku czasu, ale na pewno i przez inne rzeczy. Straciliśmy jakąś taką fascynację sobą” [Mikołaj, 41, PPL]. Kolejny respondent także w domu był tylko gościem i mimo że planował zawarcie małżeństwa, pochłonięty pracą i rozkręcaniem własnej firmy, zaniedbał relacje z narzeczoną: „Mieliśmy coraz mniejszy kontakt, mimo że mieszkaliśmy ze sobą, ale w domu byłem tylko czasami. Która kobieta wytrzyma brak bliskiej osoby, częste wyjazdy do Warszawy, Poznania, Szczecina? Zaczęły się jakieś podejrzenia, że te wyjazdy to nie tylko ze względu na pracę, bo to jest naturalne, że w głowie kobiety roją się

różne rzeczy, nieprzewidziane. Musiałbym prowadzić multimedialny dziennik swoich wyjazdów, z każdej strony kamera z dostępem dla niej online” [Dominik, 27, PPL].

Niektórzy respondenci mówili o tym, że zostali porzuceni przez partnera lub partnerkę zajętego rozwojem swojej kariery zawodowej. Przykładem jest historia singielki, której związek rozpadł się dlatego, że jej partner podpisał kontrakt z firmą zagraniczną i wyjechał do pracy w Londynie. Kiedy oboje mieszkali razem w Polsce, relacje między nimi układały się bardzo dobrze. Potem on podpisał następne kontrakty, bez porozumienia z nią, przedłużając swój pobyt za granicą: „On tu przyjeżdżał, potem ja tam, nawet zdecydowałam się pojechać do Londynu, poszukać pracy. I pojechałam, ale takiej pracy, która by mnie zainteresowała, to nie było, tak się tułałam. On się obracał w takim *high life*, więc tak było głupio powiedzieć, że się pracuje jako kelnerka. Nie wytrzymałam i wróciłam do Polski. Rozmawialiśmy o przyszłości, ja chciałam jakoś sformalizować związek, ale on nie bardzo, potem coraz częściej się kłóciliśmy na temat tego, że on tam, ja tu, że on nie chce wrócić na stałe. Zawsze mówił, że do końca projektu, a potem był kolejny i kolejny. I tak się kiedyś pokłóciliśmy, że ja powiedziałam stop i się rozstaliśmy. Tak dłużej być nie mogło, bo to już przestawał być związek” [Jowita, 38, PPL]. Choć to rozstanie miało miejsce siedem lat temu, respondentka nadal nie może sobie ułożyć życia osobistego. Podobnie było w wielu innych przypadkach, o których mówili badani single. Kilku mężczyzn przyznało, że ich związki rozpadły się głównie przez ambicje związane z rozwojem osobistym i zawodowym ich partnerek. Trudno było im pogodzić się z sytuacją, że nawet kilkuletnie związki, które uważali za dobre, w wyniku decyzji ich partnerek przestały istnieć. Jeden z respondentów przyznał, że długotrwałe rozstanie w związku z wyjazdem zarówno jego, jak i jego partnerki na stypendium naukowe do dwóch różnych krajów, spowodowało, że po kilku miesiącach rozłąki jej uczucia do niego zaczęły wygasać: „Jak byliśmy tutaj, to wszystko było pięknie, rewelacyjnie, ale później ta odległość zrobiła swoje i czas, kiedy się nie widzieliśmy razem. Te pół roku, potem się przedłużyło do roku, w sumie można powiedzieć, że nawet do dwóch lat. Każdy będąc tam w odosobnieniu zaczyna sobie ten malutki świat budować i przystosowywać się do otoczenia, w którym jest, i żeby egzystować w innym świecie, trzeba wyprzeć to, że jest druga osoba (...). Człowiek zaczyna żyć własnym życiem i potem te dwa życia jest ciężko połączyć” [Michał, 28, P]. Mówiąc o swojej byłej partnerce, respondent nazwał ją egoistką, skupiającą się wyłącznie na własnych potrzebach, zarówno zawodowych, jak i emocjonalnych. Uważa, że decyzję o rozstaniu podjęła z premedytacją, bo chciała żyć w innym kraju, skończyć tam studia podyplomowe i podjąć dobrze płatną pracę. Jego zdaniem była dziewczyna postanowiła także „użyć życia”, ponieważ on był jej pierwszym i jedynym do tej pory partnerem. Mężczyzna przyznał, że upłynęło już kilka lat od rozstania, a on nie

może ułożyć sobie na nowo życia osobistego, dlatego całą energię poświęca pracy. Podobną historię opowiedział inny singiel, którego partnerka, jak to określił, zawsze była zajęta przede wszystkim rozwijaniem kariery zawodowej. Otrzymała propozycję pracy na atrakcyjnym stanowisku w firmie, której siedziba była w innym mieście. Nie chciała z niej zrezygnować i dlatego podjęła decyzję o przeprowadzce. Respondent przyznał, że nie potrafił zrozumieć tego, że jego dziewczyna poświęciła ich związek dla realizacji własnych ambicji. Jego zdaniem związek mógł przetrwać „próbę odległości i czasu”, ale zabrakło wytrwałości i dobrej woli z jej strony [Patryk, 35, PPL].

Praca zawodowa stanowi także ratunek i rodzaj ucieczki od samotnych wieczorów. Trafnie określiła to jedna z badanych respondentek stwierdzając, że nie wie, czy jest sama dlatego, że tak dużo pracuje, czy tak dużo pracuje, ponieważ jest sama. Ucieka do pracy także w weekendy, a w dni tygodnia zostaje codziennie do godziny dwudziestej, żeby nie wracać do pustego domu [Jowita, 38, PPL]. Inna respondentka przekonana, że jej praca w jednej z największych agencji reklamowych w Polsce jest niezwykle odpowiedzialna, więc nie mogłaby pracować jako dyrektor departamentu i odpowiadać za przebieg międzynarodowych kampanii, gdyby miała rodzinę: „Lubię tę pracę, bo jest twórcza, daje mi duże możliwości, pomaga się w jakimś tam stopniu zrealizować, daje satysfakcję, ale też potrafi być wyczerpująca i męcząca, wymaga poświęcenia i oddania. W moim przypadku nie jest to jakiś straszny problem, bo i tak jestem sama, więc co za różnica. Ale jeśli ktoś ma rodzinę i ona jest dla niego najważniejsza, a tu też chce osiągnąć sukces, to nie ma takiej możliwości po prostu” [Iza, 41, P]. Respondentka woli nie zastanawiać się nad tym, co by było, gdyby miała rodzinę i dzieci, nad alternatywnym wobec obecnego stylem życia, gdyż mogłoby się zdarzyć, że argumenty, które przemawiają za jej życiem „solo”, straciłyby wartość. O swoich wewnętrznych rozterkach powiedziała: „Brakuje mi chwilami czasu dla siebie, ale wiem, że taki czas byłby też zgubny dla mnie. Nad zbyt wieloma rzeczami się człowiek zastanawia (...). Moja praca to mój ratunek od wielu rzeczy, tak brzmiałoby najkrócej” [Iza, 41, P].

Dwudziesto- i trzydziestolatkowie uważają, że „kiedyś” przyjdzie czas pomyśleć o założeniu rodziny. Będzie to wtedy, gdy osiągną sukces, czyli zdobędą stanowisko pozwalające uzyskać wysokie zarobki i prestiż. Wtedy pomyślą o szukaniu stałego partnera lub partnerki. Single przed „czterdziestką” przyznają natomiast, że „przepracowali” odpowiedni moment, w którym powinni założyć rodzinę, ale zawsze praca była dla nich najważniejszą wartością. Podsumowując ten fragment, najlepiej przytoczyć wypowiedź jednej z rozmówczyń: „Nie masz nikogo, to pracujesz dłużej, a pracujesz dłużej, to nie poznajesz innych ludzi i tak zostajemy singlami i się przyzwyczajamy. A potem jest ciężko zrezygnować z siebie” [Ada, 30, PL].

3.3.

Idealizacja miłości oraz oczekiwanie określonych cech i zachowań partnera

Współczesna kultura przez filmy, seriale, książki, rozmaite poradniki lansuje kult idealnego związku kobiety i mężczyzny, którzy są dobrani jak przysłowiowe „dwie połówki” [por. DePaulo, Morris 2005]. Partnerów powinno cechować podobieństwo gustów, charakterów, temperamentu, emocjonalności i zainteresowań. Ponadto miłość w kulturze popularnej jest utożsamiana z nagłym zakochaniem, któremu towarzyszy zmiana postawy i postrzegania rzeczywistości przez osobę doświadczającą tej emocji. Okazuje się, że wiara w przeznaczenie i w to, że pewnego dnia każdy odnajdzie swoją prawdziwą, idealną miłość, cechuje wielu singli. Żyją w pojedynkę, ponieważ nie udało im się dotychczas spotkać osoby, z którą chcieliby spędzić resztę życia. Z drugiej strony, przyznają, że obecnie nikogo „na siłę” nie szukają, po prostu czekają aż ta „jedyna miłość” sama ich odnajdzie: „Myślę, że to jest tak, że jeśli się spotka tę odpowiednią osobę, to nie będzie tak, że po prostu specjalnie jej szukałam i powiem idąc ulicą, O! Ty będziesz moim partnerem. Po prostu to musi być miłość, także tego nie można przewidzieć. Przyjdzie, to będzie, i będę, o tym wiedziała, ale żeby jakoś aktywnie, specjalnie jakoś szukać partnera, to raczej nie” [Anna, 29, PL], „Być może w przyszłości, kiedy już będę pewna, że spotkałam tę jedyną osobę, na którą czekałam, zmienię swoje życie i przestanę być singlem. Nie szukam aktywnie kandydata na stałego partnera (...). Myślę, że nigdy nie spotkałam osoby, która byłaby dla mnie przeznaczona. Wierzę w przeznaczenie” [Milena, 37, B].

Badani single są przekonani, że miłość to nagły przyptyw emocji i pojawienie się „chemii” między kobietą i mężczyzną. Uważają, że dzięki zakochaniu się ich życie w jednej chwili może całkowicie się odmienić i wtedy zdecydują się na to, aby z kimś spróbować zbudować stały związek: „Jeśli mam powiedzieć prawdę, to oczywiście najchętniej doświadczyłbym tego metafizycznego poznania. Wydarza się coś takiego, że cokolwiek się dzieje, co mnie informuje, że może to być wyjątkowa dziewczyna” [Paweł, 30, PL], „Może się zdarzyć, że piorun uderzy i będzie to wielka miłość, ale na razie tak się nie stało. Zastanawiałem się, dlaczego ja mam taką awersję do niedawania więcej czasu, żeby teraz te znajomości się rozwinęły, rozkręciły. Chyba chodzi o to, że jak nie czuję na początku, to już później nie poczuję, nie chcę czekać, tak tydzień, dwa. I czekam na ten grom z jasnego nieba” [Łukasz, 33, PPL]. Respondenci uważają, że najpierw trzeba kogoś pokochać, a potem decydować się na wspólne

życie. Jeden z badanych mężczyzn przyznał, że każdy ma szansę spotkać idealnie dopasowaną do siebie osobę, którą będzie się akceptowało w stu procentach, mimo jej wad: „Každy musi taką osobę znaleźć. Musi być przede wszystkim zaufanie, musi być chemia, nie może być neutralności. To musi być coś zdecydowanego. Wyznaję system zero-jedynkowy, albo coś jest, albo czegoś nie ma, czyli po prostu ktoś coś czuje, albo nie” [Szymon, 30, P].

Single przyznają, że zazwyczaj po jednym lub kilku spotkaniach „czar pryska” lub nie pojawia się przysłowiowy „grom z jasnego nieba” i swoje poszukiwania zaczynają od nowa. Uważają też, że im więcej poznają osób, tym większa szansa na to, że trafią w końcu na swojego wybranka lub wybrankę. Oto kilka wypowiedzi na ten temat: „Zawsze się zastanawiam, czy to ten właściwy, czy nie. I zawsze dochodzę do wniosku, że nie. Dlatego z tych spotkań nic nie wychodzi, bo czekam na tego jednego. Tylko jak go mam poznać? Jeszcze nie wiem” [Ewa, 30, PL], „Może nie tak, że chodzę i się rozglądam szukając wszędzie, ale prowadzę barwne życie towarzyskie i liczę, że trafię na mojego księcia. Nie jestem niedostępna i nie odrzucam zalotów lub flirtów, tyle że nic poważnego jak do tej pory z tego nie wyszło” [Magda, 38, PL], „Tak naprawdę do pełnego zadowolenia brakuje mi zawsze kilku rzeczy, to są szczegóły i jest ich kilka, które mi po prostu przeszkadzają. Lubię mieć coś w stu procentach albo w dziewięćdziesięciu dziewięciu (...). Tak naprawdę to się nigdy nie wie, czy ta osoba jest tą właściwą w stu procentach” [Maciej, 30, P]. W swoich wypowiedziach niektórzy single wyrażają chęć nawet długiego oczekiwania na właściwą osobę, w której się zakochają i z którą założą rodzinę, ponieważ nie chcą ryzykować dokonania niewłaściwego wyboru: „Nie śpieszę się, nie robię pochopnych kroków, byle być z kimś, wolę zaczekać na tę odpowiednią osobę” [Marcin, 33, PL], „Szkoda mi czasu na kogoś temporalnie, na jakiś mały związek, szkoda jest mi poświęcić dwa lata na coś, co nie ma sensu. Jeżeli czuję, że to nie jest to, czego szukam, to nie mam zamiaru nazywać czegoś związkiem, jeżeli chodzi tylko o spędzanie razem wolnego czasu” [Piotr, 28, PPL]. Niektórzy single biernie czekają, aż miłość sama ich odnajdzie lub się objawi, ale są też tacy, którzy aktywnie jej szukają. I tak jeden z ankietowanych ujawnił, że aby znaleźć „wybrankę swojego serca”, umawia się z każdą dziewczyną, która mu się spodoba. Prosi także swoich przyjaciół i znajomych o pomoc w szukaniu idealnych dla niego kandydatek „na dziewczynę”: „Ja wychodzę z założenia, że nic mi z nieba nie spadnie (...) dlatego uważam, że we wszystkich sferach życia trzeba być aktywnym” [Łukasz, 33, PPL]. Ten sam badany stwierdził, że nie znajdzie tej wymarzonej kobiety „byle gdzie”, bo „brylantu nie znajduje się na śmietniku”. Mówił, że jego poszukiwania partnerki przypominają robienie zakupów: „Często porównuję swoje poszukiwania kobiety idealnej do poszukiwania w jakichś sklepach. Chodzi mi

o to, żeby nie traktować kobiet w tym miejscu przedmiotowo, ale w tym jest rzecz, że wchodzisz do sklepu i myślisz, że to jest to, ale na wszelki wypadek idziesz do następnego, żeby się upewnić, czy tam przypadkiem nie ma czegoś jeszcze fajniejszego. Nie jestem ryzykantem” [Łukasz, 33, PPL]. Ten mężczyzna zdaje sobie sprawę, że jego poszukiwania mogą trwać bardzo długo, ale wierzy, że w końcu kiedyś spotka swoją przyszłą żonę.

Single formułowali bardzo konkretne wymagania, które powinien spełnić partner lub partnerka. Wymieniano podobny poziom wykształcenia i zbliżony poziom intelektualny. Single chcą, aby ich potencjalni partnerzy mieli podobne poglądy, stosunek do życia, wiedzę, żeby można było z nimi prowadzić ciekawe i inspirujące rozmowy. „Przedstawiciel” mężczyzn-singli miał w tym względzie bardzo konkretne i wysokie wymagania: „Podświadomie szukam osoby, która jest na takim samym etapie naukowym jak ja, chociaż nie upieram się, że moją żoną ma być też przyszła pani doktor (...). Kończę teraz doktorat, to nie wezmę sobie dziewczyny, która nie ma studiów, bo po pewnym czasie, to nam zacznie po prostu przeszkadzać, i nie trzeba być geniuszem, żeby dojść do takiego wniosku” [Jakub, 34, P]. Skrajna rozbieżność w patrzeniu na świat przyczynia się w opinii tego respondenta do nasilania się konfliktów, nieporozumień, braku komunikacji i poczucia obcości, która pojawia się w takim związku po „jakimś czasie”: „Czytam książki, bo nie chcę chodzić na dyskoteki, nie oglądam tasiemcowych seriali w telewizji. Przełączam na kanał, który mnie interesuje, czyli coś, co jest naukowe, bo jestem ciekawy świata, a nie oglądam tylko modelek, jak się nazywa ten program o modzie, na Fashion TV” [Jakub, 34, P]. Respondent przyznał, że znalezienie partnerki na „podobnym poziomie” jest absolutnie konieczne, kiedy myśli się o poważnym i formalnym związku. Pomoże to, jego zdaniem, scalić związek oraz uniknąć kłótni na „prymitywnym” poziomie, kiedy przeminie młodość, a wraz z nią atrakcyjność fizyczna będąca podstawą wzajemnej fascynacji: „Jak się chce sformalizować związek, to trzeba się zastanowić. Gdybym znalazł taką J. Lo. pustą jak blaszany bębenek (...), teraz jest piękna, ale niech mi się za pięć lat roztyje albo jej twarz się zmieni jak z horroru, to co po tym?” [Jakub, 34, P]. Single uważają, że należy mieć określone kryteria i szukać partnera na odpowiednim dla siebie poziomie intelektualnym. Jednak zdaniem większości z nich, trudno jest znaleźć taką osobę, z którą jednocześnie świetnie się konwersuje, jest atrakcyjna fizycznie oraz z którą zadziałała tzw. „chemia”, odpowiedzialna za zakochanie się.

Singielki w swoich wymaganiach także nie pozostają dłużne. Wymieniana przez nie cecha, którą musi posiadać idealny partner, to przede wszystkim wysoka pozycja materialna i zawodowa. Uczestniczki badania, same mając wysoką pozycję społeczną, mówiły otwarcie, że w ich otoczeniu brakuje potencjalnych kandydatów

na męża czy stałego partnera, którzy mogliby im dorównać nie tylko poziomem wykształcenia, ale także zaradnością i przedsiębiorczością. Jedna z nich powiedziała wprost, że pociągają ją wyłącznie mężczyźni na „wysokich stanowiskach” – prezesi i dyrektorzy – szczególnie pracujący w wielkich korporacjach. Będąc partnerką czy kochanką takiego mężczyzny, mogłaby się od niego nauczyć np. tego, w jaki sposób zarządzać firmą i jak „wejść na sam szczyt”: „Wyobrażenie o facecie mam takie, i myślę, że powinien jeździć BMW 750, dawać pieniądze i proponować mi wyjazd do Stanów. Żeby facet był fajny, to po pierwsze musi cię kręcić jako mężczyzna, musi mieć to «coś», nie może to być fajtlapa, że jak się coś zdarzy, to się rozplacze, że nie ma pieniędzy, tylko musi być zaradny i samodzielny i inteligentny” [Emilia, 32, PPL]. Nie interesują ją mężczyźni o niższym niż jej statusie społecznym, którzy nie mają wysokich zarobków, są na początku kariery zawodowej lub są pracownikami fizycznymi: „Nie spotykałabym się z jakimś studentem, od razu bym go skreśliła, bo jest biednym studentem, który musi szukać pieniędzy u mamy. (...) Popatrzę i stwierdzę «dupেক». Moje pierwsze pytanie to, czym się zajmujesz, i jak powie, że jest hydraulikiem, to do widzenia” [Emilia, 32, PPL]. Badana zdaje sobie sprawę z tego, że być może „przekreśla” wartościowych ludzi, bo nie wszyscy muszą mieć ambicje „bycia prezesem”. Nie zrezygnuje jednak z poszukiwania swojego ideału. Inna respondentka, która także osiągnęła wysoką pozycję społeczną, również wymaga od partnera, by był na odpowiednim poziomie: „Nie mówię, że przekreślę kogoś, kto będzie fajny, a rzeczy materialne są fajne, bo ułatwiają inne rzeczy. (...) Ja nie mam takich radykalnych poglądów, jak moje niektóre koleżanki singielki, że są takie kategoryczne, że inwestują w siebie, kształcą się i chcą, żeby ten ktoś też był z nimi na równi” [Hanna, 37, PL]. Dodała jednak, że z „biedakiem także nie będzie”. Singielki nie są zainteresowane mężczyznami o niższym od ich statusie społecznym i materialnym, ale jak same przyznają, nie mają obecnie w czym „wybierać”. Mężczyźni do spraw finansowych przywiązują drugorzędną rolę, albo w ogóle o nich nie wspominają w odniesieniu do cech, które powinna posiadać idealna partnerka. Uważają, że w trakcie trwania związku stan finansowy partnerów może się wyrównać, bo w związku nie ma znaczenia, czy ktoś jest biedniejszy, czy bogatszy: „Wątek materialny nigdy nie był dla mnie ważny, bo miałem w swoim życiu partnerki szalenie bogate i koledzy mi zazdrościli, a ja mówiłem, że pieniądze, są ważne, żeby żyć, ale nie chcę się z pieniędzmi wiązać, bo one mi szczęścia nie dadzą” [Filip, 33, PPL].

Udzielanie wsparcia emocjonalnego w trudnych momentach, podobny sposób wyrażania uczuć, okazywanie czułości i miłości, to kolejne oczekiwania wobec idealnego partnera. Mężczyźni-single podkreślają, że ważna jest także szczerłość, zgodność, umiejętność zawierania kompromisów i zrozumienie się partnerów: „Wiesz, rozmawiamy tu o tak zwanym szczęśliwym związku, tak, więc ja to sobie tak wy-

obrażam, że to daje poczucie bezpieczeństwa, takiego zaufania, które gwarantuje ci możliwość pogadania o wszystkim wyższym. Facet, moim zdaniem, może powiem nieładnie dla facetów, musi być taki męski w takim pojęciu, jakby tego kobiety chciały, a po prostu my się czasami też rozklejamy. Dobrze być w związku, w którym kobieta nie widzi nic złego, że mężczyzna ponarzeka tak właśnie jej. Ja jestem facetem, który uwielbia być pogłaskany, przytulany, być może wnika to z moich deficytów w młodości, ale tak jest i nie wstydę się o tym mówić, bo rzeczywiście tak jest poza seksem” [Karol, 33, B]. Dla singli ważne jest także, aby partnerzy nawzajem siebie inspirowali, żeby jedna osoba motywowała drugą do działania. Idealny związek to taki, w którym partnerzy potrafią zawierać kompromisy i udzielać sobie wzajemnej pomocy: „Nie może być tak, że tylko jedna osoba będzie ciągnąć to wszystko, a druga tylko ciągnąć profity. Nie chcę tu dochodzić do jakichś negatywnych wniosków, ale nie wiem, czy ludzie nastawieni na konsumpcję sukcesu, jak pewnie większość singli, są nastawieni na to, co musi być komponentem udanego związku, czyli wyrzekanie się, poświęcanie się dla drugiej osoby” [Łukasz, 33, PPL]. Singielki z kolei pragną mężczyzn stanowczych i silnych psychicznie. Uczestniczki badania uważają, że trudno dziś spotkać mężczyznę, który byłby bardziej odporny psychicznie od nich samych: „Musi to być ktoś pewny siebie, kto by wiedział, czego chce, nie musi być mądrzejszy ode mnie w każdej dziedzinie, ale musi wiedzieć, czego chce. Nie może być apodyktyczny, ale ja muszę wiedzieć, że mam w nim oparcie, i on też będzie miał oparcie we mnie. Silna jednostka, niezależna” [Ada, 30, PL]. Od potencjalnego partnera równocześnie oczekują dojrzałości i odpowiedzialności. Ich zdaniem trudno jest znaleźć atrakcyjnego mężczyznę, który miałby jednocześnie ciekawą osobowość, zajmowałby się interesującymi rzeczami, a zarazem był dla kobiety opoką: „Zdarza mi się spotykać interesujących mężczyzn (...) są to mężczyźni, którzy mają w sobie cechy niebieskiego ptaka, przez to są tacy fascynujący, ale to nie są zdecydowanie osoby, które myślą poważnie, i to się szybko okazuje, jakie są to oczekiwania. (...). Chciałabym takiego dojrzałego związku naprawdę” [Nina, 31, PPL]. Singielki nie oczekują wielkiej miłości, „motyli w brzuchu” czy „kołatania serca”, ale ich zdaniem, idealny partner musi to być ktoś taki, na kim można zawsze polegać: „Kto nie ma jakiegoś fiu-bździu w głowie, to nie znaczy, że musi być chodzącą powagą czy smutasem, ale musi być odpowiedzialny” [Karolina, 33, B].

Następna cecha oczekiwana przez singli od potencjalnych partnerów to podobny poziom wrażliwości i wyrażania swoich emocji. Jeśli ktoś jest introwertykiem, szuka introwertyka, a jeśli ekstrawertykiem – ekstrawertyka. Oto wypowiedzi na ten temat: „Mam wymagania, są różne osoby, które w międzyczasie się pojawiały, które chciały ze mną być, ale mnie nie odpowiadały. To osoby z innego świata, z innego otoczenia (...). Emocjonalność tych osób mi nie odpowiada, nie jestem w stanie zaakceptować

pewnych rzeczy” [Michał, 28, P], „Dzielenie tego samego poczucia humoru, to jest najważniejsze, bo to się wiąże z innymi rzeczami, z zainteresowaniami, z patrzeniem na życie na otaczający nas świat (...), wtedy jesteś szczęśliwy, bo jak się nie śmiejesz ze swoim chłopakiem, to nic z tego nie będzie. Na początku widzę ładne oczy, zaradność. Później wychodzi to, nawet poczucie humoru, przychodzisz po pracy, opowiadasz coś, co jest dla ciebie śmieszne, a ten ktoś patrzy na ciebie, co ty mówisz, i w drugą stronę. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby się śmiać w życiu, i jak się z tą najważniejszą dla siebie osobą nie śmiejesz, to zaczynasz się nudzić, przestajesz rozmawiać, przestajesz wychodzić razem i się bawić, bo się razem nie bawicie” [Igor, 33, P]. Podobieństwo partnerów pod względem wyrażania emocji pomaga, zdaniem singli, rozwiązywać codzienne nieporozumienia, konflikty i napięcia. „Nadają na tych samych falach”, czyli lepiej się rozumieją.

Single cenią sobie swoją autonomię i poczucie wolności, dlatego ważne jest, aby również w życiu we dwoje partnerzy potrafili uszanować tę niezależność, a także odmienność poglądów i wybory dokonywane przez drugą osobę: „Sama daję duże poczucie wolności, ale tego samego oczekuję. Nie mam problemu, że on gdzieś wychodzi, to nie będę dzwoniła, co pięć minut, czy nie poszedł gdzieś z Zosią z naprzeciwka, i wymagam tego samego” [Ada, 30, PL], „Musi być na pewno elastyczny, to znaczy musi szanować moje zdanie i też to, co ja chciałabym w życiu robić, czyli musi jak gdyby liczyć się z moim zdaniem i z moją osobą w sensie takim, że musi dać mi troszeczkę też swobody i wolnej ręki” [Lidia, 30, B]. Istotne dla singli jest także to, aby partner czy partnerka mieli ustabilizowaną sytuację osobistą, czyli nie byli osobami pozostającymi w związku małżeńskim, separacji czy będącymi w trakcie rozwodu.

Uczestnicy badania przyznają, że żyją w świecie ideałów i uważają, że często ich to gubi, ponieważ nieustannie szukają idealnego partnera. Zdarza im się skupiać wyłącznie na wadach i mankamentach osób, z którymi się umawiają na randki. Niektórzy podkreślają, że starają się „nie kasować” kogoś od razu, ale jest to bardzo trudne, bo z jednej strony nadal wierzą w miłość od pierwszego wejrzenia, a z drugiej wiedzą, że budowanie stałego związku wymaga nakładu pracy, aby przyzwyczaić się do drugiej osoby. Jedna z singielek tak to skomentowała: „Nie ma tego księcia z bajki (...) zresztą wcale nie jest powiedziane, że jakby ten książę z bajki był dostępny, to czy on nadal byłby księciem z bajki. Z jednej strony wybieram takie życie, bo nie mam kogo wybrać, a z drugiej strony nie chcę żyć w pojedynkę” [Karolina, 33, B].

Powyższe wypowiedzi świadczą o tym, że single głęboko wierzą w to, że ta najprawdziwsza miłość może być tylko jedna i każdy ma szansę znaleźć swoją drugą połowę, choć jednocześnie zdają sobie sprawę, że prawdziwych ideałów po prostu nie ma.

3.4.

Zmiana oczekiwań wobec modelu związku

Współczesny rynek pracy wymaga w takim samym stopniu od kobiet, jak i od mężczyzn, dużego zaangażowania w sprawy zawodowe, rozwijanie kariery, podnoszenie swoich kwalifikacji i umiejętności. Powoduje to u młodych ludzi zmiany oczekiwań wobec modelu związku kobiety i mężczyzny. Single również w tych przemianach relacji damsko-męskich dopatrują się przyczyn swojego życia w pojedynkę, szczególnie badane kobiety.

Wyłącznie singielki biorące udział w badaniu głosiły opinię, że choć w dzisiejszych czasach obie płcie pracują zawodowo, to w dalszym ciągu kobiety są bardziej obciążone wykonywaniem prac domowych niż mężczyźni, którzy poświęcają tej dziedzinie życia wciąż zbyt mało uwagi. Brak możliwości budowania związku opartego na równym podziale obowiązków domowych (przy założeniu, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna, poświęcają dużo czasu na rozwijanie swojej kariery zawodowej) to przyczyna życia „solo”, wskazywana przez połowę badanych kobiet. Respondentki zwróciły uwagę na to, że aby związek był udany, partnerzy powinni w takim samym lub zbliżonym stopniu angażować się w przygotowywanie posiłków, sprzątanie, pranie, robienie zakupów itp. Żadna ze stron nie powinna czuć się bardziej obciążona aktywnością związaną z prowadzeniem domu. Singielki nie wyobrażają sobie, że będąc samodzielnymi finansowo kobietami, piastującymi wysokie stanowiska w pracy (często stanowiska kierownicze), mogłyby jednocześnie odgrywać rolę „służących” wobec własnych partnerów. Ich oczekiwania wobec mężczyzn dotyczące współuczestnictwa w zajmowaniu się domem są zdecydowane: „Nie chciałabym, żeby on po pracy leżał przed telewizorem, a ja zasuwała do kuchni, do pralki, dzieci umorusane, żeby on też w tym był (...). Jakiś racjonalny podział obowiązków musi być, bo nie należę do ludzi, którzy wypisują na karteczce, ja dzisiaj piore skarpetki, to ty jutro. Ale też nie chciałabym sama wszystkim się zajmować w domu, w ogóle nie widzę się w takiej roli. Nie chciałabym wracać z pracy biegiem o szesnastej, po drodze zmieniać buty i spodnie i wracać do domu, żeby szorować i sprzątać, i robić obiad, nie podoba mi się to. To można wypośrodkować, znaleźć złoty środek, bo ja też nie jestem ani tradycjonalistką, ani superwyzwolona. Jakiś rodzaj partnerstwa, ale znowu nie tak, że robimy tylko rzeczy te, które lubimy, bo się skończy na tym, że ty robisz wszystko, a on siedzi w piwnicy i majsterkuje (...). W życiu jest tak, że robimy rzeczy, które lubimy i których nie lubimy i niestety ja to robię, i wymagam tego samego od partnera” [Ada, 30, PL], „Oczekuję przedsiębiorczości, że nie musisz mu szykować skarpetek

i majtek na następny dzień, bo nie będzie wiedział, w co się ubrać. Sama jestem samodzielna i myślę, że to rzutuje na te oczekiwania wobec drugiej strony. Nie mam jakichś zapędów opiekuńczo-macierzyńskich, wręcz przeciwnie” [Karolina, L33, B].

Singielki obcowały zresztą z różnymi wzorcami funkcjonowania rodziny. Jedna z respondentek przyznała, że to jej ojciec w większym stopniu jest zaangażowany w prowadzenie domu: codziennie robi zakupy, sprząta i przygotowuje posiłki. Z kolei jej matka odniosła sukces zawodowy i zawsze poświęcała pracy więcej czasu. Mimo że szuka bardziej przebojowego i przedsiębiorczego niż jej ojciec mężczyzny na partnera, to nie wyobraża sobie, aby prowadzenie domu spoczywało tylko na jej barkach. Zdaje sobie sprawę, że może być jej ciężko znaleźć takiego partnera, ale stwierdziła, że jest przyzwyczajona do tego, że mężczyzna w domu wykonuje część obowiązków, bo dla niej jest to normalne [Ewa, 30, PL]. Uczestniczki badania z jednej strony chciały, aby mężczyźni brali w takim samym stopniu udział w sprawach domowych, jak one, ale z drugiej nie chciały by im „nadmiernie usługiwali” – podawali gazety do łóżka, gotowali i sprząkali. Wówczas, zdaniem respondentek, traciłby na swojej męskości, a one nie chciałyby mieć mężczyzn pantoflarzy.

W opinii uczestniczek badania w ekskluzywnych magazynach dla kobiet czy kobiecych kanałach telewizyjnych jest lansowany model związku egalitarnego. Ich zdaniem trudno jest jednak realizować związek partnerski w życiu, ponieważ, jak to wynika z obserwacji znajomych par, to zawsze kobieta jest w większym stopniu obciążona sprawami domowymi niż mężczyzna. Gdy kobiety żądają równego podziału obowiązków związanych z prowadzeniem domu, dochodzi do „sztywnego” (nie elastycznego, dopasowanego do potrzeb) podziału pracy. Singielki uważają, że mężczyźni sami powinni angażować się w sprawy domowe, co powinno wynikać z ich własnej woli, a nie być efektem wymuszonym. Wszystkie badane były zgodne, że źle interpretowane partnerstwo prowadzi do nadmiernego skupiania się na sobie i skrupulatnym wyliczaniu, co każda ze stron robi dla drugiej i dla obojga. A gdy zaczynają się kalkulacje i obliczanie, kto ponosi większy, a kto mniejszy wkład w budowanie relacji, zaczynają się konflikty.

Single sporadycznie mówili o równym podziale obowiązków – wypowiedziało się na ten temat tylko czterech uczestników badania. Ci, którzy poruszali ten temat, stwierdzali, że chcieliby, aby ich przyszła żona nie odgrywała roli kury domowej, ale była prawdziwą partnerką mającą własny świat. Mężczyźni zdają sobie sprawę z tego, że współczesne, dobrze wykształcone, samodzielne finansowo kobiety neurotycznie reagują na patriarchalny model rodziny. Szczególnie na tę kwestię zwrócili uwagę ci, którzy sami byli wychowywani w tradycyjnej rodzinie: „Nie mógłbym być z jakąś kurą domową, co siedzi tylko przy garach, dzieciach. Uważam, że w domu

też można mieć pasje, ale dla mnie to jest takie ograniczone, więcej się dzieje na zewnątrz niż w domu, można, co prawda, w internecie i biegać po świecie, ale nuda” [Filip, 33, P]. Inny wypowiadający się na ten temat mężczyzna nie wyobrażał sobie udanego związku z kobietą, która chciałaby realizować się jedynie w roli matki i żony. Z jego perspektywy byłaby to sytuacja uciążliwa, ponieważ całe jej życie kręciłoby się wokół spraw domowych, co powodowałoby nadmierne skupianie się partnerki na sprawach błahych, nieistotnych, które byłyby przez nią wyolbrzymiane. To z kolei powodowałoby konflikty, ponieważ on nie traktowałby jej jako równorzędnej partnerki, bo jej problemy dotyczyłyby wyłącznie spraw związanych z domem [Mikołaj, 41, PPL]. Mężczyźni chcą, aby partnerka dbała o domowe ognisko i jednocześnie rozwijała swoją karierę zawodową i realizowała pasje.

Z opinią, że współcześni mężczyźni boją się kobiet niezależnych i silnych i dlatego tak wiele wykształconych, niezależnych finansowo kobiet jest samotnych, zgodziło się dwanaście kobiet i tylko jeden mężczyzna. Uczestniczki badania zdają sobie sprawę z tego, że sprawiając wrażenie kobiet bardzo samodzielnych – nie tylko ekonomicznie, ale także psychicznie – komunikują otoczeniu, że nie potrzebują mężczyzny u swojego boku, ponieważ doskonale sobie ze wszystkim radzą same: „Trudno mi znaleźć silnego faceta, bo jestem bardzo silną kobietą i w dodatku wykształconą, atrakcyjną, więc mnie się faceci po prostu czasem boją. A jak się nie boją, to ci najodważniejsi zawsze są jacyś tacy nieatrakcyjni albo słabi, albo coś z nimi nie tak. Prawdziwych facetów w ogóle jest mało, a już w moim wieku wszyscy zajęci (...). W ogóle coś jest teraz chyba nie tak z facetami, kryzys męskości?” [Ewa, 30, PL]. Singielki uważają, że mężczyźni boją się kobiet zdecydowanych, mających własną opinię na każdy temat, potrafiących podejmować decyzje. Ich zdaniem mężczyzna lubi dominować nad partnerką nie tylko w sferze zawodowej, ale i domowej. Uczestniczki tego badania uważały, że mężczyźni na żony czy dziewczyny zwykle wybierają sobie „głupie blondynki” lub „szare myszy”, o niższym od siebie statusie społecznym – gorzej wykształcone, mniej inteligentne, najczęściej dużo młodsze – którymi „da się kierować”: „Jestem za silną kobietę, bo ja jestem fajną kobietką, potrafię być miła, kochana, bo taka jestem, ale też potrafię, jak mi to powiedział chłopak na odchodnym, że ty potrafisz tupnąć nóżką, po czym wziął sobie młodszą o sześć lat dziewczynę, zapatrzoną w niego. Ja też wiem, że na pierwszy raz to się mną zachwyca, a potem przy bliższym poznaniu tracę, bo jestem inna, niż oczekiwali (...). Mężczyźni się boją i te kobiety może też się tak naprawdę boją. Mówią, że im nie zależy, że inwestują w siebie, ale tak naprawdę są bardzo samotne. A faceci chcą, żeby kobieta była mądra, inteligentna, a tak naprawdę, to lepiej, żeby się słuchała. Może to jest tak, że to mężczyźni zniewieścieli, a kobiety zmężniały i to się gdzieś tak rozbiegło. Ale to tak jest, że kobiety na wysokich stanowiskach są same, bo jak one mają już wszystko, to

nie potrzebują już tego faceta, choć uważam, że taki dojrzały facet to raczej to doцени, niż ucieknie” [Hanna, 37, PL]. Z kolei wypowiadający się na ten temat mężczyzna stwierdził, że mógłby zakochać się tylko w niezależnej i odważnej kobiecie, która ma wyznaczone cele i dąży do ich osiągnięcia. Dokładnie wie, co chce osiągnąć w życiu zawodowym i prywatnym. Dodał jednak, że większość jego kolegów boi się takich kobiet, ponieważ czują się „słabymi mężczyznami”. Zdaniem respondenta, zdobycie silnej kobiety stanowi wyzwanie jedynie dla „samców alfa”, czyli tzw. prawdziwych mężczyzn, których, w jego opinii, jest dzisiaj niewiele [Adam, 33, PPL].

Singielki uważają, że współczesne młode kobiety – samodzielne materialnie – nie potrzebują mieć partnera, który by je utrzymywał. W przeszłości wiele związków funkcjonowało, ponieważ kobiety nie miały wyboru, nie były samodzielne ekonomicznie i zawsze były zależne finansowo od mężów, ojców lub braci: „To chyba tak typowo, jesteśmy bardziej niezależne. Kiedyś musiałaś mieć faceta, bo ktoś musiał utrzymać dom, bo kobieta nie pracowała, albo bardzo mało zarabiała. Więc brało się, co było, brutalnie mówiąc, ale taka jest prawda, bo kobietę utrzymał mąż” [Ada, 30, PL]. Respondentka dodała, że współczesnej kobiecie mężczyzna jest potrzebny wyłącznie po to, aby ją kochał i aby ona kochała jego. To niewystarczający argument dla mężczyzn, aby związać się na stałe z silną i niezależną kobietą. Taka kobieta w każdym momencie może się odkochać i odejść do innego mężczyzny lub dalej żyć w pojedynkę, a dotychczasowy partner nie będzie w stanie jej zatrzymać, ponieważ oprócz miłości, nic nie będzie mógł jej zaoferować.

Uczestniczki badania przyznały, że „słaba płęć nie jest już słabą płcią” i trudno dziś o wolnych mężczyzn, którzy dorównywaliby kobietom w wielu aspektach, nie tylko takich jak zaradność czy poziom wykształcenia: „Faceci nie są już tacy przebojowi. Nie wyobrażam sobie, żeby facet był słabszy niż ja, mimo że ja do najsilniejszych nie należę, ale żeby mu matkować, to nie ja, kota sobie kupię” [Ada, 30, PL]. Respondentki przyznają, że mężczyźni powinni imponować kobietom zarówno statusem materialnym, pozycją zawodową, ambicjami, zainteresowaniami, jak i swoją dojrzałością, opanowaniem w trudnych sytuacjach. Natomiast singielki zauważają, że większość mężczyzn jest niedojrzałych emocjonalnie: „Nie liczę na to, że wsiądę do linii tramwaju nr 12 i tam spotkam mężczyznę swojego życia. To jest niemożliwe. Dzisiaj faceci często mają albo syndrom Piotrusia Pana, nie mają ochoty się wiązać, albo z dziewczętami w okolicach dwudziestu lat, albo po prostu mają nie tak w głowie” [Kamila, 32, B]. Ponadto kobiety uważają, że kolejnym powodem braku odpowiednich dla nich partnerów jest to, że mężczyźni przykładają zbyt dużą wagę do swojego wyglądu, co powoduje, że stają się narcystyczni i skupieni wyłącznie na tym, by dobrze się prezentować. Sami stawiają także bardzo wygórowane wymagania wobec wyglądu

partnerek. Respondentki określają to zjawisko „zniewieścieniem” płci męskiej: „Są też picusie teraz, kupią sobie ładną bluzeczkę, a w głowie mają tyle, co kot napłakał, albo są to jakieś sieroty” [Emilia, 32, PPL].

Singielki uważają, że w dzisiejszych czasach kobiety stają bardziej aktywne od mężczyzn w obszarze zalotów i ubiegania się o względy partnera. To one zapraszają na randki, ponieważ mężczyźni z reguły są bierni i leniwi w kwestiach uwodzenia: „To mężczyzna powinien zabiegać o kobietę, a nie odwrotnie, a dziś jest odwrotnie” [Agata, 35, B]. Jedna z singielek przyznała, że w ogóle trudno jest znaleźć „ciekawą męską okaz” na rynku matrymonialnym. Jeśli to się uda, to zwykle jest on z tzw. odzysku: „Mam wrażenie, że ci panowie, którzy się rozwodzą, to wiążą się ponownie i są zajęci w ciągu bardzo krótkiego czasu. Tak mi się wydaje. Nie mogę się oprzeć takiemu wrażeniu, że kobiety stają się dziś harpiami i taki wolny facet, który jest warty uwagi na rynku, jest od razu zajmowany” [Kamila, 32, B]. Uczestniczki badań są przekonane, że w wielkich miastach zdecydowanie więcej żyje młodych samotnych, atrakcyjnych, dobrze wykształconych i samodzielnych kobiet niż mężczyzn o podobnych cechach. Singielki twierdzą, że mają powodzenie na ogół u mężczyzn młodszych od siebie o kilka, a nawet kilkanaście lat. Jednak one same nie interesują się młodszymi od siebie „chłopcami”. Wolą dojrzałych mężczyzn, którzy, ich zdaniem, są bardziej odpowiedzialni i mają wyższą pozycję społeczną od dwudziestolatków. Zdaniem singielek, problem polega na tym, że takich mężczyzn jest mało na polskim rynku matrymonialnym. Jedna z nich stwierdziła: „Nie mówię, że nie ma nigdzie silnych facetów, bo jak wyjeżdżam za granicę, to się tam takich spotyka, ale to też jest trochę tak, że inny język, inaczej wyglądają, rozmawiają z tobą i bach! Łatwiej ci się zauroczyć, bo ten ktoś jest inny” [Ewa, 30, PL]. Kobiety przyznają, że tkwią w błędnym kole, bo czasami same siebie przekonują, że faktycznie są na tyle samodzielne, że mężczyzna nie jest im potrzebny na stałe.

Przedstawione wyniki badań pokazują, że część singielek chce budować relacje z mężczyznami oparte wyłącznie na równym podziale obowiązków domowych, nie chce się godzić na wyręczanie partnerów w praniu, zmywaniu czy gotowaniu. Uważają jednak, że w rzeczywistości trudno zrealizować model takiego związku, ponieważ większość mężczyzn nie zgadza się na wykonywanie tego rodzaju czynności, uważając je za mało istotne lub przypisane do roli kobiety. Badane singielki twierdzą, że „kryzys męskości” polega na tym, że współcześni mężczyźni boją się silnych i niezależnych kobiet, z którymi nie chcą tworzyć stałych związków. Ponadto niektóre singielki obarczają winą mężczyzn za to, że ci nie potrafią o nie zabiegać i zdobywać ich względów, dlatego, jak same przyznają, muszą być aktywne w zalotach i polować na mężczyzn, niczym przysłowiowe harpie.

3.5. Konkluzje

Zmiany zachodzące w Polsce w ostatnich dwóch dekadach przyczyniły się do silnego lansowania wartości indywidualistycznych, szczególnie w wielkich miastach, które stały się sceną najbardziej dynamicznych przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i kulturowych. Tendencje ponowoczesne, obecne w wymiarze makrospołecznym, uwidaczniają się w podejmowanych przez singli decyzjach i ich codziennym funkcjonowaniu na poziomie mezzospołecznym. Przedstawione wyniki badań pokazują, że jedną z przyczyn życia w pojedynkę stała się afirmacja wartości indywidualistycznych takich jak: rozwój kariery zawodowej, zdobywanie nowych umiejętności i wiedzy, ale przede wszystkim dążenie singli do bycia niezależnym i wolnym. Okazuje się, że to właśnie silne zaangażowanie w pracę stało się bezpośrednim powodem rozpadu wcześniejszych związków obecnych singli i brak czasu na budowanie kolejnych. Wydaje się zatem, że single stawiając na pierwszym miejscu chęć samorealizacji zawodowej, tkwią w zaklętym kręgu, z którego nie ma wyjścia – są singlami, ponieważ za dużo pracują, a za dużo pracują, ponieważ są singlami.

Dla uczestniczek badania istotną kwestią jest tworzenie związków egalitarnych. Singielki uważają, że związek kobiety i mężczyzny powinien opierać się na równym podziale wykonywanych obowiązków domowych. Cenią swoją niezależność i możliwość realizowania ambicji zawodowych, choć uważają, że współcześni mężczyźni boją się samodzielnych kobiet. Singielki nadal marzą o księciu z bajki – tzw. prawdziwym mężczyźnie – ale od towarzysza swojego codziennego życia nie oczekują już tego, że będzie stuprocentowym macho.

Singli także charakteryzuje głęboka wiara w to, że pewnego dnia uda im się spotkać przeznaczoną sobie bratnią duszę, z którą stworzą związek bliski ideału i założą rodzinę. Jeśli dotychczas nie udało im się takiej osoby spotkać, to jedni wydają się zdawać wyłącznie na los, który ma im nieoczekiwanie zesłać ukochaną bądź ukochanego, inni aktywnie poszukują swojej drugiej połowy. Single stawiają bardzo wysokie wymagania potencjalnym partnerom: muszą prezentować podobny poziom wykształcenia, status ekonomiczny, mieć zbieżne cele życiowe, a łącząca ich więź emocjonalna i intelektualna powinna być silna i głęboka. Taki sposób myślenia singli jest wynikiem powszechnie obecnego w kulturze masowej mitu o istnieniu idealnego związku i romantycznej miłości. Żyją w pojedynkę, ponieważ większość z nich zamyka się w marzeniu-pułapce, które każe im wierzyć, że któregoś dnia spotkają osobę, z którą uda im się zbudować idealnie dopasowany i szczęśliwy związek.



Bycie singlem jako skutek doświadczeń funkcjonowania w rodzinie pochodzenia i w grupach przyjacielskich

4.1.

Nieudane małżeństwo rodziców

Przedstawione w następujących punktach wyniki badań potwierdziły, że sposób funkcjonowania rodziny pochodzenia, a zwłaszcza relacje między rodzicami, wywierają silny wpływ na późniejszy stosunek dzieci do zawierania własnego małżeństwa lub pozostawania w trwałym związku z inną osobą. Respondenci przyznawali, że negatywny obraz relacji między matką a ojcem jest ważną przyczyną bycia singlem.

W pierwszej kolejności badani wskazywali na pozorne trwanie małżeństwa rodziców, którzy faktycznie żyli „obok siebie”. W dzieciństwie i we wczesnej młodości respondenci niejednokrotnie byli świadkami awantur między rodzicami, którym towarzyszył brak wzajemnego szacunku i brak możliwości zawierania kompromisów. Single obserwowali, że związki ich rodziców funkcjonowały co prawda formalnie, ale każde z rodziców prowadziło indywidualne życie, mieszkając razem tylko przez

wzgląd na posiadanie dzieci. Obecna sytuacja życiowa singli jest konsekwencją ostrożnego dokonywania wyboru parterów, a motywem ciągłego odrzucania potencjalnych kandydatów jest właśnie negatywny obraz stosunków panujących między ich rodzicami. Niektórzy badani nie wyobrażają sobie, aby mogli egzystować w małżeństwach lub związkach nieformalnych podobnych do tych, które tworzą ich rodzice, dlatego wolą żyć sami niż ze źle dobranym partnerem: „Moi rodzice są małżeństwem trzydzieści cztery lata i wydaje mi się, że nie są szczęśliwym małżeństwem, bo mają inny sposób myślenia o świecie, o sobie, mają inne plany, inne priorytety, które się ze sobą nie pokrywają, co jest przecież w małżeństwie bardzo ważne, dlatego ja nie chciałbym popełnić ich błędu” [Bartek, 35, PL], „Moi rodzice są małżeństwem z trzydzieści parę lat i ich związek jest fatalny, różnią się charakterami, postawami, poglądami, żyją razem, bo się nauczyli siebie tolerować, przyzwyczaili się do siebie, ja wolę być sam” [Radek, 38, PL].

Innym uzasadnieniem życia w pojedynkę i braku wiary w zbudowanie szczęśliwego związku wskazywanym przez singli było to, że ich rodzice formalnie pozostając małżeństwem, żyli i mieszkali osobno. Jedna z respondentek przyznała, że to uświadomiło jej, że do stworzenia udanego związku nie wystarczy jedynie wola dwojga kochających się ludzi. Na to, czy związek jest udany, czy nie, wpływa także szereg innych czynników, chociażby takich jak umiejętność osiągnięcia kompromisów, zgodnego współżycia, komunikacji: „Moi rodzice (...) nie są w żadnej separacji, a jakiś czas temu postanowili, że nie mogą mieszkać ze sobą razem, boby się chyba zabili. Faktycznie jest tak, że są dość dużymi indywidualistami i każdy z nich potrzebuje dużo większej przestrzeni dla siebie” [Nina, 31, PPL]. Respondentka z tego powodu zaczęła postrzegać życie we dwoje w nie do końca pozytywnym świetle. Single przyznają, że każdy partner czy partnerka na początku znajomości wydaje się być ideałem, ale z czasem to postrzeganie się zmienia: widzimy zupełnie inną osobę niż ta, w której się zakochaliśmy. Uczestnicy badania byli przeświadczeni, że w konsekwencji to pełne poznanie partnera/partnerki i niemożność zaakceptowania rozmaitych rozbieżności w postrzeganiu świata i chęci realizacji odmiennych wizji życia prowadzi do rozpadu związku.

Kolejnym czynnikiem mającym wpływ na podjęcie decyzji o życiu w pojedynkę, często wskazywanym przez singli jest funkcjonowanie matki lub ojca jednocześnie w małżeństwie i w związkach pozamałżeńskich. Przyglądanie się zdradom rodziców, wzajemnym oskarżeniom, które doprowadzały do licznych konfliktów, także nie pozostało bez wpływu na budowanie przez dorastające dzieci obrazu życia we dwoje. Jeden z respondentów stwierdził, że gdyby małżeństwo jego rodziców było zgodne i szczęśliwe, to prawdopodobnie obecnie byłby w stanie zaufać kobiecie i zbudować

z nią trwały związek: „Od bardzo młodego wieku wiele rzeczy zacząłem widzieć, myśleć, ponieważ w małżeństwie moich rodziców było różnie, to sobie tak kodowałem, taką naukę na przyszłość, żeby dobrze wybrać, mocno się zastanowić i żeby dbać o to wszystko (...). Rodzice mieli stałych kochanków, wiedzieli o nich, nawet znałem kochankę ojca, przez kilka lat był z tą samą kobietą. Myślę, że gdybym dostał początkowo pozytywny obraz od rodziców, to potem w życiu weryfikacja (tworzenia związków – przyp. J.Cz.) byłaby całkiem inna niż teraz” [Adam, 33, PPL]. Niestety, jak sam przyznaje, w wyniku tych przemyśleń zbudował własną teorię na temat „idealnego związku”, którego w rzeczywistości nie jest w stanie zrealizować ze względu na swój wewnętrzny lęk przed wejściem w poważną relację intymną z kobietą.

Następnym powodem życia „solo”, wymienianym przez badane osoby, były wspomnienia związane z rozwodem rodziców. Bardzo boleśnie przeżyła rozwód rodziców jedna z respondentek, ponieważ jako mała dziewczynka była świadkiem ich ostrej walki o sprawowanie nad nią opieki. Stwierdziła, że przez te doświadczenia małżeństwo ją „absolutnie przeraża” i przyznała, że przyczyną jej obecnego życia bez partnera są także wspomnienia o tym, jak trudno było jej matce uzyskać rozwód z ojcem [Julia, 38, PPL]. Inny badany podkreślał, że jego silna potrzeba bycia w „prawdziwym, głębokim i długotrwałym związku” nie może zostać zaspokojona ze względu na wspomnienia związane z rozpadem małżeństwa rodziców. Ogromne pragnienie posiadania partnerki jest w nim tłumione i blokowane przez strach przed bardzo negatywnymi emocjami, które towarzyszyły rozwodowi rodziców, a które w jego pamięci są nadal żywe: „Moi rodzice są po rozwodzie, już długi czas było między nimi niedobrze. Jak się rozeszli byłem nastolatkiem, chciałem im zrobić na złość, uciekałem z domu i straciliśmy kontakt. Oboje teraz żyją osobno, w pojedynkę. Ojciec jest alkoholikiem, mieszka ze swoją matką, a matka mogłaby sobie kogoś znaleźć, ale nie chce, chyba ma bardzo duży uraz po związku z moim ojcem, nie chce mieć nic z nim do czynienia, woli być sama” [Karol, 33, B]. Podkreślanym przez singli argumentem przemawiającym za życiem „solo” są różnego rodzaju urazy związane z doświadczeniami wyniesionymi z domu rodzinnego, swego rodzaju piętno pozostawione przez rozpad związku rodziców i obawa przed wchodzeniem w związki z drugą osobą. Świadczy o tym m.in. wypowiedź mężczyzny, u którego po rozwodzie rodziców pojawiły się problemy natury psychologicznej, polegające na odczuwaniu silnego lęku, który towarzyszył mu na samą myśl o tym, że każdy związek może się rozpaść, niezależnie od tego, ile energii i zapału poświęci się na jego budowanie [Dominik, 27, PPL].

Innym powodem pozostawania bez stałego partnera lub partnerki, wymienianym przez osoby uczestniczące w badaniu, był ogólny brak wiary w trwałość związków

damsko-męskich. Single opowiadali, że np. po rozpadzie małżeństwa rodziców, matka lub/i ojciec próbowali budować nowe związki z kolejnymi partnerami. Niestety, te znajomości nie przeradzały się w trwałe relacje. Jedna z singielek w taki sposób wypowiada się na ten temat: „Jak byłam na studiach, to moja mama żyła z jednym facetem parę lat, ale to się rozpadło. A mój tata (...) rozwiódł się z drugą żoną rok temu i ma w tej chwili narzeczoną, cztery lata ode mnie młodszą, ale powiedział, że nie weźmie ślubu, bo to nie ma sensu, więc ja nie mam w ogóle takiego modelu (związku – przyp. J.Cz.)” [Julia, 38, PPL].

Z kolei single, którzy pochodzili z rodzin niepełnych, podawali jeszcze inny powód swojego życia „solo”. Otóż twierdzili, że rodzic, który ich wychowywał nie zdecydował się na powtórny związek, w wyniku czego oni sami nie mają odpowiedniego wzorca życia we dwoje. Ci respondenci uważali, że mają świadome lub podświadome zahamowania przed wchodzeniem w stałe związki, ponieważ nie wiedzą, jak należy je budować, aby były zgodne i szczęśliwe. Respondenci, którzy stracili matkę lub ojca w czasie, gdy byli dziećmi, przyznali, że w ogóle nie pamiętają, jakie relacje panowały między ich rodzicami (w żadnym z badanych przypadków owdowiali rodzice nie związali się ponownie ani w sensie formalnym, ani nieformalnym). Jedna z respondentek wychowywana tylko przez ojca przyznała, że brak możliwości obserwowania zachowań pomiędzy rodzicami spowodował ubytki w jej wiedzy na temat wzorów zachowań związanych z pełnieniem określonej roli w związku [Maja, 29, PPL]. Także respondenci pochodzący z rozbitych rodzin, których matki nie zdecydowały się na wejście w nowy związek, przyznawali, że tego rodzaju doświadczenia mają realne przełożenie na brak umiejętności zachowywania się wobec płci przeciwnej i prawidłowego odgrywania ról w związku.

Jak wynika z badań, obserwacja nieudanych, nieszczęśliwych związków małżeńskich rodziców powoduje u dorosłych dzieci m.in. silne napięcie emocjonalne, różnego rodzaju zahamowania wobec drugiej płci, bierne postawy i tendencje do wycofywania się z wielu ważnych sytuacji społecznych [Dąbrowska 2001]. W związku z tym, że „w domu rodzinnym spotykamy się po raz pierwszy z małżeństwem ucieleśnionym w postępowaniu ojców i matek ze sobą i wobec siebie” [Przybył 2001, s. 112], osoby pochodzące z rodzin niepełnych i nieudanych mogą mieć silnie zakorzeniony negatywny obraz życia we dwoje lub nie mieć takiego wzorca w ogóle. Ich liczne obawy w połączeniu z ubogą wiedzą na temat pozytywnych stron życia w parze mogą przekładać się na ich niechęć do życia w związku lub trudności w kontaktach z potencjalnymi partnerami.

4.2. Negatywny obraz formalnych i nieformalnych związków przyjaciół

Kręgi przyjacielskie, obok rodziny, odgrywają bardzo istotną rolę w życiu singli, nie tylko ze względu na wspólne spędzanie wolnego czasu czy zapewnianie poczucia bezpieczeństwa, uczucia sympatii i akceptacji. Te znajomości stanowią ważne źródło wiedzy o życiu w parze i jako takie sprzyjają tworzeniu określonych postaw. Z wypowiedzi osób biorących udział w badaniu wynika, że negatywny obraz małżeństwa i związku nieformalnego, zbudowany na podstawie obserwacji życia przyjaciół i bliskich znajomych, zachęca ich do pozostania singlami. Obserwacje dotyczą kłótni, patologicznych relacji polegających na wzajemnym upokarzaniu się, braku porozumienia, braku akceptacji i chęci zrozumienia różnych sposobów patrzenia na świat itp. Część singli w swoich wypowiedziach przyznaje otwarcie, że woli „nie powtarzać historii” swoich przyjaciół czy znajomych i dlatego wybiera życie w pojedynkę.

Pierwszym i najważniejszym elementem tworzącym negatywny obraz życia małżeńskiego lub związku nieformalnego jest zdrada, której dopuszczają się osoby z grona najbliższych przyjaciół czy znajomych singli żyjący w związkach. Jeden z respondentów zwrócił uwagę na to, że wielu jego dobrych kolegów nieustannie zdradza swoje żony lub stałe partnerki, niejednokrotnie opowiadając o swoich podbojach podczas męskich spotkań. Jego zdaniem ich zachowanie niewiele różni się od zachowania singli – niemających wobec nikogo żadnych zobowiązań. Respondent przyznał, że z jednej strony będąc singlem rozumie potrzeby wspomnianych kolegów, bo sam najbardziej ceni sobie wolność i niezależność. Jednak z drugiej strony dziwi się, jak związki tworzone przez tego typu osoby w ogóle egzystują, bo według niego – nie powinny [Adam, 33, PPL]. Kolejna respondentka, mająca wiele zaprzyjaźnionych par, stwierdziła, że ich szczęście jest złudne i pozorne, tworzone na pokaz, ich trwałości bowiem przeczy zdradzanie żon przez ich mężów: „Znam różne pary i wiem, jak żyją, jakie są to związki, i wiem, jak to wygląda na zewnątrz i jak to jest naprawdę. Nie powiem, że nie widzę, jak uciekają od siebie, jak siebie zdradzają (...). I że to nie jest tak różowo i słodko” [Hanna, 37, PL]. Przyznała, że nieraz otrzymuje od żonatych mężczyzn niejednoznaczne propozycje i sama była w związkach z żonatymi mężczyznami, ale przyznała, że nigdy nie chciałaby się znaleźć na miejscu zdradzonej żony, być w taki sposób oszukiwana.

Zniechęcające do życia w parze jest zdaniem singli także pozostawanie w niechcianym związku, nieszcześliwym małżeństwie lub konkubinacie tylko ze względu na dzieci. Respondenci zauważyli, że niektóre pary często przez lata żyją w rosnącej frustracji, zgorzknieniu i niezadowoleniu z powodu tego, że w przeszłości dokonały nieodpowiedniego wyboru partnera lub partnerki: „Znam bardzo dużo osób, które nie znalazły takiej osoby, coś im się wydawało, że znaleźli, i rzucili się na coś i to kończyło się porażką. Wolę być sam, niż być z kimś tylko po to, by być” [Szymon, 30, P]. Kilka osób stwierdziło, że wiele nieudanych związków nadal trwa właśnie ze względu na podjęte zobowiązania, a w szczególności wspólne wychowywanie dzieci – to jedna z takich wypowiedzi: „Są małżeństwa, których już nic nie łączy, a mieszkają ze sobą jedynie z przyzwyczajenia czy dla dobra dzieci” [Milena, 37, B].

Liczne rozwody i rozstania wśród przyjaciół to następny powód, dla którego single wolą być sami. Niektóre badane singielki mówiły o doświadczeniach przyjaciółek, które po rozwodach samotnie wychowują dzieci, co w oczach singielek jest dla nich ogromnym obciążeniem finansowym, ale przede wszystkim psychicznym. Badane przyznały, że zawsze istnieje ryzyko znalezienia się kiedyś w podobnej sytuacji – jeżeli zwiążą się z nieodpowiednim partnerem. W ich opinii samotne macierzyństwo ogranicza możliwości spędzania czasu wolnego, wymaga wielu kompromisów i wyrzeczeń.

Nieudany związek to, zdaniem singli, także ten, którego trwanie jest sztucznie podtrzymywane, wymuszone. Z obserwacji respondentów wynika, że część przyjaciół żyje ze sobą tylko z lęku przed samotnością. Te toksyczne pary są ze sobą, ponieważ boją się rozstania i życia bez partnera: „Widać w niektórych związkach, że ktoś kurczowo uczeplił się drugiej strony. Widać strach w oczach tej osoby: co by było, gdyby tego związku nie było (...) byłby sam, a jest nieprzyzwyczajony do samotności. Widziałem związki tak zwane odgrzewane, gdzie ludzie będący razem w jakimś tam związku rozchodzili się, później do siebie wracali i tak po sześć, siedem razy. To trwało, ciągnęło się przez trzy, cztery lata na przykład i były awantury, było obrażanie się, a te osoby tak czy inaczej się ze sobą schodziły. OK, mogą to być aspekty fizyczne, właśnie ta chemia na tym poziomie, natomiast nie ta idealna chemia, jeżeli o tym mówimy. W wielu przypadkach wiem, że dokładnie tak było, bo ktoś po prostu się bał być samemu. A druga sprawa to, jeśli ktoś po prostu z przyzwyczajenia tak robił” [Szymon, 30, P].

Przeciwko życiu w parze, zdaniem niektórych singli, przemawia także monotonia i nuda, która pojawia się po pewnym czasie w stałym związku, brak zmian, bierność partnerów. Prowadzi to na ogół do zmęczenia życiem we dwoje. Jedna z badanych przyznała, że obserwuje w najbliższym otoczeniu pary, w których relacje między

partnerami są bardzo złe, a jednak te związki nadal trwają. Zdaniem tej kobiety partnerzy są sfrustrowani, przestali się kochać i nie wiadomo, dlaczego nadal są ze sobą. Odzywają się do siebie bez szacunku, gardzą sobą, obrażają wulgaryzmami i wyzwiskami: „Strasznie się traktują, nie mają do siebie kompletnie zaufania, nie potrafią ze sobą rozmawiać. Potrafią na siebie krzyczeć, obrzucać się wyzwiskami” [Eliza, 30, PPL]. Respondenci przyznawali, że nie chcą tworzyć podobnych związków, po prostu wolą być sami.

Single, obserwując związki przyjaciół i znajomych, dostrzegają także inną trudność w życiu we dwoje. Jest to kwestia pogodzenia odmienności priorytetów i celów życiowych obojga partnerów. Badani znali pary, które zaczynały się spotykać już w czasie nauki w liceum lub w czasie studiów i na tym etapie były to związki bardzo szczęśliwe. Jednak z biegiem czasu drogi życiowe partnerów zaczęły się rozchodzić. Rozwijali swoje kariery zawodowe i nie mieli dla siebie czasu lub poznawali inne osoby, w których się zakochiwali. Bywało też tak, że jedno z nich poświęcało się pracy, drugie zajmowało się domem i w którymś momencie ich światy stały się zbyt odległe, aby mogli funkcjonować razem: „Wśród moich znajomych zaczyna się już okres, wśród niektórych par, kiedy ludzie się rozstają, zaczynają się już niektóre pary kruszyć. Na przykład ze względów ekonomicznych, robienia kariery zawodowej jednej osoby, gdzie druga stoi w miejscu” [Patryk, 35, PPL], „Znałam takich dużo par, superszczęśliwych na studiach, zakochanych po uszy i nierozstających się ze sobą nigdy. A teraz albo się porozjeżdżali po świecie, albo któreś robi karierę, a drugie siedzi w domu i rośnie w nim zazdrość i frustracja, i nie mówię tu tylko o kobietach. Aż trudno uwierzyć, że te pary się porozpadały, wszyscy myśleli, że będą do końca życia” [Ewa, 30, PL].

Część badanych osób stwierdziła ponadto, że ci znajomi i przyjaciele, którzy żyją w nieszczęśliwych związkach albo są po rozwodach czy rozstaniach, niejednokrotnie sami ich motywują do życia solo, odradzając życie w parach i twierdząc, że takie próby są z góry skazane na porażkę: „Jest grupa osób, która wręcz mi to odradza (założenie rodziny – przyp. J.Cz.), mimo to, że sama założyła rodzinę, i gdzieś to na pewno wynika z nieudanego ich życia rodzinnego” [Lidia, 30, B], „Mam dużo znajomych też takich, którzy się rozwiedli i niestety w związku z tym plują sobie trochę w brodę, że w ogóle kiedykolwiek podejmowali taką decyzję, jak wiązanie się z kimś na stałe. Także oni to w ogóle już przyklaskują temu, że jestem sama” [Marta, 38, B].

Negatywne refleksje na temat życia we dwoje na podstawie bezpośrednich obserwacji małżeństw lub nieformalnych związków przyjaciół i znajomych prowadzą singli do wniosku, że życie w pojedynkę to mniejsze zło lub po prostu lepszy, bo bardziej spokojny i stabilny sposób życia.

4.3.

Idealne małżeństwo rodziców jako niedościgniony wzór

Przyczyną życia w pojedynkę, wskazywaną przez singli, okazał się także idealny obraz małżeństwa ich rodziców, który respondenci traktują jako niedościgniony, niemożliwy do osiągnięcia wzór życia we dwoje. Single przyznawali, że trudno im znaleźć odpowiedniego partnera, z którym mogliby zbudować związek równie szczęśliwy jak małżeństwo rodziców: „Moi rodzice są zgodnym, bardzo szczęśliwym małżeństwem, nadają na podobnych falach, jakichś takich poważnych nieporozumień nie ma między nimi. Odkąd się wyprowadziłam, to żyją tak dla siebie bardziej, wiadomo, są sami, więc jak dzwonię, to albo są na mieście, albo się szykują na imprezę, a to do kina, a to na zakupy razem do galerii, po prostu przeżywają drugą młodość. Fajnie byłoby w ich wieku też tak żyć” [Ewa, 30, PL]. Uczestniczka badania obawia się, że nie spotka w swoim życiu odpowiedniego mężczyzny, z którym mogłaby żyć w związku równie szczęśliwym jak jej matka z ojcem. Stwierdziła, że jest bardzo mało tak dobrze dobranych związków jak małżeństwo jej rodziców, a naprawdę szczęśliwych związków jest niewiele. Jej zdaniem jedna na dziesięć par tworzy szczęśliwy i zgodny związek, w którym partnerzy są swoimi przysłowiowymi „połówkami”. Kolejny respondent wyznał, że jego rodzice także są nad wyraz zgodnym i dobrym małżeństwem, nie ma między nimi żadnych sprzeczek ani kłótni. Wszystkie problemy rozwiązują bezkonfliktowo, są spokojni i pogodni. Lubią razem spędzać wolny czas, żywo dyskutują na temat różnych problemów społecznych czy sytuacji politycznej na świecie. Respondent jest przekonany, że takiego związku nie buduje się od razu, ale przez wiele lat, kiedy ludzie się docierają i poznają [Maciej, 30, P].

Badani single uważają, że ich żyjący w zgodzie rodzice mają dużo czasu dla siebie i mogą go razem spędzać, tym samym umacniając relacje między sobą. Jeden z mężczyzn biorących udział w badaniu mówił, że jego rodzice spędzają ze sobą niemal każdą wolną chwilę i mimo upływu lat wciąż czują mocną więź emocjonalną: „Rodzice są ze sobą ponad dwadzieścia pięć lat, potrafią ze sobą gadać do czwartej rano, popijając drinki, sprawiają wrażenie, że ciągle są zakochani” [Michał, 28, P]. Kolejny mężczyzna także uważał, że trudno będzie mu zbudować równie trwałą i dobry związek jak małżeństwo jego rodziców: „Moi rodzice są zgodnym małżeństwem, nigdy nie mieli jakiegoś poważnego kryzysu, fajnie byłoby też tak jak oni” [Marcin,

33, PL]. Stwierdził, że mimo upływu lat ich związek jest nadal szczęśliwy, ponieważ rodzice zawsze znajdowali dla siebie czas, dużo rozmawiali i dzięki temu ich związek ma bardzo mocne podstawy.

Okazuje się, że niektórzy single traktują związek swoich rodziców jako ideał, który chętnie powieliliby we własnym życiu. Nie chcą tworzyć związków przypadkowych, które nie będą oparte na prawdziwym i głębokim uczuciu. Twierdzą, że żyją „solo”, ponieważ trudno im znaleźć odpowiedniego partnera, z którym mogliby taki wzorowy związek budować. Wydaje się jednak, że część z nich nie uważa, iż każde z opisywanych małżeństw ma ponadtrzydziestoletni staż. W tym czasie partnerzy, czyli w tym przypadku rodzice badanych singli, wzajemnie się poznawali i nabywali umiejętności zgodnego współżycia, osiągania kompromisów i zaspokajania wzajemnie swoich potrzeb. Wydaje się, że ich dorosłe dzieci żyjące w pojedynkę nie są świadome, że udanej i trwałej relacji z drugą osobą nie można zbudować bardzo szybko, bez wysiłku ze strony obu partnerów na rzecz trwania związku.

4.4.

Zbyt silne więzi z rodziną pochodzenia

Całkowite zaspokajanie przez rodzinę pochodzenia singli ich potrzeb emocjonalnych i stwarzanie im poczucia wyjątkowej bliskości powoduje, że mają oni bardzo silnie, wręcz symbiotycznie więzi z rodzicami, a także rodzeństwem. Część z nich wskazuje właśnie na zbyt bliskie relacje z członkami najbliższej rodziny jako główny powód swojego życia w pojedynkę.

W niektórych przypadkach długie zamieszkiwanie singli z rodzicami przyczynia się, zdaniem niektórych uczestników badania, do emocjonalnego uzależnienia się od matki i/lub ojca. Ci respondenci nie mają potrzeby nawiązywania innych bliskich relacji i tworzenia związków intymnych z partnerem/partnerką. Świadczą o tym te wypowiedzi osób badanych, w których przyznali, iż są singlami, ponieważ nie potrafią odciąć tzw. pępowiny: „Jestem może trochę za bardzo zżyta z moją rodziną i ciągle jest dla mnie najważniejsza, zawsze, nawet na noc lub nad ranem, wracałam od chłopaka do swojego domu, i tak te związki trochę nie do końca traktowałam poważnie. Zawsze rodzice i siostra byli dla mnie najważniejsi” [Ewa, 30, PL]. Wypowiadająca się w ten sposób kobieta uważa, że darzyć prawdziwą miłością może jedynie

osoby ze swojej rodziny, a nie jest w stanie pokochać „jakiegoś obcego faceta”. Poza tym sądzi, że tylko rodzina będzie z nią na dobre i na złe, pomagając jej w każdej sytuacji i w pełni ją akceptując. Jej zdaniem mężczyzna zawsze może odejść z różnych powodów, bo związki damsko-męskie nie są tak nierozzerwalne, jak nierozzerwalne są więzi z rodzicami i rodzeństwem. Inna kobieta, która do 31. roku życia mieszkała z samotnie wychowującą ją matką twierdzi, że mama stała się całym jej światem. Respondentka uważa, że to stłumiło w niej potrzebę budowania partnerskiej relacji z mężczyzną. Dopiero od momentu kiedy zamieszkała sama, czyli od roku, zaczęła myśleć o tym, żeby znaleźć sobie partnera [Inga, 32, B]. Podobnie inna singielka, która jest także głęboko przekonana, że mogłaby mieć męża i dzieci, gdyby wcześniej się usamodzielniała, zamiast mieszkać z rodzicami przez 32 lata swojego życia: „Dopiero teraz zaczynam być kobietą, tak to byłam jak taka mała dziewczynka, zawsze przy rodzicach, zawsze bezpieczna” [Agata, 35, B].

Single wspominają, że często zbyt duża nadopiekuńczość rodziców uniemożliwia im wyprowadzenie się z domu rodzinnego. Rodzice niejednokrotnie dają im do zrozumienia, że bez ich opieki nie poradzą sobie w codziennym życiu. Niektórzy badani mają wrażenie, że mimo iż są dorosłymi ludźmi, to przez rodziców nadal są traktowani jak małe dzieci, które należy wyręczać w różnych obowiązkach. Jeden z badanych mężczyzn stwierdził, że jest singlem z powodu swej przesadnie nadopiekuńczej matki. Respondent w dzieciństwie chorował na astmę i to, jego zdaniem, przyzwyczaiło matkę do nieustannego dbania o jego zdrowie i życie. Matka uważa się za niezastąpioną w tej roli. Zawsze wtedy, gdy respondent przychodził do domu swoją dziewczynę i przedstawiał ją rodzicom, jego matka była krytyczna i potencjalnej kandydatce stawiała wysokie wymagania. Sam badany mężczyzna przyznał, że przejął od matki taki sposób myślenia i sam stawia zbyt wygórowane wymagania kobietom. Z jednej strony matka wywiera na niego presję, żeby się ożenił, a z drugiej uniemożliwia mu to, twierdząc, że tylko ona jest w stanie się nim opiekować w „odpowiedni sposób” [Konrad, 33, B].

Kilku mężczyzn biorących udział w tym badaniu jako jeden z powodów braku stałej partnerki wskazało na postawę matki wyręczającej syna w wykonywaniu codziennych obowiązków domowych. Jeden z mężczyzn przyznał, że nadal mieszka z rodzicami, bo ma z nimi bardzo dobre i bliskie relacje, ale przede wszystkim dlatego, że jest mu wygodnie tak żyć, ponieważ nie musi się martwić o kwestie związane z przygotowywaniem posiłków, praniem czy sprzątaniami. W tych sprawach wyręczają go rodzice [Patryk, 35, PPL]. Inni badani mężczyźni, choć nie mieszkają już z rodzicami, to również przyznają, że nie widzą potrzeby budowania stałego związku z kobietą, ponieważ wiele czynności związanych z prowadzeniem domu wykonują

za nich ich matki. Mężczyźni przyznali, że gdyby ich matki tego nie robiły, być może zdecydowałiby się znaleźć stałą partnerkę, która zajęłaby się domem.

Z kolei niektóre badane kobiety, opowiadając o przyczynach życia w pojedynkę, powoływały się na zbyt silne zaangażowanie w pomoc pozostałym członkom rodziny. Ze względu na to, że łączą je z rodziną silne więzi, singielki nie potrafią odmawiać pomocy swoim bliskim. Ich zdaniem poświęcają za dużo czasu na sprawy rodzinne, zaniedbując własne życie: „W ogóle często mam rodzicom załatwiać jakieś sprawy na mieście, więc do mnie dzwonią i traktują mój czas, jakby należał do nich. Mam trochę tego dosyć, bo nie pytają, czy mogę im coś załatwić, tylko że to i to jest do załatwienia” [Ada, 30, PL]. Inny przykład nadmiernego zaangażowania w sprawy rodzinne przytoczyła respondentka, do której należał obowiązek opiekowania się niedołączoną babcią, z którą mieszkała. Często pomagała także siostrze zajmując się jej dzieckiem. Nic zatem dziwnego, że w wywiadzie stwierdziła: „Myślę, że jestem osobą mało konfliktową, bardzo dużo pomagam siostrze, rodzicom i opiekuję się babcią, czasem już nie mam za dużo czasu dla siebie” [Anna, 29, PL]. Podobne wyżej opisanej sytuacji jest udzielanie silnego wsparcia emocjonalnego członkom swojej rodziny. Jedna z respondentek przyznała, że dopiero koleżanka uświadomiła jej, jak wiele czasu poświęca rodzinie i jej problemom, zamiast zająć się swoim życiem: „Ja zawsze się o wszystkich martwiłam i do pewnego czasu byłam pochłonięta bardziej życiem rodziny, moich sióstr i nie bardzo miałam czas dla samej siebie” [Agata, 35, B].

Single mówili także o tym, że żyją „solo”, ponieważ rodzina pochodzenia zapewnia im możliwość wspólnego spędzania czasu wolnego. Prowadzenie częstych rozmów telefonicznych (nawet kilka razy dziennie) czy codzienne odwiedziny umożliwiają singlom spędzanie czasu razem z rodzicami lub rodzeństwem. Jedna z uczestniczek badania rozmawia przez telefon z rodzicami nawet kilkanaście razy w ciągu jednego dnia, dzwoniąc pod jakimkolwiek pretekstem, np. prosi rodziców o radę, pyta o to, jak minął dzień, planuje wspólne spotkania. Nie mieszka z rodzicami od dłuższego czasu, ale zawsze w piątek po pracy jeździ do nich i spędza z nimi cały weekend. Wraca do swojego domu w niedzielę wieczorem lub w poniedziałek po pracy. Również jej mama często do niej przyjeżdża w tygodniu. To wszystko powoduje, że respondentka nie czuje się samotnie i dzięki temu, że ma z kim spędzać czas, nie potrzebuje obecnie stałego partnera [Dorota, 37, B]. Wydaje się, że przez wspólne spędzanie czasu rodzice zapewniają swoim dzieciom-singlom przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa i przeciwdziałają ich poczuciu osamotnienia.

Wielu singli, mówiąc o relacjach łączących ich z rodzicami, podkreśla, że zawsze mogą liczyć na ich pomoc i wsparcie w trudnych sytuacjach życiowych, ale i także w codziennym życiu. Niejednokrotnie ta świadomość bliskości, więzi, zaplecza

domu rodzinnego, wzmocniana często długim wspólnym zamieszkiwaniem, stała się na tyle silna i głęboka, że niektórzy z nich, nie czując się wcale samotni, nie mają potrzeby budowania własnych związków. Bliscy, ich zdaniem, zapewniają wszystkie emocje i pomagają realizować wszystkie potrzeby. Opisane powyżej sytuacje świadczą o tym, że dla części badanych singli związki z rodziną pochodzenia są ważniejsze od chęci budowania własnego związku.

4.5.

Nawyk życia w pojedynkę utrwalony u jedynaków

Wyniki badań pokazały, że w przypadku singli, którzy są jedynakami, życie w pojedynkę jest niejako konsekwencją przyzwyczajenia się do bycia jedynym dzieckiem w rodzinie, skupiającym uwagę dorosłych, konsekwencją postawy egocentrycznej, a nawet egoistycznej. Warto zauważyć, że w ten sposób wypowiedzieli się wyłącznie mężczyźni, mimo że w gronie badanych osób znalazły się także singielki będące jedynaczkami.

Niektórzy mężczyźni biorący udział w badaniu stwierdzili, że jako jedynacy nie mieli możliwości nauczenia się współżycia z rodzeństwem, co ich zdaniem przełożyło się następnie na niedostateczne rozwinięcie umiejętności układania sobie relacji z innymi ludźmi. Dlatego teraz trudno im zawierać kompromisy i dzielić się rzeczami materialnymi. Są przyzwyczajeni do bycia w centrum zainteresowania i troszczą się wyłącznie o zaspokajanie swoich potrzeb. Jeden z respondentów stwierdził: „Mam o sobie bardzo wysokie mniemanie i czasami mogę się zamieniać w narcyza i się nosić z moimi myślami na własny temat (...), nie wiem, może i miało wpływ to, że jestem jedynakiem, nigdy nie musiałem się niczym z nikim dzielić, wypracowywać kompromisów, byłem sobie panem własnego losu i nadal jestem” [Paweł, 30, PL]. Respondent przyznał, że trudno mu nawiązać bardziej trwały związek z kobietą, bo zawsze siebie i swoje potrzeby stawia na pierwszym miejscu. Następny powiedział, że jego rodzice zawsze spełniali jego prośby, był rozpieszczany i jego zdanie było najważniejsze: „Wydaje mi się, że to jest naturalna kontynuacja tego, co się wiąże z byciem jedynakiem, rodzice zapatrzeni w ciebie. To nie jest dobre, bo wypacza i tworzy duże bariery w kontaktach międzyludzkich, po prostu – społecznych. Ci, co mają rodzeństwo wiedzą, że muszą się dzielić, ich zdanie nie będzie zawsze na

wierzchu. Nie wszyscy jedynacy są tacy, ale są takie niepoprawne egzemplarze jak ja” [Łukasz, 33, PPL].

Inny jednak stwierdził, że jest singlem, bo przyzwyczał się do samotnego trybu życia. Odkąd pamięta, zawsze miał własny pokój, w którym się zamykał, kiedy odczuwał potrzebę bycia samemu. Również obecnie ceni sobie swoją samotność i spokój towarzyszący mu w życiu: „Jestem jedynakiem i zawsze miałem ten swój pokoik, mi to nie przeszkadzało, bo się tam zamykałem, jak chciałem, zawsze sam. Ewentualnie czasem zadzwoniłem czy wyszedłem. Zawsze było się samemu i nie miałem z tym problemu, co mają niektórzy, którzy nie wyobrażają sobie tak mieszkać jak ja teraz, ja się po prostu przyzwyczałem” [Maciej, 30, P].

Kolejny respondent przyznał wprost, że gdyby miał rodzeństwo – co było jego wielkim pragnieniem – łatwiej byłoby mu dziś nawiązywać kontakty z innymi ludźmi i bardziej otworzyć na możliwość nawiązania znajomości z kobietami [Konrad, 33, B]. Inny rozmówca na początku nie był pewien, czy fakt, że żyje w pojedynkę może być związany z tym, że nie posiada rodzeństwa; jednak po zastanowieniu się przyznał: „Zawsze było mi łatwiej samemu, bo byłem jedynakiem, więc dla mnie miało to wiele plusów, ale nie sędzę, że teraz tak jest, dlatego że wychowywałem się sam, chociaż może...” [Patryk, 35, PPL].

Na uwagę zasługuje fakt, że wypowiedzi te pochodziły wyłącznie od mężczyzn. Można to wytłumaczyć różnicami w procesie socjalizacji kobiet i mężczyzn – mężczyźni ukierunkowuje się na siebie, a kobiety – na innych. To oznacza, że kobiety określają siebie częściej przez wartości i relacje interpersonalne. Są uczone, że opieka i przejawianie troski o drugiego człowieka powinny stać na pierwszym planie. Mężczyźni częściej wychowuje się tak, aby zachowywali niezależność i indywidualność, skupiali się na realizacji własnych celów [Czyżowska 1993]. Dlatego niektórzy jedynacy upatrują przyczyn, dla których nie mają stałej partnerki, właśnie w swoich postawach egocentrycznych.

4.6.

Inne powody bycia singlem w kontekście uwarunkowań rodzinnych

Wśród innych przyczyn życia w pojedynkę, niż opisane powyżej, niektóre kobiety były zdania, że na ich życie w pojedynkę miał wpływ sposób ich wychowania i wpo-

jone im wartości. Ich matki kładły nacisk na nauczenie córek samodzielności życiowej i autonomii w podejmowaniu decyzji. Jedna z nich stwierdziła, iż świetnie sobie radzi sama, potrafi podejmować trudne decyzje i organizować sobie życie i mimo że chciałaby mieć w przyszłości stałego partnera, to przyznaje, że go właściwie nie potrzebuje [Inga, 32, B]. Druga z wypowiadających się kobiet, także nauczona przez matkę samodzielności, zaradności życiowej oraz niezależności, sama przyznała, że tak naprawdę nigdy nie wykształciła w sobie potrzeby dzielenia z kimś na stałe życia, mimo że uprzednio była w trwającym kilka lat związku [Julia, 38, PPL]. Kolejna singielka zdaje sobie sprawę z tego, że na jej obecny stosunek do mężczyzn miał wpływ sposób, w jaki jej matka traktuje swojego męża, czyli ojca respondentki: „Rodzice raczej są szczęśliwi, mama jest bardzo silną kobietą, bardzo. Tata u mnie sprząta, gotuje, robi zakupy, po prostu zajmuje się domem, który mama przez większą część życia utrzymuje finansowo i podejmuje najważniejsze decyzje. Trochę myślę, że taki przykład z niej brałyśmy z siostrą, i teraz, niestety, to się przekłada na nasze relacje z mężczyznami. Moja siostra też jest taka jak ja, też narzuca swoje zdanie obecnemu chłopakowi. Tak trochę bezkompromisowo podchodzimy, jak księżniczki, my możemy pokazać pazurki i egzekwować, co chcemy, a facet nie może się nawet odezwać, a raczej mało który to znosi” [Ewa, 30, PL]. Respondentka ta dodała, że matka wielokrotnie przestrzegała ją, żeby dobrze się zastanowiła, z kim się zwiąże w przyszłości, żeby się później nie męczyła z niewłaściwym mężczyzną. Singielce nigdy nie udało się stworzyć zgodnego związku z mężczyzną, ponieważ z jednej strony miała głęboko zakorzenione przekonanie, że dominująca postawa kobiety jest właściwa i uzasadniona, z drugiej strony była świadoma, że relacje partnerskie wymagają zupełnie innego podejścia. Wydaje się, że rodzice swoimi zachowaniami, także werbalizując określone sądy czy opinie, kształtują wyobrażenie dziecka o małżeństwie czy o funkcjonowaniu rodziny. Udzielane porady mogą stać się swoistymi instrukcjami dotyczącymi relacji międzyludzkich, sposobów komunikacji czy zachowania.

Nietypowym, wskazanym tylko przez jednego z badanych mężczyzn powodem, dla którego żyje sam, jest niskie poczucie własnej wartości wyniesione z domu. Małżeństwo jego rodziców jest niezwykle udane i szczęśliwe, jednak w wypowiedzi respondenta pojawiły się twierdzenia świadczące o negatywnym wpływie relacji między rodzicami na niego samego. Obwinia rodziców o to, że ich bardzo bliskie wzajemne relacje spowodowały, iż on jako dziecko został odsunięty na dalszy plan: „Oni zawsze byli dla siebie najważniejsi, czasem mam wrażenie, że ja schodziłem na drugi plan, bo ich relacja była dla nich ważniejsza” [Michał, 28, P]. Obecne niepowodzenia w nawiązaniu bliskich relacji z dziewczynami upatruje w kłopotach z sa-

moakceptacją i niskim poczuciem własnej wartości, do czego przyczynili się swoim zachowaniem właśnie rodzice.

Niepowodzenia miłosne i lokowanie swoich uczuć w „niewłaściwych” partnerach wynikają także, zdaniem jednej z badanych singielek, z jej złych relacji z ojcem. W dzieciństwie i dorosłym życiu ojciec respondentki nigdy nie okazywał jej uczuć, nie mówił, że ją kocha, nie przytulał jej, nie pocieszał w trudnych dla niej momentach życia. Wytworzył duży dystans i barierę komunikacyjną, której respondentka nie mogła pokonać. Przyznała, że często na partnerów wybierała mężczyzn żonatych, którzy posiadali własne rodziny, ponieważ wydawało jej się, że będą w stanie zaspokoić jej potrzebę „ojcowskiej miłości”, otoczyć ją opieką i rozumieć jej problemy. Sądziła, że właśnie ze względu na ich dojrzałość – o której miała świadczyć założona przez nich rodzina – potrafią okazywać uczucia. Jednak po kilku romansach z żonatymi mężczyznami respondentka przekonała się, że ich pozytywne cechy i zachowanie są czymś w rodzaju gry, pozorów, iluzji, za która tęskniła: „Może podświadomie wybierałam facetów, którzy już coś mają, mają dom, żonę, dzieci i są inni, co wcale nie jest prawdą” [Hanna, 37, PL].

W wyniku przeprowadzonych badań okazało się, że single podają wiele powodów życia w pojedynkę związanych z uwarunkowaniami rodzinnymi, do których należą sposób wychowania, relacje między rodzicami oraz rodzicami a dziećmi. W przypadku badanych osób okazało się, że wymienione czynniki miały istotny wpływ na wybrany przez nich styl życia bez partnera/partnerki.

4.7. Konkluzje

Podsumowując ten fragment analizy wyników badań na temat społecznych przyczyn życia w pojedynkę, tkwiących w bezpośrednich relacjach singli z najbliższymi osobami, można wskazać – powtarzające się w wypowiedziach badanych – czynniki, które miały wpływ na ich stosunek do pozostawania w trwałym związku z drugą osobą. Należą do nich: utrwalony w pamięci negatywny obraz relacji między rodzicami, a także obserwacja toksycznych związków wśród znajomych i przyjaciół; zbyt silne więzi emocjonalne z rodziną pochodzenia, blokujące tworzenie więzi z innymi ludźmi, spoza kręgu najbliższych; idealne małżeństwo rodziców jako niedościgniony wzór, model niemożliwy do zrealizowania we własnym życiu; oraz nawyk funkcjonowania w pojedynkę.

Negatywne wspomnienia dotyczące relacji panujących między rodzicami czy obserwacje złych stosunków między zaprzyjaźnionymi parami wywierają silny wpływ na decyzje singli o życiu bez stałego partnera lub partnerki. Single przyglądając się życiu innych, czerpią z tych obserwacji inspirację lub przestrożę, aby nie powtarzać cudzych błędów. Uczestnicy badania niejednokrotnie zastanawiali się nad tym, na ile głębokie i prawdziwe musi być uczucie do drugiej osoby, aby można było z nią zbudować trwałą związek i wpisać ją i jej cele w strategię własnego życia. Część badanych osób wybrała życie w pojedynkę jako mniejsze zło albo, według nich, lepszy sposób funkcjonowania.

Z kolei, wzór wyjątkowego, niemal idealnego związku rodziców narzuca na singli ciężar budowania równie idealnych relacji w związkach. Warunkiem zbudowania idealnego związku jest spotkanie na swej drodze odpowiedniego partnera/partnerki, których single nieustannie i bezskutecznie poszukują. Charakterystyczny jest brak zrozumienia i cierpliwości potrzebnej do stworzenia głębokiej i trwałej relacji dwojga ludzi, opierającej się na wieloletniej znajomości i głębokim uczuciu bazującym na wspólnych doświadczeniach. Z wypowiedzi części badanych singli wynika ich oczekiwanie i wiara w możliwość tworzenia od początku szczęśliwych związków „tu i teraz” – nie mając odpowiednich do tego partnerów ani też czasu na ich znalezienie, żyją nadal „solo”.

Wśród badanych singli byli też tacy, którzy wcale nie dążą do zbudowania własnego związku, ponieważ potrzebę bliskości w pełni realizują w rodzinie pochodzenia. Pozostawanie w tak bardzo zażyłych relacjach z bliskimi, szczególnie z rodzicami, umożliwia im życie w pojedynkę, eliminując jednocześnie niebezpieczeństwo poczucia osamotnienia.



Życie „solo” jako rezultat niepowodzeń w budowaniu życia we dwoje

5.1.

Brak porównywalnego zaangażowania partnerów w budowanie związku

Mówiąc o przyczynach życia „solo”, single powoływali się na swoje nieudane próby znalezienia partnera/partnerki lub na negatywne doświadczenia dotyczące życia we dwoje. Doświadczenia dotyczyły zarówno związków, które respondenci określali mianem poważnych, jak i tych nazywanych przez nich przelotnymi.

Związek poważny badani utożsamiali ze związkiem długoterminowym, długookresowym, długoletnim, trwałym, narzeczeńskim, konkubinatem, związkiem na całe życie. Związki poważne, zdaniem singli, trwają rok lub dłużej, niekiedy polegają także na wspólnym zamieszkanui i są postrzegane w kategoriach związku przyszłościowego.

Drugi typ relacji badani postrzegali w kategoriach romansu, związku niedojrzałego, krótkiej przygody, krótkiej relacji, związku dla seksu. Związki przelotne, zdaniem respondentów, trwają od kilku tygodni do kilku miesięcy i nie mają szansy przerodzić się w coś poważniejszego. Wśród badanych singli znajdowali się także tacy, którzy przyznali, że nie mają żadnych doświadczeń w życiu we dwoje ani w związkach przelotnych, ani poważnych, a pojedynczych randek nie definiują w kategoriach związku.

Tabela 4. Doświadczenia singli w życiu we dwoje

Typ doświadczeń w życiu we dwoje	Ogółem	Kobiety	Mężczyźni
Związki wyłącznie poważne	17	6	11
Związki wyłącznie przelotne	12	6	6
Związki mieszane, poważne i przelotne	20	9	11
Brak doświadczenia w życiu we dwoje	11	9	2
Łączna liczba wypowiedzi	60	30	30

Źródło: opracowanie własne.

Funkcjonowanie w nieudanych relacjach damsko-męskich, w których partnerzy nie akceptowali i nie potrafili pogodzić swoich odmiennych sposobów patrzenia na świat, doprowadziły część z badanych singli do wniosku, że lepiej żyć samemu, niż tkwić w związku bez przyszłości. Uczestnicy badania mówili o braku porównywalnie silnego do ich zaangażowania partnera lub partnerki w budowanie trwałej relacji. Respondenci przyznawali, że ich wcześniejsze związki rozpadły się, ponieważ tylko oni inwestowali w nie swój czas i emocje, a ówczesni partnerzy skupieni byli wyłącznie na realizowaniu własnych potrzeb. Byli przekonani, że niejednokrotnie robili wszystko, aby ich partnerzy czuli się szczęśliwi w związku. Jednakże nie spotykali się z entuzjazmem partnerów wobec ich chęci budowania wzajemnych głębokich relacji.

Brak porównywalnego zaangażowania obu stron w budowanie wspólnego życia wynikał, zdaniem niektórych singli, z niedopasowania cech charakteru i osobowości partnerów. Jeden z badanych mężczyzn przyznał, że dla swojej ówczesnej narzeczonej przeprowadził się do małego miasteczka w innej części Polski, rezygnując tym samym z bardzo satysfakcjonującej go pracy, która była jego pasją. Przyjął gorzej płatną, nieciekawą posadę, aby w ogóle zarabiać na ich utrzymanie. Niestety, jego partnerka ani nie doceniała tego poświęcenia, ani nie wspierała go w trudnych dla niego momentach. Miała wobec niego bardzo wysokie oczekiwania finansowe: „Ona

była jedynym dzieckiem, od małego była rozpieszczana. Jak było fajnie, to było fajnie, a jak się zaczęło robić mniej fajnie, to ona mi nie chciała pomóc, do pracy nie chciała pójść za jakieś marne pieniądze (...). Była egocentryczną, może nie egoistką, ale musiała mieć wszystko, co najlepsze, a jak tego nie miała, to się źle czuła, i do pracy też nie poszła za tysiąc złotych, tylko za trzy tysiące złotych, z czego tysiąc szło na fryzjera i tak dalej. Mówię, miłość jest ślepa, i potem człowiek dopiero takie rzeczy widzi, zaczyna go to drażnić. Samo słowo partnerstwo polega na tym, że razem coś robimy, do czegoś dążymy i się staramy. Praktycznie ten związek zawarłem z jej rodzicami, a nie z nią. Z nią dzieliłem go tylko w łóżku i nigdzie więcej” [Filip, 33, P].

Przeszkodą w tworzeniu udanego związku, w który obie strony zaangażowane są w równym stopniu, jest także znacząca różnica w cechach osobowości partnerów, która uniemożliwia zgodne pożycie. Tak było w przypadku innego mężczyzny biorącego udział w badaniu. Stwierdził, że jego partnerka była zbyt emocjonalna, porywcza i nadmiernie o niego zazdrosna. Nie potrafiła mu zaufać, mimo że nie dawał jej nigdy, jego zdaniem, żadnych powodów do takich zachowań: „Wietrzyła wszędzie jakieś podstępny, a to przeczy moim cechom (...). Jeśli jestem ciągle podejrzwany o rzeczy, których nie robię, to nie ma tu zaufania. Jak się dwie osoby kochają, to sobie ufają, chyba że coś się po drodze wydarzy, co to zaufanie zniszczy. Przede wszystkim zaufania i tolerancji” [Mikołaj, 41, PPL]. Mężczyzna dodał, że jego dziewczyna żyła wyłącznie jego problemami, dzięki czemu wśród jego znajomych zyskała pseudonim „koala”, ponieważ uważali oni, że się na nim uwiesza, zamiast żyć swoim życiem. Respondent nie mógł się z nią związać na stałe, ponieważ jej cechy charakteru były zbyt odmienne od tego, czego oczekiwał od prawdziwej partnerki, a wiedział, że jej zachowanie się nie zmieni.

Różny stopień zaangażowania się partnerów w związek może także wynikać z dużej różnicy wieku partnerów, a co za tym idzie – innych potrzeb, innego sposobu patrzenia na świat: „To były związki z osobami o wiele młodszymi i w pewnym momencie coś się stało, że teoretycznie z drugim człowiekiem, po prostu przestajecie się dogadywać. Denerwujesz się na tysiące rzeczy, ale głównym powodem ich rozpadu (związków – przyp. J.Cz.) było to, że były to osoby na innym poziomie intelektualnego rozwoju, a różnica była około dziesięciu lat” [Jakub, 34, P]. „Miałem jeden poważny związek, ona była moją studentką. Ostatnim razem to mnie bardzo trafiło i niestety się skończyło (...). To była kwestia różnych potrzeb, właściwie różnica wieku, bo to było osiem lat. (...) Ona mi jasno kiedyś powiedziała, że potrzebuje pożyć, dla niej pożyć na przykład oznaczało po prostu, że woli pojechać ze swoimi znajomymi gdzieś tam, niż ze mną, czyli oni byli jej bardziej potrzebni niż ja. Czas dorastania, też trzeba dojrzeć” [Kacper, 34, P]. Młody wiek partnerów lub partnerek,

zdaniem badanych, powodował częste zmiany ich planów życiowych, wahania nastroju, poszukiwanie nowych doświadczeń życiowych i chęć eksperymentowania seksualnego z innymi osobami. Ta niedojrzałość emocjonalna partnera/partnerki prowadziła mających tego typu doświadczenia badanych do wielu obaw związanych z charakterem ich związku. Niektórzy respondenci sądzili, że różnica wieku i odmienne priorytety w życiu były zbyt znaczące, aby mogły się utrzymać ich dawne związki. Oto wypowiedź jednego z singli na ten temat: „Człowiek oczekuje czegoś innego, dojrzałego. (...) Ona nie była dojrzała do takiego związku, bo mi to mówiła kilka razy. Było, jak było, wiadomo, każdy ma swoje jakieś wady, na pewno jak bym ją poznał teraz (gdyby była starsza – przyp. J.Cz.), byłoby to wszystko inaczej, to jest oczywiste. W wieku 18 lat nie myśli się o związku takim na całe życie” [Maciej, 30, P].

Zdecydowane różnice w wieku partnerów, ich osobowościach czy poglądach są wskazywane przez respondentów również jako te, które uniemożliwiają nawiązywanie trwalszych relacji z osobami nowo poznanymi. Dzieje się tak w przypadku także tych singli, którzy nie mają wcześniejszych doświadczeń w życiu we dwoje. Dwie singielki przyznały, że kiedy na randkach nie znajdują z partnerem wspólnego języka, nie kontynuują tych znajomości: „Podczas spotkania nie zaiskrzyło, był totalnie z innej bajki” [Inga, 32, B], „To były dwa inne światy, ja mówiłam o czymś innym, on o czym innym” [Agata, 35, B]. Nawet jeśli rozmowa przebiega w miłej, przyjaznej atmosferze, to zbyt duże różnice między partnerami powodują, że single nie czują potrzeby umawiania się z tym samym partnerem lub partnerką na kolejne spotkanie.

Uczestnicy badania obawiają się, że zbyt duża odmienność partnerów – dotycząca ich cech charakteru czy osobowości, priorytetów życiowych, wieku – może spowodować, że prędzej czy później związek z tak różną od siebie osobą okaże się nieudany. Dlatego single w większości wolą nie podejmować ryzyka, twierdząc, że pozostaną singlami, dopóki nie spotkają właściwej osoby.

5.2.

Doznanie zdrady lub porzucenia

Jedna czwarta singli biorących udział w badaniu nie chce budować stałego związku w przyszłości z dwóch powodów. Jedni nie chcą po raz kolejny zostać zranieni w wyniku zdrady lub porzucenia przez partnera. Drudzy nie chcą tego rodzaju cierpienia dostarczać swoim partnerom.

Dla badanych singli najbardziej bolesne są doświadczenia związane ze zdradą lub porzuceniem przez wieloletniego partnera bądź partnerkę. Jeden z badanych mężczyzn opowiedział, jak po trzech latach bycia w związku zarówno on, jak i jego partnerka, dopuścili się, jak to określił, „przypadkowej i jednorazowej zdrady”. Postanowili sobie wszystko wyjaśnić, aby móc dalej być razem. W czasie rozmowy jego dziewczyna przyznała się do tego, że w trakcie trwania ich związku miała też jeden dłuższy romans: „Mieliśmy poważną rozmowę, żeby sobie wszystko wyjaśnić i być już razem do końca życia, ale się nie udało (...). Jak mieszkała ze mną, mówiła, że mnie kocha, sypiała ze mną, a w tym samym czasie sypiała z innym przez pół roku. Tego nie byłem w stanie wybaczyć, nie permanentnej, zaplanowanej zdrady, z premedytacją” [Adam, 33, PPL]. Do podobnej refleksji doszła respondentka, którą partner zdradzał stale z innymi kobietami. Umawiał się nawet z kilkoma dziewczynami w tym samym czasie. Singielka stwierdziła, że nadal nosi w sobie poczucie upokorzenia i uważa, że związki nie mają sensu, ponieważ mężczyźni zawsze, prędzej czy później, zdradzają swoje partnerki [Sylwia, 32, PPL]. Kolejną rozmówczyni była w związku, o którym myślała, że zakończy się ślubem. Wspólnie z partnerem snuli plany na przyszłość, rozmawiali o budowie wspólnego domu i dzieciach. Respondentka bardzo zabiegała o uczucia swojego narzeczonego. Sprzątała jego dom, prasowała ubrania, gotowała obiady – w taki sposób wyrażała swoją miłość i troskę o niego. Stwierdziła: „Z pani dyrektor przeistoczyłam się w kurę domową” [Jowita, 38, PPL]. Jednak związek ten rozpadł się z powodu jego zdrady z przypadkowo poznaną ekspedientką. To zdarzenie próbował, jej zdaniem, wytłumaczyć jako sprawę błahą i nieistotną dla ich relacji. Respondentka poczuła się dotkliwie zraniona. Te przeżycia były dla niej tak silne, że mimo upływu wielu lat od tamtego zdarzenia nie zamierza wiązać się ponownie na stałe z żadnym mężczyzną.

Nie tylko single byli zdradzani, również i oni zdradzali swoich partnerów lub partnerki. Jeden z badanych mężczyzn przyznał: „Ten związek rozpadł się z mojej winy niestety, przesadziłem na jednej z imprez z alkoholem, jakby to powiedzieć, zdradziłem ją. Nie chciała mnie znać po tym zdarzeniu. To była przykra historia. Nie wiem, jaki ona miała na mnie wpływ, ale postanowiłem nie wiązać się z kobietami na stałe i korzystać z życia, póki można. Oczywiście później było kilka prób związków, ale one trwały po kilka tygodni” [Marcin, 33, PL]. Z wypowiedzi innego rozmówcy wynika, że na początku każdej nowej znajomości ulegał ogromnej fascynacji partnerką. Później każdy kolejny związek stawał się dla niego zbyt monotony, rozmowy monotematyczne, a żadna z dziewczyn nie była już tak niezwykła jak na początku znajomości: „Miałem związki, ale koło dziewięćdziesięciu procent z nich miało charakter przelotny. Było z pięć czy sześć związków bardziej stałych, czyli u mnie to od trzech do dziewięciu miesięcy maksymalnie. To były osoby, które miały bardzo ciekawe

zainteresowania, fascynowały mnie. Ale później i tak te związki rozpadały się przeze mnie” [Bartek, 35, PL]. Mężczyzna przyznał, że zdradzał partnerki i mówił im o tym, bo chciał być wobec nich szczery. To oczywiście przyczyniało się do rozpadu relacji. Kolejny uczestnik badania stwierdził, że ma ultraliberalne poglądy i wie, że kolejny nowy związek skończy się jego zdradą. Przyznał, że podziwia swoich kolegów, którzy nigdy nie zdradzili swoich wieloletnich partnerek: „Jak jakiś kolega w moim wieku mówi mi, że jest w związku dziesięcioletnim, no to z kurtuazji mu gratuluję i podziwiam. Ale z drugiej strony myślę, że ten chłopak trochę stracił możliwości bycia z innymi kobietami i dziewczynami, w tym czasie będąc wierny swojej miłości” [Paweł, 30, PL]. Respondent z jednej strony podkreślał, że chciałby zbudować poważny i trwały związek ze stałą partnerką, z drugiej strony przyznał, że wówczas nie czułby się wolny i nie mógłby odkrywać nowych relacji z innymi kobietami.

Doświadczenia związane z porzuceniem przez „drugą połowę” to następny wymieniany przez singli powód, dla którego nie chcą być w stałym związku. Najbardziej bolesne dla respondentów są wspomnienia związane z rozstaniem z długoletnim partnerem lub partnerką. Niejednokrotnie uczestnicy badania określali ich mianem „jedynej, prawdziwej miłości”, dlatego tak trudno było im pogodzić się z faktem, że związek przestał istnieć. W przypadku trzech kobiet ich związki rozpadły się, ponieważ partnerzy zerwali je w momencie, kiedy trzeba było podjąć decyzję o sformalizowaniu związku. Te singielki przyznały, że bardzo zawiodły się na poważnych związkach i dlatego teraz chcą być same: „Raz byłam narzeczoną, z pierścieniem zaręczynowym, zostałam porzucona (...). Tak naprawdę to kochałam chyba tylko jednego mężczyznę w moim życiu, z którym nie mogę w tej chwili być (...). Bardzo chciałabym mieć kogoś, z kim bym dzieliła wszystkie smutki i radości. Natomiast tak wyszło. I nie szukam na siłę. Ja nie chcę wiązać się z kimś, kto zmarnuje kolejne kilka lat mojego życia. Mało w to wierzę, że poukładam sobie życie z mężczyzną, i w byciu singlem odnajduję pozytywne strony (...). Chciałabym poważnego faceta, więc zawsze będę singlem, ponieważ takich nie ma i tyle” [Eliza, 30, PPL], „Byłam związana przez cztery lata z mężczyzną, z którym planowałam życie wspólne i ślub, natomiast w momencie deklaracji okazało się, że to nie jest nasz wspólny pomysł (...). Rozstaliśmy się, co nie znaczy, że to bycie samą to jest spełnienie moich marzeń (...) dochodzę do takiej względnej równowagi i dobrze się czuję z tym, że samą sobą przede wszystkim (...), ale na razie nie chcę się wiązać, a romanse mnie męczą” [Nina, 31, PPL]. Ostatnia z wypowiadających się na ten temat badanych powiedziała, że powodem tego, że po 14 latach związku opuścił ją partner, była kwestia posiadania potomstwa – ona pragnęła dziecka, a on nie. Od tego momentu zaczęły się problemy. Jej partner zapewniał, że również chce, aby mieli razem dziecko, a w tym samym

czasie szukał już sobie własnego mieszkania. Kobieta stwierdziła, że być może nadal byliby razem, gdyby wcześniej sformalizowali związek. Ona zdecydowanie chciała wyjść za mąż, on odsuwał tę decyzję w czasie i dlatego, jej zdaniem, o wiele łatwiej było mu podjąć decyzję o definitywnym rozstaniu [Iza, 41, P]. Z kolei jeden z badanych mężczyzn stwierdził, że jego związki nigdy nie kończyły się z jego inicjatywy, tylko z inicjatywy jego partnerek. Przyznał, że choć sam nie był bez winy, nie wie do końca, czy zna prawdziwe powody, dla których jego partnerki porzucały go, jak to określił, z dnia na dzień [Przemek, 28, PL].

Jedna z singielek, mimo że sama nigdy nie została zdradzona, uważa, że prawie wszyscy mężczyźni zdradzają swoje żony, a ci, którzy tego nie robią, są wyjątkami. Swoje przekonania opiera na wcześniejszych doświadczeniach związanych z romansami z żonatymi mężczyznami. Przyznała, że choć chciałaby mieć w przyszłości rodzinę, to obawia się, że mąż czy partner w pewnym momencie przestanie jej pragnąć, zacznie oszukiwać i zdradzać. Ten strach powstrzymuje ją od bycia w stałym związku i pełnego zaangażowania się w budowanie trwałej relacji z mężczyzną [Hanna, 37, PL].

Jeszcze inną sytuację stanowiącą powód życia w pojedynkę przedstawiła singielka, która została oszukana przez mężczyznę, z którym utrzymywała przez kilka miesięcy wirtualną znajomość. Za namową swojej najlepszej przyjaciółki zalogowała się na jednym z portali randkowych. Poznała tam mężczyznę, z którym korespondowała każdego dnia przez prawie trzy miesiące i zdążyła się w tę znajomość bardzo zaangażować emocjonalnie. Respondentka miała nadzieję, że ta relacja przerodzi się w poważny związek. Jednak cała historia skończyła się dla niej w bardzo nieprzyjemny sposób: „Pisaliśmy po pięć, sześć godzin dziennie. Trzeba przyznać, że pięknie pisał, pięknie, i ja w niektórych momentach łapałam się, że chyba mi zaczyna zależeć, zresztą on robił mi nadzieję. Ja byłam fair i mówiłam, że ja tu nie jestem dla rozrywki, ale on dalej to ciągnął. Wysłał zdjęcie i był bardzo przystojny, bardzo, oczywiście mógł wysłać czyjeś zdjęcie. Nie myślałam, że nie wiadomo co, ale zaczęło mi na nim zależeć po jakimś czasie, a on nie chciał się spotkać. Okazało się, że on testował pięć kobiet, bardzo to było dla mnie przykre. Ja podchodzę do takich rzeczy poważnie, i szanuję te osoby, a on bawił się od początku. Skończyłam to wszystko, bo ja żyję w świecie realnym, a nie wirtualnym. Potem pożegnał się na forum głównym w bardzo brzydki sposób. Jak to przeczytałam, to nie wiedziałam, czy się śmiać, bo nie wiedziałam, że biorę udział w jakimś quizie. Teraz się zraziłam, bo pierwszy raz zaczęłam i tak to się skończyło” [Agata, 35, B]. Stwierdziła, że zmarnowała trzy miesiące życia i po raz drugi już nie spróbuje nawiązywać w taki sposób znajomości. Przez tę sytuację przestała ufać mężczyznom poznanym także w tak zwanym „realu”.

W przypadku części singli ból związany z doświadczeniem zdrady lub porzucenia przez partnera/partnerkę jest na tyle silny, że nie podejmują już prób tworzenia nowych związków. Życie „solo” staje się sposobem egzystencji, w której sami budują sobie poczucie bezpieczeństwa i pewności, że nikt ich już nigdy nie zrani. Inna część singli prowadzi życie w pojedynkę z obawy, że sami będą zdradzali stałych partnerów. W ich sytuacji życie „solo” pozwala na utrzymywanie wielu przelotnych znajomości, bez ryzyka ranienia innych osób.

5.3.

Stawianie wysokich wymagań potencjalnym partnerom

Singielki wymagały od swoich ówczesnych partnerów dużej zaradności, realizowania ambicji zawodowych i wysokich zarobków, ponieważ same, jak przyznały, mają wysokie aspiracje dotyczące pracy, ale też życia osobistego. Bycie w związku z drugą osobą traktują jako możliwość polepszenia standardu swojego życia. Ze względu na to, że partnerzy nie wykazywali żadnej inicjatywy w kierunku zmiany swojego położenia życiowego, respondentki zakończyły te związki, bo i tak nie rokowały na przyszłość: „Jestem chyba dosyć wymagająca. Miałam dosyć duże ambicje i stwierdziłam, że nie mam ochoty ciągnąć ogona za sobą w postaci faceta. Mówię o ambicjach materialno-zawodowych, ale też ambicjach w stosunku do swojej osoby. Facet, z którym byłam, on się jękał strasznie i nie było widoku na to, że się przestanie jękać, że będzie na tyle nad sobą pracował, że zainwestuje pieniądze, które miał, na to, żeby się tego pozbyć. (...) Myśląc, że to miałby być ktoś, kto by współuczestniczył w utrzymywaniu rodziny, to trochę kiepska perspektywa. Mimo wszystko ja miałam trochę szersze horyzonty. (...) Myślę, że z tym facetem, to by się nie udało” [Maja, 30, PPL]. Inna singielka przyznała, że jej były partner, choć był dobrym człowiekiem – czułym, wyrozumiałym i bardzo w niej zakochanym, był kompletnie niezaradny życiowo. Uważała go też za maminsynka, ponieważ mieszkał ze swoją matką, która go we wszystkim wyręczała. Singielka obawiała się, że przez całe życie będzie go musiała niańczyć, motywować do działania i wykonywać większość obowiązków domowych bez jego pomocy. Nie miała ochoty nieustannie „popychać go do przodu i ciągle dawać kopa”, bo chciała mieć partnera, który sam jest odpowiedzialny za swoje życie i potrafi realizować stawiane przez siebie cele [Agnieszka, 34, PPL].

Kolejna z badanych kobiet także przyznała, że jej chłopak, z którym kiedyś mieszkała, był „światnym facetem”, ale „niezyciowym artystą”, który nie potrafił zarobić na własne utrzymanie. Sama musiała płacić wszystkie rachunki. Później miała romans z żonatym mężczyzną, który ją rozpieszczał prezentami i przyzwyczaiał do „bardzo wygodnickiego stylu życia”, dlatego teraz nie umawia się z nieudacznikami, na których szkoda, jej zdaniem, czasu [Emilia, 32, PPL]. Badane kobiety przyznały, że wolały zerwać te relacje, niż iść na kompromis i żyć z nieodpowiednim mężczyzną.

Singielki oczekiwały także od partnerów, aby zaspokajali ich potrzeby emocjonalne. Uważały, że mężczyźni, z którymi mogłyby tworzyć związek, powinni być odpowiedzialni, opiekuńczy, umieć okazywać czułość i miłość. Ze względu na to, że nie odnalazły tych cech u swoich poprzednich partnerów, zakończyły te związki. Jedna z nich nadal się obawia, że jej oczekiwań nigdy nie spełni żaden mężczyzna, ponieważ są zbyt wygórowane: „Winna zawsze byłam ja, bo od mężczyzn wymagam chyba za dużo, niż oni są w stanie mi dać, i z tego wynikają wszystkie problemy. Kiedyś usłyszałam podczas awantury (...) od jednego z chłopców (...) że chciałabym jednocześnie, żeby był moim ojcem, kochankiem, bratem, przyjacielem i kto wie, czym jeszcze, księciem z bajki na białym koniu najlepiej” [Eliza, 30, PPL]. Kolejna respondentka zwróciła uwagę na to, że nigdy nie udało jej się stworzyć poważnego i szczęśliwego związku, ponieważ mężczyźni, z którymi się umawiała, nie potrafili zaspokoić jej potrzeb emocjonalnych. Jedni byli w typie macho i, choć czuła się przy nich kobieco i atrakcyjnie, to nie umieli okazywać jej czułości. Inni, w stylu romantycznego poety, byli z kolei jej zdaniem nadmiernie opiekuńczy i wylewni [Ewa, 30, PL].

Z kolei wypowiadający się na ten temat mężczyźni podkreślali, że istotne z ich punktu widzenia jest to, aby partnerki były kobietami atrakcyjnymi fizycznie, miały duży potencjał intelektualny oraz były w stanie się zaangażować. Jeden z mężczyzn przyznał, że przez rok starał się zbudować związek z kobietą, z którą doskonale mu się rozmawiało, ale nie pociągała go fizycznie. W końcu zerwał ten związek, ponieważ ona nie reagowała na jego sugestie związane ze zmianą stylu ubierania, fryzury itp. [Adam, 33, PPL].

Uczestnicy badań – zarówno kobiety, jak i mężczyźni – zauważyli, że łatwiej im było funkcjonować w związkach, kiedy byli młodszy, bo nie mieli tak wygórowanych oczekiwań wobec partnerów. Respondenci uważają, że z wiekiem coraz trudniej jest im zaakceptować wady drugiej osoby. Dostrzegają także zmiany w swoim zachowaniu – są bardziej apodyktyczni i nie lubią zawierać kompromisów: „Jak wejdziesz już na taki pułap, to nie chcesz już z niego schodzić, tak i nie chcesz się zadowalać kimś, kto ma te cechy gorsze lub ich nie ma. To jest takie przykre, bo to jest takie ograniczenie emocjonalne, intelektualne (...) im bardziej czegoś chcemy, tym trudniej jest

to dostać od losu” [Łukasz, 33, PPL], „Wydaje mi się, że im jesteśmy starsi i mamy już określoną pozycję i materialną, i zawodową, w głowie mamy poukładane, to pomimo że mężczyźni i kobiety kogoś szukają, to stajemy się bardzo wybredni i wygodni, i bardzo, bardzo wymagający. I to jest tak, że stwierdzamy, że coś nam tam nie pasuje u kogoś innego, i zadajemy sobie pytanie, a dlaczego ja mam być z tą osobą, przecież ja wcale nie muszę” [Magda, 38, PL].

Nie tylko dotychczasowe związki singli rozpadły się przez zbyt wygórowane wymagania wobec ówczesnych partnerów lub partnerek. Single przyznają, że zdają sobie sprawę z tego, że wrażenie, jakie ktoś na nich wywiera podczas pierwszego spotkania czy randki, nie zawsze jest pozytywne, ale nie musi być też prawdziwe. Często badani nie dają sobie szansy na poznanie kogoś bliżej, kto w istocie mógłby okazać się wartościową i fascynującą osobą. Wielu singli potwierdza, że przez bardzo wysokie wymagania w stosunku do potencjalnych partnerów od razu skreślają tych, którzy na pierwszy rzut oka tych wymagań nie spełniają.

5.4.

Brak gotowości do założenia rodziny

Niechęć do założenia w najbliższej przyszłości własnej rodziny oraz brak przygotowania do roli bycia matką lub bycia ojcem to kolejna przyczyna, przez którą single nie szukają obecnie stałego partnera lub partnerki. Twierdzą, że są zbyt niedojrzali emocjonalnie, że jest jeszcze dla nich za wcześnie na podjęcie tak ważnej decyzji, jaką jest założenie własnej rodziny, co stało się, w przypadkach niektórych z nich, jednym z powodów rozpadu ich wcześniejszych związków.

Niektóre singielki przyznały, że nie potrafią sobie wyobrazić siebie w roli matki i nie odczuwają jeszcze instynktu macierzyńskiego. W ich opinii dopiero za jakiś czas, w nieokreślonej bliżej przyszłości, jeśli poczują potrzebę posiadania dziecka, dopiero wtedy pomyślą o znalezieniu stałego partnera: „Každy jest stworzony do tego, aby jednak mieć dzieci, bo instynkt macierzyński u kobiet jest bardzo rozwinięty. Myślę, że w pewnym momencie życia każda kobieta czuje, że dziecko to jest to, co jest jej jeszcze potrzebne do szczęścia. Oczywiście absolutnie nie wykluczam posiadania dzieci, ale jeszcze nie teraz, dlatego nie szukam faceta” [Anna, 29, PL], „Kiedyś zamierzam mieć dzieci i rodzinę, ale teraz nie umiem sprecyzować. Jeśli nadarzy się okazja, to na pewno skorzystam, bo jak każda kobieta chcę mieć dzieci, bo w każdej kobiecie odzywa się kiedyś instynkt macierzyński. To nie jest uzależnione od mojej sytuacji

finansowej, bo w sumie jestem bizneswoman, mam wykształcenie, jakiś dobrobyt i mogłabym sama zapewnić dziecku utrzymanie, ale jeszcze nie teraz” [Blanka, 27, P]. Również mężczyźni mówili o tym, że nie odczuwają jeszcze instynktu ojcowskiego, dlatego nie szukają stałych partnerek: „Nie ma takich planów, ani ciśnienia, że muszę mieć dziecko. Żeby mieć dziecko, to trzeba być odpowiedzialnym i naprawdę trzeba tego chcieć, bo inaczej to nie ma sensu. I trzeba dojść do tego etapu życia, i nie ma tak, że mam te trzydzieści lat i muszę mieć dziecko. Nie, to jest tak, że dojdzie się do pewnego etapu, naprawdę się będzie chciało mieć to dziecko i takiego wzięcia odpowiedzialności, i jak kiedyś z kimś tak będą odczuwał, to na pewno będą miał dziecko” [Kamil, 29, PPL].

Część uczestników badania przyznała, że ich poprzednie związki rozpadły się, ponieważ ich ówcześni partnerzy lub partnerki chcieli założyć rodzinę i mieć dzieci, natomiast oni byli temu przeciwni lub jeszcze niezdecydowani. Tak było w przypadku singielki, która po kilku latach rozstała się z chłopakiem między innymi z tego powodu. Przyznała, że jej partner pochodził z rodziny przywiązanej do tradycyjnych wartości i nalegał, aby po skończeniu studiów wzięła z nim ślub. Chciał także, aby w krótkim czasie po ślubie zaszła w ciążę. Respondentka miała jednak inne plany na życie i zakończyła ten związek [Maja, 29, PPL]. Inny uczestnik badania również przyznał, że jednym z powodów rozstania z jego ówczesną partnerką było to, że ona chciała mieć dziecko, a on nie był na to gotowy [Błażej, 38, PPL].

Niektórzy single przyznali, że w ogóle nie chcą założyć rodziny ani mieć w przyszłości dzieci. Jedna z uczestniczących w badaniu kobiet na co dzień obserwuje swoją siostrę, która opiekuje się kilkuletnim synkiem, ona sama również zajmuje się swoim siostrzeńcem. Nie chce jednak urodzić własnego dziecka: „Zbliżam się do czterdziestki, młodo wyglądam, ale nie czuję takiej potrzeby posiadania dziecka. Patrzę na mojego chrześniaka, jest fajny, ale jakoś tak sama nie chcę mieć dzieci” [Jowita, 38, PPL]. Respondentka zdaje sobie sprawę, że to dla niej ostatni dzwonek na decyzję o urodzeniu dziecka, ale woli poświęcić swoją energię na rozwijanie własnej kariery lub przelotne romanse niż szukanie stałego partnera i zajście w ciążę. Poza tym uważa, że dziecko uniemożliwiłoby jej spędzanie czasu wolnego w sposób, do którego przywykła – na częstych podróżach, chodzeniu na imprezy itp. Inny uczestnik badania przyznał, że nigdy nie mógł wyobrazić sobie siebie w roli ojca i zawsze miał sceptyczny stosunek do dzieci: „Nie wiem, co jest przyczyną, że nie przepadam za dziećmi. Ludzie, którzy mnie obserwują z psami, uważają, że byłbym dobrym ojcem, opiekunem, ale nie ma we mnie instynktu ojcowskiego” [Mikołaj, 41, PPL]. Tylko jeden z respondentów był w stu procentach pewny, że nigdy nie będzie miał dzieci, bo: „Z autopsji mogę powiedzieć, że dzieci to jest zło konieczne” [Radek, 38, PL].

Jednym z powodów braku stałego partnera czy partnerki jest dla części singli niewystarczająca dojrzałość emocjonalna potrzebna do założenia własnej rodziny. Ci respondenci zastanawiali się, w jaki sposób przyjaciele bądź znajomi, którzy mają już własne dzieci, dają sobie radę z ich wychowywaniem, łączeniem obowiązków rodzinnych z zawodowymi i realizowaniem własnych pasji. Wyrażali pewnego rodzaju podziw wobec nich, ponieważ w ich mniemaniu ten rodzaj aktywności życiowej, jakim jest posiadanie własnej rodziny, pozostawał poza ich horyzontem wyobraźni.

5.5.

Odpoczynek po okresie życia we dwoje

Część singli przyzwyczaiła się do życia bez stałego partnera i traktują życie w pojedynkę jako swoistą przerwę po byciu w związkach. Jeden z mężczyzn, uzasadniając swoją wypowiedź stwierdził, że przez 6 lat bycia w stałym związku skupiał się na zaspokajaniu potrzeb jedynie drugiej osoby, przez co zatracił siebie. Po rozstaniu wrócił do realizowania swoich dawnych pasji, spędzania czasu na przygotowywaniu potraw czy słuchaniu ulubionej muzyki [Artur, 41, P]. Jego opinię podzieliła także singielka, która po 12 latach życia w konkubinacie teraz poczuła, że jest wolna i niezależna. Dodała, że obecnie nie zamieniłaby już życia „solo” na życie w parze, ponieważ związek stał się dla niej „zbyt męczący” [Joanna, 33, P]. Kolejny respondent był znużony tym, że jego dziewczyna oczekiwała, iż każdą wolną chwilę będą spędzali razem. Nie pozwalała mu na spotkania z kolegami, nie miał też czasu na własne pasje. Dwa ostatnie lata w sześcioletnim związku, jego zdaniem, były nie do wytrzymania, ponieważ nie łączyło go już z partnerką uczucie miłości, tylko przyzwyczajenie. Odkąd jest singlem, czuje, że żyje: spotyka się z kolegami, chodzi na imprezy, realizuje swoje zainteresowania i nie zamierza na razie wiązać się z kimś na stałe. Jeszcze inny mężczyzna skomentował to w ten sposób: „Czuję potrzebę wyluzowania się po tych związkach długoletnich, zmieniłem strategię, tak pół żartem, pół serio mówiąc. Po prostu po dwóch długich związkach, które mi zajęły ponad pięć lat życia, postanowiłem trochę odpocząć” [Piotr, 28, PPL].

Również „dosyć perypetii miłosnych” miał kolejny wypowiadający się na ten temat singiel. Po wielu nieudanych próbach zbudowania trwałego związku stwierdził, że na zawsze pozostanie singlem. Oto jego historia: „Doświadczenia w związkach mam fatalne. Mój pierwszy poważny związek był w Kanadzie z Japonką M., trwał prawie rok, potem ona wróciła do Japonii. To było fatalne zauroczenie, miałem

wtedy 19 lat. Następny był też w Kanadzie i trwał trzy miesiące, musiałem znaleźć kogoś po M. Potem długo miałem raczej doraźne kontakty niż związki. Ale będąc na trzecim roku studiów poznałem R., która była siostrą mojego przyjaciela, związek z nią trwał ponad dwa lata. Potem był związek z J., to była Polka, wyjechaliśmy do Amsterdamu, związek trwał pół roku. Potem dużo przygodnych związków. Najdłuższy z Wenezuelką, ogólnie stabilny, mieszkaliśmy razem. Dalej znów przygodne związki i potem półtoraroczny związek we Włoszech, z Włoszką, bardzo urocza, pracowała jako choreograf ze mną w teatrze. Dalej długo nic. W Hamburgu związki krótkotrwałe i związek z B. w Warszawie, który trwał dobry rok. W czasie tego związku trwał już drugi związek w Łodzi z inną kobietą i to był ostatni związek. Związek z B. zakończył się, bo odczuwała potrzebę macierzyństwa i zażądała moich działań w tym kierunku. Związek z R., siostrą mojego przyjaciela, był jednym z najlepszych związków, rozpadł się przez niego. Był moim najlepszym przyjacielem i nie wiedział o tym związku, pokłóciliśmy się, spakowałem torbę i wróciłem do Polski. Zachowałem się jak gówniarz. Związek z J. rozpadł się, bo oboje byliśmy zafascynowani możliwościami w Amsterdamie, ona znalazła sobie Holendra, ja Wenezuelkę. Z Wenezuelką związek był oparty bardziej na doświadczeniach erotycznych niż na uczuciach, on sobie fluktuował” [Radek, 38, PL]. Obecnie mężczyzna deklaruje, że ze względu na liczne niepowodzenia, jakich doświadczył, jego relacje z kobietami mają i będą miały w przyszłości wyłącznie fizyczny charakter, polegający na zaspokajaniu potrzeb seksualnych.

Niektórzy single przywykli do życia w pojedynkę. Traktują je jako naturalny stan rzeczy, który towarzyszy im od zawsze, i którego nie chcą zmieniać czy zakłócać nieudanymi próbami budowania związków damsko-męskich. Jedna z kobiet przyznała, że jakiś czas temu przytrafił jej się kilkudniowy romans, który wybił ją z codziennego rytmu życia, przez co nie mogła normalnie funkcjonować. Stwierdziła, że drugi raz nie zaryzykowałaby komfortu, jakie daje jej życie „solo”, dla kolejnego „nieudanego strzału Amora” [Kamila, 32, B]. Innej singielce czasami zdarzają się, jak to określiła, „krótkie relacje z mężczyznami”, polegające na tym, że spotka się z kimś na kawie lub pójdzie razem z nim do kina. Jej zdaniem, nie ma sensu przerywać poukładanego życia dla relacji, która w jej mniemaniu prędzej czy później zostanie skazana na porażkę. Kolejne dwie respondentki także nie wyobrażają sobie, aby w ich poukładane i uporządkowane życie nagle miał ktoś wtargnąć i zakłócić tę, według nich, ciężko wypracowaną stabilizację: „Nie byłam w stałym związku i na razie sobie nie wyobrażam, że moje fantastyczne mieszkanie miałoby zburzyć ten ład, który w jakiś sposób tutaj buduję” [Ada, 30, PL], „Z jednej strony chciałabym być z kimś, a z drugiej nie wyobrażam sobie, żeby mi się jakiś obcy alien kręcił po domu” [Inga, 32, B].

Z powyższych wypowiedzi wynika, że część badanych singli, mimo różnych dotychczasowych doświadczeń życiowych, obecnie jest zadowolona z tego, że żyje „solo”. Łączy ich także przekonanie, że lepiej żyć samemu, niż tworzyć relacje z nieodpowiednią osobą i tkwić w związku, który unieszczęśliwia.

5.6.

Doświadczenie niespełnionej miłości

Nieszczęśliwa, bo niespełniona, miłość to powód, dla którego część singli nigdy nie zbudowało stałego związku. Brak odwzajemnienia uczuć zniechęcił ich na wiele lat do podejmowania prób nawiązania głębszych, bardziej intymnych relacji damsko-męskich. Jedyny z wypowiadających się mężczyzn mówił, że przez kilka lat był nieszczęśliwie zakochany w swojej koleżance. Aby być blisko niej, zawsze oferował jej pomoc we wszelkich sprawach. Ona mu się zwierzała ze swoich kłopotów i wypłakiwała się ze swych niepowodzeń miłosnych. Kiedy respondent zdobył się na odwagę i powiedział jej o prawdziwych uczuciach, które do niej żywił, ona nie chciała kontynuować tej znajomości. Mężczyzna próbował w późniejszym czasie umawiać się na randki z różnymi kobietami, ale żadna nie podobała mu się na tyle, aby chciał kontynuować te relacje. Stwierdził, że nigdy nie znalazł prawdziwej i odwzajemnionej miłości kobiety, jedynie miłość rodzinną [Karol, 33, B].

Niektórzy single uważają, że prześladuje ich pech związany z miłością. Przyznają, że czują się niekiedy jak w błędnym kole: kiedy oni się zakochują, to zawsze w osobach, które nie odwzajemniają ich uczuć, albo oni nie darzą sympatią tego, kto zakochuje się w nich. Jedna z singlek przyznała, że jej doświadczenia życia we dwoje dotyczą jedynie związków o charakterze przelotnym. Zwykle trafiała na mężczyzn, którzy nie traktowali jej w kategoriach potencjalnej partnerki tylko osoby, z którą mogą w danej chwili miło spędzić czas: „Czasem mężczyźni, mam wrażenie, wypełniają sobie mną czas. Tak jak ostatni mój chłopak. Czekał na dziewczynę, która się miała rozstać z innym chłopakiem (...). Może sama wybieram takie związki, które nie są dla mnie dobre, bo potem się okazuje, że ten ktoś już jest związany. I to tak jest, że chcą mnie tam, gdzie ja nie chcę, a tam gdzie ja chcę, to mnie nie chcą, taka autodestrukcja w moim wydaniu” [Hanna, 37, PL]. Inne respondenci uważają, że mężczyźni, w których się zakochiwały, zawsze traktowali je jak przyjaciółki, a nie potencjalne partnerki, dlatego nigdy nie udało im się stworzyć stałego związku: „To ja traktowałam go (partnera – przyp. J.Cz.) poważnie, natomiast niestety chyba nie

do końca on. Byłam bardzo zaangażowana. Właściwie to nie określiłabym tego jako związek. Sama nie wiem, jak to określić” [Magda, 38, PL], „Miałam takie jednostronne, nieszczyśliwe zakochiwanie się, co jest bardzo przykre. Miałam jeden króciutki romans, który przysporzył mi więcej kłopotów niż ostatecznie pożytku, bo bardzo długo z tego wychodziłam” [Kamila, 32, B]. Kolejna singielka stwierdziła, że jest sama, ponieważ trafia wyłącznie na takie typy, którym się podoba, ale z kolei ona nie chce się z nimi umawiać. Natomiast ci mężczyźni, którzy jej się podobają, nie chcą się z nią spotykać: „Po randce najczęściej nikt się już ze mną nie chce umówić, chociaż mówią, że zadzwonią. Nie wiem, bo nawet nie mam szans na wyjaśnienie tego” [Dorota, 37, B].

„Dojście do siebie” i „wyleczenie ran” po przeżyciach związanych z niespełnioną miłością było dla wielu singli bardzo bolesne. Zniechęceni kolejnymi porażkami miłosnymi, chcą unikać tego rodzaju negatywnych emocji, dlatego próbują w ogóle się nie angażować w relacje damsko-męskie. Nie chcą się znowu zakochać, bo uważają, że skoro do tej pory nie udało im się stworzyć szczęśliwej relacji z wybraną przez siebie osobą, to jest mało prawdopodobne, że kiedykolwiek im się to uda.

5.7.

Trudności w nawiązywaniu kontaktów z osobami płci przeciwnej

Problemy w nawiązywaniu kontaktów z płcią przeciwną to kolejny powód życia bez partnera. Brak naturalności i spontaniczności w zachowaniu to, ich zdaniem, pierwsza z przyczyn niepowodzeń w relacjach damsko-męskich. W opinii jednej z badanych kobiet nie udaje jej się nawiązać normalnego kontaktu z mężczyznami, ponieważ kiedy jej się ktoś naprawdę podoba, zaczyna być nieautentyczna, udaje kogoś, kim w rzeczywistości nie jest: „Właściwie to w każdym facecie postrzegam kandydata na męża, wiem, że to głupie, ale tak jest. Czasami mi się wydaje, że wtedy zachowuję się tak nienaturalnie, sztucznie, i dlatego na dłuższą metę nie wychodzą mi te związki, bo się nie czuję sobą. Udaję, że jestem kimś, kim w rzeczywistości nie jestem. Nie wiem, coś jest chyba ze mną nie tak, bo bardzo mi jest trudno wydusić z siebie prawdę o sobie, jakby to miało przestraszyć chłopaka, że nie jestem taka super, jak mu się wydawało” [Ewa, 30, PL]. Respondentka stwierdziła, że zakochiwanie się nie jest w „jej stylu” i być może dlatego tak trudno jej budować więzi

z mężczyznami. Ta sama singielka opowiedziała, że kiedyś pewien chłopak, który był w niej od długiego czasu zakochany, stwierdził, że jest „odpychająca emocjonalnie”. Skomentowała jego stwierdzenie w ten sposób: „Zaczęłam sobie zdawać sprawę, że ja tych kolesi po prostu odpycham jakąś swoją postawą. Wielu mówiło, że było naprawdę zakochanych, ale po tym albo ja się dziwnie zachowywałam, bo wiedziałam, że nic z tego nie wyjdzie, albo nie chciałam się zaangażować, ryzykować, zawsze mi coś w nich nie odpowiadało (...). Czasem mam wrażenie, że postępowałam bardzo egoistycznie, i tylko tak ich sobie wykorzystywałam dla rozrywki, żeby nie było mi w życiu nudno, i naprawdę nigdy z żadnym nie chciałam być (...). Poza tym ja naprawdę czuję się singlem, zawsze tak się czułam [Ewa, 30, PL].

Czasami single oczekują od nowo poznanej osoby tego, że stanie się ich partnerem na całe życie. Powoduje to, że starają się pokazać siebie wyłącznie z jak najlepszej strony. Jedna z singielek stwierdziła, że jej związki trwają najdłużej do kilku miesięcy, ponieważ traktuje swoich partnerów w taki sposób, jakby mieli zostać jej mężami. Uważa, że korzystniejsza dla niej byłaby sytuacja, gdyby pozwoliła na to, aby te znajomości rozwijały się powoli: „Może trzeba pomału, luz, teraz sobie myślę, co ja się będę przejmować, czy ktoś się mną przejmował, jak mnie zostawiał, albo się mną bawił? To ja też się będę tak bawić. Może to o to chodzi, że mężczyźni są zdobywcami i muszą cię zdobywać. I się boją wtedy, kiedy dziewczynie zależy, a przecież to wcale nie oznacza, że chce go do ołtarza zaciągnąć, to oni chcą wolności. Może trzeba wyluzować i nie podchodzić tak serio, bo ja w ogóle do życia podchodzę zbyt serio, bo to jest może przyczyna mojego singielstwa” [Hanna, 37, PL]. Podobną opinię wypowiedział mężczyzna, który stwierdził, że jeśli podczas pierwszej randki spodoba mu się jakaś dziewczyna, to od razu mówi jej, że obecnie szuka żony. Opowiada o cechach, jakie musi mieć kandydatka, mówi także o planach wybudowania domu i posiadania dzieci. Jak sam przyznaje, być może jest to powód, że kobiety nie traktują go poważnie i nie chcą się umawiać na kolejne spotkania, ponieważ boją się tak szybkich deklaracji z jego strony [Konrad, 33, B].

Nieśmiałość lub nieumiejętność komunikacji to następny z wymienianych przez singli powodów, które utrudniają im relacje z płcią przeciwną. Jedna z kobiet była przekonana, że mężczyźni odbierają ją, jakby była „zimną i zdystansowaną księżniczką”, a ona zachowuje się w taki sposób tylko przy nich. Przyznaje, że boi się zarówno zranienia, jak i bycia w związku, dlatego udaje, że mężczyźni jej nie interesują [Agata, 35, B]. Inna kobieta przyznała, że nie potrafi odbierać od mężczyzn sygnałów, które mówią, że im się podoba: „Nigdy nie byłam w związku, który traktowałam poważnie (...). Jestem nieśmiała i sama bym nigdy nikogo nie zaczepiła. Ktoś by mógł mi spaść na głowę, bym go nie zauważyła, bo jestem taka pierdoła, że się w głowie nie mieści.

Ja chodzę w tyle miejsc, nawet głupim pociągiem jeżdżę do Warszawy i normalna kobieta to by z pięćdziesięciu facetów poznała. Są takie kobiety, które tak potrafią, a ja nie. Zwykle mężczyźni mówią, że sprawiam wrażenie niedostępnej albo zajętej, bo mam takie sygnały od mężczyzn. Może robię jakieś dziwne miny, coś w tym musi być. Musi być jakiś powód, że przyjmuję taką pozę. Ciągle się nad tym zastanawiam. Nie wiem, jak to zmienić (...) może ja jestem skazana na samotność po prostu, są tacy ludzie" [Inga, 32, B]. Kolejnego z uczestników badania sytuacja randki bardzo stresuje – ów stres podczas spotkań z kobietami rozładowuje nieustannym mówieniem. Jak sam przyznał, nie dopuszcza do głosu swoich partnerek, opowiadając im różne historie, które jego zdaniem nie zawsze odpowiadają atmosferze tego rodzaju intymnych spotkań. Mężczyzna uważa, że zdenerwowanie wywołuje jego nadmierne autokrytycyzm, specyficzne poczucie humoru, sarkazm i grubiaństwo. Dlatego zwykle jest negatywnie oceniany przez kobiety i w konsekwencji nie może znaleźć sobie stałej partnerki [Jakub, 34, P].

Problemy w nawiązywaniu kontaktów z płcią przeciwną mają zwykle single, którzy nie mają doświadczeń życia we dwoje w poważnych związkach. Niektórzy z nich dostrzegają u siebie pewien rodzaj zahamowań i lęków przed wchodzeniem w relacje damsko-męskie, uniemożliwiających im tym samym nawiązanie prawdziwego, głębokiego związku z drugą osobą. Ci single przyznają, że z wiekiem coraz trudniej im te bariery pokonać i dlatego tracą wiarę, że kiedyś przestaną żyć „solo”.

5.8. Konkluzje

Analiza powodów, dla których single nie mają swoich partnerów, wykazała, że wymieniają oni wiele negatywnych doświadczeń związanych z próbami budowania stałych związków. Jedni jako główne przyczyny rozpadu wcześniejszych relacji podawali brak podobnie silnego zaangażowania się partnerów w budowanie związków, odmienne, wykluczające się, cechy charakteru i inne oczekiwania wobec realizowania modelu życia we dwoje. Drudzy bardzo boleśnie wspominają przeżycia związane ze zdradą lub porzuceniem przez partnera lub niepowodzenia związane z niespełnioną miłością. Jeszcze inni respondenci stawiają bardzo wysokie wymagania potencjalnym partnerom. Byli także tacy, którzy czuli, że nie są wystarczająco dojrzały do wejścia w stały związek i założenia własnej rodziny. Niektórzy wybrali życie „solo”, ponieważ chcą odpocząć po okresie życia w parze.

Są też tacy, którzy do takiego stylu życia przywykli. W końcu część singli przyznaje, że nie potrafi nawiązać kontaktów z płcią przeciwną, co uniemożliwia im zwiążanie się z kimś na stałe.

Jak widać z powyższej analizy, single mają różne doświadczenia z życia we dwoje i różne na ten temat wyobrażenia. Jedni tworzyli stałe związki i niekiedy przez kilka lat mieszkali z partnerem pod jednym dachem. Drudzy planowali życie z kimś, kto okazał się finalnie nieidealny. Kolejni byli w związkach – jak to określił U. Beck – „przelotnych jak uścisk dłoni”, goniąc nieustannie za nowymi możliwościami. Inni posiadali tylko mało skonkretyzowaną wizję życia w stałym związku, której nigdy nie skonfrontowali z rzeczywistością. Niezależnie od tego, czy single w ogóle mają doświadczenia związane z życiem we dwoje i jak są one bogate, większość z nich obawia się wchodzenia w nowe relacje damsko-męskie. Próbują szacować potencjalne zyski bycia w związku i straty, jakie mogą ponieść w wyniku rozstania z partnerem. Chociaż wiedzą, że w każdy związek jest wpisane ryzyko, wolą go nie ponosić, aby w przyszłości nie cierpieć z powodu kolejnej miłosnej porażki.



Praca zawodowa jako główny wyznacznik stylu życia singli

6.1.

Samorealizacja i pasja – praca jako wartość autoteliczna

Praca zawodowa dla znacznej części singli stanowi wartość samą w sobie, co powoduje, że staje się dominującym elementem ich stylu życia. Praca jest pasją, stanowi sens egzystencji, źródło satysfakcji oraz samorealizacji. W ich przypadku można mówić o swoistym etosie pracy. Ci uczestnicy badania poświęcają swej pracy przeciętnie od dziesięciu do dwunastu godzin dziennie – niektórym zdarza się i więcej. Wieczorami i w weekendy także pracują – czasem zostają po godzinach, czasem zabierają pracę do domu. Kierują nimi różne motywy. Ci, którzy pracują w międzynarodowych koncernach, często podkreślają, że na tym właśnie polega urok ich pracy, i jeśli chcą daleko zajść, to muszą dawać z siebie wszystko. Z kolei właściciele firm uważają, że bez odpowiedniego zaangażowania interes sam się nie rozkręci,

a klienci sami się nie znajdują. Są też tacy, dla których praca jest pasją i dlatego poświęcają jej każdą wolną chwilę, zatracając granicę między czasem pracy a czasem wolnym.

Praca w wielkich koncernach czy prywatnych przedsiębiorstwach wymaga od singli maksymalnego zaangażowania się w wykonywanie obowiązków. Uważają oni, że tylko dzięki takiej postawie z czasem otrzymają nagrodę i odniosą znaczący sukces. Uczestnicy badania przyznają, że zazwyczaj w tak wielkich firmach zaczyna się pracować na najniższych stanowiskach i wiele lat musi upłynąć, zanim pojawią się możliwości awansu i realizowania własnych ambicji. Należy wykazać się nie tylko pełną dyspozycyjnością, kreatywnością, pewnością siebie, ale przede wszystkim odpornością na stres i umiejętnością działania pod presją czasu. Każdy awans poprzedzany jest specjalnymi rozmowami i sprawdzianami, dlatego w opinii singli, są oni w pewnym sensie skazani na robienie wyłącznie kariery. Zdaniem niektórych uczestników badania, karierę w korporacji udaje się zrobić jedynie najwytrwalszym i najtwardszym pracownikom, ponieważ każdy bierze udział w swoistym wyścigu szczurów. Jeden z singli, będący szefem działu w dużym koncernie, przyznał, że w przyszłości chciałby awansować i zostać dyrektorem w międzynarodowym departamencie tej samej korporacji. Zależy mu na tej pracy, dlatego na same dojazdy do siedziby firmy poświęca około dwóch i pół godziny dziennie. W firmie spędza średnio dwanaście godzin. Po powrocie do domu niejednokrotnie jest tak zmęczony, że zasypia w progu. O swoim rytmie dnia opowiada: „Pracę zaczynam o siódmej rano. Wracam różnie, powinienem kończyć o siedemnastej, ale zazwyczaj jest to dziewiętnasta. Po pracy muszę zrobić jakieś zakupy, opłacić rachunki. Ostatnio przychodzę tak zmęczony z pracy, że chodzę spać o dwudziestej pierwszej” [Maciej, 30]. Na dwóch stanowiskach kierowniczych w dużej firmie państwowej pracuje inny respondent. „Za bardzo – jak sam przyznaje – angażuję się w sprawy zawodowe: nieprzerwanie śpiam od pięciu do sześciu godzin dziennie. Rano się wstaje, do pracy idzie się tak o ósmej. Niby nie muszę, ale jak od innych tego wymagam, to staram się nie spóźnić. Pracuję niby do szesnastej (...), ale ja z racji na wykonywaną pracę czasami zostaję dłużej, nawet do dziewiętnastej, dwudziestej” [Adam, 33]. Single pracują bardzo intensywnie i całe ich życie kręci się wokół spraw zawodowych, ponieważ chcąc rozwijać karierę muszą być w pełni dyspozycyjni i wykazywać się wysoką efektywnością pracy. Niektórzy twierdzą, że zdają sobie sprawę z tego, że na ich miejsce jest wielu chętnych, a oni nie mogą pozwolić sobie na porażkę zawodową, ponieważ praca jest dla nich bardzo ważna w życiu.

Uczestnicy badania przyznają, że osiągnięcie sukcesu zawodowego i piastowanie wysokiego stanowiska w korporacji powoduje, że zatracają się w pracy i praktycz-

nie nie mają życia poza nią. Kiedy są młodzi, skupiają się na jak najszybszym wspięciu się po kolejnych szczeblach kariery, a kiedy zajmują już ważne stanowiska, muszą pracować, aby nie dać się „wygryźć” młodszym od nich pracownikom. Jedna z badanych kobiet zajmująca się rekrutacją, szkoleniami i rozwojem pracowników w dużym przedsiębiorstwie, twierdzi, że sporadycznie zdarza się, żeby w pracy była krócej niż dwanaście godzin: „Mój dzień wygląda tak, że jak tylko wstanę, to od razu lecę do pracy. Nie jadam śniadań, bo znacznie ważniejsze jest, żeby wcześniej się znaleźć w pracy, niż żeby się odżywić, taką mam zasadę od lat. Innymi słowy, jestem w pracy gdzieś około siódmej, wpół do ósmej i pracuję sobie do godziny średnio dwudziestej. Przerwę na lunch mam, znaczy ja korzystam z piętnastominutowej, powiedzmy. Generalnie bardzo dużo i bardzo szybko pracuję. Kończę pracę gdzieś koło dwudziestej, koło dwudziestej pierwszej jestem w domu, tak średnio” [Dorota, 37]. Respondentka pracy poświęciła całe życie i zależy jej na utrzymaniu obecnego stanowiska. Nigdy nie zastanawiała się nad tym, co by robiła z czasem wolnym, gdyby tyle nie pracowała. Kolejna singielka, będąca dyrektorem handlowym w prestiżowej międzynarodowej firmie, codziennie do pracy przychodzi przed godziną ósmą rano, a wychodzi po godzinie dwudziestej. Rano otwiera firmę, zanim przyjdą inni pracownicy, przygotowuje tak zwaną odprawę dla handlowców, ustala harmonogram pracy dla każdego z nich. Późnym popołudniem i wieczorem, kiedy nikogo już nie ma w firmie, przygotowuje konspekty szkoleń dla nowych pracowników i analizuje poziom sprzedaży. Zdarza się, że często zabiera ze sobą pracę do domu, dlatego że łatwiej jest jej się skupić w domowym zaciszu na opracowywaniu nowych strategii sprzedaży. Woli nadrabiać zaległości z pracy w domu, ponieważ w ciągu dnia w firmie nie ma na to czasu [Jowita, 38]. Inna uczestniczka badania uważa pracę za swój styl życia. Jest dyrektorem jednego z departamentów w wielkim koncernie. Często wyjeżdża za granicę, aby pilotować projekty swojej firmy. Pracuje kilkanaście godzin dziennie i nie ma dla niej różnicy, czy są to dni robocze, czy weekendy. Dla niej praca jest spełnieniem zawodowych ambicji. Jest dumna z tego, że tak wiele udało jej się osiągnąć w międzynarodowej firmie, ale wie także, że stało się to tylko dzięki temu, że podporządkowała swoje życie prywatne pracy [Iza, 41].

Prowadzenie własnej firmy także wymaga od singli bardzo dużego zaangażowania się w jej rozwijanie. Jak sami przyznają, firma staje się niekiedy dosłownie drugim domem, a czasami pierwszym. Jeden z badanych mężczyzn stwierdził, że każdy, kto zarządza własnym interesem, musi dopilnować wszystkiego sam – sprawdzić umowy, delegować zadania pracownikom, sprawdzać, czy zadania są wykonane dobrze, zdobywać nowych klientów, czyli robić dosłownie wszystko: „Wstaję między szóstą dwadzieścia a szóstą czterdzieści. W pracy jestem ósma piętnaście, trzydzie-

ści, powiedzmy. Zajmuję się tłumaczeniami, szkoleniami językowymi, zajmuję się informatycznym aspektem firmy. (...) O której kończę, to jest bardzo niebezpieczne pytanie. Szkolenia kończą się godzina osiemnasta. Kończę o osiemnastej trzydzięści, dziewiętnasta, dwudziesta, nie ma jakiejś wielkiej różnicy" [Szymon, 30]. Często sami single przyznają, że monitoring pracowników i pamiętanie o wszystkich bieżących zadaniach jest tak czasochłonne, że część spraw kończą opracowywać w domu. Dzwonią do klientów, przygotowują plany działania, rozpisują budżety itp. Prowadzenie własnej firmy wiąże się także z częstymi wyjazdami do klientów lub w innych celach organizacyjnych – dla tych respondentów praca ma 24-godzinny charakter: „Średnio trzy razy w tygodniu jeżdżę do Warszawy. Do Warszawy jadę z zaplanowanymi spotkaniami. Będąc w Warszawie praktycznie dzień mam wypełniony od rana do wieczora spotkaniami. Kiedy jestem w Łodzi, to czas poświęcam na rozwijanie kolejnego interesu i jest to czas połączony z czasem swobodnego myślenia oraz życia i myśleniem o przyszłości. W ciągu dnia w Łodzi mam zazwyczaj dwa lub trzy spotkania" [Jacek, 34]. Single, którzy mają własną działalność gospodarczą, choć chcieliby mieć więcej wolnego czasu, przyznają, że na tym etapie ich życia nie jest to możliwe. Firmie poświęcają każdy wolny moment, ponieważ nikt za nich nie opracuje strategii działania, nie zaplanuje jej rozwoju. Ich zdaniem, sukces własnej działalności zależy całkowicie od stopnia zaangażowania, dlatego nieustannie pracują, także wieczorami i w weekendy.

Część singli, dla których obszar życia związany z pracą zawodową jest wartością samą w sobie, traktuje swoją pracę w kategorii realizowania pasji, a nie „goniąc wyłącznie za pieniądzem”. Najczęściej ci badani są zatrudnieni w instytucjach związanych z oświatą, sztuką i służbami społecznymi. W tej grupie znaleźli się nauczyciele, wykładowcy akademicki, a także reżyser teatralny i policjant. Pracują w nieregularnym systemie, czasem mając każdego dnia inne godziny pracy. Niektórym z nich zdarza się zatrać w pracy, jeśli wymaga tego określona sytuacja. Jeden z singli wykonuje różne zawody, poświęcając się wyłącznie ambitnym zadaniom i szczytnym celom. Często wyjeżdża za granicę – wszędzie tam, gdzie może realizować nieprzeciętne projekty: „Pracowałem w wielu miejscach, byłem asystentem reżysera w Amsterdamie, copywriterem w Rotterdamie, pracowałem jako reżyser w Hamburgu. Byłem fotografem dla kilku agencji fotograficznych, scenarzystą, reżyserem w teatrze, publicystą, sekretarzem redakcji. W sumie prace zawodowe trwały mniej więcej sześć lat. Najwięcej czasu poświęciłem na pracę w teatrach, najmniej w agencjach reklamowych, przychodziło mi to najłatwiej” [Radek, 38]. Pracuje w systemie od zlecenia do zlecenia. Kiedy realizuje dany projekt to cały swój wolny czas poświęca na to zadanie. Nie dba o wysokość wynagrodzenia, zadowolając się każdą sumą, jaką otrzymuje. Dla innej badanej singielki, kierownika muzycznego w filharmonii,

praca jest przyjemnością i wyzwaniem. Respondentka przygotowuje wiele festiwali i koncertów. Codziennie musi podejmować nowe wyzwania, ale ponieważ wszystko jest związane z muzyką, którą kocha, to nie ma dla niej rzeczy niemożliwych. W taki sposób mówi o harmonogramie swojego dnia: „Wychodzę do pracy w okolicach godziny ósmej (...). Zajmuję się różnymi rzeczami, telefonami, mailami bardzo dużo (...). Robimy też projekty zagraniczne. (...) Dużo jest kontaktu z ludźmi, dużo emocji, dużo satysfakcji bardzo. Przede wszystkim kontakt z muzyką (...). Zawodowo jestem zadowolona, przynajmniej robię to, co lubię i co kocham. Sama muzyka wiele rzeczy tutaj rekompensuje. Nie mam innych odnośników, więc jest o tyle ważna, że gdybym nie miała tej pracy, to mam wrażenie, że nie czułabym się dobrze” [Nina, 31]. Respondentka pracuje także często wieczorami i w weekendy, ponieważ wtedy jest najwięcej koncertów w filharmonii.

Zaangażowanie w pracę zawodową wynika także z tego, że respondenci traktują ją jako rodzaj obowiązku społecznego. Jedna z respondentek, nauczycielka języków obcych, uważa, że zawód, który wykonuje, jest rodzajem misji. Pracuje codziennie około siedmiu godzin, ale bardzo dużo czasu poświęca dodatkowo na opracowanie ćwiczeń na zajęcia, przygotowanie materiałów itp. Sama także się dokształca, aby być na bieżąco i znać odpowiedź na niemal każde pytanie uczniów. Po zajęciach często zostaje na bezpłatnych konsultacjach, podczas których pracuje z niektórymi uczniami. Sprawdza też testy, egzaminy, klasówki. Przywiązuje dużą wagę do rzetelności i dokładności, z jaką wykonuje swoją pracę, żeby nikogo nie skrzywdzić niesprawiedliwą oceną i zawsze być najlepiej, jak to możliwe, przygotowaną do zajęć [Blanka, 27]. Inny respondent, który jest policjantem, stwierdził, że praca jest dla niego i pasją, i misją, i społecznym obowiązkiem. Zajmuje się młodocianymi przestępcami. W ciągu tygodnia pracuje w terenie od sześciu do ośmiu godzin dziennie. Później przez godzinę lub dwie spisuje raporty, planuje i przygotowuje kolejne akcje. Czasami jest również tak, że: „coś się dzieje, to jak każdy policjant mam niernormowany czas pracy. Czasami się tak zdarza, że przyjdę w poniedziałek, a wrócę w piątek dopiero. Moja praca to rodzaj służby. (...) Praca jest moją kochanką, na tej zasadzie. Praca jest dla mnie bardzo ważna. Teraz mam tylko kochankę, nie mam żony i ona daje mi całą satysfakcję. Owszem, jest jeszcze czynnik finansowy, który jest dla mnie ważny, ale nie najważniejszy. Nie mógłbym pracować i zarabiać dużych pieniędzy bez satysfakcji z pracy” [Filip, 33]. Respondent raz do roku wyjeżdża także na miesięczną misję m.in. do Kosowa, aby „podreperować” budżet i zdobywać nowe doświadczenia zawodowe.

Niektórzy single traktują pracę jak rozrywkę i przyjemność, dlatego – choć nie muszą – to lubią spędzać w niej dużo czasu. Dzięki wykonywanemu zawodowi mogą

rozwijać swoje zainteresowania, uczyć się nowych rzeczy, spędzać czas w ciekawy dla siebie sposób, poznawać nowych ludzi. Te osoby najczęściej pracują w tak zwanych wolnych zawodach – są to dziennikarze, prezenterzy, specjaliści *public relations*. Na przykład jedna z respondentek pracuje w wielu miejscach, ponieważ sprawia jej to przyjemność: „Pracuję w radiu jako reporter, piszę do prasy takiej codziennej, ale nie mam pracy od – do (...). Trochę organizuję jakieś imprezy plenerowe dla firm, jestem konferansjerem (...), jak chcę zarobić więcej, to więcej pracuję, zawsze na zlecenie. Czasem i w niedziele, i w soboty. Raz na stałe pracowałam jako piarowiec, tak z trzy lata, prawie codziennie, ale bez stałych pór. Wszystkiego po trochu, ale właśnie tak lubię żyć, intensywnie, i robić różne rzeczy, które mi sprawiają frajdę” [Ewa, 30]. Przyznała, że każde z wykonywanych przez nią zajęć daje jej satysfakcję i z żadnego nie chce zrezygnować, ponieważ najważniejsze jest dla niej zdobywanie nowych doświadczeń zawodowych. Podziela opinię, że jak się lubi własną pracę, to można pracować non stop i nie czuć, że się pracuje. Kolejna singielka, pracująca jako prezenter radiowy, uważa, że jest to „najfajniejsza rzecz”, którą może robić. Przyznaje, że ta praca jest dla niej jak „chodzenie na imprezę”. Obecnie jest jedną z najlepszych prezenterek radiowych w kraju, a pracę traktuje w kategorii zabawy, a nie rozwijania kariery: „Praca nie sprawia mi żadnego problemu, mam bardzo silną osobowość i wiem, że bym osiągnęła o wiele więcej, gdybym się wysiliła, a jestem potwornie leniwa, mi się po prostu nie chce, za łatwo mi przychodzą te wszystkie rzeczy” [Julia, 38]. Singielka wstaje o piątej rano, prowadzi audycję poranną od godziny szóstej do dziesiątej. Później kilka godzin spędza na przygotowaniu kolejnych programów, nagrywa wywiady, wyszukuje nowych utworów muzycznych. Kilka razy w tygodniu prowadzi także popołudniówki, czyli audycje po godzinie szesnastej. Respondentka nie czuje presji czasu i nie chce zmienić profesji na „bardziej poważną” i w stałych porach. Poświęca pracy dużo czasu, bo bardzo ją lubi. Kolejny respondent, pracujący jako tłumacz, także nie wyobraża sobie zmiany tego zajęcia na inne. Obecnie pracuje w Polsce, ale pracował już we Włoszech, Kambodży, Chinach. Fascynują go podróże i poznawanie nowych kultur. Realizuje tylko takie projekty, które jego zdaniem są „lekkie szalone”, związane z nawiązywaniem nowych kontaktów z ludźmi. Mężczyzna przyznaje, że żyje z dnia na dzień, nie stara się budować stabilizacji w życiu zawodowym, ponieważ praca jest dla niego wyłącznie przyjemnością. Kiedy realizuje dany projekt, poświęca mu się bez reszty, zarówno czasowo, jak i emocjonalnie [Artur, 41].

Single, którzy traktują pracę jako wartość samą w sobie, przyznają, że regularnie pracują w weekendy. Część z nich pracuje przez cały tydzień, nieregularnie i sporadycznie miewając wolne dni lub popołudnia: „W niedziele też pracuję od szesnastej do dwiętnastej w Warszawie, czyli licząc z dojazdami trochę więcej. A do tego

dochodzą jeszcze ekstra dni nagrania w telewizji i tu czasem są jakieś zaburzenia. Natomiast standard to jest taki, że popołudnia też spędzam w pracy” [Łukasz, 33], „Weekendy to są dla mnie dni pracy, kiedy się już taki zdarzy wolny to odsypiam” [Karolina, 33], „W weekendy też pracuję, raczej nie zdarza się, że nie pracuję. Mam zlecenie i muszę to wykonać, jak są umowy, to muszę się z nich wywiązać, i to jest tak, że w niedziele i soboty też się pracuje, w weekend też po sześć godzin dziennie” [M2, 28]. Niektórzy respondenci przyznają, że nie pamiętają całkowicie wolnych weekendów. Ci, którzy prowadzą własne firmy, zwykle podkreślają, że muszą być zawsze do dyspozycji swoich klientów: „W weekendy próbuję nie pracować, ale jak jest sezon, to bardzo trudno, pracuję w soboty i wyjątkowo w niedziele” [Błażej, 38]. Część singli pracuje w weekendy, ponieważ ma taki charakter pracy.

Single traktujący pracę zawodową jako wartość autoteliczną, stanowiącą cel sam w sobie, bardzo silnie się w nią angażują. Dla jednych główną motywacją są własne ambicje i samorealizacja, dla innych realizacja misji lub czystej przyjemności. Wydaje się, że dla tych osób sukces finansowy jest ważny, ale nie najważniejszy. Praca jest nie tylko źródłem satysfakcji i zadowolenia, ale też sensu życia – i to jest prawdopodobnie powód, dlaczego stała się ich całym i jedynym światem.

6.2.

Zarabianie pieniędzy – praca jako wartość instrumentalna

Część singli uważa, że praca nie zawsze musi dawać satysfakcję, a najważniejsze jest to, jakie przynosi konkretne korzyści finansowe. Ich zdaniem, nikt nie pracowałby, gdyby nie musiał. Praca ma charakter wyłącznie instrumentalny: jeśli nie przynosi odpowiednio wysokich zarobków, to, ich zdaniem, nie należy się w nią zbytnio angażować albo też trzeba poszukać sobie innej.

Respondenci najczęściej twierdzą, że praca jest koniecznością życiową. Tę opinię podzielają single wykonujący bardzo różne zawody, m.in.: kierownik sklepu, księgowca, pracownik biurowy, przedstawiciel handlowy, specjalista ds. marketingu. Pracują zazwyczaj w określonych porach, w ustabilizowanym – standardowym, około ośmiodzinnym – trybie pracy: „Obecnie pracuję w sądzie rejonowym, na stanowisku kierownika sekretariatu. Pracuję w godzinach od siódmej trzydzieści do piętnastej trzydzieści. To jest osiem godzin dziennie” [Milena, 37], „Pracuję w sekretariacie szko-

ły językowej. Jednak ciągle poszukuję czegoś bliższego moim zainteresowaniom (...). Od rana idę do pracy, czasami zdarza mi się popołudniowa zmiana, ale sporadycznie. Pracuję w stałych porach, nie więcej niż osiem godzin" [Anna, 29], „Pracuję w agencji promocji, jestem tam odpowiedzialna za realizację projektów związanych z promocją bardzo szeroko pojętą i jestem odpowiedzialna za projekt od jego, że tak powiem, stworzenia po jego realizację, kontrolę i zakończenie. Moja praca to przede wszystkim praca z ludźmi (...). Na pewno większość dnia zajmuje mi praca. Powiedzmy, pracuję od dziewiątej do siedemnastej" [Lidia, 30]. Zdarza się, że dla tych singli obecna praca nie jest szczytem ich marzeń. Nie mogąc się w niej w pełni realizować, traktują ją wyłącznie w sposób instrumentalny, bo muszą zarobić pieniądze na własne utrzymanie. Praca, zdaniem jednej z respondentek, musi zapewniać życie na „odpowiednim” poziomie, a poza tym powinna być „mało problematyczna”, dlatego ceni sobie obecną posadę. Jest kierownikiem salonu jubilerskiego i pracuje w tej samej firmie ponad siedem lat, w unormowanym, ośmiogodzinnym systemie. Zaletą tej pracy – oprócz wysokiej pensji – jest to, że respondentka ma dużo wolnego czasu i nie odczuwa stresu czy nadmiernego obciążenia obowiązkami [Magda, 38].

Zdaniem tej grupy badanych singli praca zawodowa wymaga zaangażowania w określonych godzinach pracy, ale nie powinna dodatkowo absorbować po skończeniu dnia pracy. Ci uczestnicy badania, jeśli decydują się na pracę w nadgodzinach, to przede wszystkim dlatego, że chcą zarobić więcej pieniędzy. Jeden z badanych zazwyczaj pracuje od godziny siódmej rano do godziny piętnastej. Natomiast przyznał: „Nieraz się zdarza, że trzeba zostać po godzinach w tygodniu. W soboty bardzo rzadko. Soboty pracujące organizuje się po to, żeby wpadło więcej kasy, jeżeli jest taka możliwość, bo jak nie, to przyjść po to, żeby sobie posiedzieć, to się nie opłaca” [Tomek, 30]. Kolejna respondentka także pracuje po godzinach lub w weekendy, kiedy ma więcej zadań do wykonania lub chciałaby otrzymać dodatkowe wynagrodzenie: „Jestem główną księgową (...). Do pracy wychodzę na ósmą i zostaję do szesnastej, chyba że trzeba tam zostać trochę dłużej, to zostaję. Typowa biurowa praca. Czasami pracuję w soboty, jak są takie napięte okresy w księgowości (...). Czasem sobie tak dorabiam” [Hanna, 34]. Respondenci podkreślają, że najbardziej w swojej pracy cenią stabilność, wysokość wynagrodzenia i możliwość otrzymywania premii lub dodatkowego uposażenia. Mogliby zmienić pracę, pod warunkiem że byłaby lepiej płatna, ale nie bardziej czasochłonna.

Single, którzy pracę traktują jako wartość instrumentalną, pracują czasem bardzo intensywnie, ale nie zawsze dlatego, aby więcej zarobić. Często zmusza ich do tego sytuacja w firmie lub dodatkowe zadania zlecone przez zwierzchnika. Wydaje się jednak, że nie widzą motywacji finansowej w postaci dodatkowej gratyfikacji, single

ci potrafią jasno wyznaczyć granicę między wykonywaniem obowiązków zawodowych a czasem wolnym, ponieważ praca, choć jest bardzo ważna, to jednak nie najważniejsza w ich życiu. Jedna z badanych kobiet, koordynująca realizację projektów unijnych dla instytucji państwowych, przyznała, że lubi swoją pracę, ponieważ: ma samodzielne stanowisko, firma nie jest zbyt duża i zwykle pracuje w normowanym systemie od godziny ósmej do szesnastej. Zdarzają się jednak sytuacje, w których respondentka musi dłużej zostać w pracy, szczególnie kiedy kończy pracę nad danym projektem. Czasami zabiera pracę do domu i rozlicza budżety projektów w nocy. Jednak gdy szef prosi ją, aby wykonała jakieś zadanie poza godzinami pracy, coraz częściej zaczyna mu odmawiać. Kiedy była nowym pracownikiem, pracowała bardzo dużo – obecnie ma ugruntowaną pozycję w firmie i może pozwolić sobie na to, aby część zadań zlecać swoim podwładnym. Singielka ceni swój czas wolny i dba o to, by go mieć jak najwięcej, ponieważ, jak twierdzi: „praca jest dla życia, a nie życie dla pracy” [Ada, 30].

Niektórzy badani, którzy traktują pracę instrumentalnie, deklarują także chęć robienia kariery w celu otrzymania wyższego wynagrodzenia. Przyznają jednak, że należy zachować równowagę między życiem osobistym i zawodowym, dlatego nie są skłonni zbyt poświecać się pracy. Jedna z nich, będąca kierownikiem dużego sklepu sieciowego, najbardziej ceni to, że nie pracuje więcej niż osiem godzin dziennie. Z jednej strony chciałaby „wspinać się po szczeblach kariery”, ale z drugiej nie jest skłonna „przemęcać się”, aby to osiągnąć: „Przychodzę do pracy i mam po prostu zadanie do wykonania pewne. Ja mogę przez połowę czasu nic nie robić, pod warunkiem że siedzę przed komputerem i widać, że coś robię. Całą resztę mogę zrobić przez pozostałe cztery godziny. Jeśli będą wyniki takie, jakie jest założenie minimum, to ja tam mogę pracować, dopóki ta firma nie zbankrutuje. Nikt raczej mnie nie kontroluje. Swoje obowiązki wykonuję w stu pięćdziesięciu procentach. Ta praca daje dużo możliwości, ale trzeba umieć z nich skorzystać (...). Mam nienormowany dzień w pracy i to jest super, bo nie lubię wstawać rano. Przychodzę sobie na dziesiątą, odpalam laptopa, sprawdzam wiadomości, potem idę sobie obejrzeć cały sklep, co tam trzeba poprawić. Potem robię *briefing* (spotkanie – przyp. J.Cz.) ze sprzedawcami, mówię im, jakie są obroty, co mają zrobić, albo ich trochę opieprzam. A później to zależy, co się wydarzy, coś się zepsuje, ktoś zadzwoni, rozmawiam ze sprzedawcami, potem siedzę w internecie, bo mi się nudzi trochę. Wychodzę, o której chcę. To znaczy powinnam być osiem godzin, bo inaczej to nie ma sensu, jak to by wyglądało od strony pracowników, żeby dyrektor chodził sobie jak chce” [Emilia, 32]. Inna singielka, pracująca w dużej międzynarodowej korporacji, zwykle do pracy przychodzi przed godziną dziesiątą, a wychodzi o osiemnastej lub dziewiętnastej.

W ciągu dnia korzysta z godzinnej przerwy na lunch i udaje się wtedy do znajdującej się w pobliżu restauracji. W związku z tym, że jest tak zwanym *team liderem* (kierownikiem grupy), raczej koordynuje pracę innych, niż sama wykonuje jakieś konkretne zadania. Odpowiada jej taki system pracy, w którym nie jest „obładowana” obowiązkami. Po skończonej pracy zostaje w firmie przez godzinę, aby przez internet załatwić sprawy prywatne – dlatego *de facto* wychodzi z siedziby korporacji dość późno [Maja, 29]. Z kolei inny mężczyzna biorący udział w badaniu, również będący menadżerem w międzynarodowym koncernie, utrzymuje, że choć ma odpowiedzialne stanowisko, stara się żyć bezstresowo: „Lubię wstawać tak koło szóstej trzydzieści, przysnic, śniadanie. Zero stresu, wszystko powolutku, staram się być w pracy na ósmą. Wliczając przerwę czterdziestopięciominutową na lunch, jestem w pracy do szesnastej trzydzieści, czasem trochę dłużej” [Piotr, 28]. On też planuje zrobić karierę i przyznaje, że praca jest dla niego ważna, ponieważ w przyszłości chciałby zarabiać dużo więcej pieniędzy niż obecnie. Uważa, że poświęca jej wystarczająco dużo czasu podczas delegacji, natomiast kiedy jest w Łodzi, stara się nie brać żadnych dodatkowych godzin.

Instrumentalny stosunek do pracy nie wyklucza osiągnięcia sukcesów zawodowych i płynącej z tego satysfakcji. Jednakże ta grupa singli nie chce poświęcać swojego czasu wolnego na rzecz pracy, ponieważ uważa, że we wszystkim należy zachować zdrowy rozsądek i umiar. Dla nich najważniejsze jest osiągnięcie harmonii między życiem prywatnym i zawodowym. Nie chcą płacić za sukces w pracy utratą czasu wolnego. Kiedy nie muszą pracować, to popołudnia i weekendy wolą poświęcić na realizowanie swoich pozazawodowych pasji i na spotkania towarzyskie. Chętnie korzystają także z urlopów wypoczynkowych. Jedyną motywacją do tego, by pracować ponad normę, jest w ich przypadku głównie czynnik finansowy.

6.3.

Dwa etaty jako połączenie wartości instrumentalnej i autotelicznej pracy

Wyniki przeprowadzonych badań pokazują, że jest jeszcze jedna kategoria singli, wyróżniających się tym, że pracują na dwóch etatach, łącząc różne zawody, stanowiska i miejsca pracy. Dla tych respondentów jedna praca stanowi źródło utrzymania, a druga przyczynia się do ich rozwoju osobistego, czerpania satysfakcji i przyjem-

ności oraz realizowania własnych pasji. Często wykonywane przez nich prace mają całkowicie odmienny charakter, wymagają innych predyspozycji i umiejętności.

Niekiedy single przyznają, że w przyszłości chcieliby poświęcić się wyłącznie jednemu zajęciu – temu, które obecnie wykonują z pasją, ale które nie przynosi wystarczających korzyści finansowych. Przeznaczają na tę aktywność dużo czasu, bo chcą, aby kiedyś stanowiła podstawę ich utrzymania. Jednej z respondentek ogromną przyjemność sprawia praca prezentera muzycznego. Prowadzi dwa razy w tygodniu wieczorne audycje radiowe. Jest to dla niej dziś wyłącznie satysfakcja – nie przynosi żadnego dochodu. Radiostacja jest niekomercyjna, w związku z czym pracuje w charakterze wolontariuszki. W ciągu tygodnia pracuje w szkole językowej i w ten sposób zapewnia sobie stałe źródło dochodu. Jednak marzy o tym, aby zostać docenioną przez ludzi z branży medialnej i pracować dla jakiejś komercyjnej stacji za „dobre” pieniądze [Eliza, 30]. Kolejna uczestniczka badania przyznała, że pracuje w dwóch miejscach nie tylko dla powiększenia dochodu, ale dlatego, że „drugą” pracę traktuje jako rozwijającą jej zainteresowania: „W pierwszej pracy jestem od siódmej trzydzięści do piętnastej trzydzięści. Mam stanowisko organizacyjne i od takich zadań bardzo odpowiedzialnych po takie błahe. To nie jest rozwojowa praca. Później mam drugą pracę, bo nie dałabym rady się utrzymać (wyłącznie z tej pierwszej – przyp. J.Cz.). Pracuję w przychodni (...) od szesnastej do dziewiętnastej. Tam mam pacjentów i razem z lekarzem kardiologiem edukujemy co do sposobów odżywiania” [Inga, 32]. Praca w przychodni daje jej większą satysfakcję i jest to praca, z którą respondentka wiąże swoją zawodową przyszłość. Inny uczestnik badania również pracuje obecnie dla dwóch firm. Jedna posada pozwala mu na rozwijanie umiejętności i zdobywanie nowej wiedzy, choć otrzymuje za nią niewielkie wynagrodzenie, a druga nie wymaga dużego zaangażowania czasu, ale jest stabilna i „dużo w niej zarabia”: „Jestem inżynierem informatykiem programistą. Teraz pracuję w takiej firmie, właściwie ja tam jestem sam, robię takie mikroprocesory do samochodów, piszę oprogramowania w jednej pracy. Wstaję rano o ósmej, coś tam się szykuje, jadę do pracy, pracuję tak do siedemnastej. Potem wracam, trochę odpoczywam, kawka, papieroski i zabieram się do drugiej pracy” [Michał, 28]. Zwykle pracuje do późnych godzin nocnych, a także w weekendy. Inny rozmówca pracuje codziennie od godziny dziewiętej do siedemnastej także jako informatyk. Ta praca nie jest, jak przyznaje, spełnieniem jego marzeń, ale pozwala na wysoki standard życia. Natomiast jego pasją jest muzyka. Po pracy i w weekendy spotyka się ze swoimi kolegami z zespołu muzycznego na próbach lub koncertach. Za koncerty otrzymują wynagrodzenie, ale nie jest to wystarczająco dużo pieniędzy, aby móc się utrzymać z samego grania. Respondent ma nadzieję, że w przyszłości będzie zajmował się wyłącznie muzyką i że płyta, którą nagrali z zespołem, odniesie komercyjny sukces [Mikołaj, 41].

Ci single przyznają, że wykonywany przez nich zawód pozwala na to, aby podejmować pracę w różnych miejscach. Jedna z badanych kobiet, pracująca na uczelni wyższej, stwierdziła, że prowadzenie wykładów ze studentami jest dla niej obowiązkowe, ale nie sprawia jej przyjemności. Stara się ułożyć harmonogram zajęć w taki sposób, aby ze studentami spotykać się jedynie w weekendy. Natomiast w ciągu tygodnia większość czasu poświęca na pracę w różnych ośrodkach naukowych, realizując projekty badawcze. Mówiąc o swojej pracy, podkreśla: „Nie mam typowego dnia pracy. Właściwe to są dwa takie typowe dni, jak muszę pojechać na zajęcia, i wtedy, kiedy nie muszę, to zostaję w domu i też zajmuję się tą pracą, tylko w domu, lub zajmuję się domem, lub własnymi rozrywkami czy przyjemnościami. To wszystko zależy od planu zajęć, bo są semestry, kiedy mam kilka takich, powiedzmy, wolnych dni, i takie, kiedy tych dni mam niewiele, czasem jeden, tak jak teraz. Zwykle pracujące są weekendy. W pracy takiej na zewnątrz pracuję w tygodniu kilkanaście godzin, a w weekendy tak po dwadzieścia godzin. Oprócz tej pracy dydaktycznej pracuję przy projektach naukowych i one zabierają mi trzy czwarte czasu i jak przychodzę po pracy, szczególnie po zajęciach, to jestem tak zmęczona, że już do tej drugiej pracy nie siadam. Dlatego próbuję koncentrować wszystkie godziny w jednym dniu, dlatego po dziesięciu godzinach zajęć i trzygodzinnej podróży do innej miejscowości, gdzie pracuję, to jestem tak zmęczona, że jem obiad i idę spać. (...) Praca dydaktyczna nie sprawia mi frajdy, ale ta badawcza tak” [Karolina, 33]. Podobnie o stosunku do wykonywanych przez siebie profesji mówił kolejny badany singiel. W dni robocze od ósmej do szesnastej pracuje jako psycholog w szpitalu: „Pracuję z pacjentami i ta praca polega na diagnostyce, albo terapia indywidualna o charakterze wspierającym, czasami na kontaktach z rodzinami dzieciaków, bo to jest oddział młodzieżowy” [Daniel, 38]. W godzinach popołudniowych respondent pracuje w ośrodku pomocy społecznej lub zakładzie karnym, jak sam przyznaje, bardziej z „potrzeby serca”: „Świetlica środowiskowa i więzienie, w którym organizuję zajęcia, ale to nie jest stała praca” [Daniel, 38]. Dodatkowo często organizuje imprezy dla dzieci ze świetlicy i okazjnie koncerty charytatywne. Mimo że pracuje zazwyczaj po szesnaście godzin dziennie, twierdzi, że nie odczuwa zmęczenia, ponieważ jego praca daje mu dużo pozytywnej energii.

Nierzadko zdarza się również taka sytuacja, w której single zmuszeni są podjąć dwie różne prace zawodowe, w dwóch miejscach, ponieważ otrzymując tylko jedno wynagrodzenie nie są w stanie pokryć kosztów utrzymania. Jedna z singielek łączy pracę organizatora imprez muzycznych w filharmonii z pracą lektora języka angielskiego. Niestety, nie może zrezygnować z żadnego z tych dwóch zajęć, bo praca w jednym miejscu nie zapewniłaby jej wystarczających środków potrzebnych do ży-

cia: „Pracuję w szkole, bo skończyłam kolegium językowe, oprócz Akademii (Muzycznej – przyp. J.Cz.). W filharmonii zaczynam pracę o ósmej rano, co w praktyce oznacza w pół do dziewiątej, i tu siedzę do szesnastej. Do szkoły idę po południu i uczę tak gdzieś od siedemnastej do dwudziestej, dwudziestej pierwszej. Potem mam czas wolny” [Kamila, 32]. Ci single choć twierdzą, że chcieliby pracować wyłącznie z powołania, mówią także o swoich dylematach związanych z konfrontacją ideałów zawodowych z faktem, że muszą zarobić na utrzymanie. Jedna z singielek, pracująca jako nauczycielka w szkole średniej, musi podejmować się wielu dodatkowych zajęć, żeby opłacić wszystkie bieżące rachunki: „Dorabiam sobie korepetycjami i jakimiś tłumaczeniami. Spłacam kredyt na mieszkanie. Najwięcej pieniędzy idzie na życie, czynsz, opłaty, jedzenie, ale też książki, rzeczy do pracy” [Sylwia, 32]. Inny respondent, który uczy w szkole podstawowej, o swojej pracy mówi w następujący sposób: „Godziny pracy mam bardzo różne. Wtorek jest naprawdę luźny, miałem dwie godziny w szkole z jakąś naprawdę sympatyczną grupą, z którą mi się dobrze pracowało, i był to naprawdę relaks. Miałem jeszcze godzinkę korepetycji i o dwunastej byłem zupełnie wolny. Zdarzał się czwartek, kiedy szedłem na ósmą i miałem tych lekcji dziewięć pod rząd, z bardzo krótką przerwą na jakiś tam posiłek. Taki dzień naprawdę potrafił zmęczyć, perspektywa wyglądała tylko tak, aby iść do domu wziąć kąpiel i iść spać. Jest to praca bardzo trudna. Jakiś czas w domu zawsze tam poświęcałem, mówi się, że im więcej czasu poświęci się w domu na przygotowanie lekcji, tym mniej pracy na lekcji, że to wszystko już tworzy się samo” [Paweł, 30]. Badany mężczyzna nie byłby w stanie utrzymać się wyłącznie z pensji nauczycielskiej. Dodatkowe źródło utrzymania ma z korepetycji, których udziela oraz z tłumaczenia filmów.

Grupa singli łączących dwa rodzaje pracy – podobnie do tych, którzy traktują pracę wyłącznie jako wartość autoteliczną – często pracuje lub uczy się w weekendy, sporadycznie mając wolne popołudnia lub dni, które może poświęcić na zrobienie innych rzeczy. Jedna z singielek chce związać swoją przyszłość z zawodem, który obecnie wykonuje tylko w niewielkim wymiarze, i dlatego zdecydowała się podnieść swojej kwalifikacje w tej dziedzinie i podjęła studia podyplomowe: „W weekend pracuję albo jestem w Warszawie na studiach. Tak się złożyło, że w ostatnią sobotę miałam pierwszy od dwóch miesięcy dzień wolny. I teraz jestem bardzo wyczerpana, tak się długo nie da. Do czerwca trwają te studia, a potem też mam zamiar dalej się uczyć. Ale tak jak teraz, to nie mam siły, nawet się uczyć nie mogę. Zobaczmy, to są wyzwania. Jeśli chodzi o weekendy, to nie pamiętam, kiedy miałam wolny weekend. Trudno powiedzieć, czy ja w ogóle mam te wolne weekendy. Jedna wolna sobota na kilka miesięcy to chyba nie jest wolny weekend” [Inga, 32]. Inny uczestnik badania, który jest nauczycielem historii, ale oprócz tego prowadzi własną firmę remonto-

wą, powiedział: „W soboty pracuję, staram się, żeby w niedziele nie pracować, ale jest tak, że klienci dzwonią i mają tylko niedzielę wolną, bo w ciągu tygodnia mają swoje biznesy, swoje sprawy, i mają czas, żeby się spotkać tylko w niedziele i trzeba się podporządkować. Staram się jednak te niedziele mieć dla siebie, dla znajomych, dla rodziny, odseparować się, usiąść, odpocząć, chociaż z tym odpoczynkiem to jest ciężko” [Dominik, 27].

Single łączący wykonywanie – na ogół różnych – aktywności zawodowych traktują pracę zarówno w kategoriach wartości instrumentalnej, jak i autotelicznej. Dzięki jednej profesji zapewniają sobie stałe źródło utrzymania, dzięki drugiej – motywację do samorozwoju oraz poczucie spełnienia. Jak sami przyznają, niekiedy marzą o tym, aby w przyszłość utrzymywać się tylko z tej pracy, która daje im satysfakcję i jest źródłem przyjemności.

6.4. Konkluzje

Analiza wyników przeprowadzonych badań pokazuje, że single mają bardzo silną potrzebę pracy zawodowej. Jedni traktują pracę jako wartość autoteliczną, co oznacza, że stanowi ona dla nich przede wszystkim źródło samorozwoju, budowania wysokiej autooceny i osiągnięcia satysfakcji. Zdarza im się zatracać w pracy, ponieważ rozwój kariery zawodowej, prowadzenie własnej firmy lub pasja i przyjemność związana z wykonywanym zawodem jest dla nich najważniejsza. Ci, którzy pracują w dwóch lub większej liczbie miejsc, przyznają, że tylko w ten sposób mogą zarabiać na swoje utrzymanie oraz jednocześnie realizować swoje potrzeby i zainteresowania zawodowe. Pozostali single traktują pracę zawodową instrumentalnie – jest dla nich głównie źródłem pozyskiwania środków na życie. Jeśli pracują ponad normę, to dlatego że chcą więcej zarabiać.

Młodszy uczestnicy badania, ci przed „trzydziestką”, spędzają w pracy dużo czasu, bo chcą przede wszystkim rozwijać swoją karierę, zdobywać nowe doświadczenia, które pomogą im zrealizować się w wymarzonej zawodzie. Chcą też polepszyć swoją sytuację finansową. Single po „trzydziestce” poświęcają pracy wiele uwagi, aby utrzymać się na swoich stanowiskach lub realizować zawodowe pasje. Kobiety częściej niż mężczyźni traktują swoją pracę jako wartość bardziej instrumentalną niż autoteliczną. Być może jest to spowodowane tym, co często podkreślają singielki – ich dążeniem do bycia przede wszystkim kobietami niezależnymi finansowo.

Można przypuszczać, że silne zaangażowanie w pracę zawodową stało się przyczyną życia „solo” nie tylko tych respondentów, którzy bezpośrednio o tym mówili. Wielu badanych wskazuje na inne przyczyny życia w pojedynkę, choć z analizy ich stylu życia wynika, że realizują w nim przede wszystkim wartości związane z pracą zawodową. Praca zawodowa wypełniająca niemal cały czas staje się jednym z głównych (choć nie zawsze uświadomionych) czynników, dla których single nie mają czasu na poszukiwanie partnera i budowanie stałych związków.



Formy spędzania czasu wolnego przez singli

7.1.

Udział w spotkaniach towarzyskich

Spotkania towarzyskie to jeden z typowych dla wszystkich singli biorących udział w badaniu sposobów spędzania czasu wolnego, zarówno w dni powszednie, jak i podczas weekendów. Respondenci najczęściej widują się z przyjaciółmi i znajomymi, nieznacznie rzadziej z rodzicami i rodzeństwem. Na przysłowiowe piwko czy kawkę respondenci umawiają się w ciągu tygodnia najchętniej właśnie z przyjaciółmi i znajomymi. Podczas spotkań omawiają bieżące sprawy, dowiadują się, co i u kogo się wydarzyło, wspólnie spożywają lunch lub wieczorny obiad. W związku z tym, że single mają szerokie kontakty towarzyskie, zdarza się, że kilka razy w tygodniu spotykają się z różnymi znajomymi – za każdym razem z kimś innym: „W ciągu tygodnia lecę sobie na jakieś tam spotkania ze znajomymi. Mam kupę znajomych i problem polega na tym, że oni się nie znają między sobą, w związku z tym, jak się

spotykam, to spotykam się z jedną osobą, a nie z całym kółkiem, ze trzy, cztery razy w tygodniu. (...) Jest jedna grupa osób (...) to są sami samotnicy, czyli innymi słowy single z różnych powodów. Oni nie mają co robić po pracy, więc chodzimy sobie po knajpach najprościej mówiąc, to jest nasza główna rozrywka" [Dorota, 37]. Spotkania w ciągu tygodnia preferują ci single, którzy w weekendy pracują lub poświęcają czas na naukę. Niektórzy na spotkanie ze swoim „kółkiem towarzyskim” mają ustalony konkretny dzień tygodnia: „Spotkania ze znajomymi z uczelni są przeniesione na środek tygodnia, w tym semestrze spotykam się w czwartki. I to jest następny dzień święty, bo czwartek wieczór idziemy na piwo, chodzi o to, żeby pogadać, to piwo to jest w cudzysłowie” [Jakub, 34]. Jeden z badanych singli przyznał, że zarówno on, jak i jego znajomi, prowadząc własne firmy, mają niewiele czasu na wspólne spotkania. Dlatego chcąc się zobaczyć, urządzają spotkania w miejscu pracy: „Jak w końcu uda nam się po piątym, ósmym telefonie, za przeproszeniem, spotkamy się, czy nie w końcu? To już jest mobilizacja. To też są spotkania albo w domach, albo w mieszkaniach, albo w biurach po pracy. Jest stolik zastawiony, jakieś jedzonko, jakieś drinki i rozmowy, ale już nie o pracy, nie o pracy w miejscach pracy” [Dominik, 27].

Single najwięcej czasu poświęcają na spotkania z przyjaciółmi bądź znajomymi w weekendy. Część osób biorących udział w badaniu przyznała, że w piątkowe i sobotnie wieczory „wspólnie balują na mieście”. Przed wypadem do nocnych klubów spotykają się zazwyczaj u kogoś w domu, żeby „wprawić się w dobry nastrój, na tak zwaną rozgrzewkę” [Ewa, 30]. Piją drinki, plotkują i planują, do jakiego klubu się wybiorą. Niektórzy respondenci weekendowe wieczory spędzają na tak zwanym *clubbingu*, czyli odwiedzaniu różnych klubów i dyskotek w trakcie jednej nocy: „W różnych miejscach bywam potańczyć, jest różnie, nie mogę tego określić, tam, gdzie mnie wywieje. Czasami spotykam się z kolegami, w czterech, pięciu tutaj w centrum miasta, i zapada decyzja, gdzie idziemy, a pomysłów mamy mnóstwo. Czasami przechodzimy całą Piotrkowską po tych wszystkich klubach, co nam się ostatnio zdarza dość często” [Miłosz, 28], „Jak jest impreza, to nie ma znaczenia gdzie (...), żeby tylko był *seks, drugs and rock'n'roll*, to tam się pojawia. A w weekendy, piątek – niedziela, nie bywam w domu w ogóle” [Kamil, 29]. Ci, którzy bawią się przez cały weekend, to najczęściej single i singielki około „30-tki”, czyli młodszy uczestnicy badania. Niektórzy wybierają na imprezowanie tylko jeden wieczór ze względu na to, że po „przebalowanej nocy dochodzi się do siebie cały dzień” [Ewa, 30]. Oto wypowiedź jednego z mężczyzn na ten temat: „Nie jest tak, że jak zaczynam w piątek, to kończę w poniedziałek rano. Przeważnie jest tak, że albo w piątek szaleję i później jest koniec, albo w sobotę. Wolę w piątki, bo potem jest ten weekend dłuższy, dwa dni potem zostają i można coś jeszcze zrobić” [Tomek, 30].

Single lubią także spotykać się ze znajomymi w pubach lub barach, wypić piwo, zjeść smaczną kolację: „Spotykamy się w tym samym składzie, ja i moich dwóch przyjaciół. (...) Jeśli to jest w mieście, to często się spotykamy w jakiejś pizzerii, herbaciarni, piwiarni” [Daria, 37], „Czas wolny spędzam głównie spotykając się z przyjaciółmi, ze znajomymi wychodzimy zwykle po dwudziestej drugiej, lubię miejsca spokojne i ciche. Bardzo lubię (...) chińskie restauracje, bo lubię zjeść dobrą kolację. Ale na przykład na dyskoteki to nie chodzę” [Blanka, 27].

Single spotykają się ze znajomymi także na tak zwanych domówkach, czyli imprezach organizowanych w prywatnych mieszkaniach. Wspólnie celebrują przygotowywanie kolacji: „Zacznijmy od tego, że weekendy są wolne, toteż dużo się dzieje (...) mam dość dużo spotkań natury towarzyskiej (...). Wieczorami spotkania towarzyskie, na tyle ile tego wolnego czasu jest, ze znajomymi (...) to jest duże grono, które się zna i spotyka, umawia się u jednego z nich i przyrządza sobie jakieś potrawy, kolacyjki” [Marcin, 33], „Jeżeli coś w piątki robię, to spotykam się ze znajomymi, u kogoś w domu, u mnie czy u koleżanek. W sobotę (...) wychodzę na miasto lub do kogoś na takie imprezy domowe i często zapraszam do siebie. W niedzielę lubię gotować, często zapraszam znajomych na obiad. Jak jest ładna pogoda, to wyjeżdżam, do parku, do zoo” [Agnieszka, 34]. Tę formę spędzania czasu wybierają najczęściej kobiety i respondenci „po trzydziestce”, którzy uważają, że czas na zabawę w klubach nocnych już się dla nich skończył, bo są na nią „za starzy”: „Coraz bardziej się męczę w klubach, zadymionych pubach. Spotykam się ze znajomymi, częściej w domu, bo rok temu kupiłam mieszkanie, i to jest taki nieduży blok, ogrodzony i wszyscy tam mają koło trzydziestki, więc jakoś tak się zintegrowaliśmy i często mamy takie wspólne imprezy. Latem to jakiś grill, a teraz po ludziach. I tak sympatycznie w soboty czy niedziele się coś dzieje” [Julia, 38]. Ci single cenią sobie szczególnie kameralną atmosferę domu i możliwość prowadzenia rozmów w ciszy i spokoju. Niektórzy przyznają, że kilka lat temu mieli tzw. imprezowy okres i każdy piątek oraz sobotę spędzali w klubie nocnym. Taka forma zabawy ich jednak znudziła, dlatego obecnie wolą latem urządzać grilla na działce lub w przydomowym ogródku, albo po prostu przygotowywać obiad lub kolację dla przyjaciół u siebie w domu [Emilia, 32].

Część singli, szczególnie singielek, zarówno w dni powszednie, jak i w weekendy, spotyka się z rodziną, głównie w celach towarzyskich, aby porozmawiać, dowiedzieć się, co słychać. Jeśli chodzi o mężczyzn singli, to najczęstszym powodem odwiedzania rodziców w ciągu tygodnia po pracy jest zjedzenie obiadu (trzech z nich w tym celu bywa u rodziców codziennie, a pięciu co drugi dzień). Single często widują się z bliskimi także dlatego, że niedaleko siebie mieszkają. Zdarza się, że respondenci,

a zwłaszcza respondentki, pomagają rodzicom w wykonywaniu drobnych obowiązków domowych. Tak na ten temat wypowiada się jedna z kobiet: „Babcię mam dwadzieścia minut od siebie, a z rodzicami jest tak, że matka mieszka dwa bloki dalej, a ojciec dwa piętra wyżej. Czyli *de facto* w bardzo bliskiej okolicy każdy z nas ma samodzielne mieszkanie, w którym funkcjonuje sobie. Ojca widuję na pewno raz w tygodniu, jak jemy wspólnie śniadanie (...). Z matką trochę częściej. Wynika to z tego, że czasem doglądam jej kotów, czyli bywam tam w drodze do pracy, w drodze powrotnej, czyli widuję ją tak pięć razy w tygodniu” [Nina, 31]. Inny respondent widuje się codziennie ze swoimi dziadkami, ponieważ mieszkają „przez ścianę”. Dzięki temu, że dziadkowie przyjmują gości kilka razy w miesiącu, to respondent ma także okazję do tego, aby zobaczyć się z innymi członkami rodziny [Rafał, 37].

Najczęstszym powodem wizyt singli u rodziców lub rodzeństwa podczas weekendów są tak zwane niedzielne obiady: „Najczęściej to jest tak, że to ja rodziców odwiedzam i są to jakieś najczęściej obiady niedzielne, bo oni to bardzo celebrują” [Daniel, 38], „W niedzielę zazwyczaj jadę do rodziców. Zawsze są u nas dziadkowie, których przywożę, potem zostają i już. Taki zwyczaj, taka tradycja” [Ada, 30]. Obiad w rodzinnym gronie to dla singli okazja, żeby porozmawiać z rodzicami, rodzeństwem i dalszymi członkami rodziny. Respondenci przyznają także, że w ten sposób odpada im obowiązek związany z samodzielnym przygotowaniem posiłku. Niektóre singielki po prostu lubią cały weekend spędzić w rodzinnym gronie. Mają silną więź z rodzicami i odczuwają dużą potrzebę przebywania w ich towarzystwie. Jedna z kobiet zawsze jeździ do rodziców w piątek po pracy i zostaje u nich do niedzieli lub nawet do poniedziałku: „Mam bardzo mocne relacje z rodzicami, mój tato (...) imponuje mi błyskotliwością i poczuciem humoru, a moja mama jest najmniej problematyczną osobą na świecie (...). Ja po prostu lubię z nimi przebywać. Jak jadę do domu rodziców, to generalnie siedzę przez całe bite czterdzieści osiem godzin, czyli przez sobotę i niedzielę tylko z nimi” [Dorota, 37].

Single poświęcają także weekendy na wyjazdy w celu odwiedzenia swojej rodziny, przyjaciół i znajomych mieszkających w innych miejscowościach: „Rodzice się wyprowadzili z Łodzi, więc jeżdżę do nich co jakiś czas, raz na dwa, trzy tygodnie” [Jowita, 38], „Rodzice zamieszkali na stałe na wsi, ja zostałam w Łodzi, odwiedzam ich raz w tygodniu, raz na dwa tygodnie najczęściej w weekend” [Karolina, 33], „Wyjeżdżam gdzieś, staram się, może gdzieś poza miasto, nie wiem, albo do dalszej rodzinki, albo mam babcię na wsi, do której dalej lubię bardzo jeździć, tam mam też swoich przyjaciół i znajomych, z którymi się bardzo chętnie spotykam, więc jakoś tak staram się kombinować” [Olga, 28]. Ci respondenci, których rodzice mieszkają w innych miejscowościach, przyznają, że jeżdżą do nich zazwyczaj co drugi weekend.

Inni starają się także odwiedzać bliższych znajomych: „Mam przyjaciół w Olsztynie i jak tylko jest jakiś dłuższy weekend i mogę sobie na to pozwolić, to bardzo często do nich jeżdżę” [Eliza, 30], „Strasznie mi brakuje tych moich przyjaciół, takiego kontaktu z nimi. Ostatnio byłem w Legionowie, teraz jadę do Gdańska” [Igor, 33]. Single przyznają, że choć tęsknią za przyjaciółmi, to nie odwiedzają ich tak regularnie, jakby chcieli, tłumacząc to brakiem czasu wolnego.

Weekendy to dla singli także dobry moment, aby z przyjaciółmi i znajomymi zorganizować krótkie wyjazdy w celach rekreacyjnych, aby odpocząć od miejskiego zgiełku i zrelaksować się na łonie natury. Uczestnicy badań na te wypadki zwykle wybierają sezon letni, ale zdarza im się także organizować je w sezonie zimowym, choć zdecydowanie rzadziej. Wyjeżdżają zwykle w gronie sprawdzonej paczki przyjaciół. Najczęściej preferują aktywny sposób spędzania czasu, związany z aktywnością fizyczną lub zwiedzaniem nowych miejsc: „W weekendy staramy się albo jechać gdzieś w góry i kilka dni spędzić razem (...). Zimą, jak jest śnieg, to praktycznie każdy weekend jesteśmy na nartach” [Joanna, 33], „Weekendy, jak mam okazję i uda mi się zorganizować jakąś grupę znajomych, to wycieczki po Polsce. Podróże, podróże i podróże. Jak jest ciepło, staram się maksymalnie wykorzystać weekendy i w każdy gdzieś wyjechać” [Iga, 34]. Kilku singli w towarzystwie przyjaciół często wybiera się na krótkie wycieczki zagraniczne, korzystając z tanich linii lotniczych. Jedni odwiedzają przyjaciół za granicą, inni razem ze znajomymi podróżują najchętniej do dużych miast takich jak Londyn, Paryż, Mediolan, Rzym, Madryt czy Berlin.

Oprócz częstych spotkań z rodziną i przyjaciółmi, single dużo czasu spędzają także na rozmowach telefonicznych z bliskimi. To kobiety przede wszystkim mówiły o wewnętrznej potrzebie częstego kontaktu z bliskimi: „Staram się z mamą jeszcze codziennie słyszeć, więc do niej dzwonię albo chociaż wysyłam SMS-a” [Inga, 32], „Często do siebie dzwoniemy. Słyszmy się przez telefon przynajmniej raz na dwa dni (...). Poza tym, jak oni nie zadzwonią w ciągu dwóch dni, to ja dzwonię z awanturą, że jak to! Zapomnieli już o córeczce” [Magda, 38], „Jeśli chodzi o rodziców, to słyszę się z nimi przynajmniej raz dziennie. Jeśli chodzi o starszą siostrę, to też przynajmniej raz dziennie z nią rozmawiam, tak że na bieżąco wiem, co tam słyhać, choć też odwiedzamy się” [Marta, 38]. Tylko czterej mężczyźni powiedzieli, że lubią „gadać przez telefon”. Pozostali wychodzili z założenia, że skoro odwiedzają rodziców co najmniej raz w tygodniu, to nie muszą z nimi dodatkowo rozmawiać przez telefon, bo telefon nie służy do zwierzenia się, tylko po to, aby omówić konkretną sprawę lub ustalić termin spotkania. Niektórzy mężczyźni przyznawali, że i tak matki do nich często dzwonią, żeby zapytać, co słyhać, więc dlatego oni tego nie robią.

Z analizy wypowiedzi badanych wynika, że singielki częściej utrzymują kontakt z rodziną i przyjaciółmi niż single. Wydaje się, że kobiety mają większą niż mężczyźni potrzebę „wygadania się” i spędzania wolnego czasu wspólnie z członkami rodziny i przyjaciółmi. Młodszy single częściej chodzą ze znajomymi na całonocne imprezy do klubów i pubów, a starsi preferują bardziej spokojny, „domowy” sposób spędzania czasu. Jednak dla większości singli spotkania z bliskimi są jednym z najważniejszych sposobów aktywności, na którą lubią poświęcać czas wolny, zarówno po pracy, jak i w weekendy.

7.2. Robienie zakupów

Wszyscy single, wypowiadając się na temat robienia zakupów, twierdzili, że z jednej strony jest to czynność po prostu konieczna, ponieważ każdy musi kupić jedzenie czy środki czystości, a z drugiej strony kupowanie to dla niektórych badanych osób „czysta przyjemność”. Część respondentów lubi robić zakupy zarówno w trakcie tygodnia po pracy, jak i w weekendy, traktując tę aktywność jako formę rozrywki.

Jeśli chodzi o produkty tzw. pierwszej potrzeby, czyli artykuły spożywcze oraz środki chemiczne, single kupują je zarówno w dni robocze, jak i wolne. Różnica dotyczy najczęściej ilości czasu przeznaczanego na zakupy. W ciągu tygodnia respondenci mają go o wiele mniej, dlatego często zaopatrują się w sklepach osiedlowych, blisko miejsca zamieszkania: „Raczej kupuję świeże owoce i warzywa na bazarach i te zakupy robię codziennie” [Ada, 30], „Większość zakupów robię w minimarketach, warzywa i owoce kupuję na targowiskach, a takie zakupy robię prawie codziennie” [Sylwia, 32]. Część uczestników badania przyznała, że woli robić większe zakupy w supermarketach podczas weekendów, ponieważ za jednym razem mogą nabyć wszystkie niezbędne rzeczy, nie tracąc dużej ilości czasu: „Raczej chodzę na zakupy tygodniowe, czasami coś dodatkowo kupię, ale większe zakupy spożywczo-kosmetyczne to na pewno raz w tygodniu w supermarkecie” [Monika, 27]. W opinii singli sklepy wielkopowierzchniowe mają także tę zaletę, że są otwarte do późnych godzin wieczornych, a nawet przez całą dobę. Dzięki temu mogą robić zakupy o tej porze, która im najbardziej odpowiada. Zwykle są to piątkowe wieczory. Z kolei w sobotnie przedpołudnia część z nich robi zakupy na pobliskich ryneczkach i targowiskach: „Generalnie chodzę w soboty na rynek bałucki, bo to bardzo lubię, moja ulubiona

część dnia to zakupy na rynku bałuckim” [Alicja, 28]. Uczestnicy badania zwykle nie zwracają uwagi na ceny artykułów spożywczych, ponieważ jak powiedział jeden z badanych: „Jeżeli są to rzeczy powszechnego użytku, to kupuję je na bieżąco, tam gdzie mam najbliżej. Dlatego że jestem wygodnicki, to jestem w stanie zapłacić więcej, byle załatwić sprawę szybko i sprawnie” [Patryk, 35]. Dla niektórych singli kupowanie produktów spożywczych jest dla nich przyjemnością samą w sobie i dlatego lubią często wybierać się na tego typu zakupy.

Single opowiadali także o kupowaniu bardziej wartościowych dóbr, takich jak ubrania, ekskluzywne kosmetyki, elementy wystroju wnętrz czy artykuły potrzebne do realizowania własnych pasji. Większość z nich na tego rodzaju zakupy wybiera duże centra handlowe, bo jest to najwygodniejsza dla nich forma kupowania. Spordadycznie nabywają rzeczy na bazarach, targowiskach lub w innych sklepach. Dla części singli biorących udział w badaniu, kupowanie ubrań i kosmetyków jest jedną z ulubionych form rozrywki, zarówno w czasie wolnym po pracy, jak i w dni wolne. Niektórzy nazwali siebie zakupoholikami, kierującymi się w życiu mottem: „Robię zakupy pod wpływem chwili, bo sprawia mi to czystą przyjemność”.

Jedną z przyczyn, dla której single lubią często robić tego rodzaju zakupy, jest to, że dbają o swój atrakcyjny wygląd. Przede wszystkim zależy im, aby byli oryginalni i nieprzeciętni: „Mam przywiązanie do kupowania hurtowych ilości fajnych ciuchów i kosmetyków, więc bardzo często łączę po sklepach (...). Kupuję sobie kosmetyków dużo, bo do mnie przemawia to, że one mnie teraz upiększą, i tu i natychmiast przekształcą w boginię” [Dorota, 37], „Przywiązuję wagę do swojego wyglądu i na zakupy chodzę bardzo często, przynajmniej raz, dwa razy w tygodniu. Dobrze się czuję, gdy mam coś nowego (...). Wchodząc do sklepów z ciuszkami, jeśli jest coś, co naprawdę chcę mieć, to tylko zaspokajam żądze posiadania” [Piotr, 28]. Zazwyczaj single wolą wydawać więcej pieniędzy na rzeczy markowe (choć niekoniecznie z powodu przywiązywania wartości do samej marki), dlatego że ubrania te są ich zdaniem nietuzinkowe i umożliwiają im podkreślenie swojego indywidualnego stylu: „Lubię być ubrany w sposób oryginalny, choć nie wyzywający, lubię być sobą, niezbyt standardowy, nie gubić się w tłumie. Muszą to być rzeczy, które mi się podobają i nie muszą być markowe. Muszę się w nich czuć dobrze, nie przywiązuję uwagi do modnych markowych rzeczy” [Artur, 41], „Nie mogę dwa razy w tygodniu pójść w tym samym do pracy, muszę chodzić na obcasach, bo tak się lepiej czuję i myślę, że muszę wyglądać stylowo” [Dorota, 37]. Niektórzy single, pracujący w wolnych zawodach (np. w mediach), uważają, że bycie oryginalnym to wymóg środowiska, w którym pracują. Jedna z respondentek (pracująca m.in. jako dziennikarka) przyznała, że każda rzecz, którą zakłada na siebie, musi odzwiercie-

dlać jej wnętrze i nastrój, który ma w danym dniu. Raz ubiera się nonszalancko, raz elegancko, raz rockowo. Singielka przyznała, że lubi bawić się modą i dzięki niej zmieniać swoją tożsamość, dlatego często chodzi na zakupy, aby „upolować coś nowego” [Ewa, 30].

Część singli może pozwolić sobie na częste zakupy z jeszcze jednego powodu. Zarabiają dużo pieniędzy i lubią je na siebie wydawać, bo sprawia im to przyjemność: „Kasa nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Jest po to, żeby ją wydawać, lubię żyć jak król. I mieć zawsze możliwość dużego kredytu” [Adam, 33]. Ci single czasami wydają więcej pieniędzy, niż mają to zaplanowane w budżecie. Jeden z respondentów stwierdził, że nie powinien mieć przy sobie powyżej tysiąca złotych, ponieważ wie, że zawsze „na sto procent wszystko wyda”. Ostatnio kupił tak dużo ciuchów, że jego zdaniem nie będzie miał okazji, żeby je wszystkie założyć [Kamil, 29]. Single zaciągają także kredyty, aby kupić sobie upragnioną rzecz. Mówiła o tym jedna z respondentek, która na zakup nart wydała ponad cztery tysiące złotych, a raty za nie spłacała przez rok [Dorota, 37].

Jednym z powodów robienia częstych zakupów jest także poprawianie sobie humoru. W takich okolicznościach single i singielki często kupują pod wpływem impulsu i chwilowej zachcianki. Nie porównują cen. Jeśli coś im się podoba, kupują to od razu i bez zastanowienia: „Ja generalnie lubię wydawać pieniądze. (...) Mam wszystko. W tym roku sprawiłam sobie dużo przyjemności, nie miałam specjalnie wyrzutów sumienia, że kupiłam sobie kolejną bluzkę na kartę kredytową. Kupiłam dużo” [Hanna, 37], „Mnie wychowały kobiety, nie mówię, że jestem zniewieściała, ale coś tam od nich przejąłem. Podobno kobieta, która nie może sobie czegoś kupić, to lubi popatrzeć i już jest szczęśliwa. Ze mną jest podobnie, ale jak już idę na typowe zakupy, wchodzę do sklepu, coś mi się podoba, to kupuję, nie chodzę i nie szukam czegoś lepszego, nie porównuję, od razu kupuję” [Filip, 33]. Single przyznawali, że potrafią kilka razy w tygodniu wybrać się na zakupy i kupują ubrania lub kosmetyki jako formę nagrody za różne osiągnięcia – np. za skończony projekt, sukces w pracy. Część z nich uważa, że jest to także dobry sposób na leczenie depresji czy złego nastroju: „Jak się przejdę po takim centrum handlowym, to jestem zmęczona ilością rzeczy, że to i to mogłam kupić. Człowiek jest faszrowany taką ilością rzeczy, które może kupić, a potem wydaje. Ja mam lekkie podejście do pieniędzy i kończy się tym, że wydaję i mam naciągnięte limity na kartach, bo kupuję buty, których nigdy nie założę. Mam kilka par butów, których w życiu nie założę, bo były kupione na zasadzie, a mam depresję, to sobie kupię fajne buty. Nie myśląc w ogóle o tym, czy do czegoś będą pasować, bo jeśli chodzi o ciuchy to (...) kupuję, bo to jest taki impuls” [Julia, 38].

Single, którzy często chodzą na zakupy, niekoniecznie należą wyłącznie do osób bardzo zamożnych. Cztery kobiety biorące udział w badaniu potrafią wydać większość swojej pensji na zakupy pod wpływem impulsu. Jeśli nie mają pieniędzy, to ich nie wydają, ale jak dostają pensję, to wtedy oddają się zakupowemu szaleństwu. Najpełniej oddaje to wypowiedź jednej z nich: „Ciuchy uwielbiam, kupuję ich beznaściecznie dużo (...). Kosmetyki to temat rzeka, kolejny. Nigdy nie stać mnie na dobre. (...) Niestety, mam taką manię, że nie potrafię trzymać pieniędzy, jak mam, to mi się to spodoba, a to mi czegoś zabraknie. (...) Wzięłam kredyt, ale na nieco poważniejsze rzeczy niż ciuchy, kosmetyki i inne historie. Chociaż muszę się przyznać, że z tego kredytu to trochę na ciuchy też poszło (...). Nie potrafię oszczędzać. Nigdy w życiu nie potrafiłam oszczędzać. Nie mam ani konta, ani skarbonki-świnki. Pieniądze mi się rozchodzą błyskawicznie” [Eliza, 30].

Dla części uczestników badania robienie zakupów jest czynnością, którą lubią robić w czasie wolnym, ale tylko wtedy, kiedy mają konkretny powód udania się do galerii handlowej. Ci single nazywali siebie „racjonalistami”, bo jak to ujął jeden z badanych mężczyzn: „Lubię robić zakupy i wydawać pieniądze, ale robię to z głową” [Rafał, 37]. Przywiązują wagę do kupowania przede wszystkim rzeczy markowych, chcąc z nich długo korzystać. Skłonni są jednorazowo wydać większą sumę pieniędzy, ale za to muszą mieć gwarancję, że otrzymują produkt dobrej jakości. Najczęściej ci single narzucają sobie pewne limity cenowe, tak aby nie przekraczać ustalonego budżetu, o czym świadczą niektóre wypowiedzi: „Buty na przykład i na tym punkcie mam fioła, staram się oczywiście w ramach jakiegoś tam rozsądku i możliwości finansowych oczywiście kupić. Staram się kupić dwie rzeczy, ale właśnie żeby były markowe, niż pięć rzeczy z niższej półki” [Lidia, 30], „Zazwyczaj kupuję coś po rabatach. Wolę kupić jedną porządną rzecz i drogą niż trzy buble jakieś. I czasem kupię sobie coś megafajnego za jakieś pieniądze, które nie są takie wielkie jak pierwotnie” [Emilia, 32], „Lubię rzeczy markowe, które fajnie wyglądają. Nie kupuję ich koniecznie ze względu na markę, może to mi też pomaga, to świadczy o jakości w wielu przypadkach. Lubię mieć rzeczy dobrej jakości, ale kupuję z umiarem” [Agnieszka, 34]. W robieniu zakupów wielu z nich kieruje się, jak to określają, praktycznym podejściem. Oznacza to, że cenią wysoką jakość, ponieważ otrzymują rzeczy, które służą im kilka sezonów, szybko się nie niszczą i są komfortowe w noszeniu: „Lubię rzeczy wygodne i wiąże się to z tym, że są to rzeczy markowe, ale to nie jest zasadą. Wolę kupić jedną rzecz drogą niż trzy średnie. Faktem jest, że ja osiem godzin dziennie spędzam w biurze w garniturze, krawacie, i one nie są wygodne, a raczej takie wystandaryzowane i je kupuję markowe, ponieważ koszula za pięćdziesiąt złotych, czy za sto, może się okazać taka, co nie przepuszcza powietrza, i taki wydatek okaże się zbędny, bo lepiej

kupić rzeczy markowe, które się sprawdzają, tak samo z garniturami i butami. Kupuję zwykle markowe, ale też nie przesadzam, bo nie mam aż na tyle pieniędzy, żeby pozwolić sobie na wszystko. Jak kupuję rzeczy firmowe, to staram się to robić w trakcie przecen i jak kupuję Pierre Cardin, to nie kupuję koszuli za cztery stowy, a garnituru za dwa tysiące, tylko za osiemset, a koszulę za dwieście. To jest drogo, ale za taką cenę mogę kupić. Mam w czym chodzić, jak kupię to super, lub czekam na następną okazję” [Rafał, 37]. Single, zwracają uwagę na to, by zakup, szczególnie wymagający większych nakładów finansowych, był dokładnie przemyślany i przeanalizowany. Nie zdarza im się kupować pod wpływem chwilowej zachcianki.

Nieliczni single przyznają, że nie chodzą często na zakupy z kilku powodów. Jedni wolą zaoszczędzone pieniądze odłożyć na koncie, niż wydać na przyjemności. Choć nie muszą oszczędzać, uważają, że należy chodzić na zakupy wtedy, kiedy naprawdę zmusza ich do tego sytuacja. Jedna z respondentek kupuje rzeczy tylko wtedy, kiedy te, które lubi, są już zniszczone. Singielka przyznała, że nie zna się na modzie, nie orientuje w markach i bardzo rzadko kupuje nowe ubrania, ponieważ nie czuje takiej potrzeby. Nie wydaje też pieniędzy na kosmetyki, ponieważ rzadko się maluje [Nina, 31]. Dla innego singla oszczędzanie to sposób na zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa i zabezpieczenie sobie przyszłości: „Czasami jak jestem w sklepie i mi się coś podoba, mam pieniądze, wezmę tą rzecz. Ale robię zakupy konkretnie, wtedy kiedy czegoś potrzebuję (...). Mam oszczędności, kredytów nie biorę, na razie zbieram, ale nie mam jakichś konkretnych planów, jak przyjdzie taki moment, to wtedy je wykorzystam” [Mateusz, 29]. Kilku innych uczestników badania przyznało, że nie ma wystarczająco dużo pieniędzy, by je wydawać na niepotrzebne zakupy. Muszą zapłacić za wynajem mieszkania lub dodatkową edukację. Pozwalają sobie na zakupy związane z przyjemnościami tylko wtedy, kiedy mają dodatkowe dochody. Kolejnym powodem, dla którego single nie chodzą często na zakupy, jest także to, że wolą inaczej spędzać czas, niż spacerując po galeriach handlowych: „Chodzę wtedy, kiedy potrzebuję, bardzo mnie wkurza ta ilość osób w sklepach (...) nie sprawia mi to takiej przyjemności, wolę iść do parku czy poćwiczyć” [Agata, 35]. Wydaje się, że niektórzy respondenci prezentują postawę antymaterialistyczną, antykonsumpcyjną. Jeden z nich, mimo że jego rodzina była bardzo zamożna, uważał, że pieniądze nie są najważniejsze w życiu. Wychował się w kamienicy, która mieściła się w biednej dzielnicy, i przyjaźnił się z ludźmi, którzy byli bardzo ubodzy. Doświadczenia z młodości sprawiły, że obecnie wydawanie pieniędzy na rzeczy materialne uważa za „sprawę drugorzędną” [Karol, 33].

Z analizy wypowiedzi singli wynika, że robienie zakupów dla niektórych z nich jest bardzo atrakcyjną formą spędzania czasu wolnego. Dzięki nabywaniu nowych

rzeczy dostarczają sobie przyjemności, poprawiają nastrój, czują się atrakcyjni i nagradzają się za różne sukcesy zawodowe. Często wydają pieniądze w myśl idei: „Ciężko pracuję i jestem tego wart/warta”.

7.3.

Domowe formy rozrywki

Do popularnych form spędzania czasu wolnego przez singli w ciągu tygodnia po pracy należą: oglądanie telewizji, filmów na DVD, słuchanie muzyki, czytanie książek i prasy. Respondenci przyznają, że te domowe formy rozrywki są niezbyt ambitnym zajęciem, bo nie wymagają dużego zaangażowania z ich strony. Jednak właśnie dzięki temu, że do ich wykonywania nie trzeba mieć wysokiego poziomu energii, pozwalają singlom w pełni odpocząć i zrelaksować się po dniu ciężkiej pracy. Zdarza się, że na bardziej aktywne formy rozrywki single nie mają już siły: „Jak przychodzę o dziewiętnastej do domu to mi się po prostu chce spać. Obejrzę sobie jakiś film i idę spać. Przez tydzień nie zajmuję się niczym tylko pracą” [Emilia, 32], „Jak jest bardzo intensywny dzień pracy, to po pracy jestem wypalony, czy to fizycznie, czy psychicznie, to wracam do domu, zamykam się, jakaś muzyka, książka, bo telewizora nie mam, coś, co mnie wycisza, relaksuje i wracam do życia. Zwykle jak się uspokoję, to zasypiam” [Filip, 33].

Najczęściej single oglądają telewizję lub filmy na DVD w dni robocze. Nieliczne osoby wskazywały, że jest to ich typowa forma rozrywki w weekendy. Jeśli respondenci decydują się na włączenie odbiornika telewizyjnego po przyjściu z pracy, to najczęściej po to, by obejrzeć jakiś konkretny program lub film. Najchętniej badani oglądają programy informacyjne i publicystyczne m.in. *Fakty*, *Wiadomości*, *Wydarzenia*, często wskazują na kanał informacyjny TVN24. Nawet ci, którzy preferują inne formy spędzania czasu wolnego, na ogół oglądają programy informacyjne, ponieważ interesują się polityką, kulturą, gospodarką i problemami społecznymi. Lubią być na bieżąco i wiedzieć, co dzieje się w kraju i za granicą: „Mało oglądałem telewizję, bo nie mam czasu, głównie na wiadomości, które trzeba oglądać, żeby wiedzieć, co się dzieje w polityce” [Błażej, 38]. Tego rodzaju programy są dla singli nie tylko źródłem informacji, ale także formą rozrywki: „Do dziś wydaje mi się to śmieszne, że interesuje mnie polityka, te konfrontacje, te rozmowy wszystkie, można nieraz powiedzieć: kłótnie. Jest to nieraz ciekawe, a niekiedy śmieszne; właśnie teraz mamy taką sytuację, taki trochę kabaret, dlatego lubię oglądać takie programy publicystyczne” [Tomek, 30].

Uczestnicy badania oglądają także te programy, które odpowiadają ich zainteresowaniom i pasjom. W swoich wypowiedziach często wymieniali naukowe i dokumentalne kanały telewizyjne typu *Discovery Channel*, *National Geographic*. Mężczyźni oglądają także kanały sportowe i poświęcone motoryzacji (np. *TVN Turbo*, *Polsat Sport*), a kobiety wybierają te, które tematycznie związane są ze stylem życia, rozwiązywaniem problemów rodzinnych, modą, urodą, zdrowiem (np. *TVN Style*, *Polsat Cafe*). Oto wypowiedź jednej z respondentek: „Telewizję oglądam tak (...) mniej więcej, jak jestem w domu to godzinę, około dwudziestej trzeciej, tak pi razy drzwi do północy. W tygodniu myślę, że może ze dwa razy mi się to zdarza. Informacji nie oglądam, bo wolę je czytać (...). Oglądam *TVN Style*, ale nie kobiece programy, tylko raczej programy pod tytułem *reality show*, naprawiam małżeństwo, naprawiam sprawy seksualne, naprawiam wychowanie dzieci, to tego typu rzeczy, na zasadzie takiej, że kiedyś, jakbym miała sobie z tym radzić w życiu, to bym w taki sposób sobie radziła” [Dorota, 37].

Niektórzy single włączają odbiornik telewizyjny wyłącznie w celu obejrzenia wybranego filmu. Preferują tak zwane dobre kino i ambitne filmy. Wybierają najczęściej kanały telewizyjne typu *Ale Kino* czy *Europa*. Jeśli nie ma co oglądać w telewizji, włączają DVD: „Wolę wypożyczyć dobry film DVD (...). Czasami zrobię klimat, zapalę jakieś kadzidełka, nastrój, czasami wino nawet w porze wieczornej” [Piotr, 28], „Szczerzę cenię kino, ale domowe. Mam kolekcję ponad stu płyt DVD i w sumie wolę spokojnie w domu zobaczyć jakiś film, niż iść do kina” [Marcin, 29]. Kilku innych singli przyznało, że regularnie oglądają swoje ulubione serie: „Telewizję najchętniej oglądam wieczorami, jak każdy. Mam taki maraton *M jak miłość*, *Na Wspólnej*, we wtorki *Magda M.* (...) To takie odstresowujące” [Anna, 29]. Niektórzy badani wstydzieli się przyznać do tego, że oglądają serie – tak jakby ludziom dobrze wykształconym nie wypadało tego robić: „Tak lubię serie. Serial *Na Wspólnej* to taki mój mały brudny sekret” [Magda, 38].

Niektórzy single twierdzą, że choć „czynnie” nie oglądają telewizji, to zaraz po przyjeździe do domu zwyczajowo włączają odbiornik. Stanowi on dodatek do innych prac wykonywanych w domu: sprzątania, gotowania, czytania prasy, nadrabiania zaległości w pracy zawodowej. Nie skupiają swojej uwagi na tym, co jest akurat w danej chwili nadawane – ważne jest, aby w domu nie było cicho. Niektórzy single uważają, że jest to typowe zachowanie dla osób, które mieszkają same. Jedna z badanych przyznaje, że na ogół jest zbyt zmęczona, by oglądać programy telewizyjne, ale telewizor włącza po to, aby „nie musiała zasypiać sama” [Joanna, 33]. W tej grupie znalazła się także inna respondentka, która uznała telewizor za „towarzysza swojego samotnego życia”. Oto fragment jej wypowiedzi na ten temat: „Bez niego

bym zwariowała kompletnie. Telewizor mnie budzi rano i usypia wieczorem. I chyba koi, i trochę nudzi. Są takie programy, które oczywiście lubię. Mam tylko jeden kanał telewizyjny, więc nie mam wyjścia. (...). Telewizora nie wyłączam, jak jestem w domu. Gra od samego początku, jak wchodzę, żeby coś brzęczało i nie było pustki i ciszy, tylko żeby jednak coś tam zaprzętało (myśli – przyp. J.Cz.). I śpię cały czas przy telewizorze. Jestem singlem, który jest strachulcem strasznym. Zawsze bałam się duchów i wszelkiego rodzaju zjaw, w związku z czym, jak nie ma przy mnie leżącego boskiego mężczyzny, który mnie przytula i mówi, że będzie dobrze, to tym mężczyzną staje się TV. Jakie to żenujące, co? Holender, coś z tym trzeba zrobić. Jak przychodzę do domu, po iluś tam godzinach pracy, to naprawdę już tępo lampię się w telewizor i popijam drinka, i nie chce mi się wyteżać wzroku” [Eliza, 30].

Kolejną popularną formą spędzania czasu wolnego przez singli szczególnie w tygodniu po pracy jest czytanie książek. Czytanie ulubionej lektury pozwala zrelaksować się i odpocząć – choć w nieco bardziej aktywny sposób niż przy oglądaniu telewizji. Połowa badanych singli czytuje książki dwa lub trzy razy w tygodniu. Kilku singli to prawdziwi pasjonaci książek: „Jak się zdarza wieczór wolny, to zajmuję się czytaniem książek (...). Ja strasznie dużo czytam, bo tak średnio około czterech książek w miesiącu to myślę, że to jest dosyć sporo (...). Naprawdę pochłania mnie to, to jest naprawdę hobby, nie takie czytanie dla czytania, tylko mam w tym jakąś tam pasję” [Dorota, 37], „Czytam książki po pracy, oczywiście dużo czasu, bo ja uwielbiam czytać książki. Moje zainteresowania to przede wszystkim książki. Czytam książkę po prostu w ciągu dwóch dni, taką długą” [Monika, 27]. Jeden z mężczyzn przyznał, że czytuje książki głównie w czasie wolnym podczas wyjazdów służbowych. Kiedy kończy spotkania zawodowe, oddaje się lekturze w pokoju hotelowym, w pociągu, autokarze czy samolocie. Jednak kiedy jest w domu, rzadko czytuje książki, ponieważ wtedy przeznaczają czas na inne sprawy [Michał, 28]. Tylko jeden z respondentów stwierdził, że czytuje bardzo wiele różnych książek, bo nie ma zbyt wielu znajomych, a dzięki książkom unika nudy [Karol, 33]. Single, którzy książek nie czytują, przyznali, że po pracy są tak zmęczeni, że zasypiają przy lekturze: „W moim życiu w ogóle jakieś odmóżdzenie następuje, bo na książki w ogóle nie mam czasu i mówię, że z książek to najlepiej czytam gazety, podczas pracy na przykład, ale staram się coś z tym zrobić i walczę z tym. Nie jest tak jak kiedyś w latach młodości, w latach szkolnych, studiów byłem pożeraczem książek, a teraz po prostu nie mam na to siły. Tak niewiele czasu mam wieczorem dla siebie *de facto*, że wolę pooglądać telewizję, porozmawiać ze znajomymi, pogadać z kimś, wyciszyć się, uspokoić emocje, które się po pracy pojawiają” [Łukasz, 33].

Single sięgają po książki o różnej tematyce – zarówno tej lekkiej, jak i tej, która poszerza horyzonty i pozwala rozwijać ich zainteresowania. Czytają biografie,

książki historyczne, podróżnicze, filozoficzne, na temat problemów społecznych itp. Tylko jedna respondentka przyznała, że często sięga po poradniki, które pomagają jej rozwiązywać osobiste problemy. Po ich lekturze lepiej rozumie, czemu nie może znaleźć sobie stałego partnera. Te poradniki „pomagają jej żyć”, dlatego poświęca im każdą wolną chwilę [Hanna, 37]. Część singli czytuje wyłącznie publikacje związane z tematyką ich pracy zawodowej. Dzięki temu poszerzają swoje kwalifikacje i nabywają fachową wiedzę: „Czytam dużo, różne książki, poczynając od książek biznesowych, które tak czytam dla własnego jakiegoś tam rozwoju i możliwości wykorzystania później w pracy, (...) związanych z marketingiem albo z zarządzaniem i projektami” [Marta, 38], „Jak jestem w łóżku, lubię coś poczytać. (...) Czytam biznesowe rzeczy, rozwijam się i czytam codziennie. Ponieważ lubię to, co robię, sprawia mi to przyjemność, jest to moje zainteresowanie” [Piotr, 28]. Ci badani przyznają, że książek niezwiązanych z pracą zawodową nie zdarza im się czytać. Niektórzy sięgają tylko po te książki, które w danym czasie są na topie, argumentując to tym, iż należy być na czasie: „Czytam te książki, które są na topie, o których się mówi, które zdobywają nagrody. (...) Interesują mnie same w sobie, gdyż chcę być, jakby to powiedzieć, z nurtem. Porozmawiać o tym ze znajomymi. Natomiast żebym czytał namiętnie i sam wyszukiwał tytuły, to zdarza mi się to, ale nie jest to rytuał” [Jacek, 34].

Czytanie prasy jest również typowym dla singli sposobem spędzania czasu wolnego po pracy. Tylko kilku badanych przyznało, że sięga po ulubione czasopisma i nadrabia lekturę z tygodnia w soboty lub niedziele. Część respondentów, którzy muszą znać najświeższe wydarzenia ze względu na wykonywany zawód, kupuje gazety wcześniej rano i przegląda je, jeszcze zanim złączą pracę: „Codziennie przeglądam *Wyborczą*, *Rzeczpospolitą* i *Parkiet*, to są trzy gazety, które muszę przejrzeć ze względu na pracę, bo muszę wiedzieć, co się dzieje na giełdzie, w gospodarce, w polityce, bo to ma wpływ na giełdę” [Rafał, 37], „Codziennie czytam *Wyborczą*, *Rzeczpospolitą*, *Gazetę Prawną* (...) to jest z pracą związane. Czasami muszę jechać w takie miejsca, do różnych urzędów, do Urzędu Miasta, do Urzędu Marszałkowskiego, i powinnam te rzeczy wiedzieć na bieżąco” [Inga, 32]. Jednak respondenci najchętniej czytują prasę w porach późnowieczornych. Jeśli chodzi o codzienną lekturę, to badani najczęściej czytają dzienniki i magazyny społeczno-polityczne, ponieważ lubią być dobrze poinformowani w zakresie bieżących problemów związanych z polityką, gospodarką i kulturą. Sięgają po takie tytuły jak *Gazeta Wyborcza*, *Polityka*, *Newsweek*, *Forum*, *Dziennik*, *Rzeczpospolita*. Sięgają także po pisma branżowe ściśle związane tematycznie z wykonywanym przez nich zawodem oraz poświęcone ich zainteresowaniom czy hobby.

Singielki chętnie sięgają po ekskluzywne magazyny kobiece, takie jak *Twój Styl*, *Elle*, *Zwierciadło*, *Wysokie Obcasy*. Lubią je czytać ze względu na ciekawe reportaże, artykuły, felietony, a także porady dotyczące zdrowia, mody i urody. Część singielek przyznaje, że czasami zdarza się, że po kupieniu kolorowego magazynu tylko go przeglądają, a lekturę odkładają na później, ponieważ nie mają czasu czytać na bieżąco. Jedna z nich stwierdziła: „Mam takie upodobanie do kupowania kobiecych pism, ale wiesz co, oglądam w nich obrazki i odkładam na bok i to jest wszystko” [Dorota, 38]. Kilka kobiet przyznało, że nie kupuje prasy kobiecej, bo jest nudna i szkoda im czasu, by ją przeglądać. Ponadto ich zdaniem, lansowana jest tam jedynie postawa prokonsumpcyjna i tak zwany terror piękna: „Damska prasa mnie irytuje, ponieważ będąc osobą ze sporymi kompleksami, jak naoglądałam się jeszcze tych wszystkich pięknych pań, które chcą leczyć cellulit, a nie wiadomo czemu, bo go nie mają, no to jestem zdenerwowana dosyć. Artykuły też dosyć rzadko zdarzają się trafne” [K7, 30], „Nie trawię pism dla kobiet. Po przeczytaniu pisma dla kobiet czuję się taka, no wiesz, muszę mieć, mieć, kupić, kupić, kupić. (...) W pismach dla kobiet to jest notoryczne, trzysta trzydzieści jeden rzeczy, które musisz mieć na wiosnę” [Julia, 38]. Mężczyźni także sięgają po typowo męskie pisma typu *Playboy* czy *CKM*. Niektórzy przyznają, że kiedyś te pisma czytali regularnie, ale ich zdaniem obniżył się poziom ich redakcji, dlatego przeglądają je tylko od czasu do czasu: „Kiedyś *Playboya* kupowałem i pomimo fajnych kobitek to artykuły przestały mnie interesować. Kydryński przestał tam pisać, a fajnie pisał o tych swoich podróżach i tak dalej. Także później był *CKM*, ale też był ciekawy na początku, a potem taka komercja się zrobiła” [Błażej, 38]. Warto zauważyć, że ci, którzy nie mają czasu na czytanie tradycyjnej prasy, przyznają, że czytają internetowe wydania gazet.

Single w czasie wolnym słuchają także radia lub muzyki, najczęściej rano przed pracą i wieczorem. Rano większość radiostacji nadaje serwisy informacyjne, z których single czerpią najświeższe wiadomości. Ci, którzy do pracy jeżdżą samochodem, często słuchają także ulubionych utworów muzycznych: „Tak, *Radiostacji* i *Trójeczki*, z przeciwnych biegunów. Jedna łatwa, lekka i przyjemna. Zawsze jak jadę do pracy, to nastawiam się do pracy, a po pracy odstresowuję. A w pracy *Trójeczka*, bo nie jest natarczywa muzycznie, tak jak *Radiostacja*, jakieś wiadomości, więc jestem na bieżąco” [Michał, 28]. Natomiast po powrocie z pracy radio, podobnie jak telewizja, towarzyszy singlom przy wykonywaniu różnych czynności domowych: „Uwielbiam *RMF FM*, poza tym przy radiu łatwiej mi się skupić, nawet w pracy czy w domu, kiedy czytam, jest mniej absorbujące niż telewizja” [Anna, 29], „Radia słucham najczęściej podczas pracy w kuchni, podczas przygotowywania posiłków. Są to najczęściej programy informacyjne lub muzyka rozrywkowa” [Milena, 37]. Single lubią także relak-

sować się, słuchając ulubionych utworów muzycznych. Wielu z nich ma kolekcje płyt. Jeden z respondentów powiedział, że słuchanie muzyki jest jego nałogiem i lubi codziennie wyszukiwać nowe utwory w internecie. Często przychodzą do niego znajomi i wtedy razem słuchają nowości [Tomek, 30].

Kolejną formą spędzania wolnego czasu przez singli – najchętniej w dni robocze – jest korzystanie z internetu i gier komputerowych. Część badanych po powrocie z pracy od razu włącza komputer w trzech głównych celach: zdobycia potrzebnych informacji, utrzymywania kontaktów ze znajomymi i w celu dostarczenia sobie rozrywki. Single spędzają przeciętnie przy komputerze około dwóch, trzech godzin dziennie kilka razy w tygodniu: „Jak każdy człowiek w dzisiejszych czasach, muszę powiedzieć, że tak od godziny do trzech to spędzam w internecie, zależy, ile mam czasu” [Blanka, 27]. Często szukają na stronach internetowych konkretnych informacji, które są im potrzebne m.in. do nauki, pracy lub którymi akurat w danym momencie się interesują. Część z nich czyta informacyjne portale internetowe, ponieważ wolą tak pozyskiwać bieżące wiadomości na temat gospodarki, wydarzeń politycznych czy życia kulturalnego. Internet służy singlom przede wszystkim w celach rozrywki i pozwala zrelaksować się po pracy: „Jeżeli chodzi o internet to prawie non stop z racji tego, że pracuję, to człowiekowi nie zawsze chce się też wyjść z tego domu, czasami potrzebuję po prostu posiedzieć właśnie w ciszy, w spokoju i wtedy właśnie z reguły przed komputerem, trochę po internecie pochodzić, poszukać różnych rzeczy. (...) Trudno mi właściwie sprecyzować w tym momencie, jakie tam strony odwiedzam, bo że tak powiem, robię to już automatycznie (...). Ale te strony, które odwiedzam, to strony tematyczne, nie są to takie portale o wszystkim i o niczym, tylko też właśnie jakoś tam tematyczne, poświęcone danej dziedzinie, prawda” [Bartek, 35]. Respondenci słuchają muzyki przez internet, oglądają teledyski i filmy na komputerze. Jak przyznał jeden z badanych: „Komputer jest tym czymś, jest w nim wszystko, i informacje wszelkie, i muzyka jest, film i jak radio” [Tomek, 30]. Respondenci poświęcają także czas na to, aby sprawdzać pocztę elektroniczną, odpowiadać na e-maile.

Często odwiedzają także portale społecznościowe, takie jak Facebook, Nasza-Klasa, GoldenLine, udzielają się na różnych forach internetowych. Rozmawiają także ze znajomymi przez różnego rodzaju komunikatory internetowe, takie jak *Gadu Gadu* czy *Skype*. Niektórzy single regularnie logują się na portalach randkowych, którym poświęca dużą ilość czasu. Jedna z respondentek uważa, że jest „niewolnicą” korzystania z takiego portalu i każdą wolną chwilę poświęca na korespondowanie z mężczyznami. Codziennie przed i po pracy przesiaduje godzinami przy komputerze [Jowita, 38]. Niezależnie od powodów, dla których single surfują po internecie, przyznają, że to zajęcie potrafi uzależnić. Czas płynie im bardzo szybko i zwykle

spędzają na przeglądaniu różnych stron czy portali kilka godzin: „Nie wyobrażam sobie życia bez komputera i jest to chyba jeden z niewielu nałogów, od jakich jestem uzależniona. Strony www, czaty, poczta, bardzo dużo czasu spędzam w necie dziennie” [Anna, 29]. Tylko dwóch mężczyzn singli spędza przy komputerze każdą wolną chwilę, także w weekendy. Uwielbiają grać w gry komputerowe i jest to dla nich zajęcie tak wciągające, że nie potrafią się od tego oderwać: „Jestem raczej kolekcjonerem, jeśli chodzi o gry i konsole. (...) Ja akurat wybrałem sobie takie rzeczy, które są pracochłonne i to jest mój pech. Od pewnego czasu przestałem chodzić na miasto, już od ładnych paru lat zamknąłem się w swoim świecie, swoim domu z tymi moimi pasjami. Kombinowałem, jak je kultywować. Życie towarzyskie raz było, raz go nie było, różnie to bywało. Z czasem zaczęło to wyglądać tak, że nawet jak zaczął padać deszcz, to cieszyło mnie to, że jednak nie muszę wychodzić” [Paweł, 30].

Z domowych form rozrywki single najczęściej korzystają w czasie wolnym w tygodniu, po pracy, kiedy są zbyt zmęczeni, aby go spędzić w bardziej aktywny sposób. Natomiast weekendy starają się przeznaczyć na inne aktywności. Jednak kiedy są bardzo zmęczeni, korzystają z tych biernych form rozrywki również w soboty i niedziele: „Jeżeli naprawdę jestem zmęczony tygodniem, to po prostu zostaję w domu, siadam w ogrodzie, piję sobie piwko, tak po prostu. Potrafię sam, tak dla samego siebie odpocząć, jakąś dobrą książkę do tego albo film, telewizję [Szymon, 30]. Należy zauważyć, że oglądanie telewizji, czytanie książek czy prasy jest sezonowym sposobem spędzania czasu wolnego. Single częściej z nich korzystają jesienią i zimą niż wiosną lub latem, kiedy większość z nich wybiera inne zajęcia.

7.4.

Uczestnictwo w życiu kulturalnym

Chodzenie do kina, teatru, na wystawy czy koncerty muzyczne to kolejny sposób singli na spędzanie czasu wolnego. Starają się brać udział w większości ciekawych imprez czy wydarzeń kulturalnych, które ich interesują, niezależnie od tego, w jakim dniu tygodnia się odbywają. To, jak dużo czasu single mogą przeznaczyć na te formy rozrywki, w dużym stopniu zależy od tego, jak dużo czasu muszą poświęcać pracy zawodowej: „Kino i teatr to moje pasje. Czas, który na to poświęcam jest uwarunkowany moją pracą. Teraz pracuję, więc chodzę do teatru bardzo rzadko, raz na dwa tygodnie. Kiedy nie pracuję tyle, to chodzę częściej, jeżdżę też do Warszawy do Teatru Rozmaitości bądź do Dramatycznego (...). Bywam na wernisażach, dostaję

dużo zaproszeń od Atlasu Sztuki, bywam w Muzeum Sztuki, Muzeum Historii i Muzeum Propagandy” [Radek, 38].

Najchętniej single chodzą do kina, zarówno w dni robocze, jak i w weekendy. Głównie dlatego, że pójście do kina nie wymaga od nich specjalnych przygotowań. Jedni wolą oglądać filmy w tygodniu, aby zrelaksować się po pracy. Wtedy zwykle wybierają lżejszy repertuar: „Ostatnio sobie właśnie sam poszedłem po pracy do kina na bardzo durny film, którego nie będę tu wymieniał, był rysunkowy. Nie zdarza mi się to takie wychodzenie do kina bardzo często, ale będzie mi się zdarzać częściej, bo to jest wcale niegłupie odstresowywanie się. Po prostu jak ma się jakieś ciśnienie po pracy, to idzie się do kina i wychodzi się zrelaksowanym” [Maciej, 30]. Czasem single odwiedzają kino sami, ale częściej wybierają się tam w towarzystwie przyjaciół: „Mój przyjaciel, wyciąga mnie do kina dość często, bo jest fanatykiem wszelkiego rodzaju filmów” [Eliza, 30]. Większość wypowiedziujących się na ten temat osób przyznała, że chodzi do kina mniej więcej raz w tygodniu. Bywają także takie sytuacje, w których single są w kinie co drugi dzień. Większość z nich woli oglądać tak zwane ambitne kino w dni powszednie, głównie ze względu na to, że na sali kinowej jest mało ludzi. Wyjścia do kina w weekendy są dla respondentów raczej jedną z form spotkań towarzyskich, dlatego mniejszą uwagę przywiązują do granego wówczas repertuaru.

Teatr to kolejna forma spędzania czasu wolnego przez singli, choć nie tak popularna jak kino. W teatrze single chętnie bywają zarówno w tygodniu, jak i w weekendy. Wymaga on jednak większych przygotowań – odpowiedniego stroju, zarezerwowania wcześniej biletów. Zwolennicy tej formy rozrywki przyznają, że bywają w teatrze dość regularnie: „W teatrze staram się bywać jak najczęściej, przynajmniej dwa razy w miesiącu, a jak czas pozwoli, to częściej” [Marta, 38], „Do teatru zaskakująco chodzę właśnie na lekkie rzeczy, bo najczęściej też chodzę z jakimś towarzystwem i nie da się ich namówić na żadne monodramy” [Dorota, 37], „Do teatru chodzę regularnie, bo bardzo mi się podoba” [Artur, 41], „Staram się chodzić do teatru raz, dwa razy w miesiącu. To trochę przez mojego kolegę, który jest aktorem, mieszka w Warszawie na stałe. I dzięki niemu utrzymuję ten kontakt z kulturą przez większe K” [Mikołaj, 41]. Ci uczestnicy badania uważają, że na spektakl grany w dni robocze zdecydowanie łatwiej jest kupić bilety. Kiedy chcą się wybrać do teatru w sobotę lub w niedzielę, muszą to zaplanować o wiele wcześniej, nawet kilka tygodni, co jest zadaniem trudnym do zrealizowania, ponieważ nie mogą przewidzieć tego, czy będą mieli wówczas wystarczającą ilość czasu wolnego.

Część singli spędza czas wolny – niezależnie od tego, czy są to dni powszednie czy weekendy – na wernisażach i wystawach oraz na koncertach muzycznych lub w innych miejscach, w których akurat dzieje się coś dla nich interesującego. Ci, którzy

są fanami określonego rodzaju muzyki, wyjeżdżają w weekendy lub dni powszednie do innych miast, żeby posłuchać ulubionego zespołu muzycznego. Jeśli koncert ma miejsce w ciągu tygodnia w innym mieście, biorą wtedy dzień wolny. Jeśli chodzi o inne formy spędzania czasu wolnego, to single chodzą także do galerii sztuki, na spotkania autorskie, pokazy mody, festiwale i inne wydarzenia: „Ponieważ lubię muzykę rozrywkową, staram się uczestniczyć jak najczęściej w koncertach takich muzyków. Lubię chodzić na wystawy, szczególnie interesuje mnie malarstwo. Jeżeli dowiem się o organizowanej takiej wystawie, staram się ją zobaczyć, nie ma znaczenia wtorek czy sobota” [Milena, 37], „Chodzę na koncerty *live* (na żywo – przyp. J.Cz.). Lubię bardzo oglądać wystawy fotografii. Zawsze lubiłam fotografię, malarstwo mniej, teatr dramatyczny jak cię mogę. Ja w ogóle mam dużo kontaktu z muzyką samą w sobie” [Nina, 32].

Kilka osób przyznało, że ze względu na wykonywane zawody często biorą służbowo udział w różnych imprezach i wydarzeniach kulturalnych: „Częściej uczestniczę w nich z obowiązku w sensie służbowym, są to rzeczy, w których muszę uczestniczyć, uczestniczę w ich przygotowaniu, powiedzmy, czy w jakiś tam sposób współpracuję przy tworzeniu takich rzeczy, więc siłą rzeczy jakieś tam premiery filmowe, teatralne, występy, wystawy, także siłą rzeczy przeplata się praca czasami z jakimiś zainteresowaniami, oczywiście nie wszystkie są stricte w centrum moich zainteresowań, ale jeżeli już tam jestem, no to rzucę okiem” [Lidia, 30].

Opisane powyżej sposoby spędzania czasu wolnego przez singli należą do ich ulubionych form rozrywki związanych z uczestnictwem w życiu kulturalnym miasta. Pozwalają im poznawać nowych ludzi, spędzać czas ze znajomymi, poznawać nowe dziedziny sztuki, a także realizować pasje. Najczęściej chodzą jednak do kina, ze względu na to, że na seans filmowy mogą wybrać się spontanicznie, nawet w godzinach późnowieczornych.

7.5.

Czas na kształcenie i realizowanie oryginalnych pasji

Rozwój własnych pasji i zainteresowań jest bardzo ważny dla połowy badanych singli. Dlatego niemal połowa badanych każdą wolną chwilę przeznaczają na niebanalne hobby oraz na naukę.

Single, którzy mają zwierzęta codziennie poświęcają im swoją uwagę. Ci, którzy mają psy, wchodzą z nimi na długie, czasami nawet dwugodzinne spacerunki: „Uwielbiam zwierzęta, dużo o nich czytam, sam mam dwa psy i koty i poświęcam im dużo czasu, chociażby trzy razy wyjść na spacer” [Igor, 33]. Jedna z respondentek przyznała, że jest ze swoim psem bardzo silnie związana, dlatego że mieszka tylko z nim. Traktuje go jako towarzysza swojego samotnego trybu życia i dlatego lubi z nim przebywać [Lidia, 30]. Badani najwięcej czasu poświęcają swoim pupilom w weekendy. Właściciele psów często wyjeżdżają z nimi poza miasto, żeby te mogły wybiegać się po łąkach czy lasach, a przy okazji sami spędzają czas na spacerze.

Dwie singielki i trzech mężczyzn singli przyznało, że bardzo lubią zajmować się w czasie wolnym pracami związanymi z ogrodnictwem, ponieważ to zajęcie doskonale ich relaksuje. Uczestniczki badania wypowiadające się na ten temat stwierdziły, że są pasjonatkami roślin doniczkowych. Co roku wraz z nadejściem wiosny kupują kwiaty i sadzą je na balkonie. Przez całe lato je pielęgnują, a jesienią porządkują swój mały ogród [Daria, 37; Inga, 32]. O innym całorocznym hobby opowiedział inny respondent. Hodowanie bonsai pochłania mu dużą ilość czasu, szczególnie w weekendy. Mężczyzna ma nadzieję, że w przyszłości, kiedy będzie miał więcej wolnego czasu, rozwinie swoją hodowlę, bo na razie ma tylko dwa drzewka [Daniel, 38]. Dla pozostałych dwóch respondentów dużą przyjemnością są prace związane z pielęgnowaniem przydomowego ogrodu lub działki. Jak sami przyznają, jest to zajęcie sezonowe, na które przeznaczają każdą wolną sobotę lub niedzielę od początku wiosny do późnej jesieni.

Część singli ma różne pasje artystyczne. Cztery singielki lubią projektować i wykonywać biżuterię, a także malować i rysować. Zdarza się, że respondentki poświęcają tym zajęciom kilka popołudni w tygodniu [Ewa, 30; Agnieszka, 34]. Dwie inne respondentki lubią wykonywać robótki ręczne, bo jest to zajęcie nie tylko przyjemne, ale ich zdaniem, praktyczne. Potrafią uszyć sobie ubrania, dekorować buty i torby, wykonać elementy wystroju wnętrz, takie jak firanki, obrusy, poszewki na poduszki [Maja, 29; Dorota, 37]. Niektórzy interesują się fotografią. Jeden z badanych mężczyzn przyznał, że zawsze ma przy sobie aparat fotograficzny i zdarza mu się po pracy robić zdjęcia fabrykom, ulicom, kamienicom, czasem ludziom – zawsze wtedy, kiedy ma „fantazję i energię i czuje, że jest mu to potrzebne” [Damian, 29]. Kolejna respondentka większość swojego czasu wolnego przeznacza na pisanie książki: „Piszę powieść, więc ostatnio bardzo dużo siedzę przy komputerze (...). Kładę się spać średnio o drugiej, trzeciej nad ranem. Wstaję o szóstej i tak przez cały czas. Wygląda na to, że robię wszystko tylko dla siebie i pod siebie” [Dorota, 37]. Dwie inne singielki lubią pisać wiersze w wolnych chwilach [Ewa, 30; Magda, 38].

Inny uczestnik badania przez kilka lat był didżejem i regularnie grywał w klubach. Pasja do muzyki pozostała mu do dziś, jednak na jej realizację nie ma tyle czasu, ile miał w przeszłości: „Wcześniej tyle nie pracowałem, to chętnie sobie siadałem i tworzyłem muzykę. I chętnie bym to robił teraz, ale z pewnych względów, jak człowiek zacznie coś pisać, to jest czwarta w nocy, i można się zapomnieć. Tak to jestem fanem muzyki. Lubię poznawać wykonawców, jak powstał jakiś nurt muzyki” [Michał, 28]. Kolejna badana singielka codziennie poświęca dwie godziny, aby ćwiczyć grę na pianinie i śpiew, ponieważ należy do chóru, z którym występuje w każdy weekend [Sylwia, 32].

Weekendy single przeznaczają na te pasje, które nie mogą być, ze względu na ich specyfikę, realizowane w tygodniu. Dwaj mężczyźni co tydzień uczestniczą w piątkowo-sobotnich spotkaniach pokerowych i często wyjeżdżają na turnieje do innych miast. Potrafią spędzić „przy stole” nawet kilkanaście godzin, bo odpowiada im atmosfera rywalizacji i wysoki poziom adrenaliny [Adam, 33; Kamil, 29]. Jedna z kobiet uwielbia jazdę na motorze, bo pozwala jej odreagować stres po całym tygodniu pracy: „Mam Harleya i na nim jeżdżę, ilekroć tylko mam chwilę i oczywiście pogoda sprzyja (...). Jest to dla mnie odskocznia od rzeczywistości. Gdy jeżdżę, nic mnie nie obchodzi, czuję się wolna od problemów i tysięcy innych rzeczy” [Iza, 41].

Single swój wolny czas poświęcają także na naukę, biorąc udział w różnego rodzaju szkoleniach i kursach. W ciągu tygodnia po pracy uczestniczą w warsztatach tematycznych związanych z ich hobby: „Uczestniczę teraz też dwa razy w tygodniu w kursie komputerowym” [Sylwia, 32], „Interesuje mnie ezoteryka, astrologia, symbolika, chodzę na takie różne kursy. Jestem po kursach na opiekuna kolonijnego, skończyłem kurs sędziego piłkarskiego i też tym się zajmowałem” [Mateusz, 29], „Chodzę na kurs malarstwa” [Dorota, 37]. Ponadto czas wolny po pracy przeznaczają na udział w kursach językowych. Natomiast weekendy wykorzystują na naukę na studiach podyplomowych lub studiują zaocznie (kolejny kierunek lub robiąc doktorat). Uczestniczą także w specjalistycznych szkoleniach związanych z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych. Oto wypowiedź jednej z respondentek: „Do czerwca trwają te studia, a potem też mam zamiar dalej się uczyć (...). Jeśli chodzi o weekendy, to nie pamiętam, kiedy miałam wolny weekend. Trudno powiedzieć, czy ja w ogóle mam te wolne weekendy. Jedna wolna sobota na kilka miesięcy to chyba nie jest wolny weekend” [Inga, 32].

Single przyznają, że mogą pozwolić sobie na to, aby cały swój czas wolny poświęcać na niebanalne hobby czy kształcenie, bo nie mają własnych rodzin. Kilku badanych stwierdziło, że żałuje, iż obecnie nie ma wystarczająco dużo czasu wolnego na rozwijanie swoich pasji lub pogłębianie wiedzy w takim stopniu, w jakim by chcieli.

7.6.

Wykonywanie obowiązków domowych

Część singli stara się wykonywać wszystkie zadania związane z domem na bieżąco, od razu po powrocie z pracy: „Po pracy wracam do domu, gdzie czeka na mnie praca, obowiązki, robię obiad, sprzątam, gotuję” [Anna, 29], „Do stałych rzeczy to tylko należy pranie, czasami prasowanie ubrań. Czasami w tygodniu robię jakiś mały porządek” [Maja, 29], „Ogólnie sprzątam, prasuję, piorę, wszystko robię sam i to lubię” [Filip, 33], „To znaczy tak ze względu, że mieszkam sam, to sobie tak robię jakieś zakupy, (...) i takie czynności typowo domowe, czyli pranie, sprzątanie, przyrządzanie sobie obiadu. Nikt mi przecież tego obiadu nie robi, a zwłaszcza że lubię to robić” [Tomek, 30]. Czasami single nie mają wystarczająco dużo energii i zapału, by wykonać te zadania w dni robocze, więc wykonują te czynności raz w tygodniu najczęściej w sobotnie przedpołudnia lub niedzielne popołudnia. Mają wtedy wystarczającą ilość czasu wolnego, by zrobić gruntowne porządki: „W weekendy mam zawsze czas sobie troszkę posprzątać w domu, bo w ciągu tygodnia to się po prostu nie chce. Także soboty generalnie poświęcam na sprzątanie. W końcu raz na jakiś czas wypadałoby sprzątnąć (...). W sobotę śpię do bólu, potem jakieś zakupy, sprzątanie i tak do szesnastej” [Agnieszka, 34], „Do piętnastej w niedzielę coś tam robię, a potem zaczyna się uporządkowywanie życia, pranie, czytam jakieś gazety, sprzątam, czego nienawidzę robić” [Kamila, 32].

Niektórzy badani single ze wszystkich czynności związanych z wykonywaniem obowiązków domowych najbardziej lubią gotować, ze względu na to, że jest to dla nich forma rozrywki. W wolnej chwili szukają ciekawych przepisów, kupują rozmaite książki kucharskie i korzystają z kulinarnych serwisów internetowych: „Lubię sobie coś upichcić wieczorem, jakiś przepis z książki kucharskiej. Często próbuję czegoś nowego” [Maciej, 30], „Uważam, że gotowanie jest sztuką i lubię gotować, jak ktoś przyjdzie. Zdaję sobie sprawę, że trzeba się zdrowo odżywiać chcąc robić to, co ja robię” [Inga, 32]. Niektórym singlom gotowanie pozwala nie tylko zrelaksować się, ale dzięki zdrowemu odżywianiu dbają o swoje zdrowie i dobrą kondycję fizyczną: „Bardzo lubię gotować i zazwyczaj staram się gotować zdrowo, żeby mieć zdrowy umysł i zdrowy wygląd. Jem owoce, warzywa, piję dużo wody mineralnej, staram się ćwiczyć i to także korzystnie wpływa na mnie i mój wygląd” [Blanka, 27], „Mama mnie nauczyła, że powinno się przynajmniej raz dziennie zjeść jakiś ciepły posiłek, staram się to robić, nawet jak nie mam czasu, to sobie ugotuję torebkę ryżu, polewam śmietaną, cukrem i lepsze to niż McDonald’s” [Mateusz, 29]. Ci single uważa-

ją, że dzięki prawidłowemu odżywianiu dobrze się czują i mają dużo energii. Wiele posiłków sami przygotowują sobie w domu. Starają się, aby jedzenie było bogate w witaminy i mikroelementy. Inspirują się szczególnie kuchnią śródziemnomorską i azjatycką. Trzy inne respondentki bardzo chętnie w sezonie jesiennym przygotowują przetwory takie jak konfitury, nalewki, smażone warzywa i owoce. Oto wypowiedź jednej z nich: „Czasami mam chwilę, żebym gotowała, zresztą w ogóle bym gotowała, tylko mi praca z tym koliduje. Na przykład jesienią mam taki syndrom wiewióry, że najchętniej bym nie chodziła do pracy, tylko robiła przetwory” [Kamila, 33].

Pozostali single przyznali, że zajmują się sprawami związanymi z domem nieregularnie. Jedni robią porządki raz lub dwa razy w miesiącu, inni jeszcze rzadziej. Kilka osób przyznało, że same nie zajmują się wykonywaniem obowiązków domowych. Trzy kobiety i jeden mężczyzna zatrudnili osobę, która raz w tygodniu dokładnie sprząta ich mieszkanie. W przypadku kolejnych czterech mężczyzn wyręczają ich w tych czynnościach ich matki. Niektórzy single przyznali również, że sami nie przygotowują sobie posiłków. Najczęściej jedzą w tak zwanym biegu, kupując jedzenie na wynos: „Jem dosyć mało i czas na jedzenie mam tak naprawdę tylko w pracy (...). Czasami ten czas na śniadanie jest o czternastej. W związku z czym kupuję sobie po drodze jakąś sałatkę, parówkę i to jest czasami wyżywienie moje na cały dzień. W domu mam nieczynną lodówkę, nie przechowuję żadnego jedzenia i tak naprawdę, jeśli ktoś przyjdzie do mnie z tak zwanego marszu, to może dostać tylko zieloną herbatę, kisiel i ketchup jeszcze, bo to są rzeczy, które są na stałe w moim menu, w domu (...). Stołuję się czasami w knajpach różnego rodzaju, kiedy mam zły humor i mam gdzieś odchudzanie, to lecę na hamburgera z przydrożnej budki, bo takie uwielbiam. Uwielbiam pizzę, którą się obżeram z moją przyjaciółką. Jak tylko mamy okazję być razem. Tę pizzę potrafimy wezwać nawet o drugiej w nocy. Bardzo zdrowy styl życia, polecam” [Eliza, 30]. Uważają, że samodzielne przygotowywanie posiłków jest niezwykle pracochłonne, a oni nie dysponują odpowiednią ilością wolnego czasu, ponieważ dużo pracują lub wolą poświęcać czas na inne sprawy: „Z gotowaniem jest bardzo krucho, po pierwsze mam wrażenie, że nie mam na to czasu. Nie bywam w domu, tak żebym miała dwie godziny, żeby coś wstawić, poczekać, aż to się zrobi, zjeść” [Nina, 31]. Niektórzy uczestnicy badania wpadają na obiad do rodziców, jednak większość z nich jada na mieście. Korzystają z restauracji czy barów szybkiej obsługi. Szczególnie dla mężczyzn życie w pojedynkę jest stylem życia, w którym do tego, co się jada, nie przykładają większej wagi: „Życie kawalerskie to dla mnie są kanapki, jeśli chodzi o restauracje to rzadko, chyba że z kolegami. Kanapki, szybkie rzeczy, które można kupić gdzieś po drodze. Nie dbam szczególnie o to, co jem” [Artur, 41], „Odkąd mieszkam sam, to wydaję trochę na jedzenie, tak, bo albo jem na mieście,

albo coś tam na śniadanie, cokolwiek, tuńczyka z puszki. Odkąd mieszkam sam, to może z trzy razy coś ugotowałem. W ogóle jedzenie zeszło na ostatni plan” [Kamil, 29]. Większość singli nie gotuje, ponieważ nie mają motywacji, żeby przygotowywać posiłki tylko dla siebie. Uważają, że jedzenie posiłków w pojedynkę jest frustrujące i smutne: „Korzystam z barów albo bardzo często jednak kupuję gotowce. Jak jestem sama w domu, to szczerze mówiąc, nie bardzo mi się chce dla siebie jednej gotować” [Emilia, 32].

Na temat wykonywania prac domowych w czasie wolnym, związanych ze sprzątniem czy gotowaniem, wypowiedziało się dwa razy więcej kobiet niż mężczyzn. Nie musi to oznaczać, że większość mężczyzn singli w ogóle nie sprząta, nie gotuje czy nie pierze. Robią to, ale zdecydowanie rzadziej od kobiet. Być może dla niektórych mężczyzn singli robienie porządków domowych nie jest zadaniem na tyle istotnym, aby o nim mówić w kontekście spędzania czasu wolnego. Część singli woli skorzystać z pomocy innych osób w sprzątnięciu lub przygotowywaniu posiłków, aby nie tracić cennego czasu na sprawy przyziemne.

7.7.

Korzystanie z zabiegów upiększających

Single czas wolny przeznaczają także na zabiegi upiększające, zarówno te wykonywane w salonach kosmetycznych i fryzjerskich, jak i te wykonywane samodzielnie w domu. Single, którzy często odwiedzają salony urody, umawiają się na wizyty zarówno w dni powszednie, jak i w weekendy. Singielki, mówiąc o częstych wizytach u fryzjera, podkreślały, że nie tylko wybierają się do niego na czasochłonne zabiegi pielęgnacyjne, lecz także po to, aby np. ułożyć fryzurę na wieczorne wyjście z przyjaciółmi: „Przede wszystkim włosy, które uważam, dużo dodają, dużo potrafią zmienić. Bardzo często zmieniam fryzury, bardzo często. Mam fioła praktycznie na punkcie zmiany koloru włosów (...). W piątki też często bywam, jak mam wyjście na miasto” [Eliza, 30]. Dla singli także jest ważne, by posiadać ekstrawagancką fryzurę, która pozwala im wyróżniać się z tłumu: „Staram się, żeby moja fryzura nie była fryzurą normalną. Taką, że pan mnie tu podetnie, ale ta fryzura musi coś wyrażać. Może to głupio zabrzmie, ale ona wyraża pewnego rodzaju ideologię, pewne nastawienie. Zawsze farbuję włosy, są to kolory czarne, chociaż teraz zaczynają mi chodzić po głowie inne kolory, ale ma to też wyrażać ideologię taką, że ot, zobaczcie, spójrzcie, oto jestem podobny do was, ale inny, mówię tak samo, zachowuję się tak samo,

ale jakiś taki inny jestem, to właśnie ta fryzura ma wyrażać” [Adam, 33]. Zarówno single, jak i singielki, lubią kiedy płeć przeciwna zwraca na nich uwagę. Jednym ze sposobów przyciągania uwagi jest właśnie oryginalna fryzura. Dlatego spędzają na fotelu fryzjerskim nawet kilka godzin, robiąc przeróżne zabiegi, farbując włosy na różne odcienie, nadając swej fryzurze niebanalne kształty – jednym słowem eksperymentują, aby wyglądać nieprzeciętnie.

Część singli korzysta regularnie także z innych zabiegów kosmetycznych: manicure i pedicure, masażu, sauny, zabiegów kosmetycznych twarzy i ciała. Oto wybrane wypowiedzi na ten temat: „Korzystam zarówno z salonów fryzjerskich, jak i kosmetycznych. Nie widzę w tym nic złego, ponieważ każda kobieta lubi o siebie dbać i każda kobieta, choć się do tego nie przyznaje, na pewno korzysta z jakiegoś salonu. Lubię dobre salony, nie oszczędzam pieniędzy na to. Korzystam zwykle z nowych, wypytyuję koleżanki i idę tam, w zależności co chcę ze sobą zrobić” [Blanka, 27], „Strasznie podoba mi się to, że wreszcie zaczęłam się opalać, więc jak już leżę pół godziny na solarium, to widać efekt, (...) to też jest dbanie o siebie (...) jakieś inwestowanie w siebie” [Eliza, 30], „Raz na jakiś czas pójdę na manicure, na czyszczenie buzi, co tydzień jestem w saunie, bo to jest kosmetyka ciała. Chodzę raz na jakiś czas do solarium” [Bartek, 35], „Jeżeli chodzi o odnowę biologiczną, to jest to sauna. Tak zdarzyło mi się ostatnio być raz czy dwa razy u kosmetyczki” [Patrik, 35]. Kilku singli przyznało, że chodzą do solarium, szczególnie zimą, przed ważną imprezą lub inne wydarzenie, kiedy chcą dobrze wyglądać: „Jak zbliża się jakaś impreza, żeby człowiek nie był już taki bladziostkowaty, to jednak tak podpiec się jest fajnie. Tak człowiek lepiej wygląda, tak żywo. Robię to dla siebie, dużo lepiej się wtedy czuję. Nawet potem oglądając te zdjęcia, to jak człowiek się tak przybrązowi, to jakoś się wyróżnia” [Tomek, 30]. Singielki zwykle wybierają bardziej kompleksowe zabiegi wtedy, kiedy mają wielkie wyjście, czyli jakąś ważną imprezę lub wydarzenie, w którym biorą udział. Wówczas potrafią spędzić w salonie urody cały dzień. Tylko jedna z kobiet otwarcie przyznała, że korzysta z zabiegów medycyny estetycznej, wyłącznie po to, by wyglądać na młodszą, niż jest w rzeczywistości. Regularnie korzysta z zastrzyków z botoksu. Zrobiła sobie również permanentny makijaż ust i oczu, dzięki czemu, według niej, zawsze wygląda atrakcyjnie, nawet po nieprzespanej nocy [Jowita, 38].

Wiele respondentek odwiedza salony urody nie tylko dlatego, aby uatrakcyjnić swój wygląd. Wizyta w salonie piękności sprawia, że czują się zrelaksowane, wypoczęte, mają lepszy humor i w przyjemny sposób spędzają wolny czas: „Do kosmetyczki chodzę (...), aby poczuć się lepiej, na poprawienie humorku” [Emilia, 32]. Singielki w swoich wypowiedziach podkreślały także inne powody, dla których odwiedzają

tego rodzaju miejsca: „Chodzę do fryzjera (...), systematycznie do bardzo przystojnego fryzjera i myślę, że to też do niego przyciąga kobiety. To takie ekskluzywne miejsce, trochę pieniędzy się tam zostawia, ale każdą klientkę traktuje bardzo wyjątkowo, indywidualnie” [Agata, 35], „Byłam w spa tylko po to, że było mi tak potrzebne, żeby ktoś się mną zajął i wymasował, i wygłaskał, że to stąd wynikał ten wybór. Nie chodzę do salonów kosmetycznych, jak nie widzę w tym wartości dodanej” [Dorota, 37]. Jedna z uczestniczek badania uważa, że samotne kobiety powinny nieustannie przesiadywać w salonach piękności po to, aby dłużej zachować młody wygląd i mieć szansę na znalezienie stałego partnera [Eliza, 30].

Single nie tylko korzystają z usług salonów urody, ale przyznają, że dużo czasu poświęcają także na domowe sposoby dbania o wygląd. W opinii kilku respondentek, są to równie dobre metody, aby zachować młody i atrakcyjny wizerunek: „Mam hopla na punkcie tego, żeby się dokładnie wymyć, wyczyścić i wypielęgnować wieczorem, więc np. czterdzieści ton kosmetyków idzie, plus jeszcze maseczki zawsze” [Dorota, 37], „Różnie to wygląda, bo na przykład tak zwane robienie stóp, co oznacza w przypadku kobiet nie tylko obcięcie i pomalowanie paznokci, ale też wpolerowanie pięt, zgrubień, naskórka i inne takiego typu rzeczy. (...) Depilacja depilatorem sama, maszynki, (...) golenie nóg, pach. To zajmuje pół wieczoru” [Eliza, 30]. Trzy badane singielki przyznały, że codziennie przeznaczają co najmniej pół godziny na zrobienie makijażu, od którego są „uzależnione”. Jedna z nich nawet kiedy idzie rano na basen, zawsze robi sobie mocny make up, który po chwili musi zmyć [Ewa, 30]. Kolejna badana bez makijażu czuje się jakby była naga. Zawsze idąc na zakupy, maluje się w taki sam sposób, jakby szła na wieczorną imprezę, bo uwielbia się malować i sprawia jej to przyjemność. Poza tym, jej zdaniem, w makijażu wygląda bardzo atrakcyjnie i pewniej czuje się, rozmawiając z mężczyznami [Ada, 30]. W opiniach tych singielek samotne kobiety powinny dużo czasu przeznaczyć na robienie makijażu, bo zawsze istnieje szansa na to, że spotkają swojego „księcia z bajki” i wtedy muszą dobrze wyglądać.

Badani single na ogół wyznają zasadę, że warto dbać o wygląd, ale bez zbytniej przesady. Uważają, że mężczyzna powinien być przede wszystkim czysty, pachnieć dobrymi perfumami, być dobrze ubrany, ale nie powinien wyglądać lepiej niż kobieta. Część mężczyzn singli sceptycznie odnosiła się do nadmiernego dbania o siebie i przeznaczania zbyt dużej ilości czasu na zabiegi upiększające. Obecnie lansowany w środkach masowego przekazu typ mężczyzny metroseksualnego, mężczyźni single uważają za zbyt zniewieściały. Jednak na ogół zgadzają się ze zdaniem, że zadbany wygląd zapewnia lepsze samopoczucie i większe powodzenie u kobiet: „Generalnie wygląd jest dla mnie ważny, jeżeli mam do czynienia z kobietą, to wia-

domo, pierwsze wrażenie musi być. Jeśli jest pierwsze wrażenie, to jest rozmowa” [Miłosz, 28], „Jasne, że przywiążuję, ale bez przesady. Lubię się fajnie ubrać, pachnieć, to takie podstawy” [Dominik, 27].

Wyniki tych badań pokazują, że dbanie o własny wygląd należy do tych czynności, na które część singli poświęca dużo czasu wolnego. Najważniejszym motywem jest chęć podobańcia się płci przeciwnej, ale także możliwość odpoczynku i zrelaksowania się w przyjemny sposób.

7.8.

Uprawianie sportu i innych aktywności fizycznych

Wyniki tego badania pokazują, że single swój wolny czas chętnie poświęcają także aktywności fizycznej. Respondenci przyznawali, że na podniesienie swojej sprawności fizycznej poświęcają kilka godzin w tygodniu, niezależnie od tego, czy jest to dzień pracy, czy sobota bądź niedziela: „Staram się codziennie biegać, co najmniej dwa, trzy razy w tygodniu. Wstaję rano i biegam pół godziny. Staram się aktywnie żyć. Chodzę na wodny aerobik i zwykły aerobik. (...) Lubię czynne spędzanie czasu, odstresowuję się, odreagowuję i w pewnym wieku już trzeba dbać o formę, a to jest dla mnie przyjemność” [Agata, 35], „W życiu są różne treningi, na obecnym etapie chodzę na siłownię. Nie codziennie, trening jest zbyt intensywny, łączę trzy razy w tygodniu i staram się trzy razy w tygodniu biegać. Codziennie się ruszam, poniedziałki, środy i piątki jestem na treningu, wtorki i czwartki biegam” [Adam, 33], „Moim hobby jest taniec. Kiedyś chciałam zostać zawodową tancerką, (...) ale nie miałam cierpliwości, ale to pozostało moją pasją i chodzę na taniec dwa razy w tygodniu” [Magda, 38], „Mam kilka pasji i każdego dnia staram się coś robić po pracy. W poniedziałek mam jogę i salsę. We wtorek mam też salsę i przychodzę do klubu potańczyć salsę. W środę mam jogę albo gram w piłkę. W czwartek taniec towarzyski, nieraz salsa” [Rafał, 37]. Aktywność fizyczna ma zdaniem singli dobroczynny wpływ na ich zdrowie, samopoczucie i pozwala odreagować stres związany z pracą zawodową.

Główną motywacją singielek do wykonywania regularnych ćwiczeń fizycznych jest utrzymanie atrakcyjnego wyglądu, zachowanie ładnej i smukłej sylwetki. W swoich wypowiedziach uczestniczki badania podkreślają, że siłownia, jazda na rowerze, taniec, joga czy pływanie pozytywnie wpływają na kodycję i jędrność ciała, dzięki

czemu młodo wyglądają: „Wydaje mi się, że dużą wagę przykładam do rekreacji właśnie w tym kierunku, żeby dobrze wyglądać” [Lidia, 30], „Na pewno gimnastyka taka codzienna, bo kobieta w pewnym wieku musi. Siłowni nienawidzę. Natomiast potrafię się zmusić, żeby rano wykonywać tak zwane brzuszki i wieczorem też coś ze sobą zrobić” [Eliza, 30], „Ponieważ mam problemy, o których nie będę tu opowiadała ze swoim wyglądem, to generalnie choć nie wyglądam, to regularnie ćwiczę. Chodzę na basen i jestem maniakiem rowerowym, jak jest ciepło (...). A tak to do siłowni i na aerobik, głównie wieczorami. Generalnie to cztery, pięć razy w tygodniu staram się coś tam robić w ogóle, bo sobie wyobrażam, że skończę jak matka Gilberta Grape’a, że się w ogóle nie ruszę z łóżka” [Kamila, 32]. Część respondentek woli ćwiczyć w domu, ponieważ mogą dostosować czas treningu do swoich potrzeb i harmonogramu dnia pracy: „Zawsze dużo robiłam sama, teraz mam hantelki w domu i dla dobrego samopoczucia to jest bardzo dobre” [Inga, 32]. Singielki uważają, że wysiłek fizyczny bardzo korzystnie wpływa na urodę. Poza tym dzięki wydzielającym się podczas ćwiczeń endorfinom, czyli hormonom szczęścia, mają zapewniony znakomity nastrój i energię potrzebną do codziennego funkcjonowania i nie są podatne na depresję

Mężczyźni uprawiają różne dyscypliny sportowe przede wszystkim ze względu na chęć utrzymania wysokiej sprawności fizycznej, a nie atrakcyjnego wyglądu. Jeden z respondentów stwierdził, że gdyby chodził na siłownię po to, żeby robić wrażenie na kobietach, to musiałby stosować odmienny od obecnego trening [Adam, 33]. Inni mężczyźni wypowiadali się na ten temat w następujący sposób: „Ćwiczę, ale tylko dla siebie, żeby utrzymać kondycję fizyczną. Wizerunek też jest ważny, ale dla wizerunku tego nie robię, chociaż to też na to wpływa” [Filip, 33], „Ćwiczę nie dla dziewczyn (...) na siłownię chodzę, bo ja całe życie uprawiałem jakiś sport i jak nie uprawiam sportu, to tyję. (...) Tygodniowo na siłowni jestem sześć razy po półtorej godziny, bo w niedzielę nieczynna. Pływam też, czasem piłka nożna, koszykówka” [Kamil, 29]. Tylko jeden z wypowiadających się na ten temat mężczyzn mówił, że zmusza się do regularnego wysiłku fizycznego, bo bardzo mu zależy na zachowaniu atrakcyjnego wyglądu [Rafał, 37]. Mężczyźni uprawianie sportu zazwyczaj łączą ze spotkaniami towarzyskimi. Zazwyczaj ustalają z kolegami konkretny dzień w tygodniu i regularnie się spotykają, najczęściej, aby pograć w gry zespołowe. Zdarza się, że wynajmują boisko lub halę sportową i grają m.in. w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, tenisa czy squasha: „Moim hobby jest sport, nie tylko taki kanapowy, polegający na biernym oglądaniu meczów w telewizji, ale ja stawiam na własną aktywność, w tym względzie. Na pierwszym planie jest tenis (...), gram w tenisa tylko amatorsko, raz w tygodniu z kolegą. Poza tym nie tylko tenis mnie interesuje,

ale często wynajmujemy z kolegami halę i gramy w koszykówkę. Czasem też chodzę do siłowni” [Patryk, 35].

Uczestnicy badania częściej uprawiają sport wiosną i latem, rzadziej jesienią i zimą. Niezależnie od pory roku single chodzą na siłownię i basen, uprawiają sporty halowe (siatkówkę, koszykówkę, piłkę nożną), a także uczestniczą w zajęciach fitness i w nauce tańca. W sezonie letnim chętnie spędzają czas wolny biegając, jeżdżąc na rowerze, grając w badmintona czy tenisa ziemnego. Single często mówili także o spacerach jako formie rekreacji i dbania o kondycję fizyczną: „Jak już mam czas dla siebie to chodzę na spacer, wymyślam sobie różne ćwiczenia fizyczne w parku, na przykład tai chi” [Magda, 38], „Latem do pracy chodzę pieszo, jakieś czterdzieści minut idę dla zdrowia” [Inga, 32], „Latem jeżdżę na rowerze, jeśli to można nazwać sportem. Biegam, średnio rano trzy razy w tygodniu” [Dorota, 37].

Niezależnie od sezonu, niektórzy single uprawiają sporty ekstremalne, które są ich pasją. Tego rodzaju aktywność wymaga wielu przygotowań, dlatego najczęściej single przeznaczają na nie czas w weekendy. Sporty wyczynowe wyzwalają wysoki poziom adrenaliny i pozwalają respondentom na to, by mogli zapomnieć o bieżących problemach. Jeden z mężczyzn tak opowiada o jeździe na rowerze: „Takim hobby weekendowym, konikiem na pewno jest to jazda na rowerze w wydaniu, że tak powiem ekstremalnym. Chodzi tutaj o *down hill*, czyli zjazd i wszelkiego rodzaju skoki. To pomaga na oderwanie się od rzeczywistości” [Bartek, 35]. Inny badany w weekendy uczestniczy w kursie paralotniarskim. Przyznał, że od zawsze marzył, żeby latać na lotni i skakać ze spadochronem: „To pomaga w przełamywaniu tego lęku i byciu takim aktywnym. Lubię jak się coś dzieje” [Kacper, 34]. Pasją kolejnego mężczyzny jest pływanie na desce windsurfingowej latem, a zimą jazda na snowboardzie. Poświęca im każdy wolny weekend [Daniel, 38]. Wśród wymienianych przez innych singli sportów wyczynowych było także jeździectwo, wspinaczka górską, skakanie ze spadochronem i nurkowanie głębinowe.

Badani, którzy nie uprawiają regularnie aktywności fizycznej, tłumaczą to silnym zaangażowaniem w sprawy zawodowe, którym poświęcają większość swojego czasu: „Kiedyś lubiłem sport, trenowałem karate, grałem w squasha, lubiłem chodzić na spacer (…). Teraz moje życie stało się tak wyjąłowane, że chodzę głównie do pracy i to jest kręgosłup tego wszystkiego” [Łukasz, 33]. Inni narzekają, że trudno im znaleźć towarzysza do wspólnych ćwiczeń, a sami nie znajdują motywacji do podejmowania tego typu aktywności.

Dla tych uczestników badania aktywność fizyczna zajmuje ważną pozycję wśród czynności, na które poświęcają swój czas wolny. Głównym motywem uprawiania róż-

nych dyscyplin sportowych jest zachowanie sprawności fizycznej i dobrego samopoczucia. Dla kobiet ważne jest także, by dzięki aktywności fizycznej mogły zachować młody i atrakcyjny wygląd. Z kolei dla mężczyzn istotne jest to, aby po wspólnie rozegranym meczu spotkać się z kolegami.

7.9. Sposoby spędzania urlopów i świąt

Część singli, która spędza urlop raz w roku, zazwyczaj wypoczywa przez tydzień lub przez dwa tygodnie. Ci uczestnicy badania nie wykorzystują zatem wszystkich przysługujących im dni wolnych, argumentując to zaangażowaniem w sprawy zawodowe, które uniemożliwiają im dłuższy lub częstszy odpoczynek: „Mam wrażenie, że w tym roku było bardzo dużo pracy i te wakacje były najkrótsze. (...) Od momentu jak zacząłem pracować, czyli jakieś cztery lata, to mam tego urlopu mniej” [Daniel, 38], „Te wakacje były mniej udane. Ja mam dwadzieścia osiem dni tego jest dość dużo. Nie jestem w stanie tego wykorzystać, również z uwagi na to (...), że muszę być w pracy” [Nina, 31]. Niektórzy badani przyznają, że gdyby nie sytuacja, w której zostali zobligowani przez pracodawcę do wykorzystania określonej liczby dni wolnych, nie wzięliby urlopu w ogóle. Jedna z respondentek dopiero w tym roku po raz pierwszy od kilku lat skorzystała z urlopu: „Akurat teraz trafiłam do takiej fajnej firmy, gdzie trzeba wziąć urlop, bo wszyscy idą na urlop. Poprzednio to jednak wyglądało w ten sposób, że z roku na rok miałam zaległe dni do wykorzystania” [Marta, 38]. Niektórym badanym singlom urlop zdarza się najczęściej brać właśnie w okresie świąteczno-noworocznym. Wynika to z tego, że wtedy mają mniej obowiązków związanych z pracą zawodową, a poza tym to jedyny termin, w którym mogą pozwolić sobie na dodatkowe dni wolne: „Zwykle to wykorzystuję urlop pod koniec roku kalendarzowego, taki przymuszony” [Michał, 28], „Urlop najczęściej biorę zimą, w styczniu, w święta Bożego Narodzenia i Święta Wielkanocne” [Bartek, 35], „Z reguły urlop biorę w okolicach świąt zawsze, i Wielkanocy, i Bożego Narodzenia. Większość czasu wtedy spędzam na przygotowaniach do świąt” [Marta, 38].

Inni single korzystają z urlopu przynajmniej dwa razy w roku lub nawet częściej. Osoby, które się na ten temat wypowiedziały, z reguły wykonują wolne zawody i dzięki temu mogą dowolnie ustalać harmonogram obowiązków zawodowych. Ta grupa uczestników badań przyznała, że zależnie od możliwości wyjeżdża zarówno na

dłuższe, jak i krótsze urlopy. Jeśli tylko pojawia się okazja do wypoczynku, starają się z niej skorzystać. Oto wypowiedź jednego z respondentów na ten temat: „Są to zazwyczaj trzy do czterech wyjazdów letnich i pięciu, sześciu zimowych. (...) Są wyjazdy, ten sylwestrowy i potem jakieś wyjazdy zimowe typowe na narty, na jakieś dziesięć dni. Latem, sumując czas spędzony na wyjazdach, to będzie trochę ponad miesiąc” [Mateusz, 29].

Single wypoczywają w różnych porach roku, niekoniecznie wyłącznie latem i zimą. Najczęściej robią to w sezonie letnim, szczególnie od początku czerwca do końca września, ponieważ wtedy mają mniej obowiązków służbowych. Ci, którzy wyjeżdżają na urlop w sezonie zimowym zwykle uprawiają sporty takie jak narciarstwo lub snowboard. Z urlopów w grudniu, styczniu i lutym korzystają także ci, którzy udają się na wycieczki zagraniczne do rejonów, w których jest wtedy lato. Jeden z wypowiadających się na ten temat mężczyźni stwierdził, że w sezonie zimowym warto jeździć na przykład do Egiptu czy Tunezji, żeby ponurkować, ponieważ jest o wiele taniej. Poza tym nie jest tam tak gorąco jak w lipcu, jest mało turystów i można się „doenergetyzować” słońcem, gdy w Polsce jest środek zimy [Kamil, 29]. Pozostałe osoby przyznają, że nie ma dla nich większej różnicy, w jakiej porze roku korzystają z urlopu: „Do tej pory brałam urlop latem, ale ostatnio wzięłam tydzień w maju i pojechałam na początku maja do Danii. W listopadzie byłam w Londynie, a w lutym jadę na tydzień do Maroka” [Ada, 30].

Single spędzają urlopy najczęściej w towarzystwie przyjaciół i znajomych. Mężczyźni zwykle spędzają urlop z kolegami, a singielki z koleżankami. Uczestnicy badania chętnie wyjeżdżają też z całymi paczkami. Jednak respondenci przyznają, że większość osób, z którymi spędzają urlop, to także single: „Urlop spędzam z singlami, z moją przyjaciółką, z jej koleżanką. W Słowacji było dziesięć osób, też właściwie wszyscy single. Było fajnie naprawdę” [Agnieszka, 34], „We wrześniu sama pojechałam do Chorwacji do swoich znajomych singli, którzy są tam pilotami wycieczek, i z nimi spędzałam czas. Byli tam moi przyjaciele i inni znajomi, więc w sumie czas spędzaliśmy w grupie” [Alicja, 28], „Raz byłam u brata, innym razem u kuzyna w Londynie, u koleżanki w Maroku (...) często jadę do kogoś, ale to są zwykle też single” [Ada, 30]. Kilka osób przyznało, że ma problem ze znalezieniem osób, które mogłyby im towarzyszyć w wyjazdach urlopowych. Jedni czują się niezręcznie wśród znajomych par, inni woleliby wyjechać z własnym partnerem lub partnerką: „Biorę urlop, kiedy chcę, i w zasadzie na ile chcę, bo nie mam stałej pracy, ale zwykle nie mam, tak szczerze mówiąc, z kim jechać, niby mam, ale jak przychodzi do ustaleń, to nic z nich nie wychodzi. Mogę pojechać z siostrą albo przyjaciółką, ale ktoś by się jeszcze przydał. Moja siostra ma chłopaka, moja przyjaciółka męża, więc trzeba by było

skombinować jeszcze jedną osobę niekoniecznie kolesia, bo jednak to trochę głu-
pio. Wiem, że oni mnie bardzo lubią i pewnie nie byłoby problemu, nawet gdybym
pojechała jako ta trzecia, ale ja bym się czuła po prostu niezręcznie i już. A sama, jak
chcę jechać to są strasznie wysokie ceny dla jednej osoby i u nas jeszcze nie są takie
popularne podróże dla singli” [Ewa, 30]. Pięciu wypowiedzających się na ten temat
singli przyznało, że zdarza im się spędzić urlop ze swoimi rodzicami, ponieważ ich
znajomi – z różnych powodów – nie mogą z nimi wyjechać. Tak było w przypadku
jednego z respondentów, którego przyjaciele nie dysponują czasem wolnym w tym
samym co on terminie. Chcąc spędzić urlop poza miastem, decyduje się na wspólne
wyjazdy z rodzicami [Michał, 28]. Inna singielka stwierdziła: „Rzeczywiście w zeszłym
roku latem we wrześniu byłam na urlopie z mamą i jej koleżanką w Chorwacji, ale
to był wyjątek, bo niemalże zostałam zmuszona siłą do tego wyjazdu, bo rzadko
wyjeżdżam na urlopy” [Karolina, 33]. Kolejna kobieta przyznała, że „trochę z despe-
racji” zaczęła szukać osoby na forach internetowych, z którą mogłaby wyjechać na
urlop, bo nie chciała go spędzać samotnie. Każdego roku ma podobny problem, bo
część znajomych singli nie może wziąć urlopu w tym samym czasie co ona. A po-
zostali koledzy i koleżanki mają już własne rodziny, z którymi spędzają czas wolny
[Maja, 29]. Tylko czterej respondenci powiedzieli, że lubią samotne wyjazdy. Jedna
z singielek postanowiła spędzić urlop „solo”, ponieważ dzięki temu ma możliwość
poznania nowych osób, a także przeżycia przelotnego romansu, o którym nikt się
nie dowie [Emilia, 32]. Inna uczestniczka badania stwierdziła, że samotnie zwiedziła
całe Włochy. Wykupiła wycieczkę dla singli i dzięki temu poznała kilka ciekawych
osób [Jowita, 38].

Single wypowiedzieli się nie tylko na temat tego, jak często mają urlopy i z kim je
spędzają, ale także o tym, jak organizują sobie czas podczas wyjazdów urlopowych.
Większość badanych, która regularnie korzysta z urlopów przyznaje, że lubi aktywny
wypoczynek. Dla jednych oznacza to uprawianie różnych dyscyplin sportowych:
zimną narciarstwa lub snowboardu, a latem windsurfingu czy nurkowania: „Uwielbiam
jeździć w góry z przyjaciółmi, bo mogę aktywnie spędzać czas. Nie bardzo przepa-
dam, szczerze mówiąc, za morzem i leżeniem plackiem na plaży” [Olga, 28], „Urlopy
spędzam na wodzie, czyli przede wszystkim pod żaglami, na nurkowaniu. Najczęściej
w Egipcie. Natomiast na Helu pływam na desce surfując, i to dotyczy lata. Jeśli chodzi
o zimę, to tylko i wyłącznie narty i wszystkie miejsca, zarówno polskie, jak i zagra-
niczne, czyli Słowacja, Czechy, Austria” [Jacek, 34]. Dla singli aktywny wypoczynek
to taki, podczas którego mogą zwiedzać ciekawe miejsca: „Lubię podróżować, lubię
wyjeżdżać i dużo zwiedzać, jak tu jest zimno, to jechać tam, gdzie jest ciepło. Byłem
w Peru, byłem w Indiach, stać mnie na takie rzeczy” [Artur, 41].

Część badanych stara się znaleźć podczas urlopu równowagę między aktywnym i biernym sposobem spędzania czasu. Jedni przyznają, że starają się podzielić urlop na dwie części: kilka dni spędzają na zwiedzaniu lub uprawianiu sportu, a część czasu przeznaczają na nicnierobinie: „Dużo i często podróżuję na zasadzie wyjazdów jednodniowych po Europie, także do Kanady. Stolicy takie jak Kopenhaga, Praga, Wilno, Rzym, Sofia. Bardzo różnorodnie, gdyż są to jednocześnie wyjazdy pobytowe, gdzie się po prostu byczę, patrzę na słońeczko, patrzę na ludzi, trochę odpoczywam przed powrotem do pracy. Przekładane jest to wyjazdami, które wiążą się jednak z trochę bardziej aktywnym wypoczynkiem, zwiedzanie, obserwowanie, po prostu nowa wiedza, albo wyjazdy, które po prostu wiążą się z większą aktywnością” [Patryk, 35]. Inni spędzają czas w miejscowościach pełnych nocnych atrakcji, klubów i dyskotek. Dla nich aktywnie spędzony urlop to taki, w którym oddają się całonocnemu imprezowaniu. W ciągu dnia z kolei odsypiają nocne eskapady lub leżą na plaży: „Na te imprezy jeździliśmy do Kołobrzegu, impreza trwała piątek, sobota, niedziela, a później cały tydzień byliśmy w Ustroniu, i taki totalny relaks, a później już urlop z chodzeniem na plażę, wieczorem na rybkę, jakiś klub z karaoke i te sprawy” [Tomek, 30], „Na pewno nie jest to jakieś tam odludzie, gdzie można się wyciszyć i pobyć samym ze sobą. Raczej są to miejsca, gdzie ludzi jest sporo, gdzie jest mi bez różnicy, czy przyjeżdżają tam single, czy ludzie w parach, natomiast na pewno muszą być to jakieś tam większe miejscowości turystyczne, gdzie się dużo dzieje i są imprezy, nie jest nudno” [Lidia, 30].

Niektórzy single lubią także spokojnie spędzać urlop, w miejscach zacisznych, z dala od miejskiego zgiełku. Kiedy pracują, żyją w szybkim tempie, dlatego podczas urlopu chcą się wyłącznie się relaksować. Najczęściej na urlop wybierają miejsca blisko natury, w których nie ma wielu ludzi: „Ja spędzam urlop zupełnie odwrotnie niż na przykład w Warszawie w moim życiu prywatnym, to znaczy tutaj jestem mocno aktywna i tu nie dosypiam, i biegam, i się aktywizuję, natomiast na urlopie leżę tylko brzuchem do góry na plaży, z dala od ludzi” [Dorota, 37], „Od paru lat ze znajomymi jeździmy do mnie na działkę nad jezioro, cisza, spokój, można troszkę się właśnie zrelaksować, odpocząć od tego wszystkiego” [Radek, 38]. Jeden z respondentów przyznał, że kiedy był młodszy lubił spędzać urlop bardzo aktywnie – podróżując i bawiąc się na dyskotekach. Jednak od kilku lat woli wyjechać nad rzekę, pojechać na rower, spędzić czas na działce, iść na grzyby, bo tylko dzięki temu może w pełni odpocząć [Błażej, 38].

Styl życia podporządkowany i naznaczony pracą zawodową powoduje, że część singli nie korzysta z urlopów wypoczynkowych. Permanentne zmęczenie odczuwa większość z nich, ale mimo deklaracji, że potrzebują wolnych dni na to, by zregre-

nerować siły, nie udaje im się zorganizować urlopu ze względu na zaangażowanie w sprawy zawodowe: „Na ostatnim urlopie byłem trzy lata temu (...). Ja się już tak przyzwyczaiłem do braku tych wakacji. Jasne, jak jest jakiś wyjazd na działkę ze znajomymi, albo jakiś domek letniskowy, tak jak mój znajomy z Warszawy, który ma dom na Mazurach. On dzwoni, przedstawia mi harmonogram i albo się wstrzele, albo nie. W zeszłym roku oni byli przez miesiąc czasu na Mazurach i ja, co tydzień się do nich wybierałem i w końcu nie dojechałem. Miałem cztery podejścia i już spakowaną torbę. Moment wyjazdu, telefon, praca (...). Zadzwoiłem do nich i mówię, że nie pojadę, bo i tak się nie wyluzuję, i nie pojechałem. (...) Miałem w styczniu jechać do Egiptu na rejs po Nilu za dobrą cenę, ale w styczniu jest bardzo dużo pracy, zamknąć rok, zrobić bilans, rozliczyć się. I chciałbym zrobić dla siebie te wakacje, pojechać i wyrzucić telefon do jeziora. Obiecuję sobie i obiecuję, chociaż z tymi obietnicami to różnie bywa, ale chciałbym nawet komórki nie zabrać z domu, po prostu ją wyłączyć. Poinformować dużo, dużo wcześniej, że w tym terminie jestem wyłączony i niech się pali, niech się wali, mnie nie będzie. Trzy tygodnie minimum, bo tydzień jest na aklimatyzację, drugi tydzień odpoczynku, a trzeci przygotowujesz się już o powrocie” [Dominik, 27], „Bardzo dawno nie byłam na urlopie, bo ja nie odpocznę, jak sobie wezmę wolne. Ja muszę wyjechać gdzieś na dwa tygodnie i zapomnieć o wszystkim. A ja nie mogę sobie na to teraz pozwolić i nie pamiętam, chyba nigdy nie byłam na urlopie, chyba od wakacji na studiach. Wtedy wyjeżdżałam za granicę, bawiłam się, ale też pracowałam. (...) Powinno się wziąć długi urlop i porządnie wypocząć, bo ja nie mam siły. Niedługo padnę i tak będę leżeć, i co tu mówić o jakichś poszukiwaniach aktywnych (partnera – przyp. J.Cz.). Jestem bardzo zmęczona i na małe sytuacje reaguję ogromnym stresem, wiem, że to nie jest normalne. Myślę sobie, że coś z tym życiem muszę zrobić, bo już nie daję rady, i cały czas jestem do tyłu i muszę coś nadrabiać” [Inga, 32].

Niekiedy ci single traktują wyjazdy służbowe jako rodzaj wypoczynku. Niektórzy zdają sobie sprawę z tego, że nie jest to prawdziwy urlop, podczas którego mieliby czas tylko i wyłącznie dla siebie, tak by móc się wyciszyć i „wyluzować”. Jeden z singli, pracujący jako prezenter telewizyjny i radiowy, stwierdził, że charakter pracy nie pozwala mu na „normalny urlop”. Wie, że nie można przez całe życie nie brać dni wolnych, bo „jednak trzeba dać jakieś paliwo temu silnikowi, żeby dobrze pracował”. Jednak w tym momencie życia kariera jest dla niego najważniejsza. Prowadzi wakacyjne programy, jeżdżąc po całej Polsce i uznaje to za formę wypoczynku, choć nie do końca „fajnego”: „Nie było pełnego luzu, bo trzeba było stanąć przed tą kamerą i nie miałem takiego typowego dnia wolnego” [Łukasz, 33]. Oto dwie inne wypowiedzi singli o „urlopowaniu w pracy”: „W tym roku zdecydowałam się ciągnąć naszą

letnią radiową akcją, więc miałam tylko dwa tygodnie we wrześniu, bo normalnie mam cały sierpień wolny (...). Ale trzy lata pod rząd miałam takie fajne radiowe zimowe wyjazdy, dwa razy do Egiptu i w tym roku w marcu na Dominikanę. I to były takie półtoratygodniowe wyjazdy do ciepłych krajów, więc to potraktowałam jako swoje wakacje" [Julia, 38], „Tak naprawdę na takim typowym urlopie to jeszcze nie byłam. Tak żebym gdzieś na dwa tygodnie pojechał i tam siedział. Może to ze względu na moje szkolenia, że jadę w góry na dwa tygodnie, nad jeziora na tydzień, nad morze na tydzień i to już traktuję jako formę aktywnego spędzania czasu, łącząc przyjemne z pożytecznym, i czynnik finansowy, bo to firma wszystko opłaca. Jakby nie brakuje mi typowego urlopu" [Filip, 34].

Kolejnym powodem, dla którego część singli nie korzysta z urlopu jest to, że wolą go przeznaczyć na podnoszenie kwalifikacji zawodowych niż wypoczynek. Uczestniczą w kursach, szkoleniach lub studiach za granicą. Inni w czasie wolnym robią remont lub urządzają mieszkanie, ale nie traktują tego czasu w kategoriach wypoczynku. Niektórzy single nie korzystają z urlopu ze względu na kwestie finansowe. Wolą na przykład przeznaczać pieniądze na wydatki związane ze spłatą kredytów, na opłaty za studia czy na zakup określonych dóbr, niż wydawać na wakacyjne wyjazdy: „W tym roku i w zeszłym roku nigdzie nie jechałam, bo po prostu koszty mieszkania mnie zżarły, bo kupiłam je w zeszłym roku, więc wykończenie, urządzenie i nie było kasy na jakieś wyjazdy" [Julia, 38], „Urlopu mam tyle, co każdy człowiek, ale urlopu nie biorę. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz miałem urlop taki, chyba z pięć lat temu, taki, że tam gdzieś jedziemy i nic nie będziemy robić. Zawsze było tak, że albo z urlopu nie korzystałem, albo go gromadziłem, żeby na przykład kupić mieszkanie i wyremontować, albo wykorzystać na naukę, aplikację" [Adam, 33].

Jeszcze innym powodem, przez który single nie biorą urlopów jest to, że nie mają go z kim spędzić: „Nie chcę wkraczać na nieznane mi tereny sam, wiadomo, że obsługa jest nastawiona na przyjęcie gości w różnej sytuacji życiowej, ale ja wolalbym wyjechać z kimś, kto jest mi bliski, i nie chcę mieć poczucia samotności, jeszcze tym bardziej, że wyjeżdżam do miejsca którego nie znam. (...) Aczkolwiek z drugiej strony nie może być tak, że się zaprę i nie będę wyjeżdżał na urlopy, dopóki nie poznam kogoś. Chciałby pojechać przynajmniej na tydzień, żeby się odczepić od tego świata chociaż na chwilę" [Łukasz, 33]. Kolejny badany mężczyzna uważa, że główną barierą, która uniemożliwia mu wyjazdy ze znajomymi jest to, że nie mają oni tak dobrej sytuacji finansowej jak on i nie mogą znaleźć wspólnego sposobu spędzania urlopu [Karol, 33]. Ci single przyznają, że choć nie korzystają z dłuższych urlopów o charakterze wypoczynkowym, to zdarza im się brać pojedyncze dni wolne, które przeznaczają nie tylko na załatwianie zaległych spraw, ale także odpo-

czynek w domu: „Skoro nie mogę wyjechać, to sobie biorę takie pojedyncze dni wolne, a to piątek, a to inny dzień, poniedziałek, bo tak to bym nie dała rady po takim maratonie (w pracy – przyp. J.Cz.)” [Inga, 32]. Zdarza się także, że wydłużają sobie weekend i wtedy wyjeżdżają, żeby odpocząć choć przez krótki czas: „Miewam więcej krótkich niż dłuższych urlopów. Nigdy nie byłem na takim urlopie, że gdzieś pojechałem w jedno miejsce. (...) W tym roku takich trzydniowych weekendów miałem z cztery” [Igor, 33].

W przypadku dni świątecznych prawie wszyscy single biorący udział w badaniu przyznali, że zazwyczaj spędzają je ze swoją rodziną. Najczęściej u rodziców, czasami także u innych członków rodziny: „Święta zawsze z rodziną staram się zaplanować (...). Moja rodzina jest bardzo zgrana i, jak się spotykamy, to są to z reguły całodziennie spotkania, gdzie są wszyscy wujkowie, ciocie, babcie. Przeważnie spotykamy się jak są jakieś okazje” [Mateusz, 29], „Część dni z rodziną, takie jak Wigilię i jakiś obiad, albo do siostry, albo do rodziców” [Daniel, 38]. Dla tych singli, którzy nie mają częstych okazji do odwiedzania swoich bliskich (ponieważ mieszkają daleko od siebie), święta są takim czasem, który spędzają w rodzinnym domu. Jedna z respondentek przyznała, że rodziców widuje bardzo rzadko, dlatego zawsze cieszy się z okresu świąt, kiedy może być z nimi przez kilka dni [Kamila, 32]. Niektórzy single wspominali, że święta spędzają nie tylko z rodziną, ale i najbliższymi przyjaciółmi. Jeden z respondentów co roku po obchodach rodzinnej Wigilii, spotyka się na drugiej Wigilii zorganizowanej przez przyjaciół [Igor, 33]. Inna badana kobieta zawsze spotyka się w wigilijny wieczór z najlepszą przyjaciółką, aby złożyć jej życzenia i wręczyć prezent. Natomiast w drugi dzień świąt część singli spotyka się w większym gronie znajomych, najczęściej u kogoś w domu: „Jest wtedy tak miło, robimy sobie grzańca, gadamy przy choince, wręczamy małe prezenty” [Ewa, 30]. Tylko dwie singielki przyznały, że zdarza im się w czasie świąt wyjeżdżać na zagraniczne wycieczki do ciepłych krajów, żeby odpocząć [Blanka, 27; Jowita, 38].

Kilka kobiet przyznało, że przed świętami zwykle bierze kilka dni urlopu, aby się do nich lepiej przygotować – zrobić zakupy, posprzątać, przygotować specjalne świąteczne potrawy. Singielki podkreślały, że święta to szczególnie dla nich czas, który sprzyja zacieśnianiu rodzinnych więzi, dlatego chętnie uczestniczą w ich przygotowywaniu: „Ustrajam z siostrą stół, zapalamy świece, układamy opłatek na sianie. Chcę, żeby wszystko było jak najlepiej. Na Wigilii zawsze jest babcia i dziadek. Tata robi pierogi, mama zupę, ja zwykle piekę sernik i robię makiętki. Jest cudowna atmosfera” [Ewa, 30]. Z kolei kilku mężczyzn przyznało, że traktuje urlop w święta jako czas nicnierobienia i leniuchowania. Jeden z nich przyznał, że czas świąt to dla niego okazja, żeby po prostu się wypaść i zawsze pierwszy dzień świąt spędza w łóżku do

południa, potem ogląda filmy. Nie musi dbać o to, by mieć co jeść, bo zwykle dostaje od swojej mamy „wałówkę na dwa tygodnie” [Adam, 33].

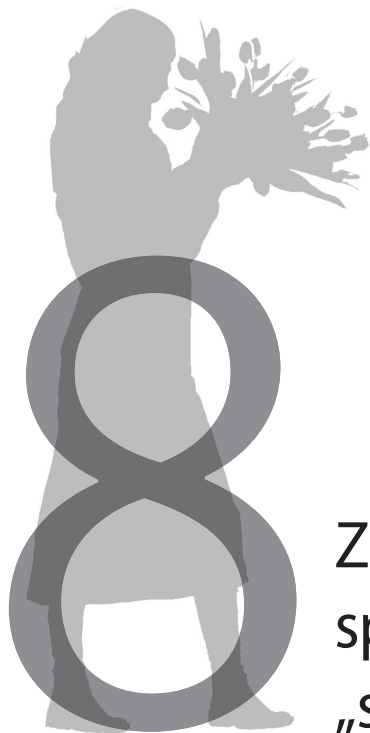
Okazuje się, że czas świąt to jedyny okres w roku, który jest wolny dla wszystkich singli, ponieważ część uczestników badania z wielu powodów nie korzysta w ogóle z urlopów. Ci, którzy regularnie biorą urlop, spędzają go najczęściej w towarzystwie dobrych znajomych, przyjaciół czy rodziny. Zdarza się także, że single miewają problem ze znalezieniem towarzysza lub towarzyszki podróży, kogoś, z kim mogliby spędzić swój czas wypoczynku od pracy zawodowej. Większość uczestników badania przyznała, że wypoczynek jest konieczny do tego, żeby naładować baterie energią potrzebną do pracy. Ci, którzy sporadycznie mają urlopy lub z nich w ogóle nie korzystają, obiecują sobie, że następnym razem, w przyszłym roku, z pewnością uda im się gdzieś wyjechać, aby w końcu odpocząć. Ale scenariusz najczęściej się powtarza.

7.10. Konkluzje

Z analizy wypowiedzi uczestników badania wyłoniło się kilka typowych sposobów spędzania przez nich czasu wolnego. W ciągu tygodnia po pracy, jak i w weekendy, single lubią spotykać się z przyjaciółmi i rodziną, chodzić do kina, teatru oraz brać udział w innych wydarzeniach kulturalnych. Dla większości respondentów ważne jest to, aby czuli się atrakcyjni, dlatego czas wolny poświęcają także na uprawianie sportu i innych aktywności takich jak taniec czy aerobik. Chętnie chodzą do salonów urody i kupują ubrania oraz kosmetyki. Część z nich przeznaczają czas na przygotowywanie smacznych i zdrowych posiłków, spożywanych często w gronie przyjaciół. Ponadto single w czasie wolnym od pracy zawodowej realizują oryginalne pasje, ale też przeznaczają go na naukę. Kiedy są przepracowani, chętnie korzystają z najprostszych, domowych form rozrywki, takich jak oglądanie telewizji, słuchanie muzyki, czytanie książek i prasy, surfowanie po internecie.

Wydaje się, że w życiu singli, bardziej niż jest to w przypadku innych ludzi czas wolny stał się cenny, a jego wykorzystywaniu towarzyszy to samo pragnienie samo-realizacji, wydajności i osiągnięć, jak w sferze pracy. Uprawiając hobby, podróżując, spotykając się z przyjaciółmi czy rodziną, a nawet sprzątając, szukają konkretnych efektów swoich działań. W ich życiu czas wolny przybrał formę uwewnętrznionej

społecznej normy, podlegającej zbiorowemu przymusowi maksymalizacji potrzeb i sposobów ich zaspokajania. Czas wolny służy singlom do zdobywania nowych wrażeń, doświadczeń i emocji. Mają poczucie, że nie należy go marnować, dlatego starają się wykorzystywać go dobrze i na wiele sposobów.



Znaczenie kontaktów społecznych w życiu „solo”

8.1.

Sieć relacji rodzinnych i towarzyskich

Osobami, z którymi single utrzymują najbliższe kontakty, są rodzice, rodzeństwo, przyjaciele i tak zwani dobrzy znajomi. Większość singli tworzy kółka przyjacielskie, których członkowie często spotykają się ze sobą, dzielą się sukcesami i porażkami, wspólnie obchodzą różnego rodzaju uroczystości. Ponadto respondenci podkreślali, że więzi z członkami rodziny pochodzenia opierają się nie tylko na miłości, ale także na przyjaźni. Relacje oparte na przyjaźni są unikalną formą związku między ludźmi, który nie może być ani narzucony, ani zaproponowany, w związku z czym nie podlega żadnym definicjom normatywnym. Związki przyjacielskie opierają się na zasadzie lubienia, podobieństwa postaw, poglądów i przekonań. To układ zupełnie dobrowolny i spontaniczny, który ze wszystkich innych relacji międzyludzkich jest w najmniejszym stopniu „zaprogramowany” i określony pod względem spełnianych w nim przez partnerów ról. Przyjaźń jest odczuwana w sposób subiektywny,

a główną rolę odgrywa w niej zaangażowanie emocjonalne osób, które się przyjaźnią [Niebrzydowski, Płaszczyński 1989].

Relacje z rodzicami i rodzeństwem są dla większości singli bardzo ważne, a nawet najważniejsze w ich życiu. Często badani określali więzi z najbliższą rodziną jako bardzo mocne, a niektórych członków rodziny uważają za swoich najlepszych przyjaciół: „Jestem bardzo zżyta z moimi rodzicami i siostrą, oni ciągle są dla mnie najważniejsi” [Ewa, 30], „Mam swoją rodzinę i ona jest niesamowita, trzymamy się razem i potrafimy sobie zawsze pomagać” [Jakub, 34], „W naszej rodzinie te związki są bardzo silne” [Jacek, 34], „Kontakty z rodzicami mam naprawdę bardzo dobre i bliskie” [Przemek, 27], „Relacje z rodzicami są bliskie, partnerskie i przyjacielskie” [Patryk, 35]. Single najsilniej związani są ze swoimi rodzicami. O bardzo ważnej roli, jaką odgrywa przyjaźń z matką, ale również z ojcem, chętniej mówiły kobiety: „Z moją mamą się przyjaźnię i panują między nami stosunki koleżeńskie. Mogę się jej zwierzyć ze wszystkiego, mogę przy niej przeklinać i kiedy wybieram się do knajpy ze znajomymi, to lubię ją zabierać” [Joanna, 33], „Z tatą teraz mam bardzo dobry kontakt” [Maja, 29], „Tata jest wspaniały i jestem niewątpliwie córeczką tatusia” [Ewa, 30]. Niektóre kobiety nazywały siebie „córeczkami mamusi” lub „córeczkami tatusia”, uważając, że dla swoich matek lub ojców są najważniejsze i zawsze mogą liczyć na ich wsparcie. Z kolei badani mężczyźni zwracali uwagę, na to, że jest im łatwiej porozumieć się z ojcem niż z matką, bo nadają na tej samej fali, mają podobne doświadczenia życiowe: „Ojca przede wszystkim szanuję i mogę na niego liczyć, bardzo mi pomaga” [Adam, 33], „Z tatą jak najbardziej tak, po śmierci mamy bardzo się zbliżyliśmy do siebie” [Paweł, 30]. Z matkami lub ojcami wyjątkowo silnie byli związani ci badani (zarówno kobiety, jak i mężczyźni), których rodzice się rozwiedli lub jedno z nich zmarło i w związku z tym zostali wychowani tylko przez jednego rodzica. Ta wyłączność relacji rodzicielskiej spowodowała bardzo dużą zażyłość w stosunkach między rodzicem a dzieckiem. Wyjątkowość tej więzi polega na tym, że uczestnicy badania czują się odpowiedzialni za swoich samotnych rodziców i pomagają im w różnych sytuacjach.

Single przypisują ważną rolę w swoim życiu także rodzeństwu. Ci badani podkreślali przede wszystkim, że ich bracia lub siostry to ich najlepsi przyjaciele: „Bardzo jestem zżyty z bratem i w weekendy często się widzimy” [Mateusz, 29], „Starsza siostra jest dla mnie bardzo ważna” [Marta, 38], „Nasza relacja z siostrą jest jak najbardziej OK, jest jak najbardziej w porządku, bardzo dobrze potrafimy się dogadać” [Przemek, 27]. Na bliskie relacje z rodzeństwem zwracali uwagę szczególnie ci respondenci, którzy długo wspólnie ze sobą mieszkali (niekiedy w jednym pokoju) lub nadal mieszkają. Duża różnica wieku nie była znacząca, jeśli chodzi o budowanie silnych więzi – najważniejsze było „dogadywanie się” i wspólne spędzanie czasu.

O zażytych relacjach z członkami dalszej rodziny wspominało niewielu badanych. W trzech przypadkach dotyczyło to respondentów pochodzących z rodzin niepełnych, w których jedno z rodziców nie żyło. Jedna z singielek, która wcześniej została osierocona przez matkę, utrzymuje bliskie relacje ze swoją ciotką (siostrą swojej matki), ponieważ to właśnie ona często się nią zajmowała w dzieciństwie i aktywnie uczestniczyła w jej wychowywaniu. Ta sama singielka ma także bardzo bliskie relacje z rodziną swojego kuzyna, u którego mieszkała jakiś czas podczas studiów: „Jeszcze z takich najbliższych osób, to mam dużo od siebie starszego kuzyna i jego żonę. Oni byli dla mnie jak tacy rodzice, ale jak tacy nowocześni rodzice” [Maja, 29]. Inna respondentka przyjaźni się ze swoim wujkiem, który *de facto* jest tylko kilka lat od niej starszy – wspólnie spędzają czas wolny i mają to samo grono znajomych [Nina, 31]. Kolejny badany mężczyzna przyznał, że w związku z tym, iż niedawno przeprowadził się do Łodzi i nie miał tu żadnych bliskich sobie osób, postanowił odszukać w tym mieście i jego okolicach członków swojej dalszej rodziny: „Jestem jednym z ludzi, który spaja rodzinę, a odkąd się przenieśliem do Łodzi odnalazłem tu pięć czy sześć kuzynek, pojawiły się nowe ciocie i nowi wujkowie, ciągle ich przybywa i teraz nie czuję się już taki bezrodzinny w tym mieście” [Karol, 33].

Jeśli chodzi o pozarodzinne relacje singli, to w wypowiedziach respondentów pojawiły się dwie kategorie osób: bliscy przyjaciele i dobrzy znajomi. To rozróżnienie wprowadzili sami uczestnicy badania, ponieważ miało to dla nich istotne znaczenie – zwykle potrafili jasno sprecyzować, kto jest ich najbliższym przyjacielem, a kto dobrym znajomym. Przyjaciele byli definiowani jako osoby, z którymi single spędzają nie tylko czas wolny, ale przede wszystkim mogą liczyć na ich wsparcie w różnych obszarach życia. Przyjaźnie, o których mówili respondenci, najczęściej trwały od wielu lat, były „wypróbowane” i „od serca”. Respondenci uważali, że trudno im dzisiaj o nowe przyjaźnie, ponieważ przyjaźń opiera się na silnej więzi i wzajemnym zaufaniu, a wytworzenie takiej relacji wymaga dużo czasu. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród badanych osób tylko trzy kobiety i trzech mężczyzn przyznało, że prawdziwych przyjaciół nie mają, a jedynie dobrych znajomych lub kolegów: „Nie mam typowej przyjaciółki, koleżanki, znajome tak” [Jowita, 38], „Mam wielu kumpli, ale takiego przyjaciela to chyba nie” [Adam, 33], „Nie mam takiego typowego przyjaciela” [Karol, 33], „Nie wiem, jakie są mechanizmy tej weryfikacji, może niechęć do posiadania przyjaciół, może brak takiej potrzeby, nie zależy mi na dużej ilości osób wokół mnie” [Radek, 38].

Ważną rolę w życiu singli odgrywają także dobrzy znajomi, głównie ze względu na to, że wspólnie spędzają czas wolny. Do ich grona single zaliczają kolegów i koleżanki z dzieciństwa, z podwórka, ze szkoły podstawowej i średniej, ze studiów,

z pracy, znajomych, z którymi single mają wspólne hobby i z którymi poznali się na imprezach, a także sąsiadów. Oto wypowiedź jednego z respondentów: „Jest kilka takich kręgów znajomych. Znajomi, z którymi się znam już powyżej dziesięciu lat, to znajomi z liceum, którzy są w okolicach Łodzi, z którymi beczkę soli zjedliśmy. Znajomi, których poznałem na studiach, to słabiej, bo zazwyczaj prawnicy są strasznie nudni, nie za bardzo mam z nimi o czym rozmawiać. (...) Znajomych, których poznałem przez moje byłe dziewczyny, z którymi znajomości mi się nie pozrywały, mimo że te związki się rozpadły. Znajomych, których poznałem w różnych miejscach, których namówiłem i skupiłem, jakby zajmowali się podobnymi zainteresowaniami, co ja się zajmuję” [Adam, 33]. Uczestnicy badania wskazywali na wiele uwarunkowań, dzięki którym ich sieć towarzyska jest niezwykle rozbudowana. Część z nich uważała, że przyczyną tego jest fakt mieszkania przez całe życie w jednym mieście: „Jak się mieszka tu od dziecka, więc znajomych ludzi ma się tutaj mnóstwo naokoło, kolegów i przyjaciół, (...) ze studiów, (...) z pracy, (...) z podwórka, z osiedla jest mnóstwo osób” [Olga, 28]. Single spędzają także aktywnie czas wolny, działając w różnych grupach zainteresowań. Niekiedy ich życie zawodowe jest związane z wieloma miejscami pracy, dlatego mają wielu znajomych: „To są osoby raczej z różnych środowisk, z różnych kręgów zainteresowań, związanych z aikido, z fotografią, z miejscami, w których pracowałem, ze szkoły, z miasta, z takiego imprezowania, z ulicy, duża to jest rozpiętość” [Damian, 29], „Mam cztery typy znajomych. Po pierwsze grywam w szachy, więc mam znajomych stamtąd. Po drugie, w niedzielę grywam w piłkę nożną (...), czyli piłkarskie grono. Trzecie to jest salsowe, a czwarte nazwijmy półzawodowe, (...) przeszło na takie nieformalne relacje, bo z nimi i się gra w tenisa, i w squasha, idziemy na saunę czy basen i jak jest jakiś pretekst: imieniny, urodziny, i jest jakieś wyjście bez kobiet to raczej z nimi” [Rafał, 37]. Jedna z singlek stwierdziła, że ma tak wielu znajomych, że gdyby chciała z każdym umówić się na spotkanie, to musiałaby „przez dobre pół roku siedzieć na piwie” [Eliza, 30].

Niektórzy single przyznają, że grono ich znajomych i przyjaciół nie jest liczne. Jednym z powodów jest to, że część respondentów utrzymuje zażyłe relacje wyłącznie z przyjaciółmi. To, że nie mają zbyt wielu znajomych, ich zdaniem, wynika z szybkiego tempa życia i wielości obowiązków, które powodują, że brakuje im czasu na utrzymywanie tego rodzaju relacji. Wolą całą uwagę i czas poświęcić na pielęgnowanie tych relacji, które są dla nich najważniejsze: „Mam bardzo wąskie, silne grono przyjaciół. Trzy, cztery osoby takie są, z jedną z tych osób pracuję, bo jest to mój wspólnik. Po prostu nie ma się czasu na więcej znajomości, prowadząc własną firmę, a poza tym ja nie należę do osób specjalnie otwartych i cenię te sprawdzone przyjaźnie” [Szymon, 30]. Kolejna respondentka uważa, że ma niewiele czasu wolne-

go, więc nie może „zbliżyć się do wielu ludzi”, dlatego krąg najbliższych jej osób jest niewielki. Ponadto dodała: „Gdybym od zawsze była z kimś w związku, to jest szansa, że nigdy nie stworzyłabym tych innych moich relacji i związków, bo one trwają dziesięć, piętnaście lat, i nie ma szansy na to, żeby je zerwać, i to jest moja wygrana. To jest moja wybrana droga, bo tych ludzi już w życiu nie stracę. Ludzie mają po jednego przyjaciela i też im ciężko to utrzymać mając rodzinę, tak mi się wydaje” [Inga, 32]. Pozostali single przez długi czas mieszkali w innych miastach, w których zostawili przyjaciół i znajomych i stracili z nimi stały kontakt: „Jak wróciłam do Łodzi (po studiach – przyp. J.Cz.), to musiałam sobie odbudowywać ten krąg znajomych, który przez te dwa lata trochę się zmniejszył, część osób została porzucona, bo to normalne, jak się zmienia miasto” [Alicja, 28], „Tak naprawdę mam tutaj tylko jedną koleżankę i jednego kolegę, którym mogę się zwierzyć (...). Teraz po powrocie do Łodzi to ludzie się porozjeżdżali, powyprowadzali i mam jakieś tylko luźne kontakty” [Monika, 27]. Jedna z respondentek przeprowadziła się do Łodzi trzy lata temu i dopiero zaczyna nawiązywać nowe znajomości. Jednak z reguły poznaje młodsze od siebie kobiety i w dodatku łodzianki. Jak nawiąże już z którąś bliższą znajomością, to zwykle okazuje się, że koleżanka poznaje jakiegoś chłopaka i nie ma już dla niej czasu. Ci znajomi są „rotacyjni”, a przyjaciółka niestety mieszka w Warszawie, dlatego spotyka się z nią sporadycznie” [Hanna, 37]. Inny mężczyzna także przeprowadził się dwa lata temu do Łodzi z Poznania i choć uważa siebie za człowieka otwartego, nie nawiązał do tej pory zbyt wielu wartościowych dla siebie znajomości. Choć przyznał, że w swoim ulubionym pubie często spotyka znajome twarze, to nie łączy go z nimi nic oprócz uśmiechu, sympatii czy kilku chwil spędzonych przy piwie. Z kolei jego znajomi z czasów studiów mieszkają w innych miastach i najczęściej mają już własne rodziny, dlatego rzadko się z nimi widuje [Karol, 33].

Z reguły większość singli ma wiele okazji do poznawania nowych osób – w pracy, podczas imprez towarzyskich czy na wakacjach. Single chętnie podtrzymują te znajomości, o ile spotkani ludzie wydają im się interesujący: „Staram się nawiązywać nowe kontakty. Myślę, że w życiu każdego z nas zdarzają się momenty, w których jakieś przypadkowe bądź nieprzypadkowe spotkania, kontakty przekształcają się w konkretne znajomości. Czy są to kontakty stałe, czy nie, uważam, że w dużej mierze zależy to od drugiej strony i wartości takiego kontaktu” [Milena, 37], „Oczywiście jestem otwarta w stosunku do ludzi i nawiązuję też nowe kontakty. Jeśli dany człowiek mi odpowiada, dobrze mi się z nim rozmawia, to OK, a jeśli nie, to zrywam kontakt. To jest zależne, czy ktoś się na przyjaciela nadaje, czy nie” [Blanka, 27]. Chętni do poznawania nowych ludzi są szczególnie ci single, którzy mają nieliczne grono znajomych, a chcą je powiększyć. Niektórzy badani wolą jednak trwać przy starych

i sprawdzonych znajomościach, utrzymując kontakty przede wszystkim z osobami, które znają od wielu lat. Jednocześnie rzadko kiedy zdarza im się spotykać z kimś nowo poznanym: „Generalnie jestem przywiązany do kilku osób, z którymi lubię spędzać czas, mam kilku kumpli ze studiów i z pracy” [Mateusz, 29], „Mam takich sprawdzonych znajomych (...), wolę utrzymywać te relacje sprawdzone, to jest koło, tak może koło dziesięciu osób w sumie” [Błażej, 38], „Mam rewelacyjnych znajomych (...), z którymi się rewelacyjnie imprezuje (...), ale najczęściej to się odbywa w tym samym kręgu kilku osób, ktoś nowy dochodzi, ale sporadycznie” [Michał, 28]. Ci single podkreślali, że zwykle brakuje im czasu, aby dobrze poznać nowych ludzi i przekonać się do nich.

Warto zauważyć, że singielki określały mianem przyjaciółki bądź przyjaciela większą liczbę osób niż single. Aż czternaście kobiet przyznało, że ma co najmniej trzech bliskich przyjaciół (nie wliczając w to członków rodziny); „Mam same przyjaciółki, zawsze mogę z nimi pogadać, w sumie najbliższych mam cztery” [Agata, 35], „Mam takich sześciu czy siedmiu przyjaciół, do których wiem, że jak podejść i pogadam, to zostanie między nami” [Iga, 34], „Mam dużo przyjaciółek. Myślę, że takich prawdziwych to mam cztery. Kiedyś miałam sporo kolegów, a teraz mam coraz mniej kolegów, ale coraz więcej przyjaciółek” [Julia, 38]. Podobną liczbę przyjaciół miało tylko trzech mężczyzn-singli.

Single najczęściej przyjaźnią się z osobami tej samej płci. Choć oczywiście w kilku przypadkach były to także przyjaźnie damsko-męskie. Jedna z respondentek uważała, że wbrew powszechnie przyjętej opinii, możliwa jest prawdziwa i bezinteresowna przyjaźń między mężczyzną i kobietą, która nie musi kończyć się romansem: „Mam kilka przyjaciółek, ale i przyjaciela faceta. Wszyscy mówią, że przyjaźń między kobietą i mężczyzną nie może istnieć, ale to nieprawda. I mimo że on też jest singlem, to znamy się za długo, bo od dzieciństwa, żeby coś zaiskrzyło między nami, po prostu to jest przyjaźń” [Ewa, 30].

Single w swoich wypowiedziach niejednokrotnie nawiązywali do tego, że ich przyjaciele lub dobrzy znajomi są lub nie są singlami. Miało to dla respondentów istotne znaczenie, ponieważ w ich opinii brak posiadania własnej rodziny wiązał się z możliwością wspólnego spędzania większej ilości czasu. Część osób ma w swoim najbliższym towarzystwie ma mniej więcej tyle samo singli co par: „Ja mam dwa ekstrema, to znaczy, znam jakieś takie dosyć długoletnie małżeństwa typu pięć, dziesięć lat, które już mają dzieci, z reguły to jest jedno dziecko, i które znam gdzieś tam ze studiów albo przez bardzo długi czas wcześniej ze mną pracowali, to jest jedna grupa osób. I takich par znajomych mam około sześciu, siedmiu. A druga nisza, bez środka, druga nisza to są sami samotnicy, czyli innymi słowy single z różnych powo-

dów” [Dorota, 37], „Jest część osób, które powiedzmy, są same od pewnego czasu czy ogólnie preferują taki sposób bycia, czy na razie im to odpowiada. I mnóstwo mam znajomych, którzy są już parą od kupy czasu” [Przemek, 27]. Inni przyznają, że większość ich znajomych i przyjaciół jest singlami. Jest to związane z tym, że dysponują oni większą ilością wolnego czasu, i te więzi stają się jakby naturalnie, głębsze: „Mam pięć, sześć osób stałych, dobrych znajomych. Więcej singli jednak” [Agnieszka, 34], „Zdecydowana większość żyje w pojedynkę. Tak naprawdę mam też koleżanki, które już są w związkach małżeńskich lub je zawierają teraz, i kolegów. Natomiast zdecydowanie takich najbliższych mi osób jest więcej i żyją w pojedynkę” [Lidia, 30], „Moi znajomi, na przykład producent filmowy, obecnie rozwiedziony (...). Moja znajoma ma 35 lat, samotna, miała kilka związków, chyba od dwóch lat jest sama, i druga znajoma ma 27 lat i też jest sama” [Radek, 38]. Pozostali uczestnicy badania stwierdzili, że ich najbliżsi przyjaciele i znajomi mają już własne rodziny lub żyją w stałych, choć nie zawsze sformalizowanych związkach: „Moje najbliższe przyjaciółki żyją w związkach albo już w związkach małżeńskich. Z pięciu moich najbliższych koleżanek to trzy są już zamężne” [Maja, 29], „Większość to jest taka, która ma rodzinę” [Marta, 38], „Zdecydowanie moi znajomi to są pary i rodziny, które poznałem, jak byłem w parze i z którymi utrzymuję kontakt” [Artur, 41]. Respondenci zauważają, że wraz z upływem czasu coraz więcej osób jest w stałych związkach lub zakłada rodzinę, nie znajdując czasu na wspólne spotkania. Dobrze ilustruje to wypowiedź jednego z mężczyzn: „Mam część znajomych, którzy są singlami, a część w parach. Ale ostatnio doszedłem do tego, że im więcej się ma znajomych w parach, tym ciężiej jest znaleźć kogoś, z kim się regularnie, co tydzień wychodzi. Mam jednego przyjaciela, który jest żonaty, a drugiego singla. Jak kolega jest żonaty, to nie jest do końca kolegą, ponieważ nie jest w stanie spotykać się ze mną regularnie. Nie jest kolegą, z którym można poznawać kobiety w pubie, i w związku z tym to się zmienia, nie mają na taki sposób spędzania czasu. Osoby będące w związkach nie mogą sobie pozwolić na spontaniczność, na przykład wyjechać ze mną do Sulejowa, bo jego półowka w tym czasie siedzi w domu” [Piotr, 28]. Większość badanych singli uważa, że znajomi, którzy nie są w stałych związkach, a tym bardziej nie mają własnych rodzin, dysponują większą ilością czasu i łatwiej jest z nimi zaaranżować spotkanie. Ponadto łączy ich podobieństwo sytuacji życiowych, zatem i silna identyfikacja z problemami. Niektórzy wolą towarzystwo znajomych-singli, ponieważ mają podobne rozterki, potrafią sobie trafniej doradzać i dobrze się czują w swoim towarzystwie: „Mam wielu znajomych żyjących samotnie. Częściej spotykam się właśnie z nimi, ponieważ w ich obecności czuję się dużo lepiej. Osoby żyjące samotnie mają większą swobodę w życiu. Niektóre bardzo świadomie wybrały taki sposób życia, podobnie jak ja. Najczęściej wolny czas spędzam ze swoimi samotnymi koleżankami. Czasem chodzę na

spotkania z przyjacielem, który podobnie jak i ja jest osobą samotną” [Milena, 37]. To, czy znajomi i przyjaciele singli mają partnera, czy nie, wpływa także na kształtowanie się opinii badanych na temat postrzegania życia w pojedynkę. Ci badani, którzy spotykają się głównie ze znajomymi także singlami, mają na ogół pozytywniejszy obraz życia „solo”, niż jest to w przypadku osób, które spotykają się wyłącznie ze znajomymi mającymi rodziny lub stałych partnerów. Ci drudzy zwykle bardziej negatywnie myślą o życiu w pojedynkę i mają poczucie odmienności.

Podsumowując ten fragment opracowania, można stwierdzić, że większość singli biorących udział w tym badaniu ma rozbudowaną sieć kontaktów towarzyskich. Ci, którzy mają wielu znajomych i przyjaciół oraz bliskie kontakty z rodziną, bardziej pozytywnie postrzegają to, że są singlami. Nieliczni, którzy mają niewielu znajomych, a ich kontakty z rodziną nie są bardzo bliskie, o swoim życiu „solo” myślą nieco inaczej – bardziej czują się osamotnieni.

8.2.

Wsparcie rodziny i przyjaciół w funkcjonowaniu w pojedynkę

Bliskie i zażyłe relacje singli z rodzicami, rodzeństwem i przyjaciółmi opierają się przede wszystkim na wsparciu, jakie badani od nich otrzymują, a także jakiego sami udzielają. W celu usystematyzowania informacji na ten temat przedstawione zostaną trzy najczęściej wymieniane przez uczestników badania rodzaje wsparcia: emocjonalne, materialne oraz pomoc w codziennych obowiązkach domowych. Za A. Korach [2005] wsparcie rozumiane jest jako pomoc, która jest dostępna przez kontakty z innymi ludźmi. Jest to rodzaj interakcji społecznej, podczas której dochodzi do przekazania lub wymiany emocji, dóbr materialnych lub innych instrumentów działania. Wymiana ta może następować między jednostkami jednostronnie lub dwustronnie, a relacja między „dawcą” a „biorcą” może mieć charakter zarówno stały, jak i zmienny [Sęk, Cieślak 2006].

Przed wszystkim respondenci twierdzili, że gdyby w ich życiu pojawiła się jakaś trudna sytuacja, to osobami, do których zwróciliby się w pierwszej kolejności z prośbą o pomoc, byłyby najbliższa rodzina: „Gdybym stanęła przed takim dylematem, żeby oczekiwać od kogoś pomocy w bardzo trudnej sytuacji, to najbardziej byliby to moi rodzice, ale wydaje mi się, że te osoby z bliskiego kręgu przyjacielskiego też

by mi pomogły” [Daria, 37], „Wiem, że zawsze mogę liczyć na moją rodzinę (...) w takich sytuacjach podbramkowych” [Sylwia, 32], „Wiem, że na rodziców i siostrę mogę liczyć w każdym wypadku, by się waliło i paliło, a oni mi zawsze pomogą, zresztą pomagają” [Ewa, 30]. W drugiej kolejności respondenci wskazywali na przyjaciół, na których zaraz po członkach najbliższej rodziny, zawsze mogą polegać. Oto kilka wypowiedzi na ten temat: „Jeśli chodzi o jakieś tarapaty, to mogę tutaj liczyć (...) na przyjaciół, myślę, że na kilka osób mogę liczyć” [Maja, 29], „Mam dwie przyjaciółki od piętnastu lat, na które zawsze mogę liczyć” [Magda, 38], „Mam jedną taką osobę, że jak się gdzieś pogrążę lub wpadnę w kłopoty, to ten ktoś mnie wyciągnie, albo palnie w głowę i powie, żebym się zastanowił” [Damian, 29]. Single są pewni, że nawet jeśli z przyjaciółmi „dzielą ich kilometry”, albo na co dzień nie mają zbyt wiele czasu dla siebie, to w momencie kiedy pojawiłyby się problemy, mają pewność, że zawsze mogą liczyć na ich pomoc.

Wsparcie emocjonalne polega na przeświadczeniu o tym, że jesteśmy kochani przez bliskich, możemy zwierzać się z naszych obaw, wyrażać smutek, co pozwala przezwyciężyć negatywne nastroje. To także dzielenie się doświadczeniami przez osoby będące w podobnej sytuacji. Badani single mówiąc o wsparciu emocjonalnym wskazywali przede wszystkim na to, że bliscy przekazują im pozytywne emocje i uczucia, takie jak miłość i sympatię, które zapewniają im poczucie bezpieczeństwa. Przyjaciele i znajomi, odgrywają bardzo ważną rolę w udzielaniu tego rodzaju pomocy. Zdaniem respondentów, przyjaźń jest związkiem, który cechuje przede wszystkim przywiązanie emocjonalne i gotowość niesienia pomocy. Przyjaciele pełnią rolę doradców i pocieszycieli w trudnych momentach: „Te moje przyjaciółki to są takie osoby, że jak dzwonię, żeby się wygadać, to zawsze mają czas i zawsze przyjadą” [Agata, 35], „O swoich problemach rozmawiam z dwiema kumpelami i przyjaciółką. I mam jeszcze taki męski punkt widzenia, który mi zapewnia taki, powiedzmy, przyjaciel z podstawówki, i mam wielu znajomych, z którymi też zawsze mogę sobie pogadać tak od serca” [Ewa, 30]. Jak się okazuje, dla mężczyzn możliwość zwierzania się przyjacielowi czy przyjaciółce jest równie istotna jak w przypadku kobiet, o czym świadczą te wypowiedzi: „Przyjaciele to osoby, które stają się częścią twojego życia, przynajmniej ja to tak interpretuję. Rozmawia się z nimi, jakby się rozmawiało z samym sobą, to taka potrzeba bliskości, zrozumienia” [Michał, 28], „Mam dwójkę czy trójkę takich osób, do których zawsze mogę z każdym problemem przyjść i nie odmówią mi. Nieważne, czy to będzie środek nocy, czy środek dnia, to zawsze mi pomogą i zawsze chociażby wysłuchają” [Przemek, 27].

Wsparcia emocjonalnego udzielają singlom także członkowie rodziny. Matka jest osobą, z którą rozmawiają jak z „najprawdziwszą przyjaciółką”, ona zna ich tajemnice,

mogą wszystkim się z nią dzielić i wiedzą, że pomoże im w najtrudniejszych sytuacjach: „Mam wprost fenomenalny kontakt z mamą. Zawsze mogę z nią o wszystkim pogadać. Wspieramy się nawzajem w trudnych sytuacjach. Zawsze mi pomaga, nie było takiej sytuacji, żeby mi nie pomogła w kłopotach każdego rodzaju” [Ewa, 30]. Jeden z mężczyzn stwierdził, że w przeszłości sprawiał swojej mamie, samotnie go wychowującej, wiele problemów. W ostatnich kilku latach bardzo się zmienił i zrozumiał, jak ważną rolę matka odgrywa w jego życiu. Obecnie bardzo często do niej dzwoni, radzi się jej w wielu sprawach i wie, że zawsze może na nią liczyć. Sam także stara się ją psychicznie wspierać, kiedy ta ma „trudne chwile” [Karol, 33].

Jeśli chodzi o osobę ojca, to zdecydowanie rzadziej był on wymieniany przez respondentów w aspekcie udzielania wsparcia emocjonalnego. Tylko dwie osoby o tym wspomniały: „Tata też mnie wspiera, nie tylko w takich codziennych sprawach, ale psychicznie, przytuli, pogłaszcze po głowie” [Ewa, 30], „Po radę czy wsparcie w sprawach ważnych to zawsze zwracam się do ojca” [Adam, 33]. Single mogą liczyć także na swoje rodzeństwo. Przykładem jest wypowiedź respondentki, która w trakcie wywiadu wielokrotnie podkreślała, że ma niezwykle zażyłe stosunki ze swoją siostrą, którą uważa za swoją najlepszą przyjaciółkę. Zwierza się jej ze wszystkich problemów i kłopotów sercowych: „Siostra jest osobą, przed którą nie mam tajemnic. Zawsze się jej zwierzam ze swoich problemów, nie tylko takich sercowych, ale radzę się jej w sprawach zawodowych, wiem, że gdyby cokolwiek się stało, zawsze możemy na siebie liczyć” [Ewa, 30].

Pomoc w wykonywaniu codziennych obowiązków odnosi się zazwyczaj do takich sytuacji, jak np. przygotowywanie posiłków, sprzątanie, pranie, robienie zakupów, pielęgnacja w trakcie choroby. Single przyznają, że w tym zakresie korzystają głównie z pomocy rodziców, czasem rodzeństwa. Dla jednych ważne jest to, że nie muszą sami przygotowywać posiłków, tylko zawsze mogą wpaść do kogoś z rodziny na obiad: „To jest tak, że po pracy przychodzę coś zjeść do mojej siostry, bo ma męża i dziecko, więc to ona gotuje obiady” [Joanna, 33], „Jeśli chodzi o obiad, to bywam u rodziców praktycznie codziennie” [Michał, 28], „Często bywam u rodziców (...) przynajmniej żeby zjeść jakiś ciepły obiadek, który przygotowuje moja mamusia, która jest zapatrzona w swojego synka jedynaka” [Łukasz, 33]. Respondenci otrzymują także pomoc w wykonywaniu różnych prac domowych. Dotyczy to remontu, urządzania mieszkania, ale również spraw bardziej przyziemnych: „Czasem tato przyjedzie, jak panikuję, że mi się popsuka żarówka, albo znowu poszły korki, ja się na tych rzeczach nie bardzo znam, więc przyjeżdża i mi pomaga wymienić” [Jowita, 38], „Rodzice pomagają mi chociażby przy pracach domowych, to znaczy stricte nie domowych typu pranie i sprzątanie, ale w urządzeniu mieszkania na przykład bar-

dzo dużo pomagał mi mój ojciec” [Lidia, 30], „Ojciec zawsze pomaga mi w pracach remontowych związanych z mieszkaniem” [Adam, 33]. Kilku singli regularnie korzysta także z pomocy swoich matek w wykonywaniu prac domowych. Oto wypowiedź jednego z nich: „Raz na miesiąc mama przyjeżdża na weekendy, jak mnie nie ma, żeby (...) mi posprzątać. Robi mi też pranie i prasuje. Właściwie to nie wiem do końca, co dokładnie robi, bo potem nie mogę niczego znaleźć przez tydzień” [Adam, 33]. Innej z respondentek rodzice pomagają załatwić wiele codziennych spraw. Na przykład ojciec zawsze podwozi ją samochodem, czy to do pracy, na spotkania z koleżankami, czy też na randki. Z kolei matka tej samej singielki wyręcza ją w załatwianiu różnego rodzaju formalności w urzędach i umawia wizyty u lekarza: „Czasem czuję się jak małe dziecko, ale tato się potrafi obrazić, jak mu mówię, że jestem dorosła i sama sobie zrobię to, czy to. Nie wiem, czy czuje się niepotrzebny wtedy, więc mu pozwalam te rzeczy załatwiać za mnie, podwieźć gdzieś, załatwić coś w banku, coś oddać czy odebrać. Chociaż wiem, że sama to powinnam zrobić, ale muszę przyznać, że to jest bardzo wygodne (...). Może to zabrzmie okropnie, ale mieszkanie z rodzicami ma tę swoją zaletę, że masz praktycznie służbę w domu, obiad podany, pozałatwiane sprawy” [Ewa, 30]. Ta respondentka myśli jednak o wynajęciu lub kupnie własnego mieszkania, żeby w końcu „stanąć na własnych nogach”, ale nie odczuwa presji rodziców, którzy, jej zdaniem, chcą ją mieć blisko siebie. Przyjaciele i znajomi również pomagają singlom w codziennych sprawach. Na przykład w trakcie choroby. Wtedy robią zakupy i przynoszą lekarstwa, czasami też gotują obiad: „Raz mój kolega mnie zaskoczył bardzo jak byłem chory, bo się okazało, że to ja jestem dla niego taką ważną osobą, do której pierwszy przyszedł i się zwrócił, czy mógłby pomóc, to było bardzo pozytywne” [Adam, 30], „Jeśli byłam chora obłożnie, to jest kilka osób, do których mogłam zadzwonić i prosić o pomoc” [Agnieszka, 34], „Mam takich też znajomych, którzy, jak zachoruję czy coś się stanie, to mi pomagają” [Filip, 33]. Singielki wspólnie z przyjaciółkami robią zakupy i gotują. Mężczyźni wspólnie majsterkują lub robią remonty w swoich mieszkaniach.

Wsparcie materialne to kolejny rodzaj pomocy, którą single otrzymują przede wszystkim od rodziców i sporadycznie od przyjaciół. Najczęściej polega ona na przekazywaniu pieniędzy (pożyczaniu lub dawaniu), dostarczaniu jedzenia, ofiarowaniu przedmiotów, udostępnianiu mieszkania. Niektórzy respondenci przyznają, że rodzice udzielili im tego rodzaju pomocy kupując mieszkanie albo w znaczący sposób partycypując w jego zakupie: „Przyznaję, że mama kupiła mi mieszkanie” [Karol, 33], „Rodzice kupili mi to mieszkanie, więc gdybym miała kiepskie relacje z nimi, to mieszkanie to dostałby mój brat, a nie ja” [Magda, 38], „Rodzice przenieśli się na wieś, a mi zostawili to mieszkanie” [Maciej, 30]. Rodzice pomagają singlom także finansowo: „Pomoc finansową to zawsze od rodziców mam, mimo że ja ich

nigdy nie proszę, to zwykle jest na odwrót, kiedy mówią: weź te pieniądze. Oni są najbliżsi i niedawno się wyprowadziłam, zresztą moi rodzice też się zwracają o pomoc do swoich rodziców" [Ada, 30]. Niektórzy single, mimo że są samodzielni finansowo, nadal otrzymują od rodziców coś w rodzaju kieszonkowego. Najczęściej po to, żeby kupili sobie coś, na co mają ochotę. Tylko jeden z badanych przyznał, że co dwa tygodnie przyjeżdża do swojej matki po pieniądze, ponieważ sam nie ma regularnych dochodów [Radek, 38]. Jeśli chodzi o pomoc w sferze materialnej udzielaną przez przyjaciół, to jedna z respondentek po rozstaniu z partnerem nie miała gdzie mieszkać i obecnie wynajmuje kawalerkę swojego przyjaciela: „Mieszkam w mieszkaniu, które użyczył mi przyjaciel. Jemu nie jest potrzebne, wiem, że może nadużywam gdzieś tego, ale (...) to mój prawdziwy przyjaciel” [Iza, 41]. Innej respondentce zdarzyło się przez jakiś czas nie pracować zawodowo i nie miała wówczas wystarczających środków na utrzymanie. Jej przyjaciółki pożyczyły jej pieniądze i dzięki temu singielka nie musiała się martwić z powodu niezapłaconych rachunków [Agata, 35].

Analiza wyników przedstawionego badania pokazuje, że single nie tylko otrzymują pomoc, ale także udzielają jej swoim bliskim. Na ten temat wypowiedziało się jednak tylko pięć kobiet i jeden mężczyzna. Silnego wsparcia emocjonalnego przez długi czas udzielała członkom swojej rodziny jedna z singielek, która przyznała, że dopiero koleżanka uświadomiła jej, jak wiele czasu poświęca rodzinie i jej problemom, zamiast zająć się swoim życiem [Agata, 35]. Oprócz wsparcia emocjonalnego, single udzielają także pomocy w wykonywaniu codziennych obowiązków – ta kwestia była poruszana tylko przez kobiety. Jedna z nich bardzo często załatwia rodzicom i babci różne „sprawy na mieście”. Czasami respondentka ma do nich żal, że samowolnie dysponują jej czasem wolnym [Ada, 30]. Kolejna badana kobieta codziennie opiekuje się swoją schorowaną babcią, często pomaga także siostrze w opiece nad dzieckiem [Anna, 29]. Pozostałe singielki także mówiły o robieniu rodzinie zakupów, pomocy w sprzątanii, przygotowywaniu posiłków. Z kolei jedyny wypowiadający się na ten temat mężczyzna często pomaga członkom swojej licznej rodziny w różnych sprawach remontowych i załatwianiu formalności w urzędach: „Mam sporą rodzinę, bo mam braci i siostry, w sumie jest nas sześcioro, siostrzenice, siostrzeńców, więc to jest normalne, że widuję się z nimi, co najmniej dwa razy w tygodniu, bo zawsze ktoś czegoś ode mnie potrzebuje” [Błażej, 38].

Zreferowany w tym podrozdziale fragment badania pokazał, że większość singli ma bardzo silne więzi ze swoją najbliższą rodziną oraz licznym gronem przyjaciół i dobrych znajomych. Zarówno członkowie rodziny, jak i przyjaciele, odgrywają w życiu respondentów bardzo ważną rolę, która polega na udzielaniu singlom wsparcia

w różnych sferach życiowych. Już sama świadomość istnienia więzi z członkami rodziny lub przyjaciółmi stwarza przekonanie, że nie są sami ani samotni, że w każdej chwili mogą na kogoś liczyć. Single częściej sami korzystają z pomocy bliskich, niż tej pomocy udzielają. Wydaje się, że dla singielek najważniejsze jest otrzymywanie wsparcia emocjonalnego, a dla singli – pomocy w codziennych obowiązkach. Te respondentki, które otrzymują silne wsparcie emocjonalne od matek, sióstr i przyjaciółek, nie odczuwają silnego dyskomfortu z powodu braku partnera. Jak same mówią – co prawda bliscy nie mogą w pełni zastąpić im partnera, ale w dużej mierze zaspokajają ich potrzebę bliskości, akceptacji i zrozumienia. W przypadku niektórych mężczyzn to głównie matki wyręczają ich w wykonywaniu prac domowych i powodują, że u synów rozwija się pewien rodzaj wygodnictwa oraz przekonanie, że stała partnerka nie jest im potrzebna, ponieważ wszystkim zajmie się mama.

8.3.

Stosunek rodziny i przyjaciół do życia bez stałego partnera

Większość singli przyznaje, że ze strony najbliższej rodziny i przyjaciół nie odczuwa szczególnego nakazu czy nacisku w kierunku znalezienia sobie stałego partnera bądź partnerki. Ci, którzy mówili o istnieniu pewnego rodzaju presji, wskazywali raczej na jej umiarkowany stopień.

Część singli przyznała, że zarówno ich najbliższa rodzina, jak i przyjaciele, w pełni akceptują ich życie w pojedynkę i nigdy nie doświadczyli ani nie doświadczać od nich jakichkolwiek przejawów uprzedzeń co do swojego sposobu życia. Jeśli chodzi o przyjaciół, to wielu singli uważa, że nie ingerują oni w ich decyzje i nie krytykują ich sposobu życia, ponieważ wielu z nich było lub jest w podobnej sytuacji życiowej: „Przyjaciele bardzo pozytywnie do tego podchodzą, czasami nawet ze mną o tym rozmawiają, ja mówię: nic na siłę. Nie czuję absolutnie żadnej presji” [Anna, 29], „Przyjaciele akceptują, bo jestem młody i mogę sobie na to pozwolić” [Piotr, 28]. Nie czują żadnych nacisków także ze strony rodziny i nikt nie robi im złośliwych uwag, że należy mieć partnera lub partnerkę: „Bliscy akceptują to, że jestem sam, a presji w ogóle nie czuję, to nie jest ból głowy, żeby się z tym uporać” [Mateusz, 29]. Uczestnicy badania podkreślają, że zdają sobie sprawę z tego, że ich rodzice pewnie chcieliby mieć już wnuki, ale nie dają im odczuć tego, że powinni się ustatkować.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w tej kategorii wyłoniło się kilka kobiet, które przyznały, że choć obecnie nikt w rodzinie nie wywiera już na nie presji, żeby „znalazły sobie w końcu” partnera, to w przeszłości zdecydowanie takie naciski odczuwały. Obecnie ich najbliższa rodzina w ogóle nie porusza tego tematu, bo jak to ujęła jedna z respondentek „postawili już na mnie krzyżyk” [Joanna, 33]. Dotyczy to szczególnie kobiet „po trzydziestce”: „Moi rodzice kiedyś pytali, ale teraz to chyba już położyli na mnie łaskę i w ogóle nie pytają” [Kamila, 32], „Moja młodsza siostra ma już męża, kuzynostwo też, zostałam jako jedyna, która nie jest w stałym związku. Kiedyś faktycznie była taka presja, natomiast teraz nikt już się nie pyta” [Joanna, 33], „Był kiedyś taki etap w moim życiu, kilka lat temu, że wszyscy mnie swatali (...), a teraz nikt mnie już nie swata, nie wiem dlaczego. (...), większość machnęła na mnie ręką” [Karolina, 33]. Kobiety podkreślają, że „ten etap” zadawania pytań, kiedy wyjdą za męża, mają już za sobą. Przez wiele lat te respondenci starały się tłumaczyć rodzicom, żeby nie podejmowali żadnych rozmów czy działań, które miałyby na celu przekonanie ich do znalezienia sobie partnera. Obecnie bliscy w ogóle nie poruszają przy nich tego tematu – nawet przy szczególnych okazjach, takich jak składanie życzeń świątecznych. Te same singielki przyznały, że podobna sytuacja dotyczyła ich przyjaciółek. W przeszłości nieustannie namawiały singielki do aktywnych poszukiwań chłopaka: „Myślę, że kiedyś tak było, teraz już nie obserwuję czegoś takiego. Natomiast parę lat temu, czy nawet kilkanaście lat temu, w momencie kiedy większość tych znajomych miała małe dzieci bądź takie dzieci w wieku do czterech, do pięciu lat, to gorąco mnie namawiali też, że powinnam się ustatkować i mieć dzieci, bo będę wyglądała na babcię swojego dziecka, a nie na matkę. Teraz to się zdarza zdecydowanie rzadziej” [Marta, 38]. Te singielki stwierdziły, że kilka lat temu, jak jeszcze były przed „trzydziestką”, wielu przyjaciół i znajomych próbowało je swatać. One zwykle umawiały się na te randki „dla świętego spokoju”, ale nigdy żaden kandydat im się nie spodobał, więc zniechęceni przyjaciele „machnęli na nie ręką”.

Kolejną grupę stanowili single, którzy odczuwają „umiarkowaną presję”. Ich zdaniem, rodzina, zarówno ta najbliższa, jak i dalsza, wywiera jednak pewien rodzaj nacisków w kierunku znalezienia sobie stałego partnera. Przejawia się to najczęściej w formie życzeń, żartów lub wyrażaniu troski: „Cała rodzina, szczególnie jeśli chodzi o przedłużenie nazwiska, pół żartem pół serio, raczej z troski, obawia się, że na starość dostanę jakichś dziwnych nawyków” [Błażej, 38], „Rodzice chcą dla mnie jak najlepiej, więc czasem mówią, że by chcieli, żebym znalazła kogoś na stałe, to takie przykre najbardziej podczas świąt Bożego Narodzenia, kiedy zawsze mi składają te same życzenia, co roku. Chcą żebym była po prostu szczęśliwa, to wszystko, ale nie wywierają presji, mówią, żebym się nie śpieszyła i wybrała właściwie, ciągle

mnie traktują trochę jak swoją małą córeczkę, naprawdę małą” [Ewa, 30]. To przede wszystkim matki respondentów często mówią o tym, że powinni sobie znaleźć partnera bądź partnerkę. Tylko w dwóch sytuacjach taki temat poruszali ojcowie singli. Rodzice singli najczęściej wyrażają chęć posiadania wnuków i to staje się głównym powodem poruszania tego tematu. Przeprowadzone badania pokazują, że wbrew stereotypowym opiniom podobnym naciskom podlegają zarówno kobiety, jak i mężczyźni: „Moja mama, cały czas mówi, żeby chciała mieć wnuczka, i nie interesuje ją, z kim i jak byłabym w ciąży, to byłaby szczęśliwa” [Emilia, 32], „Mama mówi, że by chciała wnuczki, bo już niedługo będzie za stara, żeby mi pomóc” [Łukasz, 33], „Jeżeli chodzi o to, żebym się ewentualnie ożenił, miał dziewczynę, partnerkę, to największy *pressing* (nacisk – przyp. J.Cz.) wywiera oczywiście na mnie mama, która pół żartem pół serio chciałyby się mnie już pozbyć, chciałyby, żebym się wyprowadził, żeby miała wnuki, żebym się ustatkował” [Patryk, 35], „Mój tata przez jakiś czas był nie do zniesienia, wnuczki i wnuczki, to był jego główny problem przez długi czas” [Mikołaj, 41]. Wszyscy ci respondenci uważają, że rodzice są w tych naciskach egoistyczni, jednocześnie ta presja jest do zniesienia. Po prostu ten temat bardzo często pojawia się w rozmowach – bywa uciążliwy, męczący dla respondentów, bo wymaga od nich ciągłego przytaczania tych samych argumentów, których rodzice zdają się nie przyjmować. Dziadkowie czy babcie już zdecydowanie życzliwiej podchodzą do spraw sercowych wnuków i wnuczek. Choć pytają o życie miłosne, to robią to w subtelny i łagodny sposób, co zdaniem respondentów, wynika raczej z troski i miłości niż wścibstwa. Respondenci przyznają, że osobom w starszym wieku trudno jest zrozumieć współczesny tryb życia, są przyzwyczajeni do tego, że „pewne schematy trzeba wdrożyć w życie”, choć już i ich pokolenie przestaje się dziwić życiu w pojedynkę: „Bardzo umiarkowanie robi to moja babcia, ale to nie jest jakąś jej obsesją, ona cierpi z powodu tego, że jestem sam” [Mikołaj, 41], „Przy każdej okazji dziadek mnie bierze na stronę i wypytuje o sprawy sercowe, no i muszę zdawać relację, że na razie nic z tego. A on zwykle mówi, że te sprawy są najważniejsze i żebym ich nie przegapiła w życiu, a poza tym, przypomina, że chciałby potańczyć jeszcze na moim weselu” [Ewa, 30].

Przyjaciele singli, szczególnie ci, którzy żyją w udanych związkach, często wywierają na badanych także „umiarkowaną presję” w kierunku znalezienia sobie drugiej połowy. Przejawia się to najczęściej tak jak w przypadku rodziny – w formie życzeń, aby „w końcu” udało się singlom stworzyć udany związek: „Moja przyjaciółka też mi życzy jak najlepiej, ale sama była całe życie sama, zanim nie poznała swojego męża, więc trochę mnie rozumie i ciągle pociesza, że w końcu też znajdę swoją połówkę” [Ewa, 30], „Czasami mam wrażenie, że znajomi w ramach pocieszania sprzedają mi

takie teksty, ale ja tego nie potrzebuję, bo to jest na zasadzie tego, że takie młode pary, które są jak z obrazka albo z reklam, próbują dawać jakieś tam rady i karmić mnie takimi tekstami. To, że im się udało, nie daje mi żadnej gwarancji, że ja też powtórzę ich schemat" [Kamila, 32].

Wśród wszystkich badanych osób, tylko dwie kobiety i jeden mężczyzna przyznały, że spotykają się z nieustannym dręczeniem ze strony rodziców. Jedną z singielek rodzice stale i zdecydowanie namawiają, żeby znalazła sobie partnera. Przy każdej okazji pytają, czy chce się z kimś związać, co jest dla niej wyjątkowo przykre, ponieważ rodzice nie przyjmują jej argumentów, że nie trafiła na odpowiednią osobę, „a takich spraw nie można naglić” [Blanka, 27]. Matka drugiej singielki za każdym razem przedstawia jej negatywną wizję staropanieństwa, bazującą na silnym przekonaniu, że w późniejszym wieku będzie córce trudno znaleźć partnera: „Mama boi się, panikuje i (...) marudzi, że jestem stara i że powinnam sobie kogoś znaleźć” [Olga, 28]. Jej matka powołuje się często na własne doświadczenia (wyszła za mąż w wieku dwudziestu lat) oraz na przykład siostry respondentki, która jest od niej młodsza, „a już ma męża”. Z kolei rodzice badanego mężczyzny usilnie próbują go wyswatać, ponieważ kierują nimi, zdaniem respondenta, bardzo tradycyjne, katolickie wartości: „Rodzice mają zazwyczaj nerwy, krzyczą na mnie, że mam już swoje lata i mógłbym się już ożenić i mówią o mnie »stary kawaler«, jest to przykre i dość uciążliwe” [Konrad, 33]. Pojawiły się także wypowiedzi kilku respondentek nawiązujące do braku akceptacji ich życia w pojedynkę ze strony sióstr. W pierwszym przypadku jedna z singielek stwierdziła, że najbardziej to, że żyje w pojedynkę, „przeszkadza” jej siostrze, która zawsze miała partnera i nie potrafi jej zrozumieć [Monika, 27]. W kolejnym przypadku siostra badanej krytykuje jej podejście do mężczyzn i zwykle surowo ocenia jej zachowanie w stosunku do płci przeciwnej: „Moja siostra wie, jakie mam podejście, i mówi, żebym w końcu zaczęła traktować faceta, z którym się spotykam, poważnie, i jak czegoś chcę, to nie tak na trochę, tylko całkowicie. Czasem mi mówi, że ze mną jest coś nie tak i powinnam iść na terapię, pewnie ma rację” [Ewa, 30]. Single uważają, że silną presję wywierają na nich przede wszystkim starsi członkowie rodziny, ale nie babcie i dziadkowie, tylko starsze ciotki, które pozwalają sobie na złośliwe uwagi na temat ich „staropanieństwa” lub „starokawalerstwa”. Jedna z respondentek przyznała, że często słyszy od starszych ciotek określonej treści „frazesy”, które doprowadzają ją do złości: „Jeden to jest taki, że faceci boją się wyzwolonych, niezależnych kobiet. A drugi, że też znajdziesz swojego chłopca, bo każda potwora znajdzie swojego amatora. I mam mdłości” [Kamila, 32]. Dla kolejnej singielki takie rozmowy także są bardzo uciążliwe. Przytoczyła nawet „schemat” takiej wypowiedzi wygłaszany pod jej adresem podczas spotkań rodzinnych: „No przestań dziewczyno, co ci znów nie

pasuje? Byś się zastanowiła, o wszystko się czepiasz. Kiedy będziesz chciała te dzieci? Później już nie będziesz mogła mieć dzieci. Zazwyczaj to były gadki na spotkaniach rodzinnych przy składaniu życzeń. Takie gadanie starych babć, że wiek” [Joanna, 33]. Pozostałe kobiety także wypowiadały się podobnie na ten temat: „Niektóre ciocie za to są szczególnie nastawione do tego, że jestem sama, i czasami mi dokuczają, raczej starsze osoby nie akceptują tego, że jestem sama” [Sylwia, 32], „Szczególnie moja ciocia, która jest mi bardzo bliską osobą, (...) to ona przy każdej wizycie mojej zawsze musi, przy każdej rozmowie telefonicznej musi ten temat poruszyć, zawsze. Mówi w ten sposób, no dziecko, już zlituj się, bym chciała doczekać tego twojego ślubu, więc zrób coś z tym, no, bo jak przecież ja mam tyle lat, to już żeby nie było tak, że nie doczekam. I tak już takie granie na nerwach, naprawdę bardzo, że tak powiem, to są takie ciosy poniżej pasa wręcz, bym powiedziała” [Marta, 38]. Niektórzy mężczyźni również odczuwają naciski ze strony dalszej rodziny i wydaje się, że starsze ciotki są także dla nich dosyć przykre: „Zawsze się znajdują jakieś ciotki, które mówią ci, że jesteś po trzydziestce, i dają lekko do zrozumienia, że potańczyłyby sobie na twoim weselu, (...) bo dla nich osoba, która ma 24 lata i nie ma małżonka lub małżonki, to jest ewenement, to jest coś tak niespotykanego, że niemal jesteś wytykany palcami na ulicy, czasami można być lekko zaskoczonym reakcjami rodziny” [Jakub, 34], „Taką presję wywołują wszystkie kobiety w mojej rodzinie: mama, babcie, chrzestna, moje kuzynki, że to już najwyższy czas, że pora, zachwalają mnie, jaki to ja fajny chłopak jestem, ale to są takie zabiegi, które mają mnie zachęcić ku jakiemuś tam poważniejszemu związkowi (...), a są takie czasy, że nikogo to nie dziwi (że respondent żyje w pojedynkę – przyp. J.Cz.)” [Karol, 33].

Ci, którzy odczuwali presję ze strony przyjaciół, podkreślają, że nie zawsze naciski przejawiają się w otwarcie wypowiedzianych sądach, sugestiach czy opiniach. Brak akceptacji dla życia w pojedynkę wyraża się między innymi w nieustannym wyrażaniu przez przyjaciół ubolewania nad ich „stanem wolnym”. Obrazuje to wypowiedź jednej z respondentek: „Wszyscy są sparowani, więc ja budzę wszelaki smutek i zmartwienie i jestem swatana na każdym kroku. I ja się daję swatać. Znają mnie i nie trzeba tak bardzo owijać w bawełnę. Moja przyjaciółka umówiła mnie ze swoim szefem w kawiarni, normalnie, to dla mnie normalne, i nie trzeba się czaić, że ucieknę” [Inga, 32]. Inna badana kobieta, mimo iż generalnie obraca się w towarzystwie osób, które uważają się za tolerancyjne, to ma wrażenie, że szczególnie znajomi z pracy traktują jej gorsze cechy charakteru jako objaw tak zwanego staropanieństwa [Milena, 37]. W opinii kolejnej singielki, nie istnieje w jej środowisku otwarta krytyka życia w pojedynkę, ale niektóre znajome mające stałych partnerów, uważają, że kobietom „koło trzydziestki” jest już bardzo trudno znaleźć partnera i żywią głębokie prze-

konanie, że mimo wszystko lepiej jest żyć nawet w nieudanym związku niż samej [Jowita, 38]. Podczas wspólnych spotkań wśród znajomych często następuje akcja pt. „reklamowanie rodziny” – jak to określił jeden z respondentów. Single zauważyli, że znajomymi, którzy założyli już własne rodziny, zwykle na spotkaniach towarzyskich wychwalają zalety życia rodzinnego, dając do zrozumienia – być może nie celowo – że życie w pojedynkę jest mniej wartościowe: „Na pewno presja społeczeństwa jest przykrą rzeczą, to z całą pewnością, i jak się na przykład spotykamy w jakiejś grupie osób, gdzie od dłuższego czasu się nie widzieliśmy, i trzeba powymieniać jakieś osiągnięcia swoje życiowe do tej pory, no to w zasadzie to jest tak, że każdy się chwali tylko dziećmi bądź zamążpójściem, a jak ktoś tych dzieci nie ma, to wszyscy patrzą, że no co on może o sobie powiedzieć? to jest takie nie do końca ciekawe i nie do końca przyjemne” [Marta, 38], „Czasami też jest presja, no może nie presja, nie wiem, jak to nazwać, powiedzmy reklama posiadania rodziny (...). Spotykasz się na kawie ze znajomymi i w pewnym momencie rozmowa zbacza na tematy rodzinne, że jak ktoś ma dziecko (...) mówi się, że właśnie powiedziało pierwszy raz „tata”, i w tym momencie następuje taka niesamowita reklama, że to się w głowie nie mieści, także, jeśli chodzi o taką delikatną presję, to ona zawsze istnieje. Przychodzi jakaś koleżanka i mimowolnie przy herbacie zaczyna mówić, że ona ma takie fajne koleżanki, które też są wolne – i też są takie swaty. Czasem jest to z uśmiechem, czasem bezwiednie, ale zawsze istnieje” [Jakub, 34].

Warto dodać, że w wypowiedziach respondentów pojawił się także problem odczuwania przez nich czegoś w rodzaju wewnętrznego nacisku ku małżeństwu. Jedna badana ujęła to w następujący sposób: „Ja się czuję z tym źle, z tym, że jestem taka sama, i od dawna mi świta, że coś jest nie tak” [Inga, 32]. Kolejny respondent stwierdził, że dorósł już do momentu, w którym powinien założyć rodzinę, i z każdym rokiem odczuwa coraz silniejszy, wewnętrzny przymus, że powinien swój plan jak najszybciej zrealizować. Uważa, że jedynie znalezienie odpowiedniej partnerki i posiadanie potomstwa pozwoli mu na dalszy rozwój emocjonalny, a żyjąc w pojedynkę „stoi w miejscu” [Jakub, 34]. Dwie respondentki czują się po prostu nieswojo, kiedy od wielu lat na różne imprezy rodzinne przychodzi same, bo, jak przyznały, są już „w takim wieku”, że powinny przychodzić ze stałymi parterami: „Uważam, że jestem już taka stara, że powinnam do rodziców przyjść z kimś, a nie sama” [Ada, 30], „To mnie przeraża trochę, już teraz jest mi ciężko uwolnić się od jakiejś presji, że trzeba spędzać święta razem, czy sylwestra, teraz już czuję się jakimś tam dziwadłem, że wszyscy mają kogoś, a ja nie mam” [Maja, 29]. W przypadku tych osób ich wewnętrzne przekonanie, że to już najwyższy czas, aby znaleźć partnera, rodzi w nich frustrację i silne niezadowolenie z powodu tego, że ciągle żyją w pojedynkę.

Wydawałoby się, że w społeczeństwie, w którym nadal najważniejsze wartości są związane z rodziną, naciski w kierunku posiadania partnera bądź partnerki będą przez singli bardziej odczuwalne. Stereotypowe przekonanie, że wraz z wiekiem single powinni odczuwać coraz większą presję do życia we dwoje, nie potwierdza się w tym przypadku. Jeśli mówimy o presji ze strony rodziny czy przyjaciół, to są one kierowane częściej do młodszych singli, tych przed „trzydziestką” lub około „trzydziestki”. W powszechnej opinii jest to odpowiedni wiek do zawiązywania stałych związków i zakładania własnych rodzin. Badani po 35. roku życia tego rodzaju presji, jak sami mówią, „już” nie odczuwają, co zbiega się z danymi statystycznymi, z których wynika, że po przekroczeniu tego wieku, szanse na wejście w stały związek, choć nie znikają, to maleją.

8.4. Relacje intymne

Połowa singli biorących udział w badaniu przyznała, że umawia się na randki bardziej lub mniej regularnie. Druga połowa stwierdziła, że na randki w ogóle nie chodzi. Ci respondenci przyznają, że znajomości randkowe raz kończą się po jednym spotkaniu, czasem po kilku, a niekiedy zmieniają się w kilkutygodniowy romans, któremu towarzyszy tzw. seks bez zobowiązań.

Jednym z powodów umawiania się singli na randki jest utrzymywanie kontaktów seksualnych. Niektórzy badani swoich partnerów seksualnych traktuje wyłącznie w sposób instrumentalny – mają im zapewnić przyjemność bez zobowiązań. Tym respondentom odpowiadają powierzchowne i jednopłaszczyznowe relacje. Na tym etapie ich życia odpowiada im to, że nie mają stałego partnera: „Jestem singlem, nie angażuję się uczuciowo. Może to trochę dziwnie zabrzmie, ale te moje relacje z kobietami opierają się na seksie, co tu dużo gadać. Poznają różne kobiety, spędzamy miło czas, nie zawsze to musi być seks, czasami miła kolacja, pójście do klubu, wyjazd na weekend, ale są relacje bez zobowiązań, oparte na przyjemnościach, bez założenia bycia razem” [Marcin, 33]. Ci respondenci z dużą łatwością nawiązują „jednonocne” znajomości podczas imprez w klubach czy dyskotekach: „Zdarza mi się wyjść do baru samej, prawda, a wtedy jest to bardzo dobry moment, aby kogoś poznać. Jednakże bardzo często nie są to takie tam specjalnie trwałe znajomości. Wiadomo, że zależy, kogo się pozna, ale jest to raczej takie jednorazowe spotkanie, coś takiego”

[Olga, 28]. Podczas wyjazdów wakacyjnych single także miewają romanse. Jak przyznał jeden z mężczyzn, nie ma on problemów z poznawaniem kobiet, które także chcą sobie wyłącznie „poużywać”, dlatego korzysta z każdej nadarzającej się okazji, aby uprawiać seks [Dominik, 27]. Niektórzy single utrzymują także dłuższe relacje intymne (czasem nawet kilkumiesięczne), wyłącznie „dla seksu”. Jeden respondent przyznał, że od jakiegoś czasu jest w luźnym związku ze swoją koleżanką, która także nie ma stałego partnera i nie jest zaangażowana w poważny związek. Oboje doszli do wniosku, że mogą stać się *friends with benefits*, co w wolnym tłumaczeniu z języka angielskiego oznacza „przyjaciele, którzy ze sobą sypiają” [Igor, 33]. Kolejna singielka spotykała się regularnie przez dwa miesiące ze znajomym z pracy, z którym utrzymywała kontakty seksualne. Przyznała, że choć był „totalnym ćwokiem”, to miał ładną sylwetkę i ją „kręcił” jako mężczyzna. Poza tym „nie sprawiał problemów natury emocjonalnej”, czyli nie angażował się w ich relację uczuciowo, co singielce bardzo odpowiadało [Maja, 29]. Inny uczestnik badania w taki sposób opisał relację intymną, która go łączy z czternaście lat młodszą kobietą: „Obecnie spotykam się z 27-latką, ale można powiedzieć, że w trzech czwartych jestem singlem. Szczerze mówiąc, łączy nas ogromna fascynacja fizyczna (...). Spotykam się z kimś, ale nie jest to stały związek, nie mogę z tą osobą znaleźć wspólnego języka” [Mikołaj, 41]. Dwóch innych singli przyznało się do utrzymywania kontaktów intymnych z kilkoma partnerami w tym samym czasie: „Nie ukrywam, że po to też są te spotkania (dla seksu – przyp. J.Cz.). I to nie jest jedna kobieta, bo ja mam takie miękkie serce. To jest tak, ale to nie jest tak, jak ja bym tego chciał, czegoś brakuje” [Błażej, 38], „Umawiam się, o Jezu, umarłabym bez nieumawiania. Umawiam się i to z kilkoma chłopakami naraz. Obecnie z trzema spotykam się w miarę często, czyli tam raz w tygodniu, powiedzmy. (...) Tylko, że dwóch z nich, to moi byli faceci. A z trzecim mam romans. W sumie z czterema w tej chwili mam romans. Można się spotykać po prostu z pięcioma facetami niemalże naraz. Jeden wychodzi, drugi może przyjść, nie? Jest doskonale, jest doskonale” [Eliza, 30].

Inną przyczyną, dla której uczestnicy badania umawiają się na randki jest spędzenie czasu wolnego w miłym towarzystwie. Chodzą do kina, restauracji, kawiarni czy na dyskotekę. O swoich randkach jeden z singli wypowiedział się w następujący sposób: „Mam duży krąg znajomych kobiet, a wiadomo, że to bycie singlem daje przepustki do takich swobodnych relacji, oczywiście, jak ktoś takich relacji potrzebuje, a nie na przykład chce być sam. Powiedziałbym, że w tym takim nawale moich relacji z kobietami, ale nie użyłbym tu słowa przedmiotowych, tylko luźnych takich, niezobowiązujących (...). Przechodzę z jednej relacji w drugą. Czasami się zdarza, że mam kilka relacji na zasadzie spotkań, że z jedną znajomą idę sobie do kina, z drugą

na kawę. Ale żadnej z nich nie daję prawa, i też w swoim sumieniu, mieć do mnie pretensji o to. Staram się, jako uczciwy człowiek, jasno stawiać sprawę” [Łukasz, 33]. Inny respondent przyznał, że najważniejsze jest dla niego wspólne spędzenie czasu z dziewczynami, rozmowa z nimi, przebywanie w ich towarzystwie. Nie uważa się za „żadnego Casanovę”, tylko romantyka. Najpierw musi umówić się z kobietą na kilka randek, sprawdzić, czy z partnerką do siebie pasują, a później „pójść do łóżka” [Mateusz, 29]. Single spotykają się z osobami płci przeciwnej, niekoniecznie w celu znalezienia partnera czy partnerki, tylko by dobrze się bawić, poflirtować: „Traktuję to raczej jako zabawę, poznanie drugiej osoby, nawet nie w tym sensie, czy on będzie moim facetem, bo ludzie są ciekawi. (...) Jak widzę jakiegoś fajnego faceta, to raczej myślę, może bym się z nim umówiła, chętnie spędziła kolejny dzień, a nie włączam myślenia, co będzie za tydzień, a co za rok i w ogóle” [Ada, 30], „Dziewczyny poznają cały czas, różnie, nawet przez internet. (...) I jak nawet do niczego nie dojdzie, to można sobie poflirtować, pogadać normalnie. (...) Z takich randek wyszło parę fajnych znajomości, wyszło, poznałem parę ciekawych osób, z niektórymi utrzymuję kontakty” [Kamil, 29]. Zdarza się, że nie mając z kim spędzić czasu wolnego, single umawiają się na tak zwane randki platoniczne z osobami, które darzą jedynie uczuciem sympatii. Relacje takie, zdaniem singli, nie mają jednak szansy, aby przerodzić się w poważny związek bądź romans, z powodu braku odpowiedniej „chemii”: „Nie wiem, czy można to nazwać randkami, ale spotykam się z kolegą z pracy, który jest także osobą samotną. Staramy się spotykać chociaż raz w tygodniu. Znajomość moja może nie jest znajomością romantyczną” [Milena, 37], „Nie jestem teraz w żadnym trwałym związku, ale regularnie umawiam się z różnymi kobietami. Często umawiam się z moimi kolegami, które też są singlami, chodzimy do kina, rozmawiamy” [Piotr, 28].

Niektórzy uczestnicy badania przyznają, że u podstaw randek leży poszukiwanie poczucia bliskości i właściwej osoby, z którą mogliby stworzyć stały związek. Kilku badanych chodzi na tak zwane randki w ciemno, aranżowane najczęściej przez znajomych. Chcą poznać kogoś interesującego, kto być może okaże się w przyszłości dobrym „materiałem” na partnera lub partnerkę. Single mają nadzieję, że te przypadkowe spotkania mogą kiedyś przerodzić się w poważny związek: „Lubię randki w ciemno, są bardzo fajne. Mi to nic nie przeszkadza (że znajomi aranżują spotkania – przyp. J.Cz.), lubię sobie tak przyjść i z obcą osobą spędzić sobie wieczór. To jest fascynujące, bo ten ktoś jest zupełnie obcy i w ogóle nie wiadomo, kim ta osoba jest” [Inga, 32], „Czy ja się umawiam na randki? To znaczy tak, od czasu do czasu, czyli kilka razy w roku. Jestem na spotkaniach umówionych przez moich znajomych ze swoimi koleżankami. (...) Ja w specjalny sposób nie poszukuję partnerki. Właściwie nie chodzę na jakieś dyskoteki, wyczekując i wyglądając zza rogu, którą by tutaj dziewczynę

poznać. Natomiast inni po prostu przedstawiają mi swoje koleżanki” [Patryk, 35]. Jedna z badanych kobiet przyznała, że jej samej zdarza się prosić swoich kolegów, żeby aranżowali niby przypadkowe spotkania ze swoimi kolegami. Jej zdaniem, jest to najłatwiejszy sposób, by kogoś poznać [Jowita, 38]. Niektórzy single twierdzą, że każde nowe doświadczenie miłosne przybliża ich do poznania tej właściwej osoby. Dzięki umawianiu się na randki doskonalą swoje umiejętności w nawiązywaniu kolejnych znajomości. Uczą się także, jak nie popełniać tych samych błędów, a jednocześnie kolekcjonować nowe, ekscytujące wrażenia i emocje.

Pozostali single biorący udział w badaniu na randki się nie umawiają, podając wiele różnych powodów. Część z nich ma przykre doświadczenia związane z tego typu spotkaniami – ulegają szybkim fascynacjom, lokując uczucia w niewłaściwych osobach. Zdaniem innych singli, na rynku matrymonialnym, brakuje odpowiednich kandydatek lub kandydatów, z którymi można byłoby umawiać się na randki: „Ja się za bardzo w ogóle nie umawiam szczerze mówiąc, bo specjalnie nie mam jakichś interesujących propozycji” [Hanna, 37]. Niektórzy wolą nie przeznaczać swojego czasu na poznawanie nowych osób, ponieważ ich zdaniem, istnieje zbyt duże ryzyko, że znajomości te skończą się rozczarowaniem i kolejną porażką. Uczestnicy badania przyznają, że albo trafiają na osoby, z którymi nie udaje im się nawiązać odpowiedniego porozumienia, albo jedna ze stron nie jest zainteresowana kontynuowaniem znajomości. Pozostali badani single nie mają czasu wolnego, aby umawiać się na randki, bo są zaangażowani w pracę zawodową.

8.5.

Obawy związane z samotną starością

Posiadanie rozbudowanych kontaktów społecznych jest dla singli istotne także, jeśli wziąć pod uwagę to, jak wyobrażają sobie swoją starość. Single w większości przypadków uważają, że starość jest to okres samotności, braku opieki, niedołęźności oraz biedy.

Po pierwsze, single obawiają się, że „trzeci wiek” będzie oznaczał niedołęźność i zmaganie się z chorobami. Utożsamiają samotną starość nie tylko z utratą kondycji fizycznej i zdrowia, ale także z tym, że nie będzie miał kto im pomagać w codziennym wykonywaniu obowiązków domowych: „Zastanawiam się, jak to będzie w przyszłości, kiedy będę starsza i zostanę rzeczywiście sama (...). Jak człowieka

jakąs choroba nawiedzi, będę musiała się uzależnić od kogoś, to już wtedy jest rzeczywiście ciężko takiej osobie samotnej. Tak mi się wydaje” [Daria, 37], „Nie boję się jakby starości, boję się niedowładu, że mogę sobie z pewnymi rzeczami nie poradzić. Boję się utraty zdrowia. Tak jak powiedziałem, zawsze jak się jest we dwoje, to się łatwiej przez życie idzie” [Patryk, 35], „Samotni starsi ludzie fiksują. Myślę, że ci ludzie są przekreśleni i myślę, że życie wtedy takie w pojedynkę to wygląda w ten sposób, że człowiek zaczyna do siebie gadać i to na dodatek głupoty. Ludzie się od niego odsuwają” [Dorota, 37]. Niektórzy single, obserwując samotnych starszych członków rodziny czy sąsiadów, przyznają, że sami nie znaleźliby motywacji i chęci do życia na ich miejscu: „Nie ma ci kto pomóc w najprostszych rzeczach. Nikt o tobie nie wie, bo rodziców pewnie już wtedy nie ma, dzieci też nie ma, więc to jest takie życie, takie beznadziejne po prostu” [Dorota, 37]. Ich zdaniem, nie mając własnych dzieci, nie można liczyć na czyjąś bezinteresowną pomoc w wykonywaniu takich czynności jak sprzątanie, gotowanie, pranie, pomoc w załatwianiu wizyt u lekarza, robienie zakupów. Dlatego oni sami chcą być jak najdłużej sprawni fizycznie i umysłowo, ponieważ obawiają się sytuacji, w której nie mając własnej rodziny, będą musieli być zależni od obcych sobie ludzi.

Po drugie, single mówiąc o samotnej starości zwracali uwagę na brak wsparcia emocjonalnego. Dla części respondentów najbardziej przerażająca jest wizja samotnej starości, pozbawionej miłości i poczucia bliskości z innymi ludźmi. Przykładem takiego sposobu myślenia może być wypowiedź jednego z mężczyzn. Rodzice tego respondenta dobiegają siedemdziesiątki, dlatego on sam przyznaje, że boi się momentu ich śmierci, bo wtedy zostanie sam (nie ma rodzeństwa) i w pojedynkę będzie musiał stawić czoła poważnym problemom życiowym. Nie będzie miał mu kto doradzić przy podejmowaniu ważnych decyzji i wyborów: „Stworzyłem sobie taką teorię, że coś, czego się można bać najbardziej, to na przykład odejście rodziców (...). Jak facet ma żonę albo kobieta męża i dzieci, to taka strata rodzica jest mniej bolesniejsza, bo już ma swój świat. I są sytuacje, że to wyobrażenie mnie przeraża. Nie zastanawiam się nad swoją starością, tylko nad sytuacją, w której zostanę, bo moi rodzice są przeciętnie dużo starsi od rodziców moich rówieśników i to się staje jeszcze bardziej namacalne. I to też rodzi jakieś frustracje i rodzi nieszczęśliwość” [Łukasz, 33]. Niektórzy single uważają, że jak przestaną pracować zawodowo, to krąg ich znajomych się zmniejszy. Ponadto sądzą, że przyjaciele mający własne rodziny również nie będą mieli dla nich czasu: „Starość, na razie staram się o tym nie myśleć, bo nie chcę się dołować. Mam czasem takie myśli w święta, czy w jakichś takich sytuacjach, gdy każdy spędza czas z rodziną albo innymi bliskimi osobami, a ja nie mam z kim, i zdaję sobie sprawę, że jak rodzice umrą, to będę sama” [Iza, 40]. Uczestnicy badania

mówili także o tym, że samotna starość niesie ze sobą poczucie niespełnienia, pustki i porażki życiowej. Respondenci obawiają się także sytuacji, w której będąc niedołączonymi nie będą w stanie sami sobie organizować czasu, podróżować i zajmować się pasjami lub ulubionymi formami rozrywki.

Single wyobrażają sobie także samotną starość jako etap życia zagrożony biedą. Ich zdaniem, będąc stary człowiekiem nie ma się wystarczająco dużo siły ani zdrowia do tego, aby pracować zawodowo, w związku z tym ludzie starzy utrzymują się wyłącznie z emerytury, która nie zawsze wystarcza na godne życie: „Starość jako taka mnie nie przeraża. Natomiast upływ czasu, tak, bo w tym znaczeniu, że człowiek staje się mniej silny, sfera ekonomiczna, mniejsze możliwości finansowe, przyjaciele się wykruszają. Jest to właśnie kwestia czasu, umierania. Takich rzeczy się boję” [Patryk, 35]. Większość uczestników badania ma obecnie dobrą sytuację finansową, jednak niektórzy są przekonani, że ich emerytura nie wystarczy na zakup lekarstw, wizyty u lekarza, podróże, hobby. Część singli ma przeświadczenie, że będąc ludźmi samotnymi, nie będą mieli nikogo, kto wesprze ich materialnie. Badani chcieliby mieć spokojną starość bez zastanawiania się, czy starczy im na leki lub ewentualną płatną opiekę medyczną: „Nie wyobrażam sobie życia w starości, zwłaszcza jak patrzę na osoby zdecydowanie starsze. To jest przykre. Wydaje mi się, że tu nie ma różnicy, czy jest się teraz singlem, czy się nie jest singlem, bo życie może się tak różnie poukładać, że nawet osoba, która ma całe mnóstwo osób bliskich i znajomych i męża, i dzieci, to na starość może sama zostać, więc tu zupełnie nie ma reguły. Także nie wiem, jakoś sobie będzie trzeba poradzić w tej starości, myślę, że po prostu raczej się starać zabezpieczyć finansowo, tak żebym na starość była w stanie przeżyć i jakoś sobie radzić w tej sytuacji, w której jestem bądź się znajdę” [Marta, 38]. Dlatego część uczestników badania myśli o tym, aby obecnie osiągnąć jak najlepszą pozycję zawodową, aby ich oszczędności pozwoliły na życie na wysokim poziomie i zabezpieczenie płatnej opieki na starość.

Część singli za wszelką cenę chce uniknąć samotnej starości. Dlatego uczestnicy badania mają nadzieję, że znajdą swoją „drugą połowę”, która udzieli im wsparcia na stare lata: „W sumie się nad tym zastanawiałam, że nie chcę być w przyszłości sama i tego się boję strasznie, że mogłabym być sama. (...) Liczę, że jednak mam jeszcze czas na to, aby tego mężczyznę poznać” [Olga, 28]. Nawet kiedy nie uda im się założyć własnej rodziny i mieć dzieci, starość, zdaniem niektórych badanych, nie musi być straszna, jeśli już teraz zadbają o dobre relacje z dalszą rodziną i przyjaciółmi: „Samotna w starości na pewno nie będę (...). Mam tylu przyjaciół. Nie jest mi mężczyzna potrzebny do życia, ale na pewno nigdy nie zostanę sama” [Blanka, 27], „Nie widzę siebie samej w tej przyszłości. Na pewno nie będę sama. Mam dużo przyjaciół”

[Agnieszka, 34]. Jedna z badanych kobiet uważa, że nie ma sensu martwić się o to, co będzie za kilkadziesiąt lat, ponieważ nawet gdyby wyszła za męża i miała dzieci, to i tak nie daje jej to gwarancji, że nie spędzi samotnie ostatnich lat swojego życia: „Można mieć całe życie kogoś, a ten ktoś umrze przed tobą, i tak zostajesz sama, dzieci porozjeżdżają się po świecie, więc to trochę bez znaczenia” [Ewa, 30]. W swojej wypowiedzi ta sama respondentka przytoczyła słowa samotnej ciotki, która powtarzała jej, że jak zostanie sama, to na starość nie będzie jej miał kto podać kubka herbaty. Singielka jednak głęboko wierzy, że starość nie spędzi samotnie, ponieważ obecnie ma liczne grono przyjaciół i znajomych. Ma także chrześnicę, z którą próbuje budować dobre relacje [Ewa, 30]. Inni respondenci liczą na to, że gdy będą już starzy, znajdą wsparcie u innych członków swojej rodziny. Jedna z wypowiadających się na ten temat kobiet stwierdziła, że w jej rodzinie nikt nie ma dzieci, więc jest pewna, że kiedyś zamieszka ze swoją matką i ciotką, które też mieszkają same. Wówczas będą sobie wzajemnie pomagały. Kolejna badana zażartowała mówiąc, że ma nadzieję, że na starość zaopiekuje się nią jej bratowa, z którą się teraz bardzo przyjaźni: „Kiedyś z koleżanką rozmawialiśmy, że właśnie najgorsza jest starość. Tu będzie ciężko, że trzeba kogoś mieć, aby pomógł wtedy, kiedy jesteśmy już niedołączni. Ja liczę na swoją bratową i mam nadzieję, że ona mnie przeżyje, a nie ja ją” [Magda, 38].

Niektóre singielki, chcąc uniknąć samotności na starość, rozważają samotne macierzyństwo: „Uważam, że jeszcze nie ma powodu do popadania w jakąś tam skrajność, natomiast na pewno nie chciałabym zostać na starość sama. Generalnie nie staram się nad tym zastanawiać, ponieważ cały czas mam nadzieję, że to się zmieni. Co za tym idzie, wypadałoby mieć chociaż dziecko, które zostanie z tobą tak naprawdę do końca życia, przynajmniej mojego, bo zwykle jest tak, że to rodzice umierają pierwsi niż dzieci (...). Natomiast myśląc o starości, właśnie przeraża mnie perspektywa bycia zupełnie samej na stare lata, i stąd właśnie koncepcja posiadania i wychowania dziecka. Natomiast skąd ono się weźmie, to ja jeszcze na razie nie wiem, kto będzie potencjalnym ojcem mojego dziecka, natomiast nie wykluczam tego” [Lidia, 30]. Zdaniem tych singielek, w dzisiejszych czasach samotne matki nie są dyskryminowane ani piętnowane, jak miało to miejsce kilkadziesiąt lat temu – wiele kobiet w ich otoczeniu jest po rozwodach lub są pannami i same wychowują dzieci. Głównym powodem do obecnych rozmyślań o urodzeniu dziecka jest obawa, że w późniejszym wieku nie będą mogły zająć w ciąży: „Mam przyjaciółkę, która ma problem z zajściem w ciążę i jest to dokładnie moja równolatka. Nagle się okazało, że ona już nie może, że jest za późno, bo ona niestety ma taką konstrukcję genetyczną, że w wieku 37 lat przestaje już jajczkować. I dla mnie jest to pewnego rodzaju szok, bo dla mojej równolatki jest to już problem. U mnie też miały być dzieci później,

zresztą z moim byłym facetem ciągle było, że dzieci później, a on był ode mnie starszy o siedem lat. Ostatnio mi powiedział, że się zastanawia, czy już nie przegapił swojego czasu. Oczywiście 43-letni facet nie ma z tym problemu, ale 40-letnia kobieta może mieć już poważny problem" [Julia, 38]. Niektóre badane kobiety mają konkretny pomysł na zrealizowanie planu dotyczącego zajścia w ciążę, bez potrzeby bycia w stałym związku. Pierwsza z nich planuje zajście w ciążę ze znajomym mężczyzną, który „zrobi jej przysługę, robiąc dziecko”. Być może będzie chciał zająć się także jego wychowaniem i partycypowaniem w kosztach związanych z wychowaniem, ale respondentka nie będzie tego od niego oczekiwała [Eliza, 30]. Druga uczestniczka badania chce skorzystać z banku spermy i metody *in vitro* [Iza, 40]. Dwie kolejne singielki chcą zaadoptować dzieci: „Jest to trudniejsze niż urodzenie swojego własnego dziecka, bo niestety, jak się okazało, w większości sytuacji takim osobom, właśnie singlom, nie wydaje się zgody na adopcję dziecka. Uważa się singla za osobę, która nie może zaprezentować właściwej formy rodziny i nauczyć tego dziecka, jakie jest to życie w społeczeństwie właściwe, czyli w małżeństwie, jak ono powinno wyglądać w związku. (...) Rzeczywiście, własne dziecko jest prostsze niż adoptowanie, chociaż absolutnie w dalszym ciągu zdecydowanie chcę zaadoptować dziecko. Wydaje mi się, że nawet jak będę miała, jeśli tak się ułoży, że będę miała własne, to i tak będę myślała, żeby jakies dziecko adoptować” [Marta, 38]. Jedna z badanych przyznała, że kobietom samotnym z biegiem lat grożą zmiany w psychice związane z nadmiernym skupianiem uwagi na błahych i mało istotnych problemach. Jej zdaniem, posiadanie własnego lub adoptowanego dziecka mogłoby ją od tych niepożądanych zmian uchronić [Kamila, 32]. Istotne jest także to, że do samotnego macierzyństwa te singielki zachęcane są przez własnych rodziców: „Moi rodzice bardzo by chcieli, żebym miała dziecko. Mój tata już mi dwa lata temu powiedział, żebym się pośpieszyła, bo czas bije, i że nawet, jak chcę mieć sama dziecko, to żebym się nie wahała. Moi rodzice są otwarci na tę ewentualność, żebym miała dziecko sama, i jedno, i drugie jest przygotowane, że mnie wspomocze, także ja mam perfekcyjną sytuację i absolutnie nieortodoksyjnych rodziców” [Julia, 38].

Część singli nie zastanawia się obecnie nad tym, jakie będą wiedli życie na starość, nie mając rodziny. Niektórzy po prostu nie potrafią sobie wyobrazić własnej starości, tego, że kiedyś staną się niedołążni, niesprawni, schorowani. Zdają sobie sprawę, że czas mija, ale, jak przyznał jeden z mężczyzn, „nie dociera do niego to, że kiedyś będzie stary” [Przemek, 27]. Ci single najczęściej żyją sprawami bieżącymi, dniem dzisiejszym. Chcą optymalnie wykorzystać swój czas – robić karierę, dowiadywać się nowych rzeczy, podróżować, poznawać nowych ludzi. Życie, według jednego z nich, jest kompletnie nieprzewidywalne i nie należy myśleć o tym, co będzie za kilkadzie-

siąt lat, ponieważ jego zdaniem: „Jest takie samo prawdopodobieństwo tego, że cię trafi piorun, jak tego, że dożyjesz stu lat. Raczej myśli o tym się nie pojawiają w ogóle” [Kamil, 28]. Ci single uważają, że myślenie na temat posiadania dzieci w kontekście „ochrony” przed samotną starością nie ma większego sensu, ponieważ: „Jest to myślenie pozorne, ponieważ dzieci nie zawsze są podporą starości” [Karolina, 33].

Tylko czterech respondentów – ze wszystkich biorących udział w badaniu – miało optymistyczną wizję swojej starości. Dla tych badanych starość to okres, kiedy ma się dużo czasu dla siebie i można realizować różne pasje czy marzenia. Jedna z respondentek przyznała: „Jak myślę o starości, to myślę, że można fajne rzeczy wtedy robić i niekoniecznie dziecko jest potrzebne, bo dziecko też może żyć po drugiej stronie globu” [Agata, 35]. Podobnie myślał inny singiel, który powiedział: „Chciałbym, aby moje życie na starość wyglądało naprawdę w porządku. Jakieś wakacje za granicą, po prostu masz dla siebie czas wolny, po prostu masz czas dla siebie. Już nie musisz pracować, sprawiasz sobie jakieś uciechy, jest dobrze” [Mateusz, 29].

Wyniki przeprowadzonego badania pokazują, że im single są starsi, tym częściej myślą o starości i mają jej bardziej negatywny obraz. Młodszy zwykle żyją dniem dzisiejszym i nie zastanawiają się na tym, co przyniesie im przyszłość. Kobiety bardziej obawiają się samotnej starości i częściej o niej myślą niż mężczyźni. Część singielek traktuje samotne macierzyństwo jak lekarstwo na samotną starość. Część singli w różny sposób próbuje zapobiec „czarnemu scenariuszowi”. Jedni chcą zadbać o wysoką emeryturę, która pozwoli na godne i zarazem wygodne życie, pozwalające zachować autonomiczność. Kolejni pielęgnują relacje z członkami rodziny i przyjaciółmi, aby w przyszłości, kiedy zajdzie taka potrzeba, miał kto się nimi zaopiekować. Inni dbają o zdrowie, żeby długo cieszyć się dobrą kondycją fizyczną, zachować sprawność i dzięki temu pozostać niezależnymi od niczyjej pomocy.

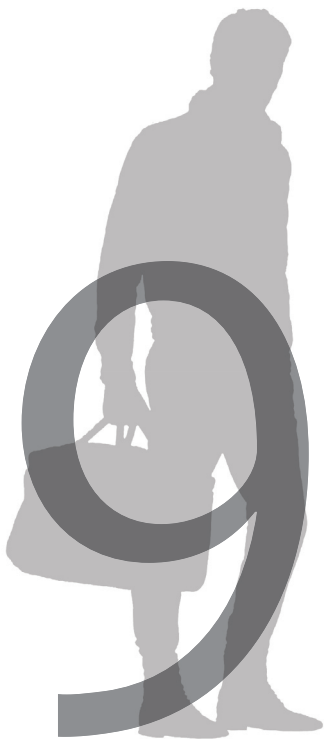
8.6. Konkluzje

Analiza wyników niniejszych badań pokazuje, że utrzymywanie bliskich relacji z członkami rodziny, szczególnie z rodzicami oraz przyjaciółmi, powoduje, że single mają poczucie, że zawsze znajdzie się ktoś, kto udzieli im pomocy w trudnych sytuacjach życiowych. Znacząca część respondentów korzysta ze wsparcia emocjonalnego, materialnego oraz z pomocy w wykonywaniu codziennych obowiązków,

jakich udzielają im bliscy. Ma to ogromne znaczenie dla poczucia bezpieczeństwa singli. Być może część badanych osób w pewnym sensie uzależniła się od myśli, że zawsze może polegać na rodzicach, rodzeństwie czy przyjaciółach, i jest ona na tyle wystarczająca, że nie myśli o szukaniu oparcia w stałym partnerze.

Mimo że większość uczestników badania ma obecnie rozbudowaną sieć towarzyską, to obawiają się samotnej starości i tego, że nie mając własnej rodziny, będą zdani tylko na siebie. Starość kojarzy im się z niedołążnością i biedą, dlatego szukają różnych rozwiązań tego, aby nie być osamotnionymi na tym etapie życia. Niektórzy szczególnie dbają o relacje z dalszymi członkami rodziny, także z młodszym pokoleniem, z dziećmi kuzynów czy przyjaciół. Opisane w pracy wyniki badań pokazują także, że choć singielki mają liczniejszy krąg towarzyski niż single, to jednak one bardziej obawiają się osamotnienia na starość. Część z nich jest zdecydowana na samotne macierzyństwo, ponieważ dziecko postrzegają jako remedium na samotność i źródło wsparcia.

Opisane badania pokazują również, że większość singli nie odczuwa żadnych nacisków w kierunku znalezienia sobie partnera, ani ze strony najbliższej rodziny, ani przyjaciół. W konsekwencji przekonanie singli o akceptowalności ich sposobu życia przez osoby dla nich najbliższe i najważniejsze może powodować spadek lub brak motywacji do poszukiwania partnera, podtrzymując ich obecny styl życia.



Stosunek singli do życia w pojedynkę

9.1.

Czynniki skłaniające do bycia singlem

Wszyscy badani single, wypowiadając się na temat plusów życia w pojedynkę i minusów życia w parze, odwoływali się do czynników, które skłaniają ich do pozostania singlami. Wskazywali na przywileje związane z życiem bez stałego partnera oraz ograniczenia, jakie niesie ze sobą życie w parze. Prawie wszyscy badani single byli zgodni, że życie w pojedynkę daje duże poczucie niezależności w każdym obszarze życia i ma więcej zalet niż wad.

Najważniejszą korzyścią dla uczestników badania płynącą z bycia singlem jest możliwość podejmowania decyzji dotyczących istotnych spraw bez konieczności konsultowania ich z partnerem lub partnerką. Oto kilka wypowiedzi na ten temat: „Bycie singlem dla mnie to wolność, niezależność, brak zobowiązań, czyli to, co właściwie lubię. Na pewno jestem odpowiedzialna tylko za siebie, nie muszę oglądać się

na innych” [Anna, 29], „Jak jest się samemu, to nie trzeba się z kimś liczyć, spowiadać się oczywiście, i podejmować decyzje od ręki, bo tylko ty za nie odpowiadasz, i to jest fajne” [Alicja, 28], „Bycie singielką to bycie kobietą niezależną, która niczego się nie boi, dąży do swoich dążeń, celów. Jest to kobieta dająca sobie radę sama, bez mężczyzny, bez jakichkolwiek zobowiązań i przymusu” [Blanka, 27]. Uczestnicy badania dzięki życiu „solo” nie odczuwają „ciężaru” odpowiedzialności za drugą osobę. Niektórzy przyznawali, że jest to podejście egoistyczne i egocentryczne, ale dla nich bardzo komfortowe i zarazem wygodne: „Jestem bezkompromisowa, bo nie muszę na żadne kompromisy iść (...). Nie musisz się z niczego spowiadać i ustalać, mogę robić to, na co mam ochotę, i nie muszę konsultować moich planów i pytać o plany drugiej osoby (...). I to jest taki atut. Zalety są takie, że robię sobie to, co chcę, o każdej porze dnia i nocy, nie tłumaczę się nikomu” [Emilia, 32], „Jestem sobie sterem, żaglem, okrętem, sam sobie płynę, robię dokładnie to, co chcę. Na nikogo nie muszę zwracać uwagi, nie muszę się konsultować. Wartości są takie, że jestem królem swojego świata, na wszystko mogę sobie pozwolić” [Adam, 33], „Jest ten swój komfort egoistyczny (...) właśnie niezależność, że to ja decyduję o sobie, dla siebie, i nawet złe decyzje w życiu, jedyne konsekwencje, jakie mogą spowodować, to dotyczą tylko mnie, i nie muszę być odpowiedzialny za inną osobę, i to jest też komfort” [Karol, 33].

Tabela 5. Czynniki skłaniające do życia „solo”

Zalety życia w pojedynkę	Wady życia we dwoje
<ul style="list-style-type: none"> • Poczucie niezależności i wolności we wszystkich obszarach życia • Ponoszenie odpowiedzialności tylko za siebie • Możliwość przelotnych romansów i posiadanie wielu partnerów seksualnych • Czas na rozwijanie kariery zawodowej • Dowolne gospodarowanie czasem wolnym • Prowadzenie ekscytującego życia • Czas na spotkania towarzyskie • Mieszkanie tylko dla siebie • Więcej pieniędzy na własne wydatki 	<ul style="list-style-type: none"> • Poczucie ubezwłasnowolnienia, „zamknięcia w klatce” • Zależność od drugiej osoby • Odczuwanie rutyny i monotonii w związku • Obawa przed rozpadem związku • Konflikty i kłótnie z partnerem • Przystanie „bycia sobą” • Odczuwanie osamotnienia w związku

Źródło: opracowanie własne.

Jednocześnie niektórzy single życie w stałym związku traktują jako rodzaj ubezwłasnowolnienia, „zamknięcia w klatce”. W opinii badanych osób, wadą życia w stałym związku – niezależnie od tego, czy jest on sformalizowany czy nie – jest to, że realizując własne cele i aspiracje zawsze należy brać pod uwagę opinię partnera: „Jak jesteśmy w związku, to już niestety wtedy musimy myśleć o tym, że jest ta druga osoba, musimy brać pod uwagę to, co ta druga osoba myśli na dany temat, i nie możemy sobie pozwolić na jakieś tam samolubne myślenie. Jak powiedziałem, jest to strasznie niekomfortowa sytuacja” [Przemek, 27], „Trzeba iść na kompromisy, jeśli ktoś chce wyjechać, a druga osoba zostać w jakimś miejscu, to jesteśmy związani tym, związani tą osobą. Związek czasami ogranicza mobilność, czyli zewnętrzną wolność, powiedzmy (...). Bycie w związku ogranicza też możliwość poznawania nowych ludzi (...). Częściej chcemy spędzać czas z tą naszą połówką i rzadziej stwarzamy sobie okazje do poznawania nowych ludzi, jest to trochę błędne koło” [Piotr, 28]. Ponadto single uważają, że związek formalny ogranicza możliwość podejmowania decyzji na temat własnych planów życiowych, ponieważ zawsze należy w nich uwzględniać żonę lub męża. Singielki przyznawały, że stały związek ogranicza zakres wolności osobistej, niezależnie od tego, czy jest sformalizowany, czy nie. Z kolei niektórzy mężczyźni-single podkreślali, że ta opinia odnosi się w większym stopniu do małżeństwa, w mniejszym do nieformalnego związku, który daje więcej wolności partnerom.

Kolejną zaletą życia w pojedynkę jest posiadanie większej liczby partnerów seksualnych przy jednoczesnym zachowaniu niezależności. Niekórzy podkreślali, że „naturalną” konsekwencją braku stałego partnera jest możliwość spotykania się z wieloma partnerami wyłącznie „do łóżka”. Ta potencjalna wolność decydowania o możliwości przygodnych relacji seksualnych nie oznacza, że wszyscy single z niej korzystają. Jednak życie „solo”, zdaniem niektórych, badanych jest ekscytujące właśnie ze względu na to, że można umawiać się na randki z różnymi osobami i mieć kilku partnerów seksualnych. Jeden z mężczyzn przyznał, że bardzo często umawia się z różnymi kobietami w tym samym czasie, czego nie mógłby robić, gdyby miał stałą partnerkę. Posiadanie wielu kochanek to dla niego jedna z najważniejszych zalet życia w pojedynkę [Kamil, 29]. Oto podobne wypowiedzi na ten temat: „Zaletą życia singla to na pewno jest swoboda działania, brak zobowiązań i różnorodność kontaktów z kobietami. Dużo przelotnych romansów i seksu” [Kacper, 34], „Mam duży krąg znajomych kobiet, a wiadomo, że to bycie singlem daje przepustki do takich swobodnych relacji” [Łukasz, 33], „Bycie singlem tak naprawdę chyba jest to jakaś taka wolność dla mnie. Czuję się z tym całkiem nieźle szczerze mówiąc. Właśnie spotykam się z różnymi facetami (...). A jest to jednak to, że nie jestem od nikogo uzależniona i taka czuję się bardziej swobodna, nie czuję się przez nikogo trzymana” [Olga, 28].

Z kolei czynnikiem, który wzbudza u badanych niechęć do życia we dwoje jest częste popadanie w rutynę i monotonię dnia codziennego. Dla singli życie w parze jest nudne, mało interesujące, ponieważ wspólne zamieszkiwanie powoduje, że „spadają różowe okulary” i pojawia się zwyczajna, szara rzeczywistość, tzw. proza życia. Mija zakochanie i wzajemna fascynacja, mają miejsce coraz częstsze konflikty związane z wykonywaniem obowiązków domowych. Po jakimś czasie partnerzy przestają o siebie zabiegać i zwiększa się prawdopodobieństwo rozpadu ich relacji: „Małżeństwo, formalizacja zabija miłość, pojawia się rutyna, stereotypowe zachowania, partnerzy są całkowicie poznani i przestają się sobą interesować” [Radek, 38], „Wiadomo, że ciężko się żyje z kimś, bo wiadomo, to życie codzienne to nie jest wyjście na imprezę w sobotę, tylko wstawanie, chodzenie po gazetę, po bułki, sprzątanie i tolerowanie tego, że jednego dnia ma (partner – przyp. J.Cz.) dobry humor, a innego zły, (...) z partnerem trzeba się troszczyć, czy za chwilę też będzie tak samo” [Ada, 30].

Uczestnicy badania twierdzą, że zaletą stylu życia w pojedynkę jest także to, że dysponują większą ilością czasu wolnego, który mogą przeznaczyć na rozwój własnej kariery zawodowej, doskonalenie różnych umiejętności, udział w wielu kursach. Jeden z uczestników badania przyznał, że dla niego ogromną zaletą bycia singlem jest to, że może w każdy weekend jeździć do innego miasta, aby uczestniczyć w specjalistycznym szkoleniu. Jego zdaniem, gdyby miał rodzinę nie mógłby sobie na to pozwolić, i tym samym nie osiągałby kolejnych zawodowych celów [Daniel, 38]. Dla innego badanego mężczyzny zaletą życia bez partnerki jest możliwość pracy na stanowisku, które wymaga od niego pełnej dyspozycyjności [Piotr, 28]. Podobne opinie wygłaszali także inni: „Wyjazd lub stypendium – nie ma problemu – dostają i jadę. Nie przejmuję się tym, co powie lub co będzie z tą drugą osobą. Można się rozwijać, bo ma się bardzo dużo czasu wolnego, więc praktycznie można robić, czego się zapragnie, próbować i tak dalej” [Ewa, 30], „Oczywiście można się bardzo rozwijać, bo jak się jest w dwójkę, to czas na rozwój samej siebie ucieka. Też uważam, że jednak tego nie uda się pogodzić. Może to jakaś moja wygoda” [Inga, 32].

Plusem życia w pojedynkę jest również, zdaniem singli, dowolne dysponowanie czasem wolnym, który umożliwia fascynujące i ciekawe życie, pozwala realizować hobby oraz daje możliwość częstego spotykania się ze znajomymi. Tutaj także pojawił się wątek „egoistycznych pobudek”, do których niejednokrotnie przyznawali się sami uczestnicy badania: „Mam czas na poczytanie, na przemyślenia, na zrobienie sobie obiadu takiego, na jaki mam ochotę, a nie, jaki powinienem zjeść, i jestem panem swojego świata” [Michał, 28], „Zalety życia w pojedynkę są super. Człowiek przychodzi do domu i jest telefon, idziemy tam i tam, dobra, nie ma sprawy. Zamykam drzwi, wychodzę i nie muszę się nikomu tłumaczyć. Nie muszę planować”

[Joanna, 33], „W moim życiu jest dużo wolnego czasu i dlatego dużo wyjazdów. Jest dużo sytuacji spontanicznych, w które mogę wejść, nie myśląc o konsekwencjach. Jest kompletna swoboda, jest robienie czegoś, na co ma się ochotę” [Bartek, 35].

Z kolei wadą życia w parze jest sytuacja, w której partnerzy muszą dopasować swój czas wolny do oczekiwań partnera, spełniać jego potrzeby przy jednoczesnym odsuwaniu na drugi plan własnych pragnień. Niektórzy single przyznali, że zdecydowanie lepiej funkcjonują, kiedy nie mają partnera. Wtedy motywują się do robienia wielu rzeczy, chętnie rozwijają swoje zainteresowania. Kiedy zaczynają się z kimś regularnie spotykać, całe swoje życie podporządkowują relacji z partnerem: „Jak zaczynam być w jakimś związku, to przestaję być sobą tak naprawdę, i staram się to za wszelką cenę utrzymać, zadzwoni, nie zadzwoni, i tak się miotam, i przez to przestaję być sobą. To taka nerwowość jest trochę, bo to tu się nie udało, pojawia się podobna sytuacja, więc się spinasz” [Hanna, 37]. Podobną opinię wyraził mężczyzna, który stwierdził, że będąc singlem żyje intensywniej i aktywniej. Kiedy z jakąś kobietą zaczyna umawiać się na randki, to podporządkowuje swoje życie jej oczekiwaniom. Poza tym respondent dodaje: „Jak jestem sam, to wtedy więcej rzeczy mi się chce, mogę iść na dyskotekę. Ogólnie jest u mnie bardzo wyrazisty instykt samca. A jak jestem z kobietą, to mi nie zależy, żeby wychodzić na miasto, żeby się dużo działo, przestaję być naturalny. To wynika z tego, jak reaguje druga osoba, bo ciężko znaleźć osobę, która powiela te same fascynacje. Piłka nożna to kobieta raczej nie. Salsa niekoniecznie, chociaż można ją zachęcić, ale może się jej nie chcieć lub jej się nie podobać. Szachy też nie, i co? Moja praca też może jej nie interesować, więc nie ma tych wspólnych rzeczy za wiele. Jak jestem w związku, to też najczęściej mniej dbam o siebie i dosyć szybko tyję, mniej mi się chce i czuję się taki lekko przytłoczony, to są takie rzeczy wadliwe w związku” [Łukasz, 37].

W opinii badanych, będąc singlem, ma się także więcej czasu wolnego, który można spędzić ze swoimi przyjaciółmi i znajomymi. Zdaniem respondentów, kiedy w ich życiu pojawiłby się stały partner, kontakty ze znajomymi musiałyby zostać ograniczone. Życie singla daje szansę także na prowadzenie życia wypełnionego podróżami i spontanicznymi działaniami. Część singli uważa także, że związek ogranicza kontakty towarzyskie. Niektóre singielki czasami komentowały to w ten sposób, że kobiety bardziej skupiają się na partnerze i powadzeniu domu, mając mniej czasu na spotkania z koleżankami. Z kolei kilku mężczyzn stwierdziło, że pojawiają się „szlabany” na wychodzenie z kolegami na tzw. męskie spotkania.

Zdecydowana większość singli przyznała, że wadą życia w stałym związku jest także to, że mimo stałego partnera, można czuć się osamotnionym. Zdaniem respondentów zdarzają się sytuacje, w których będąc w parze ludzie czują się bardziej

samotnie, niż żyjąc w pojedynkę – nie zawsze relacje między partnerami dobrze się układają lub po prostu brakuje czasu na pielęgnowanie więzi. Związek z drugą osobą ogranicza także czas na utrzymywanie relacji z przyjaciółmi i rodziną. Singielki na ogół w dodatkowych komentarzach wyrażały opinię, że ich życie nie jest osamotnione. Te kobiety, które miały doświadczenia w życiu we dwoje, przyznały, że czasami we własnych związkach czuły się opuszczone przez partnerów i „pozostawione same sobie”. Mężczyźni także zgadzali się z tym twierdzeniem, choć na ogół nie w sposób tak zdecydowany jak kobiety. Tylko trzy osoby przyznały, że w stałym związku nie można być samotnym, ponieważ zawsze „ma się partnera”.

Kolejną zaletą życia „solo” wymieniają przez uczestników badania jest samodzielność materialna i niezależność finansowa. Po pierwsze, single mówili, że mogą wydawać zarobione przez siebie pieniądze na to, na co mają akurat ochotę. Nikt im nie mówi: „za dużo wydałaś/wydałeś”, nikt nie kontroluje konta i wydatków oraz nie poucza, na co warto wydać pieniądze, a na co nie: „Zalety życia w pojedynkę są takie, że nie muszę się z nikim dzielić pieniędzmi, które zarobię, i sama decyduję, na co i ile wydam” [Sylwia, 32], „Całą pensję wydaję na siebie” [Magda, 38], „Nie muszę się nikomu z niczego tłumaczyć, jak mam ochotę sobie coś kupić, to nie patrzę na to, że coś kosztuje dużo. Nie muszę się pod tym względem z kimś liczyć” [Agata, 35]. Po drugie, ważne jest dla nich posiadanie własnego mieszkania oraz poczucie komfortu, że nikt nie zakłóca ich przyzwyczajzeń, rytuałów związanych z samotnym zamieszkiwaniem. Sami decydują o wystroju mieszkania oraz o tym, czy ma w nim panować porządek, czy bałagan. Uczestniczki badania podkreślały, że nie muszą „po kimś” sprzątać, zmywać i prać, tylko same utrzymują porządek w mieszkaniu: „Wszystko robię, kiedy chcę, jak chcę. Na razie sobie nie wyobrażam, żeby moje fantastyczne mieszkanie, żeby ktoś miał zburzyć ten ład, który w jakiś sposób tutaj buduję” [Ada, 30], „Na razie to ja sobie nie wyobrażam, żeby w moim mieszkaniu kręcił się jakiś alien” [Inga, 32], „Plusy życia «solo» są takie bardzo proste, prozaiczne, to że nikt mi swoich brudnych, śmierdzących skarpetek po moim ładnym, malutkim mieszkanku nie rozrzuca” [Eliza, 30], „Kiedy chcę, to zawsze mam wolną łazienkę” [Agnieszka, 34]. Z kolei dla mężczyzn zaletą samotnego trybu życia jest to, że nie muszą sprzątać lub robią to wtedy, kiedy uznają za słuszne, a nie wtedy, kiedy prosi ich partnerka: „Zalety są oczywiste, samodzielne decydowanie o tym, czy jest pozmywane w kuchni, czy nie. Samodzielne decydowanie, czy chcę, aby brudne ciuchy leżały na stole w kuchni, a nie w łazience, bo ktoś by akurat sobie tego życzył. Spanie w poprzek łóżka, nieścielenie i tak dalej” [Jacek, 34], „Nie chce ci się pozmywać, to nie zmywasz i tyle, nikt ci nie brzęczy, nikt nie marudzi” [Maciej, 30]. Mężczni podkreślali, że będąc singlem można organizować całonocne imprezy i nie trzeba tego

z nikim ustalać. Ponadto kilku singli zdaje sobie sprawę z tego, że przyzwyczajenie się do sytuacji, w której liczą wyłącznie na siebie, może mieć negatywne konsekwencje wtedy, kiedy znajdą partnera, i będą chcieli żyć we dwoje. Trudno im będzie zaakceptować fakt, że ich życie nie zależy już wyłącznie od ich własnych decyzji, ale też od decyzji partnera.

Wadą życia w związku jest natomiast spędzanie z drugą osobą pod jednym dachem codziennie dużej ilości czasu. Rodzi to nie tylko konflikty dotyczące podziału obowiązków domowych, ale także powoduje, że brakuje intymności i przestrzeni tylko dla siebie: „Jak będę kiedyś mieszkała z facetem, to na pewno nie będziemy mieszkać cały czas na jednej powierzchni, czyli to mieszkanie, które mam, że będę mogła na dzień wrócić do siebie i na przykład wydepilować nogi, bo ja uważam, że przebywanie dwadzieścia cztery godziny na dobę non stop powoduje, że ludzie zaczynają się nie cierpieć. To chyba nie jest w naturze ludzkiej, żeby przebywać tak ze sobą cały czas. Psuje wszystko, bo facet też chce sobie gdzieś pójść odpocząć sobie. Ja na przykład cały czas gadam” [Emilia, 32], „Jak się z kimś żyje w parze, to nie ma się od niego chwili spokoju. Człowiek chce być sam ze swoimi myślami, po całym dniu pracy, bo się gadało z tysiącem osób, a tu się okazuje, że trzeba się tą osobą zająć, zaopiekować, pogłaskać i nie wiadomo, co jeszcze zrobić” [Alicja, 28]. Mężczyźni podkreślali, że wadą życia w parze jest brak, jak to określali, świętego spokoju. Respondenci nie chcą być zależni od „kobiecych fochów” i nagłych zmian nastroju partnerki. Żyjąc samotnie są wolni od sytuacji konfliktowych i kłótni z „byle powodu”: „Ogólnie mówiąc to jest się autonomicznym i niezależnym od humorów innej osoby, nastrojów, i człowiek ma ochotę zrobić to, to robi, i nie musi zwracać uwagi na to, czy jest to dobre, czy będzie to przeszkadzało innej osobie, czy nie, tylko to robi” [Michał, 28], „Jak gdyby ta swoboda, czyli eliminowanie tych wszystkich sytuacji, które by mogły prowadzić do konfliktu z powodu błahych rzeczy czy sytuacji. Trudno teraz wymieniać wszystkie. Najczęściej kłótnie zaczynają się od jakichś błahostek” [Jacek, 34], „Druga osoba czasami zajmuje za dużo czasu. Zdarzało się, że nie miałem czasu dla siebie, a ta druga strona tego nie rozumiała, są jakieś kłótnie, zwady” [Maciej, 30].

Warto dodać, że ponad połowa respondentów nie zgodziła się z twierdzeniem, że osoby, które są w związkach, są z reguły szczęśliwsze niż ci, którzy żyją bez stałego partnera. W ich komentarzach pojawiały się głosy, że w związku można być bardzo nieszczęśliwym, ponieważ wiele par jest niedobranych. Single przyznawali, że wolą żyć sami niż w takim związku, w którym dwie osoby wzajemnie siebie unieszczęśliwiają. Poza tym większość osób, podkreślała, że ich życie „solo” nie jest nieszczęśliwe i są zadowoleni z tego, w jaki sposób żyją.

Z analizy powyższego fragmentu badań dotyczących zalet bycia singlem i wad życia we dwoje wynika, że uczestnicy badania dostrzegają wiele plusów swojej obecnej sytuacji życiowej. Część z nich w życiu we dwoje upatruje szeregu problemów, których chciałaby uniknąć, wybierając życie w pojedynkę.

9.2. Czynniki skłaniające do życia w stałym związku

Uczestnicy badania w wypowiedziach na temat plusów życia w parze i minusów życia w pojedynkę odwoływali się do czynników, które skłaniają ich do szukania stałego partnera.

Tabela 6. Czynniki skłaniające do życia we dwoje

Wady życia w pojedynkę	Zalety życia we dwoje
<ul style="list-style-type: none"> • Poczucie osamotnienia • Brak wsparcia emocjonalnego • Brak bliskości fizycznej i regularnego seksu • Brak poczucia stabilizacji życiowej • Niemożność otrzymania natychmiastowej pomocy w trudnych sytuacjach • Strach przed samotną starością • Trudniejsza organizacja życia codziennego 	<ul style="list-style-type: none"> • Otrzymywanie wsparcia emocjonalnego od partnera • Osiągnięcie równowagi między życiem prywatnym i zawodowym • Możliwość założenia rodziny • Dzielenie się codziennymi obowiązkami • Bliskość fizyczna i regularny seks • Poczucie stabilizacji życiowej • Poczucie szczęścia i sensu życia • Wspólne spędzanie z partnerem czasu wolnego • Dzielenie kosztów utrzymania i pozyskania kredytów • Pozytywne myślenie o starości

Źródło: opracowanie własne.

Najczęściej wskazywaną przez respondentów wadą bycia singlem jest poczucie osamotnienia. Doświadczają go po powrocie z pracy do domu, w którym nikt na nich nie czeka. Najbardziej dotkliwe są dla singli samotne wieczory i poranki w wolne dni:

„Minusy życia w pojedynkę są takie, że się wraca do pustego domu. Jak się ma zły humor, to towarzyszy nam nie ktoś, kto nas wysłucha, tylko telewizor i ewentualnie drink na rozluźnienie, żeby pójść spokojnie spać” [Eliza, 30], „Niekiedy też jest przykro budzić się samemu po raz kolejny i spędzać wieczór samemu, bo nikt ze znajomych nie ma dla ciebie czasu” [Alicja, 28], „Najprostsza rzecz to chyba samotność. Po prostu każdy tak ma, a ja jestem chyba wrażliwą osobą, że brakuje kogoś. Jak to ładnie ktoś kiedyś powiedział, nie pamiętam, czy w książce, czy w filmie, że chętnie by się czasami czekało za tymi krokami na klatce schodowej, że nadchodzi ta druga połówka, fajnie jest, jak się je słyszy, ale nikt nie idzie i jest smutno” [Karol, 33]. To taki rodzaj samotności, która przynosi poczucie pustki, której żaden przyjaciel czy rodzina nie są w stanie zapełnić. Mimo że większość badanych singli ma liczne grono przyjaciół i kochających rodziców, to nie w każdym momencie mogą na ich wsparcie liczyć. To poczucie osamotnienia jest dla singli także trudne podczas świąt, sylwestrów, wesel, innych spotkań rodzinnych i towarzyskich oraz wakacyjnych wyjazdów. Dla większości wypowiadających się na ten temat osób są to trudne chwile, ponieważ właśnie przy takich wyjątkowych okazjach najboleśniej odczuwa się brak drugiej połowy: „Najprostszym przykładem, że wychodzę gdzieś ze znajomymi, spotykam się, a większość przychodzi z partnerem, partnerką, a ja przychodzę sam. Albo wyjazdy na wakacje, to ludzie wyjeżdżają w parach, a ja wyjeżdżam sam, i wtedy jest ciężiej” [Michał, 28], „Jak przychodzi okres świąteczny, kiedy człowiek chodzi po tych sklepach, ludzie chodzą całymi rodzinami, czy są pary, które gruchają sobie jak te gołąbeczki, robiąc zakupy, a człowiek idzie sam jak ten palec i czuje się beznadziejnie” [Joanna, 33].

Dlatego single uważają, że zaletą życia w parze jest otrzymywanie stałego wsparcia emocjonalnego. Pragną, aby zawsze można było z partnerem dzielić się troskami i radościami, liczyć na to, że wysłucha ich zwierzeń i pomoże rozwiązać problemy: „Brak takiej osoby, że jak płaczesz, to cię pocieszy, jak się śmiejesz, to się śmiejecie razem” [Magda, 38], „Jak jesteś sama, to owszem masz koleżanki, masz przyjaciółki, ale każdy ma swoje życie i jest przez nie pochłonięty, a ja nie jestem taką osobą, że chciałabym zabierać czas, a chciałabym podzielić się swoimi problemami” [Emilia, 32], „Jest masa zalet bycia w związku. Przede wszystkim masz osobę bliską, do której możesz się codziennie zwrócić, masz zły dzień, coś ci się nie udało, albo coś ci się udało, jesteś radosny, możesz tym się podzielić (...). Jak jesteś z kimś, to możesz planować sobie wiele rzeczy, jak wiesz, że to jest to, to jest dużą motywacją i mobilizacją do działania. Masz zawsze przy sobie kogoś, kto cię wspiera i ci pomoże” [Dominik, 27]. Zdaniem singli, związek ze stałym partnerem pomaga uzyskać równowagę emocjonalną między życiem zawodowym i prywatnym, uczy mieć odpowiedni dystans do niektórych spraw, czego nie dają kontakty z przyjaciółmi lub znajomymi. Ponadto

single uważają, że osoby w stałych związkach są na ogół szczęśliwsze od tych żyjących w pojedynkę, bo otrzymują od partnera miłość i akceptację.

Kolejną wadą życia „solo”, szczególnie dotkliwą w opinii niektórych badanych, jest brak bliskości fizycznej, możliwości przytulenia się do drugiej osoby w dowolnym momencie: „Przychodzi zimowy, długi wieczór, siedzi się samemu w domu i po prostu nie ma się do kogo przytulić, taki brak fizycznej obecności, dotyku jest to wtedy straszne” [Emilia, 32], „Ciężko jest z pustką w łóżku, kiedy można się przetoczyć przez łóżko tam i z powrotem i nikogo nie znaleźć, to jest takie nienaturalne” [Adam, 33]. Zatem ważnym argumentem skłaniającym badanych do życia w parze jest nie tylko możliwość zaspokajania podstawowej potrzeby przytulania się, ale i pozostawania w stałych relacjach seksualnych z tą samą osobą: „Stały partner do seksu to jest niewątpliwa zaleta. Jesteś z kimś, kogo jesteś pewna, kto cię szanuje, komu ufasz (...), to masz takie poczucie bezpieczeństwa i fizycznego, i psychicznego, a potrzeby są i tego nie zaspokoi przygodny seks” [Ewa, 30], „Zaletą jest seks, jak jesteś z kimś, to masz fajny seks” [Emilia, 32]. Single przyznają, że mając stałego partnera nie trzeba szukać przygodnego seksu i zaspokajać swoich potrzeb „byle jak” i wyłącznie podczas jednonocnych przygód. Seks ze stałym partnerem wzmacnia i pogłębia miłość oraz powoduje, że doznania cielesne są przyjemniejsze.

Do pozytywnego myślenia o życiu we dwoje skłania singli także to, że mieszkając samotnie, nie zawsze mają poczucie bezpieczeństwa. Single odwołują się tu do swojego lęku o siebie, kiedy pojawiłoby się jakieś nagłe zagrożenie ich życia lub zdrowia. Nie mogą liczyć na to, że kiedy zachorują, cały czas ktoś będzie ich pielęgnował, dbał o to, aby niczego im nie brakowało. Uważają, że gdyby stało się im coś złego, nikt od razu nie przyszedłby im z pomocą: „Jeśli przyjdzie mi kiedyś do głowy zrobić sobie krzywdę, to nie będzie nikogo, kto mnie będzie przed tym chronił. Zdarzają się całe tygodnie, kiedy nikt do mnie nie dzwoni. Całe tygodnie to nie, bez przesady, ale kilka dni pod rząd, to tak” [Maja, 29], „Nikt kurczę nie wie, gdzie ja jestem i co robię w danym momencie. I jak kiedyś zniknę, bo coś mi się stanie, to nikt nawet tego nie będzie widział, i to jest ogromna wada życia w pojedynkę” [Dorota, 38], „Pusto w domu. Przychodzę o dwudziestej trzeciej jest ciemno, nic się nie dzieje, nikt się nie rusza. Równie dobrze mogę umrzeć, aż sąsiedzi mnie znajdą, jak zaczną śmierdzieć” [Adam, 33].

Wadą życia „solo” jest także brak osoby, z którą zawsze mogą spędzić czas wolny, ponieważ przyjaciele czy znajomi nie mogą im towarzyszyć przez cały czas: „Choć mam spore grono znajomych, to zdarzy się taki dzień, że kiedy chce się z kimś spotkać, bo miałam ciężki dzień, nikomu nie pasuje, i nie mam się komu wygadać i wtedy czuję, że jestem sama w domu, i oprócz tego, że mogę się do psa odezwać, to do

nikogo więcej” [Joanna, 33], „I tutaj bardzo dobry temat, jeśli chodzi o życie singla, bo są sytuacje kiedy singiel faktycznie źle się czuje tam, gdzie musi iść sam” [Eliza, 30]. Single mówią także o tym, że żyjąc samemu ma się mniejszą motywację do życia i mobilizację do wykonywania różnych codziennych czynności: „Jesteś sam. Jak wracasz do domu, to mówisz do ściany. Myślisz, po co gotować, bo jestem sam, po co malować te ściany tylko dla siebie, po co kupić nową koszulę, jak nie mam się komu podobać w niej. Podróżujesz, nie robisz zdjęć, bo po co być na nich samemu” [Artur, 41]. Dwie singielki przyznały, że mają poczucie, że ich życie jest „puste” i bezproduktywne, że niczego istotnego nie robią i nie wnoszą nic pożytecznego do społeczeństwa [Maja, 29; Emilia, 32].

Życie bez partnera doskwiera singlom z jeszcze innej przyczyny. W opinii badanych samemu jest trudniej podołać wszystkim codziennym obowiązkom związanym z prowadzeniem domu, ponieważ trzeba o wszystkim pamiętać: zadbać o zapłacenie rachunków, zrobić zakupy, ugotować obiad, posprzątać. Oto dwie wypowiedzi na ten temat: „Fajna jest też taka świadomość, że nie musisz iść na zakupy codziennie, albo co drugi dzień, bo ktoś je robi za ciebie. Sam robię obiad, śniadanie, kolację, dla mnie to jest normalne, jak mi robi to ktoś, to jest mi jakoś tak dziwnie, bo wiesz, wstajesz rano i masz śniadanie. Trochę trudno uwierzyć, to jest takie miłe po prostu” [Maciej, 30], „Na pewno w związkach (...) w wielu sprawach nawet takich domowych, organizacyjnych, osoba nie pozostaje sama, tylko jest zawsze troszeczkę odciążona, bo jest ta druga osoba” [Daria, 37]. Samotne życie wymusza także to, że należy przewidywać różne sytuacje i umieć im zapobiegać: „Jak nie zrobisz zakupów, to na śniadanie nic nie masz. Trzeba się jakoś troszczyć o siebie samego. Oczywiście można się przerzucić na zupki chińskie, ale to się szybko nudzi, i tak naprawdę to mam kilka tych zupek awaryjnych, chociaż to jest paskudne” [Maciej, 30], „Życie w pojedynkę wymusza na osobie żyjącej samej, że musi dbać o wszystko, nie ma, że ktoś pomoże, musimy myśleć o sobie na zapas” [Błażej, 38].

Następną wymienianą przez respondentów zaletą życia we dwoje jest możliwość dzielenia się wydatkami związanymi z codziennym życiem: opłatami za mieszkanie, zakupami spożywczymi itp.: „Życie z kimś też może być łatwiejsze, choć może brzydko o tym mówić ze strony finansowej, bo dzielisz opłaty na pół” [Magda, 38], „Oczywiście pragmatyzm będzie tu za mną przemawiał. Na pewno jest łatwiej żyć we dwojkę, łatwiej ekonomicznie. Masz wsparcie od kogoś, przynajmniej liczyłabym na wsparcie, a nie na wspieranie” [Karolina, 33]. Łatwiej jest także we dwoje podejmować decyzje o inwestycjach, takich jak zakup domu, działki czy artykułów wyposażenia gospodarstwa domowego. Dwóm osobom prościej jest także załatwić formalności związane z uzyskaniem wysokiego kredytu oraz łatwiej go spłacać.

Brak poczucia stabilizacji w życiu i komfortu związanego z przewidywalną przyszłością – to kolejna wada życia bez partnera wymieniana przez singli. Brakuje im poczucia bezpieczeństwa, tego, że ktoś będzie przy nich na dobre i na złe: „W tym wieku ludzie się ustakowują, mnie też tego brakuje” [Maja, 29], „Teraz, jak jestem sam i się wyszumiałem, wyszalałem, to przychodzi takie wyciszenie, to się też zbiega z cechami metrykalnymi, bo jestem coraz starszy i potrzebuję czegoś sfundamentalizowanego, a nie od przypadku do przypadku” [Łukasz, 33]. Posiadanie stałego partnera daje możliwość założenia w przyszłości rodziny oraz posiadania dzieci, i tym samym osiągnięcia stabilizacji życiowej: „W sferze takiej stricte uczuciowej, oczywiście że uważam, że dużo lepiej jest być z kimś. Jeżeli dochodzi do tego chęć posiadania dzieci, no to jest to nieodzowne. Myślę, że łatwiej idzie się przez życie będąc w bliskości z drugą osobą” [Patryk, 35], „Życie w stałym związku daje niewątpliwie możliwość posiadania rodziny, zapewnienie rodzinie bytu finansowego i duchowego. Danie życia jakiejś innej osobie” [Bartek, 35]. „W parze zawsze się ma dla kogo żyć, ma się wspólny cel, można mieć dzieci i układać sobie życie w związku ze swoją rodziną” [Sylwia, 32]. Zdaniem badanych, życie w parze zapewnia wzrost poczucia bezpieczeństwa, spokojnego patrzenia w przyszłość i pozytywnego myślenia o starości. Ponadto rodzi poczucie wspólnoty z partnerem i posiadania z nim zbieżnych celów, które nadają sens życiu.

Z analizy czynników dotyczących wad życia w pojedynkę oraz zalet życia w parze wynika, że single dostrzegają wiele minusów swojej obecnej sytuacji. Okazało się, że część z nich chciałaby otrzymywać wsparcie od stałego partnera w różnych dziedzinach życia. Warto jednak zauważyć, że na temat wad życia w pojedynkę i zalet życia we dwoje single zdecydowanie mniej chętnie się wypowiadali, a ich wypowiedzi na ten temat były mniej obszerne, niż w przypadku mówienia o zaletach życia „solo”.

9.3. Stopień zadowolenia singli z życia bez stałego partnera

Niezależnie od przyczyn życia w pojedynkę podawanych przez singli, analiza wyników tego badania wskazuje także na to, że większość z nich jest zadowolona ze swojego stylu życia. Respondenci w trakcie badania zostali poproszeni o wskazanie, w jakim stopniu są zadowoleni lub niezadowoleni ze swojego życia. Skala była 10-

stopniowa, gdzie liczba 10 oznaczała „bardzo zadowolony”, a 1 – „bardzo niezadowolony”. Jak wynika z zamieszczonej poniżej tabeli, jedna czwarta badanych zaznaczyła dwie najwyższe wartości na skali, a prawie dwie trzecie singli stwierdziło, że ze swojego życia są zadowoleni w nieco mniejszym stopniu. Tylko niewielka część respondentów zaznaczyła na skali niższe wartości. Natomiast nikt z badanych nie ocenił swojego życia w skrajnie negatywny sposób (stopień 1–3).

Tabela 7. Stopień zadowolenia singli z życia

Stopień zadowolenia singli z życia (skala od 1 do 10)	Ogółem	Kobiety	Mężczyźni
Stopień 10	4	1	3
Stopień 9 na skali	10	6	4
Stopień 8 na skali	20	9	11
Stopień 7 na skali	16	6	10
Stopień 6 na skali	6	4	2
Stopień 5 na skali	3	3	0
Stopień 4 na skali	1	1	0
Średnia	7,61	7,36	7,86
Łączna liczba wypowiedzi	60	30	30

Źródło: opracowanie własne.

Znaczna część badanych uważa także, że ich sytuacja życiowa w najbliższej przyszłości zdecydowanie się poprawi lub poprawi się przynajmniej w niewielkim stopniu. Świadczy to o dużym optymizmie singli. Tylko pięć kobiet stwierdziło, że nie przewidują tego, aby ich życie miało się zmienić – ani na lepsze, ani na gorsze. Żaden z uczestników badania nie przyznał, że jego sytuacja w ciągu najbliższego czasu może się pogorszyć.

Respondenci zostali także zapytani, od czego, ich zdaniem, zależy sukces życiowy, definiowany zarówno w odniesieniu do sfery osobistej, jak i zawodowej. Jedenastu badanych uważa, że sukces jest wynikiem przede wszystkim zewnętrznych czynników, takich jak szczęście lub jego brak, od przypadkowego zbiegu okoliczności. Piętnastu singli uważa, że sukces w życiu zawodowym i osobistym zależy głównie od własnego wysiłku i włożonego nakładu pracy. Natomiast pozostali upatrują sukcesu życiowego w obu tych obszarach. Mężczyźni zdecydowanie częściej niż kobiety

uważają, że są „kowalami swojego losu”. Z kolei singielki są bardziej skłonne zgodzić się z opinią, że ich sukces życiowy zależy zarówno od własnych wysiłków, jak i szczęśliwego losu.

Ze szczegółowej analizy wypowiedzi singli wynika, że ich stosunek do życia „solo” jest zróżnicowany i, mimo deklaracji, nie wszyscy są zadowoleni z tego, że nie mają stałego partnera. W tworzeniu typów postrzegania przez badanych życia w pojedynkę zostało uwzględnione to, czy badani są zadowoleni, czy nie są zadowoleni z tego, że nie mają partnera.

Część singli prezentuje ambiwalentny stosunek do bycia singlem (było tak w przypadku ponad połowy uczestników badania – 33/60). Z jednej strony życie w pojedynkę oceniają pozytywnie, z drugiej, negatywnie. Dobrze ilustruje to wypowiedź jednej z kobiet: „Nie wiem, czy to jest pozytywny, czy negatywny wybór (...). Nie będę siedziała wieczorem, płakała, że żyję w pojedynkę, bo nie jestem pesymistką. Nie odczuwam tego jako strasznego bólu egzystencjalnego, że żyję sama, a powinnam żyć z jakimś chłopem. Gdybym tak czuła, to bym z kimś była, bo znalezienie kogoś tam nie stanowi żadnego problemu (...). Ale poza tym każdy potrzebuje więzi z drugim człowiekiem, więc pewnie, że bym chciała (mieć partnera – przyp. J.Cz.)” [Ewa, 30]. Single zwykle wymieniają kilka powodów tego wewnętrznego rozdarcia i konfuzji jednocześnie, zakłopotania. Jednym z nich jest zaangażowanie w pracę zawodową, która przynosi im wiele korzyści, a z drugiej strony tęsknota za posiadaniem rodziny: „W pracy się spełniam i się realizuję, tu mi się udało. A w sferze rodzinnej mi się nie udało. (...) Z jednej strony bardzo bym chciał być spełniony i szczęśliwy w życiu osobistym, ale z drugiej strony tak się boję, że stracę to, co już mam, co już zbudowałem, takiej swojej warowni” [Łukasz, 33]. Ponadto ta grupa singli wysoko ceni możliwość prowadzenia bujnego życia towarzyskiego. Ich ambiwalentny stosunek do stylu życia w pojedynkę ujawnia się w tym, że doceniają wolność i niezależność, jaką daje im życie singla, ale myślą też o znalezieniu drugiej połowy. Uważają, że lepiej jest żyć w związku niż samemu, ale przyzwyczaili się do tego stylu życia i odnajdują w nim wiele pozytywnych stron. Ci uczestnicy badania mówią, że czerpią wiele korzyści z tego, że nie mają stałych partnerów. Tylko czasami czują się jakby byli „wybrakowani” ze względu na to, że żyją „solo”, choć przyznają, że nie każdy musi spędzić życie we dwoje. Część z nich nie wyklucza, iż pewnego dnia „strzała Amora” ich osiągnie, zakochają się i założą rodzinę. Jednak nie szukają aktywnie partnerów: „Nie nastawiam się do życia, że wyczekuję, że kogoś spotkam. Raczej nastawiam się tak neutralnie, że może spotkam gdzieś tę osobę, z którą będę tworzyć rodzinę, ale może być też, że będę sama i też staram się sobie wyznaczyć jakiś plan na przyszłość, gdybym żyła sama, bo wiem, że dużo rzeczy mogę robić

sama" [Maja, 29]. Ta grupa uczestników badania przyznaje, że obecnie wygodnie jest im żyć w pojedynkę, bo mają wielu przyjaciół, z którymi spędzają czas. Choć odnajdują w tym życiu „solo” wiele przyjemności, to nie wykluczają, że chcieliby się zakochać i stworzyć stały związek.

Kolejna grupa badanych ma całkowicie pozytywny stosunek do bycia singlem, czerpie dużą satysfakcję i przyjemność z życia (taką postawę prezentowała jedna czwarta badanych 15/60). Nie chcą niczego w swoim życiu zmieniać. Ci respondenci na obecnym etapie swojego życia nie wyobrażają sobie, aby mogli być z kimś na stałe związani. Wiązałoby się to z wieloma wyrzeczeniami z ich strony i rezygnacją z własnych planów czy ambicji. Młodszy single, około „trzydziestki”, nie wykluczają posiadania w przyszłości stałego partnera i założenia rodziny, ale dla nich są to zbyt dalekosiężne plany, aby obecnie o nich myśleć. Dla tych singli życie w pojedynkę daje możliwość całkowitego zaangażowania się w pracę zawodową i realizowania swoich pasji. Stały związek postrzegają jako coś, co w tym rozwoju będzie im wyłącznie „przeszkadzało”: „Na pewno nie jestem osobą poszukującą czegokolwiek, mam na tyle wypełniony czas i swoje życie, że nic nie skłania mnie do tego, żeby poszukiwać czegokolwiek, nawet tej drugiej osoby” [Emilia, 32], „Jestem zadowolony ze swojego życia w tym momencie i oceniam je pozytywnie, bo tak jak mówię, nie jestem związany niczym. Mam przed sobą parę jakichś planów i celów, które chciałbym osiągnąć, które mogłyby przeszkadzać jakiemuś tam poważniejszemu związkowi” [Przemek, 27]. Z kolei starsi single, po „trzydziestce”, mają pozytywny stosunek do życia w pojedynkę, ponieważ część z nich przeżyła zawody miłosne, zostali porzuceni lub zdradzeni przez partnerów. W wyniku przemyśleń i podjętych decyzji wolą żyć bez stałego partnera zarówno teraz, jak i w przyszłości. Podkreślają, że życie „solo” zapewnia im także duże poczucie wolności: „Teraz się z nikim nie umawiam. Jest to skutek pewnych przemyśleń, wyboru, nieudanych związków (...). Dla mnie nie ma wad bycia singlem. Istnieje poczucie swobody decyzji, wolności od ograniczeń, to życie w pojedynkę doskonale spełnia taką funkcję. Jestem zadowolony z tego, że żyję w pojedynkę” [Radek, 38].

Pozostali uczestnicy badania nie ukrywają, że życie w pojedynkę nie jest stylem życia, które chcą prowadzić i większość z nich szybko chciałaby znaleźć stałego partnera lub partnerkę (12/60). Ich negatywny stosunek do życia „solo”, wynika z tego, że uważają się za osoby rodzinne, do których nie pasuje samotny tryb życia i nie rozumieją tych, którzy odnajdują w „singlowaniu” przyjemność: „Bycie samemu to jest w ogóle nieakceptowane, powiedziałbym, że czuję z tego powodu dyskomfort. Ja nie należę do ludzi, którzy potrzebują mieć więcej czasu dla siebie niż dla innych. (...) Już dawno myślałem o założeniu rodziny” [Kacper, 34]. W wypowiedziach tych

singli często pojawiały się refleksje dotyczące tego, że swoje życie w pojedynkę traktują bardziej jako wynik zbiegu okoliczności niż wybór. Jednak dodawali, że mimo iż nie są zadowoleni z tego, że są sami, nie chcą wiązać się z nieodpowiednim dla siebie partnerem: „Życie w pojedynkę oceniam jednak negatywnie, wolałabym być z kimś w stałym związku, nie chciałabym być singlem, ale nic na siłę” [Sylwia, 32]. Ci single przyznają, że bycie samemu jest raczej koniecznością, wynikającą z tego, że nie spotkali w swoim życiu osoby, z którą mogliby się związać.

Warto spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, jak to się dzieje, że choć zdecydowana większość singli deklaruje wysoki stopień zadowolenia ze swojego życia, jednocześnie część z nich ocenia życie w pojedynkę negatywnie. Wskazując na stopień zadowolenia z życia, badani odnosili się do wszystkich jego obszarów, m.in. do pracy zawodowej, życia towarzyskiego, możliwości spędzania czasu wolnego. Ostatnia z opisanych grup singli negatywnie oceniła w swoim życiu tylko jeden jego element – brak bliskiej osoby. Znakomicie ilustruje to wypowiedź jednego z badanych: „Generalnie jestem człowiekiem zadowolonym ze swojego życia, jestem optymistą, ale są sfery życia, chociażby miłość, gdzie zdecydowanie mogłoby być lepiej, i ja ze względu na ten optymizm jakoś powolutku idę do przodu. (...) Teraz żyję w samotności i jest to stan, który chciałbym zmienić” [Karol, 33].

9.4. Konkluzje

Single biorący udział w opisanym badaniu w różnym stopniu odczuwają sprzeczność w postrzeganiu prowadzonego przez siebie życia w pojedynkę. Uczestnicy badania mający ambiwalentny stosunek do życia „solo” wydają się najbardziej wewnętrznie rozdarci między opinią na temat zalet i wad bycia singlem. Wiedzą, że życie bez stałego partnera umożliwi im rozwój kariery zawodowej, ale z drugiej strony czują, że życie bez drugiej połowy jest życiem niepełnym. Ci, którzy przyzwyczaili się do życia „solo”, są świadomi, że im dłużej nie mają stałego partnera, tym trudniej będzie im zaakceptować drugą osobę pod swoim dachem. Życie na własny rachunek jest dla nich bardzo komfortowe i, choć mają nadzieję, że być może kiedyś zaangażują się emocjonalnie, ich marzenia stają się dla nich coraz bardziej nieosiągalne. Badania pokazały również, że jest grupa singli bardzo zadowolonych z tego, że obecnie nie żyją w stałym związku. Podkreślają, że taki jest ich wybór. Uważają, że życie w pojedynkę ma prawie same zalety przy niewielu minusach. Dopuszczają

w swoich myślach możliwość sytuacji, w której nieoczekiwanie się zakochają i zmienią swoje życie dla drugiej osoby, ale na poważny związek, jak sami przyznają, mają jeszcze czas. Inni single – najczęściej ze względu na swoje wcześniejsze, negatywne doświadczenia w związkach – w ogóle nie odczuwają potrzeby życia w stałym związku, ani teraz, ani w przyszłości. Tylko niewielu badanych otwarcie przyznaje, że negatywnie ocenia bycie singlem i jak najszybciej pragnie znaleźć swoją drugą połowę. Niezależnie od sposobu postrzegania braku stałego partnera, zdecydowana większość singli jest bardzo zadowolona ze swojego obecnego życia.



Zakończenie – typologia singli

W społeczeństwie ponowoczesnym single są coraz liczniejszą kategorią. Dotychczasowe badania, zarówno prowadzone w krajach zachodnich, jak i w Polsce, wskazują, że istnieje kilka głównych, najczęściej wymienianych przyczyn bycia singlem. Niechęć do życia w stałym związku jest spowodowana przede wszystkim strachem przed utratą wolności i uzależnieniem swojego życia od potrzeb i oczekiwań drugiej osoby [Stein 1975; Steig, Jones 2002]. Tej obawie towarzyszy ukierunkowanie niemal całej aktywności na rozwój kariery zawodowej, czemu sprzyja brak konieczności liczenia się z partnerem. Małżeństwo lub stały związek nieformalny są postrzegane przez singli jako będące w opozycji wobec warunków do samorozwoju oraz realizowania ambicji i celów zawodowych [Kuhn 1955; Stein 1975; Grzeszczyk 2005]. Badania wskazują także, że część osób żyjących w pojedynkę nie wyklucza wejścia w związek z drugą osobą w przyszłości. Ta grupa pragnie przed założeniem rodziny uzyskać jednak niezależność materialną i ustabilizować swoją sytuację finansową [Stein 1975; Lichter, Anderson, Hayward 1995; Steig, Jones 2002; Crompton 2005; Żurek 2008]. Kolejnym powodem życia w pojedynkę są także wygórowane, wręcz nierealne wymagania wobec partnera, oczekiwanie na idealną, tzn. prawdziwą i ro-

mantyczną miłość [Kuhn 1955; Steig, Jones 2002; Paprzycka 2008; Żurek 2008]. Jeśli zaś chodzi o współczesne singielki – młode, doskonale wykształcone i samodzielne życiowo kobiety nie chcą pełnić wyłącznie ról przypisanych kobietom w tradycyjnym modelu związku [Grzeszczyk 2005; Paprzycka 2008]. Tym, co powstrzymuje singli przed życiem w parze są także negatywne doświadczenia dotyczące prób budowania własnych związków z drugą osobą [Stein 1975; Paprzycka 2008; Żurek 2008]. W pewnych badaniach wskazywano, że zaangażowanie się emocjonalne w związek z kimś innym uniemożliwiają zbyt bliskie relacje z rodzicami [Kuhn 1955]. Ponadto, wybór życia w pojedynkę stwarza możliwość posiadania wielu partnerów seksualnych bez potrzeby brania odpowiedzialności za drugą osobę, zakładania rodziny i wychowywania dzieci [Kuhn 1955; Stein 1975; Steig, Jones 2002].

Wymienione wyżej przyczyny życia „solo”, które zostały omówione w wielu badaniach, znalazły swoje potwierdzenie także w wyniku badań prowadzonych na użytek niniejszej pracy. Warto jednak podkreślić, że badania własne pozwoliły odkryć niewymienione w cytowanych badaniach powody braku stałego partnera, a związane z funkcjonowaniem singli w małych grupach społecznych. Uczestnicy tych badań wskazywali, że np. nie mają stałego partnera, ponieważ obcowali z określonymi, wyraźnymi wzorami relacji między ich rodzicami. Okazało się, że zarówno obraz bardzo udanego, „idealnego” małżeństwa rodziców, jak i nieudanych relacji między matką a ojcem (pełnych negatywnych emocji związanych ze zdradami czy rozwodami) doprowadził niektórych respondentów do podjęcia decyzji o zostaniu singlem. Uczestnicy opisywanych w tej pracy badań, mówiąc o powodach, dla których żyją „solo”, odwoływali się także do negatywnych doświadczeń życia w parze swoich przyjaciół, będących w formalnych lub nieformalnych związkach. Ponadto niektórzy badani będący jedynakami (wyłącznie mężczyźni) stwierdzili, że utrwalił się u nich nawyk życia w pojedynkę. W wyniku badań zrealizowanych na użytek tej pracy, udało się także pogłębić wiedzę na temat bycia singlem z powodów związanych z niepowodzeniami respondentów w dotychczasowych próbach budowania życia we dwoje. Badani mówili o braku porównywalnego zaangażowania partnerów w budowanie związku, doznaniu zdrady lub porzuceniu, stawianiu wysokich wymagań potencjalnym partnerom, braku gotowości do założenia rodziny, odpoczynku po okresie życia we dwoje, doświadczeniu niespełnionej miłości oraz trudności w nawiązywaniu kontaktów z osobami płci przeciwnej. Te negatywne doświadczenia własne z jednej strony mogą być schematycznym powtórzeniem obrazu związku wyniesionego z dzieciństwa, z drugiej wynikają z przywiązania do korzyści, jakie daje życie „solo”.

Single, odpowiadając na stawiane w tej pracy pytanie o przyczyny życia w pojedynkę, w pierwszej kolejności mówili o doświadczeniach dotyczących podejmo-

wania prób budowania własnych związków oraz obserwacji życia w parach bliskich sobie osób, a także wskazywali na wiele innych powodów związanych z rodziną pochodzenia (wymiar mikrospołeczny). Istotne okazało się też silne zaangażowanie singli w rozwój kariery zawodowej (wymiar mezzospołeczny). Ważne są także te powody, które nawiązują do wyobrażeń na temat cech idealnego partnera/partnerki, wiary w idealną miłość i realizowania egalitarnego związku kobiet i mężczyzn (wymiar makrospołeczny). Te ustalenia pozwalają stwierdzić, że najlepiej uświadomiane przez respondentów są te przyczyny związane z ich bezpośrednimi doświadczeniami, niż ze sferą makrospołeczną.

Na podstawie wypowiedzi wszystkich uczestników badania została stworzona typologia osób żyjących w pojedynkę, bazująca na głównych (ale nie wszystkich wymienianych przez respondentów) powodach nieposiadania stałego partnera.

Pierwszym wyróżnionym typem są single **bezkompromisowi**, wyznający zasadę: „lepiej być samemu niż byle jak i z byle kim”. Ci single w swoich wypowiedziach często podkreślali, że żyją sami, ponieważ „napatrzili się” na negatywne relacje w związkach najbliższych sobie osób i nie chcą tych negatywnych modeli powielać w swoim życiu. Do tej kategorii zostali zaliczeni także ci, którzy sami wcześniej pozostawali w nieudanych związkach. Ta grupa ma w dodatku bardzo wysokie oczekiwania w stosunku do potencjalnego partnera; należący do niej przyznają, że obecnie wolą być sami niż z przypadkową osobą, na siłę.

Drugim typem są single **szczęśliwi**, całkowicie akceptujący swój sposób życia: „jestem zadowolony/zadowolona z tego, że nie jestem w stałym związku”. Nie czują potrzeby życia w stałym związku i preferowało wyłącznie znajomości o charakterze przelotnym. Ci single traktują życie „solo” jako swoistego rodzaju przerwę lub odpoczynek po poważnych związkach, a także jako możliwość rozwijania własnej kariery zawodowej oraz własnych pasji.

Trzeci typ stanowią single **oswojeni**, którzy mówią o sobie: „przyzwyczaiałem/ przyzwyczaiałam się do bycia singlem”. Od długiego czasu żyją w pojedynkę i traktują ten stan rzeczy jako naturalny dla siebie – nie chcą burzyć ładu w swoim uporządkowanym świecie, rezygnować z własnych rytuałów i codziennych przyjemności na rzecz partnera. Wszystkie potrzeby emocjonalne, poczucie akceptacji i pomoc w codziennym życiu zapewniają im najbliżsi, dlatego oni sami często mówią, że „nikogo więcej już nie potrzebują”. Życie „solo” jest dla nich „normalne”, a bycie w związku jest stanem „anormalnym”.

Czwartym wyróżnionym typem są single **romantycy**, którzy czekają na wielką miłość: „jestem sam/sama, bo wciąż czekam na swój ideał”. Są oni głęboko prze-

konani o istnieniu ich „bratniej duszy”. Do tej grupy należały osoby najczęściej po „trzydziestce”. Jedni to tak zwani odwieczni single, którzy nigdy nie byli w poważnym związku. Drudzy zerwali dotychczasowe relacje, ponieważ partnerzy nie spełniali ich oczekiwań. Te osoby łączą silne przekonanie, że warto czekać na księżca lub księżniczkę z bajki.

Ostatni, piąty typ to single **zranieni** – posługują się w swoim życiu zasadą: „wolę być sam/sama, niż znowu cierpieć”. Mimo usilnych prób nie udało się zbudować trwałego związku, angażowali się jedynie w nieszczęśliwe relacje. Ci uczestnicy badania nie myślą o tworzeniu następnych bliskich relacji, bo nie potrafią zaufać drugiej osobie, przekonani, że sytuacja z przeszłości może się powtórzyć. Najczęściej wybierają oni życie w pojedynkę, aby chronić się przed kolejnymi niepowodzeniami miłosnymi.

Niezależnie od tego, do którego z wymienionych typów zostali zaliczeni single, zastanawiali się nad tym, na ile głębokie i prawdziwe musi być uczucie do drugiej osoby, aby można było z nią zbudować poważny związek. Tym rozważaniom towarzyszyła duża doza autorefleksji – single nie chcą powtarzać swoich lub cudzych błędów. Ci z nich, którzy chcą w przyszłości zbudować związek z drugą osobą, przyznali, że relacja ta musi charakteryzować się nie tylko cechami miłości romantycznej, wyidealizowanej, ale przede wszystkim poczuciem silnej więzi opartej na wspólnych wartościach i priorytetach życiowych. Okazuje się, że życie „solo” jest konsekwencją dokonanych przez singli wyborów bazujących nie tylko na własnych doświadczeniach lub obserwacji życia innych, lecz także związanych z realizowaniem określonej hierarchii wartości. Dla jednych życie w pojedynkę jest pozytywnym wyborem i lepszym sposobem życia, dla innych stanowi jedynie wybór mniejszego zła.

Kategorię singli cechują nie tylko podobieństwa dotyczące powodów życia „solo”, ale także pewne wspólne cechy stylu życia. Na przykład bardzo ważną rolę odgrywiają związki z rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi i dobrymi znajomymi. Te szerokie, a jednocześnie dość silne sieci kontaktów, umożliwiają im wspólne spędzanie czasu wolnego i tym samym przeciwdziałają osamotnieniu, zapewniają akceptację i poczucie bezpieczeństwa [Weiss 1973, za Johnson, Eklund 1984; Stein 1975; Żurek 2008]. Zauważono, że mężczyźni utrzymują relacje z mniejszą liczbą przyjaciół i znajomych niż kobiety [Lowenstein 1981; Primakoff 1983; Cockrum, White 1985]. Single, którzy mają rozbudowane więzi z przyjaciółmi i rodziną w większym stopniu akceptują swoje życie w pojedynkę [Adams 1976; Stein 1978; Burr, Hill, Nye, Reiss 1979; Austrom 1984; Miller 1999]. Ponadto single często otrzymują wsparcie rodziców w wykonywaniu codziennych obowiązków domowych [Masahiro 1999, za Genda 2000; Żurek 2008]. Nie odczuwają także presji społecznej, żeby budować stałe związki [Steig,

Jones 2002]. Ważna jest dla nich kariera zawodowa i sukces finansowy, dlatego poświęcają pracy dużą ilość czasu [Plaga, Zawadzka 2005]. Pieniądze przeznaczają na własne przyjemności takie jak: kupowanie ubrań, kosmetyków, imprezy, wakacje [Masahiro 1999, za Genda 2000]. Życie w pojedynkę umożliwia im także różnorodny i ekscytujący sposób spędzania czasu wolnego [Stein 1975; Plaga, Zawadzka 2005].

Styl życia badanej zbiorowości cechuje podobieństwo nie tylko ze względu na zaangażowanie singli w pracę zawodową, lecz także na utrzymywanie przez nich życzliwych relacji z członkami najbliższej rodziny, przyjaciółmi i znajomymi. Jednak okazało się, że w odniesieniu do form spędzania czasu wolnego istnieją pewne różnice między badanymi singlami, jeśli chodzi o wybór preferowanych aktywności. Wbrew panującym stereotypom omawiane w tej pracy wyniki badań własnych wskazują, że nie wszyscy single spędzają czas wolny w sposób bardzo aktywny: spotykając się ze znajomymi w pubach i chodząc na imprezy do klubów, uprawiając sport lub inną aktywność fizyczną, „konsumując” kulturę wysoką. Okazało się, że niekiedy single są tak zmęczeni pracą zawodową, iż preferują wypoczynek w domu: oglądają telewizję lub filmy DVD, czytają prasę i książki, słuchają muzyki, korzystają z komputera.

Jeśli chodzi o sposoby spędzania czasu wolnego jako ważnego aspektu stylu życia, to na podstawie analizy wypowiedzi respondentów zostały wyróżnione trzy typy singli. Single **aktywiści** to ci, którzy lubią czynnie spędzać czas wolny. Poświęcają go na realizację swoich pozadomowych pasji, m.in. uprawianie sportu, uczestniczenie w życiu kulturalnym, korzystanie z salonów piękności, wyjazdy poza miasto. Najczęściej łączą te aktywności ze spotkaniami z przyjaciółmi. Z kolei single **domatorzy** czas wolny przeznaczają głównie na aktywności domowe. Lubią spotykać się ze znajomymi i przyjaciółmi, ale na tak zwanych domówkach. Niektórzy z nich przyznali, że w przeszłości bardzo często bawili się w nocnych klubach, ale „czas imprezowania” mają już za sobą i teraz wolą spędzać wieczory w spokojnej atmosferze i w kameralnym gronie. Ci single przede wszystkim poświęcają czas na oglądanie telewizji, czytanie książek lub korzystanie z komputera. Trzecim typem są single **imprezowicze**. Swoją wolny czas przeznaczają głównie na spotkania ze znajomymi. Są oni stałymi bywalcami pubów i klubów, w których spędzają nie tylko weekendowe noce, bo zdarza im się także „balować” wieczorem w dni powszednie.

Warto podkreślić również to, że część singli ma stosunek ambiwalentny do swojego życia „solo”, co świadczy o tym, że pragnie mieć partnera, ale zarazem ma pozytywny obraz życia w pojedynkę. Inni postrzegają życie bez stałego partnera pozytywnie, a tylko niewielka część respondentów negatywnie. Analiza wypowiedzi singli na temat swojego życia w pojedynkę ujawniła, że istnieją różnice w jego ocenie między badanymi przed „trzydziestką”, trzydziestoletnimi i zbliżającymi się do

„czterdziestki”. Różnice te wynikają z ich indywidualnych doświadczeń właściwych dla etapów życia, na których się obecnie znajdują. Te wyniki – choć niereprezentatywne – są interesujące, bo przedstawiają inny rozkład opinii singli na temat swojego życia w pojedynkę niż utworzony na podstawie badań przeprowadzonych w krajach zachodnich [Stein 1976; Hoorn 2000].

Niezależnie od płci i wieku większość singli pozytywnie ocenia swoje życie „solo”, jednocześnie chce w przyszłości znaleźć stałego partnera i założyć z nim rodzinę. Ten dualizm w sposobie myślenia wynika ze zmian w obyczajowości polskiej (w ostatnim 20-leciu), w której wciąż obecne są od dawna zakorzenione w naszej kulturze wartości tradycyjne, ale coraz mocniejszą pozycję zdobywa akceptacja dla wartości indywidualistycznych. To ścieranie się dwóch opozycyjnych światów wartości doskonale obrazuje konflikt między dokonywanymi przez singli wyborami życiowymi a deklarowanymi przez nich dążeniami, celami i pragnieniami. Być może polscy single są uwięzieni w pewnego rodzaju pułapce zinternalizowanych przez siebie sprzecznych systemów wartości.

Z powyższych rozważań wynika, że pojawienie się i upowszechnienie zjawiska singli w naszym społeczeństwie ma nieco inne podłoże społeczne niż w krajach zachodnich oraz swoją specyfikę. Jest następstwem różnych faz w procesie rozwoju indywidualizacji, innych norm kulturowych i odmiennych uwarunkowań historycznych. We współczesnej Polsce na poziomie makrospołecznym lansowane są wzory i wartości skłaniające do życia w pojedynkę, z drugiej strony wolniej niż w krajach zachodnich zachodzą przemiany kulturowych ideałów związanych z małżeństwem i posiadaniem rodziny. Przeprowadzone badania pokazują, że polscy single nie wybierają życia w pojedynkę jako ostatecznego stylu życia. Być może wielu młodych ludzi postawionych wobec skrajności, o jakiej pisał U. Beck: „rodzina albo nie rodzina”, decyduje się na trzecią drogę, czyli budowanie projektu swojego życia pełnego sprzeczności, niestałości i różnorodności jego form. Oznacza to, że jednostki doświadczają funkcjonowania w wielu związkach, a także życia w pojedynkę, co staje się według autora „normą” współżycia między kobietami i mężczyznami charakterystyczną dla współczesnego społeczeństwa [Beck 2004]. Obecnie ten konflikt unaocznia się w społeczeństwie polskim, w którym ze szczególną siłą ścierają się wartości indywidualistyczne i tradycyjne. Większość singli, mimo negatywnych doświadczeń i obserwacji dotyczących życia w związku, nadal chce podejmować próby budowania bliskich relacji, tęskniąc za stałą obecnością drugiego człowieka w swoim życiu.

Wyniki przedstawione w niniejszej pracy nie są reprezentatywne dla całej populacji osób żyjących w pojedynkę, a hipotezy dotyczące przyczyn braku stałego partnera i stylu życia odnoszą się jedynie do badanej zbiorowości. Wydaje się jed-

nak, że respondenci biorący udział w tych badaniach otwarcie i wyczerpująco odpowiadali na pytania. Dzięki temu udało się zarówno wskazać te przyczyny bycia singlem, o których donoszą wyniki innych badań, jak i uzyskać informacje pogłębiające wiedzę na ten temat. Badania własne umożliwiły również zidentyfikowanie takich powodów życia w pojedynkę, o których inni cytowani badacze nie pisali. Można zatem pozwolić sobie na próbę odniesienia rezultatów tej pracy do tych polskich singli, których definiuje się jako osoby mieszkające w dużych miastach (powyżej 500 tys. mieszkańców), będące w wieku 25–40 lat, które nie są w stałym związku z inną osobą, nie mają dzieci, posiadają wykształcenie wyższe oraz nie żyją w pojedynkę w wyniku zdarzeń losowych (np. śmierć współmałżonka, kalectwo).

Z pewnością dokonanych przez respondentów obecnych wyborów nie należy traktować jako niezmiennych. W ich życiu mogą pojawić się różne sytuacje i doświadczenia, które wpłyną na ich postawę wobec życia „solo”. Jedni na zawsze pozostaną singlami, bardziej lub mniej szczęśliwymi z tego powodu. Inni ciągle od nowa będą podejmować kolejne próby budowania stałego związku z nadzieją, że w końcu znajdą idealnego partnera. Część singli założy w bliskiej przyszłości własne rodziny (od czasu przeprowadzenia wywiadów minęły 4 lata, a ja byłam już na kilku ślubach, nawet tych „szczęśliwych” singli). Dlatego to, że dzisiaj ktoś poszukuje „drugiej połowy”, nie oznacza, że w przyszłości nie stanie się fanem życia „solo”. A tego, który jest obecnie zadeklarowanym i zadowolonym singlem, jutro może osiągnąć „strzał Amora”, zakocha się i zdecyduje na życie we dwoje.

Spis tabel

Tabela 1. Odsetek gospodarstw jednoosobowych w wybranych krajach europejskich w latach 1985–2000	32
Tabela 2. Jednoosobowe gospodarstwa domowe w latach 1960–2002 (w %)	40
Tabela 3. Najważniejsze wartości wskazywane przez singli	75
Tabela 4. Doświadczenia singli w życiu we dwoje	112
Tabela 5. Czynniki skłaniające do życia „solo”	211
Tabela 6. Czynniki skłaniające do życia we dwoje	217
Tabela 7. Stopień zadowolenia singli z życia	222

Literatura cytowana i inspirująca

- Adams M. (1971), *The single woman in today's society: A reappraisal*, "The American Journal of Orthopsychiatry", No. 41.
- Adams M. (1976), *Single blessedness: Observations on the single status in married society*, New York.
- Akerlof G.A.(1998), *Men without children*, "The Economic Journal", No. 108.
- Aldridge A. (2006), *Konsumpcja*, Warszawa.
- Althaus F. (1991), *Young adults choose alternatives to marriage, remain single longer*, "Family Planning Perspective", No. 23.
- Anderson C.M., Stewart S. (1994), *Flying solo: Single women in midlife*, New York.
- Annas J. (2008), *Szczęście jako osiągnięcie*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Apter T. (1995), *Secret paths: Women in the new midlife*, New York.
- Arcimowicz K. (2008), *Przemiany męskości w kulturze*, [w:] M. Fuszara (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Austrom D. (1984), *The consequences of being single*, New York.
- Babbie E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa.
- Bahr H.M., Garrett G.R. (1976), *Women alone: The disaffiliation of urban females*, Toronto.
- Balcerzak-Paradowska B. (2004), *Rodzina i polityka rodzinna na przełomie wieków*, Warszawa.
- Barrett C.J. (1981), *Intimacy in widowhood*, "Psychology of Women Quarterly", No. 5.
- Baudrillard J. (1997), *Precesja symulacrow*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków.
- Baudrillard J. (2006), *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, Warszawa.
- Bauman Z. (1991), *Socjologiczna teoria postmoderny*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków.
- Bauman Z. (1993), *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Bauman Z. (1995), *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa.
- Bauman Z. (1998), *Prawodawcy i tłumacze*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków.

- Bauman Z. (2003), *Razem, osobno*, Kraków.
- Bauman Z. (2005), *Konsumując życie*, [w:] A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Warszawa.
- Bauman Z. (2006), *Płynna nowoczesność*, Kraków.
- Bauman Z. (2007), *Płynne życie*, Kraków.
- Beck U. (2004), *Spółczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa.
- Beck-Gernsheim E. (1998), *On the Way to a Post-familial Family. From a Community of Need to Elective Affinities*, "Theory, Culture & Society", No. 3–4.
- Becker G.S. (1990), *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Warszawa.
- Berger P.L., Luckmann T. (1983), *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa.
- Bernard G. (1972), *The Future of Marriage*, New York.
- Bogunia-Borowska M. (2008), *Codziennosc życia społęcznego – wyzwania dla socjologii XXI wieku*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Bokszański Z. (2007), *Indywidualizm a zmiana społęczna*, Warszawa.
- Bourdieu P. (1992), *Reprodukcja*, Warszawa.
- Bourdieu P. (2004), *Męska dominacja*, Warszawa.
- Bourdieu P. (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa.
- Burr W., Hill R., Nye I., Reiss L. (red.) (1979), *Contemporary Theories About the Family: Research-Based Theories*, New York.
- Byrne A., Carr D. (2005), *Caught in the Cultural Lag: The Stigma of Singlehood*, "Psychological Inquiry", No. 16.
- Cairncross F. (2001), *The Bridget Jones Economy*, "Economist", No. 361.
- Campell C. (2008), *Zakupy, spędzanie czasu wolnego i wojna płci*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Cargan L. (1981), *Singles: An examination of two stereotypes*, "Family Relations", No. 30.
- Castells M. (1982), *Kwestia miejska*, Warszawa.
- Castells M. (2001), *Galaktyka Internetu*, Poznań.
- Cieślak R., Sęk H. (2006), *Wsparcie społęczne, stres i zdrowie*, Warszawa.
- Chang Y., Chambers V., Raymond J. (1999), *Sex and the Single Girl*, "Nesweek", No. 134.
- Chandler J. (1991), *Women without husbands: An exploration of the margins of marriage*, New York.
- Chasteen A.L. (1994), *"The world around me": The environment of single women*, "Sex Roles", No. 31.

- Chaumier S. (2004), *Razem lecz osobno*, Warszawa.
- Chudacoff H.P. (1999), *Age of the Bachelor: Creating an American Subculture*, New Jersey.
- Clark M.S., Graham S.M. (2005), *Do relationship researchers neglect singles? Can we do better?*, "Psychological Inquiry", No. 16.
- Cockrum J., White P. (1985), *Influences on the life satisfaction of never-married men and women*, "Family Relation", No. 34.
- Coleman J.S. (1993), *Racjonalna rekonstrukcja społeczeństwa*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- Coltrane S. (2000), *Fatherhood and marriage in the 21st century*, "National Forum", No. 80.
- Crompton S. (2005), *Always the bridesmaid: People who don't expect to marry*, "Canadian Social Trends, Statistics Canada – Summer 2005", Catalogue No. 11-008.
- Cudak H. (2001), *Problemy uspołecznienia dzieci jedynych w rodzinie współczesnej*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, Poznań.
- Czernecka J. (2008), *Polski singiel: obraz w mediach a autowizerunek*, [w:] E. Malinowska (red.), *Stereotypy a rzeczywistość na przykładzie wybranych kategorii społecznych*, Łódź.
- Czerwiński M. (1978), *Elementy stylów życia ludności miejskiej. Aspekty ogólne i znamienne różnicowania*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Czerwiński M. (1978), *Kształtowanie się nowych stylów życia. Problemy typologii*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Czyżowska D. (1993), *Sprawiedliwościowa koncepcja moralności a różnice w rozumowaniu moralnym kobiet i mężczyzn*, „Kwartalnik Polskiej Psychologii Rozwojowej”, nr 1–4.
- Dalton S.T. (1992), *Lived experience of never-married women*, "Mental Health Nursing", No. 13.
- Dant T. (2007), *Kultura materialna rzeczywistości społecznej*, Kraków.
- Dąbrowska Z. (2001), *Małżeństwa w Polsce współczesnej*, [w:] Z. Tyszka, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Debreczyński W. (1997), *Postawy i zachowania konsumenckie*, [w:] M. Falkowska (red.), *O stylach życia Polaków*, Warszawa.
- DePaulo B.M., Morris W.L. (2004), Sinclair S., *No Shelter for Singles: The Perceived Legitimacy Of Civil Status Discrimination*, "Group Processes and Intergroup Relations", No. 10.
- DePaulo B.M., Morris W.L. (2005), *Singles in Society and in Science*, "Psychological Inquiry", No. 16.

- DePaulo B.M., Morris W.L., Hertel J., Ritter L.C. (2005), *Perceptions of people who are single: A developmental life tasks model* (artykuł niepublikowany).
- Domański H. (1994), *Społeczeństwa klasy średniej*, Warszawa.
- Domański H., Dukaczewska A. (1994), *Orientacje indywidualistyczne w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Domański H., Ostrowska A., Rychard A. (red.) (2000), *Jak żyją Polacy?* Warszawa.
- Doniec R. (2001), *Rodzina wielkiego miasta*, Kraków.
- Duch-Krzyszczak D. (1998), *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa.
- Dziedziczak-Foltyn A. (2007), *Pęd ku wyższemu wykształceniu oraz karierze naukowej jako czynnik zmiany w społeczno-ekonomicznym statusie Polek i Polaków*, materiały konferencyjne, XIII Zjazd Socjologiczny, Zielona Góra.
- Edwards M., Hoover E. (1974), *The Challenge Of Being Single*, New York.
- Edwards M. (1977), *Coupling and re-coupling vs. the challenge of being single*, „Personnel and Guidance Journal”, No. 5.
- Johnston M., Eklund S. J. (1984), *Life-adjustment of the never-married: A review with implications for counseling*, „Journal of Counseling and Development”, No. 63.
- EGgebeen D.J., Knoester C. (2001), *Does fatherhood matter for men?* „Journal of Marriage and Family”, No. 63.
- Ehrenreich B. (1983), *The hearts of men: American dreams and the flight from commitment*, New York.
- Erikson E.H., Erikson J.M. (1997), *The life cycle completed, extended version*, New York.
- Evans M. (2008), *Czym jest uczucie zwane miłością?* [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Bogorska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Falkowska M. (1997a), *Czas wolny i orientacje kulturalne Polaków*, [w:] M. Falkowska (red.), *O stylach życia Polaków*, Warszawa.
- Falkowska M. (1997b), *Praca – konieczność czy styl życia?* [w:] M. Falkowska (red.), *O stylach życia Polaków*, Warszawa.
- Fatyga B., Fatyga-Malarska M. (1982), *Wpływ mody na styl życia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Fatyga B. (2002), *Style życia uczniów gimnazjów*, [w:] B. Fatyga, J. Rogala-Oblękowska (red.), *Style życia młodzieży a narkotyki*, Warszawa.
- Ferraro K. F. (1984), *Widowhood and social participation in later life: Isolation or compensation?* „Research on Aging”, No. 6.
- Fisher H. (2004), *Anatomia miłości*, Poznań.

- Flandrin J.L. (1998), *Historia rodziny*, Warszawa.
- Fromm E. (1994), *O sztuce miłości*, Warszawa.
- Fuszara M. (red.) (2008), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Gajda J. (1987), *Środki masowego przekazu w wychowaniu*, Warszawa.
- Gałkowska A. (1995), *Małżeństwo rodziców a obraz siebie*, „Problemy Rodziny”, nr 2.
- Genda Y. (2000), *Youth Employment and Parasite Singles*, „Japan Echo”, No. 3.
- Giddens A. (2001), *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*, Poznań.
- Giddens A. (2006), *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa.
- Giddens A. (2006), *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa.
- Giza-Poleszuk A. (2000), *Przestrzeń społeczna*, [w:] A. Giza-Poleszuk, M. Marody, A. Rycharz (red.), *Strategie i system*, Warszawa.
- Gliński P. (1983), *Orientacja stylu życia na „mieć” z badań miejskich stylów życia w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Gordon T. (1994), *Single women: On the margins?*, New York.
- Gordon P.A. (2003), *The decision remain single: Implication for women across culture*, „Journal of Mental Health Counseling”, No. 1.
- Górnikowska-Zwolak E., Rajca K., Więclawek M., 2005, *Jaki jest współczesny stereotyp „starej panny”?*, „Małżeństwo i Rodzina”, nr 4.
- Grzeszczyk E. (2003), *Sukces: amerykańskie wzory-polskie realia*, Warszawa.
- Grzeszczyk E. (2005), *Pojedyncze, profesjonalistki... „single professional women” w Polsce i na świecie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Hardyment Ch. (1999), *Rodzina*, Warszawa.
- Hiltz S.R. (1981), *Widowhood: A roleless role*, [w:] P. J. Stein (red.), *Single Life: Unmarried Adults in Social Context*, New York.
- Hoeffler B. (1987), *Predictors of life outlook of older single women*, „Research in Nursing and Health”, No. 10.
- Hoorn W.D. (2000), *Alleen wonen: liever wel of liever niet*, „Demos”, nr 16, <http://www.nidi.knaw.nl/web/html/public/demos/dm00031.html>
- Houseknecht S.K., Vaughan S., Staham A. (1987), *The Impact of Singlehood on the Career Patterns of professional Women*, „Journal of Marriage and the Family”, No. 49.
- Huyssen A. (1998), *Nad mapą postmodernizmu*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm – antologia przekładów*, Kraków.

- Inglehart R. (1997), *Modernization and Postmodernization. Cultural, economic, and political change in 43 societies*, New Jersey.
- Isaacs F. (2002), *Toksyczni znajomi i prawdziwi przyjaciele*, Warszawa.
- Jacyno M. (2007), *Kultura indywidualizmu*, Warszawa.
- Jagiello-Łysiowa E. (1978), *Elementy stylów życia ludności wiejskiej. Próba diagnozy społecznej i prognozy*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Jałowiecki B., Szczepański M. (2002), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa.
- Jałowiecki B. (2007), *Globalny świat metropolii*, Warszawa.
- Jameson F. (1998), *Postmodernizm i społeczeństwo konsumpcyjne*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm – antologia przekładów*, Kraków.
- Jameson L. (2008), *Od rodziny do intymności*, P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Jarosz M. (1989), *Niektóre wskaźniki dezintegracji rodziny*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. I.
- Jawłowska A., Mokrzycki E. (1978), *Style życia a przemiany struktury społecznej. Propozycja typologii historyczno-socjologicznej*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Jawłowska A., Pawełczyńska A. (1978), *Mechanizmy makrosocjalne a zróżnicowanie stylu życia*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Johnston M.W., Ekund S.J. (1984), *Life-adjustment of the never-married: A review with implications for counseling*, „Journal of Counseling and Development”, No. 63.
- Kaiser Ch.R., Kashy D.A. (2005), *The Contextual Nature and Function of Singlism*, „Psychological Inquiry”, No. 16.
- Kamiński A. (1965), *Czas wolny i jego problematyka społeczno-wychowawcza*, Warszawa.
- Kargul J. (1974), *O uczeniu się życia rodzinnego*, „Problemy Rodziny”, nr 3.
- Karoń T. (1998), *Pokolenie końca wieku. Raport o młodzieży*, Warszawa.
- Kaslow F.W. (1992), *Thirty-plus and not married*, [w:] B. R. Wainrub (red.), *Gender Issues Across the Life cycle*, New York.
- Kellner D. (1995), *Media Culture. Cultural Studies, Identity and Politics Between the Modern and Postmodern*, London-New York.
- Kluzowa K. (2005), *Sytuacja demograficzna rodziny polskiej lat dziewięćdziesiątych i jej konsekwencje społeczne*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Warszawa.

- Konecki K. (2003), *Odczarowanie świata dotyczy tylko miłości*, [w:] K. Doktor, K. Konecki, W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Praca – Gospodarka – Społeczeństwo*, Łódź.
- Korach A., *Wsparcie społeczne a zadowolenie z życia i wydajność zadaniowa*, (artykuł dostępny w dniu 15.05.2009 r. na stronie internetowej <http://kadry.nf.pl/Artyku-1/6028/Wsparcie-spoeczne-a-zadowolenie-z-pracy-i-wydajnos-zadaniowa/>).
- Koropecyj-Cox T. (2005), *Singles, Society and Science: Sociological Perspective*, "Psychological Inquiry", No. 16.
- Kostka R. (1997), *Zdrowy styl życia po polsku*, [w:] M. Falkowska (red.), *O stylach życia Polaków*, Warszawa.
- Krzychała S. (2007), *Ryzyko własnego życia. Indywidualizacja w późnej nowoczesności*, Wrocław.
- Kwak A. (1994), *Rodzina i jej przemiany*, Warszawa.
- Kwak A. (1995), *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa.
- Kwak A. (2001), *Alternatywne formy życia rodzinnego w świecie współczesnym. Diagnoza i prognoza*, [w:] M. Ziółkowski (red.), *Ludzie przełomu tysiąclecia a cywilizacja przyszłości*, Poznań.
- Kuhn M. (1955), *How Mates Are Sorted*, [w:] H. Becker, R. Hill (red.), *Family, Marriage and Parenthood*, Boston.
- Lamme S., Dykstra P. A., Van Groenou M. I. B. (1996), *Rebuilding the network: New relationships in widowhood*, "Personal Relationships", No. 3.
- Lutyński J. (2000), *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Łódź.
- Lau S., Gruen G. E. (1992), *The social stigma of loneliness: Effect of target person's and perceiver's sex*, "Personality and Social Psychology Bulletin", No. 18.
- Lewis V.G., Borders L.D. (1995), *Life satisfaction of single middle-aged professional women*, "Journal of Counseling and Development", No. 74.
- Lewis K., Moon S. (1997), *Always single and single again women: A qualitative Study*, "Journal of Marital and Family Therapy", No. 23.
- Lichter D.T., Anderson R.N., Hayward M.D. (1995), *Marriage markets and mat real choice*, „Journal of Family Issues”, No. 16.
- Liberska H. (2001), *Oczekiwania dotyczące własnej osoby i przyszłego partnera małżeńskiego w późnej adolescencji*, [w:] Z. Tyszka, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Lopata H.Z., Heinemann G.D., Baum J. (1982), *Loneliness: Antecedents and coping strategies in the lives of widows*, [w:] L. A. Peplau, D. Perlman (red.), *Loneliness: A Sourcebook of Current Theory, Research, and Therapy*, New York.

- Lowenstein S.F., Bloch N.E., Champion J., Epstein J.S., Gale P., Salvatore M. (1981), *A study of satisfactions and stresses of single women in midlife*, "Sex Roles", No. 7.
- Lucas R.E., Dyrenforth P.S. (2005), *The Myth of Marital Bliss?* "Psychological Inquiry", No. 16.
- Malinowska E. (2000), *Feminizm europejski, demokracja parytetowa a polski ruch kobiet. Socjologiczna analiza walki o równouprawnienie płci*, Łódź.
- Malinowska E. (2003), *Mężczyźni i kobiety w społeczeństwie jutra*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Marks N. F. (1996), *Flying solo at midlife: Gender, marital status, and psychological well-being*, "Journal of Marriage and the Family", No. 58.
- Masahiro Y. (1999), *Parasaito Shinguru no Jidai (The Era of Parasite Singles)*, Tokyo.
- Matlin M. (1996), *Psychology of Women*, New York.
- Melchior M. (1990), *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa.
- Melosik Z., Szkudlarek T. (1998), *Kultura, tożsamość, edukacja*, Kraków.
- Merton R.K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa.
- Merton R.K., Kitt A.S. (1966), *Przyczynki do teorii grup odniesienia*, [w:] A. Malewski (red.), *Zagadnienia psychologii społecznej*, Warszawa.
- Mikołajczyk-Lerman G. (2004), *Wybór czy konieczność – współczesne dylematy decyzji prokreacyjnych*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
- Milardo R.M. (1982), *Friendship Networks in Developing Relationships: Converging and Diverging Social Environments*, "Social Psychology Quarterly", No. 3.
- Miller J. (1999), *A focus group investigation of single people's relationship experiences*, "Australian Journal of Psychology", No. 51.
- Mills C.W. (1965), *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, Warszawa.
- Miszalska A. (1997), *Psychokulturowy kontekst rozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Mitchell A. (1983), *The Nine American Lifestyles*, New York.
- Moore A.J., Stratton D.C. (2001), *Resilient widowers: Older men speak for themselves*, New York.
- Morrow J. (2003), *A Place for One*, "American Demographics", No. 11.
- Motohiro K. (2000), *Japan's Dependent Singles*, "Spotlight on Okinawa", No. 3, (artykuł dostępny w dn. 25.06.2009 r. na stronie internetowej <http://japanecho.co.jp/sum/2000/270313.html>).

- Nadelson C.C. (1989), *Issues in the analysis of single women in their thirties and forties*, [w:] J. M. Oldham, R. S. Liebert (red.), *The Middle Years: New Psychoanalytic Perspectives*, Yale.
- Niebrzydowski L., Płaszczyński E. (1989), *Przyjaźń i otwartość w stosunkach międzyludzkich. Studium psychologiczne*, Warszawa.
- Nikitorowicz J. (1984), *Wychowanie gospodarcze dziecka w domu*, „Problemy Rodziny”, nr 1.
- Niemojewska A. (1999), *Pokolenie ze statystyk*, „Machina”, nr 3.
- Nock S.L. (1998), *Marriage in men's lives*, New York.
- Nowak W. (1994), *Świadomościowe modele życia rodzinnego rodziny klasy średniej*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. VI.
- Oppenheimer V. K., Kalmijn M., Lim N. (1997), *Men's career development and marriage timing during a period of rising inequality*, „Demography”, No. 34.
- Ossowski S. (1957), *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź.
- Ossowski S. (1982), *O nauce*, [w:] *Dzieła*, t. IV, Warszawa.
- Pahl R. (2008), *Neuroza sukcesu*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Paprzycka E. (2007), *Od „starej panny” do „singla” – przeobrażenia społecznego postrzegania kobiet żyjących w pojedynkę*, „Dyskurs Młodych Andragogów”, nr 8.
- Paprzycka E. (2008), *Kobiety żyjące w pojedynkę. Między wyborem a przymusem*, Warszawa.
- Palska H. (1999), *Styl życia. Stan badań i nowe potrzeby badawcze*, [w:] *Homo Eligens. Społeczeństwo świadomego wyboru, Księga jubileuszowa ku czci Andrzeja Sicińskiego*, Warszawa.
- Palska H. (2000), *Czy nowe style życia Polaków?* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rycharczak (red.), *Jak żyją Polacy?* Warszawa.
- Palska H. (2002), *Bieda i dostatek – o nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- Pankowski K. (1997), *O sensie życia, wartościach życiowych, cnotach i występkach*, [w:] M. Falkowska (red.), *O stylach życia Polaków*, Warszawa.
- Pawełczyńska A., Tarkowska E. (1978), *Style życia jednostek i ich rodzin*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Pillsworth E.G., Haselton M.G. (2005), *The Evolution of Copulating*, „Psychological Inquiry”, No. 16.
- Plaga R., Zawadzka M.K. (2005), *Wielkomięski singiel*, MillwardBrown SMG/KRC, prezentacja multimedialna (materiał niepublikowany).

- Pospiszyl K. (1996), *Czy zmierzch rodziny patriarchalnej?*, „Problemy Rodziny”, nr 6.
- Potoczna M. (2004), *Uwarunkowania decyzji matrymonialnych*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
- Primakoff L. (1983), *Solo pioneers: Single-minded rationality*, „Journal of Rational-Emotive and Cognitive – Behavior Therapy”, No. 6.
- Przeławska A., Rowicki L. (1997), *Cele i dążenia życiowe młodzieży jako wyraz preferowanych modeli życiowego sukcesu*, Warszawa.
- Przybył I. (2001), *Źródła wiedzy o rolach małżeńskich*, [w:] Z. Tyszka, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Przybyłowska I. (1978), *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XXXX.
- Raźniewski A. (1978), *Styl życia w perspektywie patologii społecznej. Zarys problematyki*, [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Reykowski J. (1993), *Postawy i wartości Polaków a zmiany systemowe*, Warszawa.
- Reykowski J. (2009), *Kolektywizm i indywidualizm jako kategorie opisu zmian społecznych i mentalności*, (artykuł dostępny w dn. 15.03.2009 r. na stronie internetowej http://www.geocities.com/hoolshwdp/reykowski_kolektywizm.doc).
- Rice S. (1989), *Single, older childless women: Differences between never-married and widowed women in life satisfaction and social support*, „Journal of Gerontological Social Work”, No. 13.
- Rook K.S., Zettel L.A. (2005), *The purported benefits of Marriage Viewed Through the Lents of Physical Health*, „Psychological Inquiry”, No. 16.
- Ruszkiewicz D. (2005), *Być singlem, czy też żyć w parze?* „Małżeństwo i Rodzina”, nr 4.
- Rybicki P. (1979), *Struktura społecznego świata*, Warszawa.
- Sennett R. (2008), *Wypaczanie charakteru. Wpływ pracy zarobkowej na prywatne życie ludzi w nowym kapitalizmie*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Siciński A. (red.) (1976), *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, Warszawa.
- Siciński A. (red.) (1978), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Siciński A. (red.) (1980), *Problemy teoretyczne i metodologiczne badań stylu życia*, Warszawa.
- Siciński A. (1983), *O typologiach stylów życia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Siciński A. (1985), *Styl życia – Kultura – Wybór*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.

- Siciński A. (red.) (1988), *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, Wrocław.
- Siciński A. (2004), *O typologiach stylów życia*, [w:] P. Sztabiński, F. Sztabiński, Z. Saviński (red.), *Nowe metody, nowe podejścia badawcze w naukach społecznych*, Warszawa.
- Sikorska-Kowalska M. (2009), *Gdy życie staje się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie. O rozwodach w XIX wieku*, materiały konferencyjne, „Kobieta samotna: wczoraj i dziś”, Łódź.
- Simmel G. (2005), *Filozofia mody*, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia lektury*, Kraków.
- Smith H. I. (1988), *Singles in the workplace: Myths and advantages*. „Personnel Administrator”, No. 2.
- Slany K. (2002a), *Życie w samotności* (artykuł dostępny w dn. 17.10.2005 r. na stronie internetowej <http://respublica.onet.pl/1102349,artykul.html>).
- Slany K. (2002b), *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków.
- Sobolczyk A. (2008), *Czym się różni singiel od singielki? Płeć kulturowa jako element tożsamości singli*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Sokal U. (2001), *Czynniki wpływające na kształtowanie się więzi w rodzinie*, [w:] Z. Tyska, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Stein P.J. (1975), *Singlehood: An alternative to marriage*, „The Family Coordinator”, No. 10.
- Stein P.J. (1976), *Single*, New Jersey.
- Stein P.J. (1978), *The life-styles and life chances of the never-married*, „Marriage and Family Review”, No. 1.
- Stein P.J. (red.) (1981), *Single life: Unmarried adults in social context*, New York.
- Stein P.J. (2008), *Być singlem – próba zrozumienia życia singli*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Warszawa.
- Stieg B., Joenes L. (2002), *Single Minded*, „Men’s Health”, No. 17.
- Szacki J. (1999), *Indywidualizm i kolektywizm. Wstępna analiza pojęciowa*, [w:] A. Morstin (red.), *Indywidualizm a kolektywizm*, Warszawa.
- Szczepański J. (1970), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa.
- Szlendak T. (1996), *Miłość a poczucie więzi w rodzinie. Przeobrażenia więzi rodzinnej. W świecie postindustrialnym*, „Kultura i Edukacja”, nr 2.
- Szlendak T. (2005), *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety*, Warszawa.
- Szmatka J. (1980), *Jednostka i społeczeństwo: o zależności zjawisk indywidualnych od społecznych*, Warszawa.

- Szmatka J. (1989), *Małe struktury społeczne*, Warszawa.
- Szukalski P. (2004a), *Rodziny i gospodarstwa domowe w Polsce i krajach UE*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
- Szukalski P. (2004b), *Między przymusem a wyborem – spór o naturę przemian demograficznych w Polsce w ostatnich latach*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
- Sztabiński P, Sztabiński F., Sawiński Z. (red.) (2004), *Nowe metody, nowe podejścia badawcze w naukach społecznych*, Warszawa.
- Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.) (2008), *Socjologia codzienności*, Warszawa.
- Świda-Ziemia H. (2000), *Młodzież końca tysiąclecia. Obraz świata i bycia w świecie*, Warszawa.
- Świda-Ziemia H. (2005), *Młodzi w nowym świecie*, Kraków.
- Tarkowska E. (1983), *Zróznicowanie stylów życia Polsce; pokolenie i płeć*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Timberger K. (2008), *Nowa singielka*, Warszawa.
- Tulli R. (1978), *Jednoosobowe gospodarstwa domowe*, Warszawa.
- Tymicki K. (2000), *Beżenność, starokawalerstwo, staropanieństwo. Analiza zjawiska*, (niepublikowana praca magisterska).
- Tymicki K. (2001), *Starokawalerstwo i staropanieństwo. Analiza zjawiska*, „Studia Socjologiczne”, nr 163.
- Tyszka A. (1971), *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*, Warszawa.
- Tyszka Z. (1995), *Rodzina w krajach cywilizacji postindustrialnej*, „Problemy Rodziny”, nr 4.
- Tyszka Z. (1997), *Rodzina w epoce preindustrialnej, industrialnej i postindustrialnej*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. IX.
- Tyszka Z. (2001a), *Rodzina współczesna – jej geneza i kierunki przemian*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, Poznań.
- Tyszka Z. (2001b), *Człowiek i rodzina w XXI wieku. Czas nadziei czy cywilizacja udręki?* [w:] H. Cudak, H. Marzec (red.), *Współczesna rodzina polska. Jej wymiar aksjologiczny i funkcjonowanie*, Piotrków Trybunalski.
- Tyszka Z. (2005a), *Relacja „rodzina – społeczeństwo globalne” w okresie transformacji*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Warszawa.
- Tyszka Z. (2005b), *Rodzina współczesna – jej geneza i kierunki przemian*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Warszawa.

- Wachowiak A. (2001a), *Rezultaty zmian w rodzinach holenderskich w końcu XX wieku*, [w:] Z. Tyszka, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Wachowiak A. (2001b), *Współczesne problemy socjologii rodziny*, Poznań.
- Wachowiak A., Frączak J. (2001), *Modele życia rodzinnego przedstawicieli klas średnich*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie, ich stan i kierunek przemian*, Poznań.
- Wakil S. P. (1980), *To be or not to be married*, “International Journal of Sociology of the Family”, No. 10.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Krzyszkowski J. (2001), *Przemiany składu rodziny oraz wzorców dzieciństwa i wzorców zatrudnienia w Polsce na tle Unii Europejskiej*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie, ich stan i kierunek przemian*, Poznań.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2004), *Rodzina w procesie zmian*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
- Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa.
- Weber M. (2005), *Stany i klasy*, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia lektury*, Kraków.
- Williams K.D., Nida S.A. (2005), *Obliviously Ostracizing Singles*, “Psychological Inquiry”, No. 16.
- Wilkinson I. (2008), *W stronę socjologicznej conceptualizacji problemu lęku*, [w:] P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Wojciechowska A. (1979), *Styl życia a struktura społeczna*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XXXI.
- Wojciechowska A., Koralewicz-Zębik J., Lutyński J., Żelazo M. (1977), *Styl życia – problematyka teoretyczna i badawcza*, „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- Wojciechowska-Miszalska A. (1991), *System wartości i aspiracje życiowe*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Młoda generacja w społeczeństwie polskim w momencie przełomu formacyjnego*, Łódź.
- Wożyńska-Więch I. (2005), *Słodka cytryna życia solo*, „Charaktery”, nr 6.
- Wójcik P. (2004), *Style życia jako podstawa segmentacji konsumentów*, [w:] P. Sztabiński, F. Sztabiński, Z. Sawiński (red.), *Nowe metody, nowe podejścia badawcze w naukach społecznych*, Warszawa.
- Wrzesień W. (2001a), *Style zachowań w pokoleniu końca wieku*, [w:] M. Golka (red.), *Nowe style zachowań*, Poznań.

- Wrzesień W. (2001b), *Napięcia pomiędzy pokoleniami w rodzinach bliskich generacji Pokolenia Końca Wieku*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie. Ich stan i kierunek przemian*, Poznań.
- Wrzesień W. (2005), *Europejcy poszukiwacze i specyfika ich relacji międzypokoleniowych*, [w:] *Rodzice i ich dzieci w tańcu pokoleń*, Poznań.
- Vanderkam L. (2003), *Cities covent Young Urban Professional*, „USA Today” (z dn.17.12.2003 r.).
- Van Hoorn W.D. (2000), *Alleen wonen: liever wel of liever niet*, „Demos” vol. 16 (artykuł dostępny w dn. 25.01.2008 r. na stronie internetowej <http://www.nidi.knaw.nl/web/html/public/demos/dm00031.html>).
- Veblen T. (1971), *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa.
- Znaniecki F. (1974), *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa.
- Znaniecki F. (1988), *Wstęp do socjologii*, Warszawa.
- Ziółkowski M. (1994), *Pragmatyzacja świadomości społeczeństwa polskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Ziółkowski M. (1997), *O różnorodności terażniejszości*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Ziółkowski M. (1998), *Miejsce społeczeństwa polskiego w światowym systemie kapitalistycznym. Dylematy teoretyczne i praktyczne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Ziółkowski M. (2000), *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Poznań.
- Żurek A. (2001a), *Relacje zachodzące pomiędzy miejską rodziną małą a rodziną dużą*, [w:] Z. Tyszka, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Żurek A. (2001b), *Źródła wiedzy o rolach małżeńskich*, [w:] Z. Tyszka, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XIII.
- Żurek A. (2001c), *Wzory, na których opiera się życie rodzinne rodzin miejskich*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie. Ich stan i kierunek przemian*, Poznań.
- Żurek A. (2004), *Warunki udanego życia w oczach osób samotnych życiowo*, [w:] M. Golka (red.), *W cywilizacji konsumpcyjnej*, Poznań.
- Żurek A. (2005a), *Orientacje na mikrostrukturę a rodzina*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina na współczesna*, Warszawa.
- Żurek A. (2005b), *Relacje łączące młodych singli z rodzicami*, [w:] W. Wrzesień, A. Żurek, I. Przybył, *Rodzice i ich dzieci w tańcu pokoleń*, Poznań.
- Żurek A. (2008), *Single – żyjąc w pojedynkę*, Poznań.

Komunikaty CBOS

- BS/186/184/96, *Rodzina w dobie przemian – postrzegane zagrożenia*, oprac. B. Wciórka.
- BS/131/98, *Autoportret i obraz środowiska społecznego Polaków w latach 1988-1998*, oprac. B. Wciórka.
- BS/39/99, *Religijność Polaków w III RP*, oprac. B. Wciórka.
- BS/95/99, *Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży*, oprac. A. Sęk.
- BS/170/99, *Czy grozi nam samotność w tłumie?*, oprac. B. Wciórka.
- BS/53/2001, *Religijność Polaków na przełomie wieków*, oprac. B. Wciórka.
- BS/155/99, *W rodzinnym kręgu*, oprac. M. Falkowska.
- BS/87/2004, *Praca jako wartość*, oprac. J. Lewndowska, M. Wenzel.
- BS/175/2005, *Społeczne więzi Polaków*, oprac. R. Boguszewski.
- BS/52/2006, *Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny*, oprac. B. Rogulska.
- BS/69/2006, *Cele i dążenia życiowe Polaków*, oprac. R. Boguszewski.
- BS/77/2006, *Co jest w życiu najważniejsze?*, oprac. R. Boguszewski.
- BS/187/2006, *Znaczenie pracy w życiu Polaków*, oprac. R. Boguszewski.
- BS/72/2007, *Czy warto się uczyć*, oprac. J. Szczepańska.

Inne źródła

Główny Urząd Statystyczny www.stat.gov.pl

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań (dane dostępne w dn.25.06.2009 r. na stronie internetowej <http://www.stat.gov.pl>)

U.S. Census Bureau, *Mini-historical statistics, statistical abstract of US on line, Marital status of the population by sex:1900–2002* (dane dostępne w dn. 10.02.2008 r. na stronie internetowej www.census.gov/statab/hist/HS-11.pdf)

Kim są single i jak wygląda ich życie, czy ma coś wspólnego z obrazem przedstawianym w mediach? To pytanie towarzyszy wielu dyskusjom na portalach internetowych, debatom w telewizji, radiu i prasie. Książka pogłębia dotychczasową wiedzę o wielkomiejskich singlach, ich stylu życia oraz przyczynach bycia „solo”. Single mówią o swoich wymaganiach wobec potencjalnego partnera i wyobrażeniu idealnej miłości, dzielą się refleksjami dotyczącymi ich związków. Mówią też o znaczeniu kariery zawodowej, pasjach, i w końcu o zaletach i wadach życia w pojedynkę. Książka ujawnia podobieństwa i różnice między polskimi singlami oraz wyjaśnia, czemu jednych nazywa się „bezkompromisowymi”, a innych „oswojonymi” lub „romantykami”.



Niemal każdego z nas intryguje, dlaczego część osób jest/pozostaje singlami? Autorka podjęła próbę znalezienia przyczyn życia w pojedynkę. Z uzyskanych danych wyłaniają się trzy przyczyny: praca zawodowa, środowisko rodzinne zarówno z dobrymi, jak i złymi wzorami, osobiste doświadczenia. Ten materiał badawczy jest bardzo rozbudowany, został poddany wnikliwej analizie według przyjętych grup powodów. (...) To opracowanie ma swoją niezaprzeczalną wartość, jest ważnym wkładem w socjologiczne rozważania dotyczące przemian życia społecznego. Ta analiza rozwijającego się zjawiska życia w pojedynkę (...) nie zamyka tematu, a raczej pobudza do refleksji.

z recenzji prof. zw. dr hab. Anny Kwak,
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski

Wreszcie się dowiesz, czy „Seks w wielkim mieście” był rzeczywiście o tobie. I zamiast czekać na kolejny sezon, zrozumiesz, czy singlem chcesz, czy musisz być. A potem napiszesz scenariusz własnego życia. W pojedynkę albo... :-). Julita Czernecka demaskuje stereotyp singla znany z seriali i amerykańskich poradników. I ma na to twarde, bo naukowe dowody. Wciągające. Nie tylko dla singli i socjologów.

Agnieszka Sztylek,
dziennikarka miesięcznika „Twój Styl” i „Gazety Wyborczej”

Patronat:

sympatia.pl